This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

**Usage guidelines**

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

+ *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.

+ *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.

+ *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.

+ *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

**About Google Book Search**

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at `http://books.google.com/`

B 1,420,363

PROPERTY OF
University of
Michigan
Libraries
1817
ARTES SCIENTIA VERITAS

# BIBLIOTEKA OSSOLIŃSKICH.

PISMO HISTORYI, LITERATURZE, UMIEJĘTNOŚCIOM
I RZECZOM NARODOWYM POŚWIĘCONE.

POCZET NOWY.

Tom trzeci.

LWÓW.
W DRUKARNI ZAKŁADU NAROD. IM. OSSOLIŃSKICH.
1863.

AP
.54
.B58
v. 3

105a-294617

50
1537
8886
5V

# Spis przedmiotów.

## HISTORYA.

str.

Ziemia lwowska za rządów polskich w XIV i XV wieku, we względzie społecznych stosunków rozpoznana przez Alexandra hr. Stadnickiego . . . . . . . . . . 1
Depesze ambasady polskiej w Kopenhadze z lat 1789—1793 166

## LITERATURA.

Studya estetyczne przez Stanisława Pilata . . . . . . . 104
Kadmea, ustęp z dziejów greckich przez Adama Pajgerta . 139

## UMIEJĘTNOŚCI.

Zdobycze fizyki nowoczesnej III. Ekonomia świata przez Dra Wojciecha Urbańskiego . . . . . . . . . . . . . 306

## KRYTYKA.

Skarbiec dyplomów papiezkich, cesarskich, królewskich, xiążęcych; uchwał narodowych, postanowień różnych władz i urządzeń, posługujących do krytycznego wyjaśnienia dziejów Litwy, Rusi litewskiej i ościennych im krajów, zebrał i w treści opisał Ignacy Daniłowicz.

str.

Tom I. Z pozgonnych rękopismów znajdujących się w bibliotece muzeum wileńskiego wydał Jan Sidorowicz, członek rzeczywisty komisyi archeologicznej wileńskiej i innych towarzystw naukowych. Wilno w drukarni A. H. Kirkora i spółki 1860, str. VII, 390 w ćwiartce.
Tom II 1862, str. 369.
Ocenił August Bielowski . . . . . . . . . . . . 344

### Kronika Zakładowa.

Spis darów uczynionych dla Zakładu narodowego imienia Ossolińskich, oraz i dawców tychże w ciągu roku 1852 377

# ZIEMIA LWOWSKA ZA RZĄDÓW POLSKICH

## W XIV i XV WIEKU,

**we względzie społecznych stosunków rozpoznana,**

PRZEZ

ALEXANDRA hr. STADNICKIEGO.

## I.

Niedawno skreśliło znakomite pióro „Zdobycze pługa polskiego na Rusi“ [1], wyświeciło zasługi rządów i panów polskich koło zaludnienia i uprawy wielkich i pustych przestrzeni, które oręż polski lub polityka jego królów zdobyła; i wykazało mianowicie, że założenie prawie wszystkich miast na Czerwonej Rusi dopiero się od panowania Polski datuje. Nie podejmujemy się uzupełnienia obrazu w tak pięknej myśli zakreślonego, ale dostarczymy kilka rysów do niego. Podamy mianowicie kilka mniej znanych szczegółów co do składu posiadłości i ludności w ziemiach czerwonoruskich, w pierwszych latach po objęciu ich przez koronę polską; wykażemy następnie kolonizacyę ich za rządów polskich i środki, których ku temu rządy polskie użyły. A chcąc i sobie pracę podzielić i czytelnikom przegląd faktów ułatwić, przejdziemy jedną ziemię po drugiej poczynając od ziemi lwowskiej, ponieważ pierwszy tom dyplomataryusza polskiego, bogaty i ciągle rosnący zbiór dokumentów w dodatkach do gazety lwowskiej publikowanych, archiwa, do których nam zajrzeć pozwolono, daty nareszcie w nader szacownej historyi miasta Lwowa Dyonizego Zubrzyckiego umieszczone, najwięcej szczegółów co do tej ziemi dostarczają. Szczupły to zapewne zapas materyałów w obec rozmiarów przedmiotu i w porównaniu z tym materyałem, któren się jeszcze w archiwach miejskich, w aktach grodzkich i ziemskich ukrywa. Ale wystarczy i ten, któren obecnie posiadamy, do sprostowania choć częściowego wielu błędnych twierdzeń i poglądów historycznych, które nam ostatnimi czasy o stosunku rządów polskich do czerwonej Rusi narzucano i które z taką śmiałością broniono, iż niemal pozór pewników historycznych przybrały.

---

[1] Obacz artykuł Karola Szajnochy w Kółku rodzinnem str. 7.

Wyludnienie ówczesne tej okolicy trudno zaprzeczyć, poświadcza je albowiem osnowa przywilejów przez królów i xiążąt przy rozdawnictwie ziem wydawanych, a mianowicie owych, które na donataryuszów obowiązek zamieszkania na Rusi wkładają i ten warunek brakiem ludności krajowej usprawiedliwiają. Ze znanych nam dotąd przywilejów, ziemi lwowskiej dotyczących, zawierają wprawdzie taki warunek tylko owe dwa Władysława Opolczyka z roku 1375 przy rozdaniu wsi Potoczany i Zduszyce [1]) (teraźniejsze Zuszyce) wydane i trzeci z r. 1407, którym Władysław Jagiełło wieś Zubrzę koło Lwowa Janowi de Bierawa udzielił[1]). Ale już wyrażenia, których w tym względzie używają, dowodzą oczywiście, że ten brak ludności wspólny był całej ziemi lwowskiej, a przywileje nadawcze Porudna, Nowosiedlec i Kopystna w przemyskiej ziemi, Bybła w halickiej, które podobne zastrzeżenia zawierają i które na swem miejscu przytoczymy, upoważniają do wniosku, że w tym względzie także i insze ziemie lepiej nie były wyposażone.

---

[1]) Obacz Nadania Nra. III i IV.

Znacznie wyludnionym krajem więc była ziemia lwowska, gdy ją królowie polscy w swe posiadanie objęli; a zaludnili i do lepszego bytu przyprowadzili ją głównie tem, że wielką część majętności po xiążętach ruskich jako własność bezpośrednią panującego objętych i poźniej królewszczyznami zwanych, niebawem między prywatnych to drogą zastawu długoletniego, to drogą zupełnej donacyi rozdali; że się wcześnie tem przekonaniem przejęli, iż wolny obrot majętności ziemskich wartość zamienną im nadaje, i tem samem już do podniesienia tej wartości lepszą uprawą zachęca.

Z czasów Kazimierza Wielkiego wprawdzie nie wiele podobnych donacyj w ziemi lwowskiej dokumentnie dowieść możemy, i wszystko co dotąd wiadomo ogranicza się do nadania wsi królewskiej Dawidowa Grzegorzowi Temschycowi w r. 1355,

---

[1]) *Ita tamen, quod in terra nostra Russiae propter defectum hominum residentiam faciet personalem.* Przywilej nadawczy Zubrzy w Archiwum miasta Lwowa.

Dmytrowic małopolaninowi Rafałowi, synowi Żegoty z Gołuchowa w r. 1364 [1]), i do potwierdzenia donacyi wsi małych Winnik na rzecz mieszczanów lwowskich, Stecherów, już poprzednio przez ruskiego xięcia Leona zrobionej [2]). Prócz wyżej wyrażonych istniały jednakże dowodnie już za panowania Kazimierza Wielkiego także i wsie Zboiska i Hodowica. W aktach miejskich lwowskich albowiem przechowuje się dokument, którym magistrat lwowski już r. 1353 stelmachowi Ulrychowi trzecią część dochodów z młyna zapisanego kościołowi panny Maryi przez ówczesną właścicielkę Zboisk, Anna *comitissa de* Zboiszcze, odstąpił [3]); a w aktach kapituły lwowskiej znajduje się dokument z r. 1371, w którym Jan, starosta ruski, wieś Hodowicę kościołowi świętego Jana na przedmieściu lwowskiem i klasztorowi Bazylianów zapisał [4]). Lecz jeżeli szczupłą jest dotąd liczba znanych nam dokumentów donacyjnych Kazimierza Wielkiego, ziemi lwowskiej dotyczących, tem liczniejsze są zato dowody rozdawnictwa królewszczyzn z czasów Władysława Opolczyka i Władysława Jagiełły. Najpierwszy i najhojniejszy udział w tem rozdawnictwie mieli, jak się samo rozumie, towarzysze broni, słudzy i dworzanie tych xiążąt, między którymi wielu obcego pochodzenia naliczymy. Już w r. 1375, jak wyżej nadmieniliśmy, darował Opolczyk wieś swoją Potoczany w brzeżańskim obwodzie niejakiemu Nitschkowi de Slancz albo Glancz[1]; wieś Zduszyce w lwowskim obwodzie niejakiemu Lymbirdowi[2]; a wieś Strilce w obwodzie żydaczowskim Waśkowi Teptukowiczowi[3]. W roku 1386 zaś darował wieś swoją Dunajów (teraźniejsze miasteczko w brzeżańskim obwodzie) niejakiemu Denhartowi, *fideli suo dilecto*, w nadgrodę za zasługi przez tegoż położone[4]. Niemały to był dar Dunajowa, ponieważ do niego przywiązane było prawo do poboru cła lub myta w samym Dunajowie. Znaczne i intratne to myto być musiało, kiedy od chwili, gdy w ręce prywatne przeszło, ciągle się na jego pobor uskarzano. Wnieśli takie skargi już przeciwko Denhartowi mieszczanie lwowscy i haliccy, ale odrzucił je Władysław Opolczyk dekretem we Lwowie *die sancti Jacobi apostoli* 1386 wydanym. Wznowiono te skargi i poźniej, gdy już Dunajów w posiadanie arcybiskupstwa lwowskiego przeszedł był, ale równie bezskutecznie, utrzymał nietylko Jagiełło w r. 1430 ale nawet Zygmunt I dekretem swoim arcybiskupa przy poborze tego myta, i pozwolił aresztować obchodzących takowe. Od czego jednakże to myto, i w jakiej kwocie pobieranem bywało? nie wiadomo.

---

[1]) Obacz Dodatek do Gaz. lwowskiej z r. 1852.

[2]) Zubrzycki, Kronika miasta Lwowa.

[3]) Ob. Nadanie Nr. I.

[4]) Ob. Dodatek do Gaz. lwowskiej z r. 1858.

Jagiełło zaś nadał: w r. 1386 wieś królewską Żabokruki Mikołajowi Bienkowi[5]; w r. 1389 wieś swoją Podüszów Czechowi Pawłowi de Zahradyszcze [1], a wieś Ciemierzyńce *fideli suo* Mikołajowi Gołogórskiemu (który w przywileju nadawczym nie tytułowany jeszcze *nobilis*) [2]. W r. 1407 nadał wieś Zubrze Janowi de Bierawa. W tym samym roku ustąpił niejakiemu Waśkowi Moszence (albo z Mǫszenki) w okręgu królewskiej wsi, Malczyce, spust rzeki i całą przestrzeń w skutek tego spustu lub zalewów rzeki zatapianą, wymawiając sobie tylko tyle za to ustępstwo, aby Waśko w królewszczyźnie Zalesie (teraz do starostwa janowskiego należące) swoim kosztem staw wybrał i zapuścił [3]. Poźniej i już przed r. 1428 darował zapewne rzeczonemu Moszence całą wieś Malczyce, w której tenże już w pomienionym roku jako dziedzic kościoł parafialny wybudował i wyposażył. W roku 1416 zwolnił nietylko Waśka Teptukowicza ze związku lennego, w którym tenże co do wsi Strylce, Mykityńce i Wierzbiąż (ostatnie dwie dziś w obwodzie kołomyjskim) w skutek nadania Władysława Opolczyka z r. 1375 względem korony zostawał, oddał mu te wsie na zupełną, nieograniczoną dziedziczną własność, ale udzielił mu oraz na dziedzictwo, prócz znacznych obszarów w ziemi halickiej, wsie Ożelec, Brzeżany, Podburze w ziemi lwowskiej i całą w tej ziemi odłogiem leżącą równinę Suchodoł zwaną nad rzeką Świerz, tudzież Waśkowe Dworzyszcze, Staroduby i lasek Sroki zwany, obowiązując go do osiedlenia lub przynajmniej zaludnienia wszystkich tych obszarów [1]).

---

[1] Ob. Nadanie Nr. II.

[2] Ob. Nadanie Nr. III.

[3] Rzyszczewskiego *Cod. dipl.* t. I.

[4] Akta arcybiskupstwa lwowskiego.

[5] Ob. Nadanie Nr. IV.

---

[1] Paulus Bohemus de Zahradyszcze; w aktach arcybiskupstwa lwowskiego.

[2] Ob. Nadanie Nr. XIV.

[3] Ob. Nadanie Nr. V.

Kazimierz IV zaś nadał w r. 1456 uroczysko, Jaśniska zwane, Iwankowi i Stankowi Dawidowiczom w nadgrodę za waleczność przeciw Tatarom okazaną [2]).

Oto znane dotąd donacye przez Kazimierza Wielkiego, Opolczyka i pierwszych Jagiellonów na rzecz rycerstwa i domowników królewskich w ziemi lwowskiej zrobione. Donacye te obejmowały zwykle całą wieś ze wszystkiemi jej przynależytościami i dochodami, to jest ze wszystkimi gruntami, lasami i prawami do króla jako właściciela wsi należącemi, z jedynym wyjątkiem podymszczyzny po dwa grosze szerokie od każdego dworzyszcza, którą panujący zawsze i wszędzie dla siebie i swych sukcesorów excypował i rezerwował, ponieważ jako prawo panującego razem ze wsią w ręce prywatne przejść nie mogła. Po największej części opiewają te donacye na zupełną nieograniczoną własność (jak np. w Hołyniu, Poduszowie, Dunajowie); ale kiedy niekiedy nadawały donataryuszom tylko prawo lenne. Ponieważ atoli i w nadaniach tego rodzaju dziedziczną własność obdarzonym zapewnioną widzimy, musiało się lenne posiadanie od zupełnej własności tylko w tem różnić, że nowy posiadacz bez wiedzy i przyzwolenia królewskiego nadanych mu majętności alienować nie mógł, i że po wygaśnięciu jego rodziny majętności te do korony wracały. Wkładały nakoniec wszystkie przywileje nadawcze, świeckim osobom udzielone, na donataryuszów obowiązek do służby wojennej podczas każdej wyprawy przedsięwziętej dla obrony ziemi lwowskiej lub całej Czerwonej Rusi, a niekiedy zastrzegały wyraźnie obowiązek donataryuszów zamieszkania na Rusi a mianowicie w ziemi lwowskiej. Może być że obowiązek ten donataryuszom obcego pochodzenia tak dalece do smaku nie przypadł, iż woleli zrzec się donacyi, niż osiąść w obcym i nieludnym kraju; może być że pospieszyli ze sprzedażą darowanych wsi; może być nareszcie że ich rodziny bardzo prędko na Rusi wyginęły. Ale bądź cobądź, śladu nawet tych Denhartów, Limbirdów, Skorniczów, Slanczów (jeżeli nie trzeba czytać Ślanków), Zahradyszczanów, w poźniejszych aktach ziemi lwowskiej dostrzedz nie mogliśmy, owszem znaleźliśmy udzielone im majętności niebawem w zupełnie innych rękach. Dunajów liczył się już w r. 1404 do dóbr arcybiskupa lwowskiego[1]). Potoczany były już przed r. 1423 w posiadaniu urodzonego Jakusza, skoro już w tym roku za wieś arcybiskupią Jawcze zamienione zostały[2]). Na Zduszycach nakoniec zapisał Władysław Warneńczyk już r. 1442 dworzaninowi swemu Piotrowi Dzikowi de Wyewecz[3]) 50 grzywien z prawem wytrzymywania rzeczonej wsi aż do zapłaty tej kwoty, co samo już dowodzi, że Zduszyce po śmierci lub rezygnacyi Limbirda już poprzednio do dyspozycyi korony wróciły. Nie musiał jednakże i ten Dzik być krajowcem czerwonoruskim, kiedy znalazłszy we wspomnionym zapisie włożony nań obowiązek do zamieszkania stałego w wypuszczonym mu majątku, wyrobił sobie w kancelaryi królewskiej duplikat dokumentu, w którym to zastrzeżenie opuszczonem zostało [1]. Poźniej atoli przystał, jak się zdaje, na ten warunek, gdyż go znajdujemy w r. 1448 wójtem dziedzicznym w Zduszycach [2], a w r. 1456 tenutaryuszem Czuniowa i Kamionobrodu [3].

---

[1]) Rzyszczewskiego *Cod. dipl.* t. I.

[2]) Zubrzycki, Kron. m. Lwowa pod tym rokiem.

---

[1]) Akta arcybiskupstwa lwowskiego.

[2]) Tamże.

[3]) Może ze wsi Wywce w kaliskiem województwie.

Nie zawierają podobnego zastrzeżenia, t. j. zobowiązania do stałego zamieszkania na Rusi, donacye królewszczyzn na rzecz duchowieństwa zrobione, rówuie jak nie wkładają na donataryuszów stanu duchownego obowiązku do służby wojennej [4]. Różnią się nareszcie te donacye od nadań osobom świeckiego stanu udzielonych i w tym względzie, że w nich nigdzie o prawie lennem wzmianki nie ma, i że wolne rozrządzenie darowanemi majętnościami donataryuszom zapewniają. Excypują jednakże i te przywileje nadawcze bez wyjątku podymszczyznę po dwa grosze od każdego ogniska kmiecego na rzecz panującego.

---

[1] Akta arcybiskupstwa lwowskiego.

[2] Obacz Nadanie Nr. XVII.

[3] Akta arcybiskupstwa lwowskiego.

[4] Nie śmielibyśmy jednakże twierdzić, że samo niewymienienie tego obowiązku w przywilejach nadawczych uwalniało duchowieństwo od dostarczania zbrojnego pachołka z otrzymanych dóbr do każdej wyprawy wojennej. Gdyby tak było, nie kwapiłyby się tak bardzo w XVI wieku kapituły i klasztory z prośbą o przeniesienie swych majątków na prawo kościelne, które im między innemi także i libertacyę od służby wojennej dawało. A że w ogólności nabywanie dóbr ziemskich przez duchowne osoby dobra te od rzeczonego obowiązku nie uwalniało, dowodzi między innemi fakt następujący: Janusz z Maliczkowic, który w r. 1491 od Jana Kmiecia wieś Żydatycze za 250 grzywien kupił był, legował ją razem z Maliczkowicami w r. 1508 kapitule metropolitalnej lwowskiej ob. łać. Uwzględniając prawa naturalnych sukcesorów potwierdził Zygmunt I donacyę rzeczoną tylko co do trzeciej części Maliczkowic i Żydatycz. A ponieważ na tych dobrach prawem ziemskiem nadanych ciężył obowiązek dostarczania zbrojnych pachołków do wypraw wojennych, włożył ten obowiązek na

Jak liczne takie donacye na rzecz duchowieństwa ze strony Władysława Opolczyka i Jagiełły być musiały, łatwo się każdy domyśli, komu znana wysoka religijność tych xiążąt i gorliwość ich o przydanie największej okazałości kościołowi katolickiemu. Najhojniejszą ręką spływały też te dary na głowę tego kościoła na Rusi, to jest arcybiskupa halickiego później lwowskiego.

Od Władysława Opolczyka otrzymał już w r. 1375 ówczesny arcybiskup halicki dochody z miasteczka

---

nowych posiadaczy. Nie wzięli na seryo tego zobowiązania kanonicy lwowscy, których majętności już częściowo na prawo kościelno przeniesione i tem samem już od służby wojennej uwolnione były. Nie dostarczyli zatem z otrzymanej darowizny zbrojnych ludzi zaraz do pierwszej wyprawy wojennej przeciw Bohdanowi, hospodarowi wołoskiemu, w tym samym roku przedsięwziętej. Ale z Zygmuntem I trudna była sprawa. Widząc tak oczywiste lekceważenie swego rozkazu ze strony kapituły, odebrał jej zaraz przyznane cząstki Żydatycz i Maliczkowic i nadał dekretem ze Lwowa r. 1509 *feria tertia post festum undecim millia virginum* datowanym Stanisławowi de Chodecz, marszałkowi koronnemu staroście lwowskiemu. Długich potem pruźb i zachodów trzeba było kapitule, nim znowu posiadanie rzeczonych cząstek osiągnąć mogła. To też chcąc się przynajmniej na przyszłość od podobnych wymagań uwolnić, wyrobiła sobie w r. 1531 przeniesienie tych majątków na prawo kościelne.

królewskiego Rohatyna i dziesięcinę z ceł i z soli w Drohobyczu i Żydaczowie; a ciągłem staraniem Jagiełły i jego następców było pomnożenie tej dotacyi. Przekroczylibyśmy granice, któreśmy sami niniejszej pracy wytknęli, gdybyśmy tutaj wyliczali wszystkie wsie i miasteczka, któremi Jagiełło w różnych ziemiach czerwonoruskich arcybiskupstwo to obdarzył. Ograniczamy się przeto do owych, które w ziemi lwowskiej i należącym do niej powiecie żydaczowskim leżą. A i tych liczba niemała. Udzieliwszy już w r. 1404 arcybiskupowi upoważnienie postawienia grobli i młyna na rzece Welikalipa, rozgraniczającej wieś królewską Zboratycze od majętności arcybiskupiej Dunajowa [1]), dodał mu Jagiełło w r. 1405 wieś Zboratycze, składającą się podówczas z dworzyszcza królewskiego i należących do niego gruntów, łąk, lasów, sadzawek, rzek i młynów [2]), w r. 1424 wsie Raxyn i Zduthyn [3]), a w r. 1433 wieś Stawczany z pustą karczmą, Bartoldowa zwaną, (teraźniejszym Bartatowem) [4]). Epoka donacyi wsi Dunajowa i Rzęsny nie znana; o darowanych w inszych ziemiach majętnościach pomówimy poźniej, gdy skład tych ziem w XIV i XV wieku skreślać będziemy. Dodajmy wszelakoż zaraz tutaj, że wszystkie arcybiskupom lwowskim darowane realności razem nie dorównywają owym, które arcybiskupi z własnych funduszów zakupili, i że daleko ważniejszem było dla arcybiskupstwa udzielone mu przez Kazimierza Jagiellończyka w r. 1456 upoważnienie skupowania tak na Rusi jak w koronie tyle dóbr ziemskich, ażeby czynsz gruntowy z tych dóbr opłacany sto grzywien rocznie nie przenosił.

---

[1]) Akta arcybiskupstwa lwowskiego.

[2]) Tamże.

[3]) Tamże.

[4]) Ob. Nadanie Nr. VII.

Po arcybiskupstwie halicko-lwowskiem miała bez wątpienia u Jagiełły i jego synów najwięcej łaski kapituła metropolitalna lwowska, t. j. kolegium kanoników przy katedralnym kościele lwowskim przez niego w r. 1429 utworzone, którą Jagiełło zawsze jako swą kreacyę miłował. Nie było też prośby, którejby on swym ulubieńcom odmówił; nie było znaczniejszego zdarzenia w państwie lub familii królewskiej, którego pamiątkę by jakimś darem dla nich nie uwiecznił. Takie samo usposobienie było i jego synów, co najlepszym dowodem, że kapituła ze wszech miar na te względy zasługiwała, że wzorowem życiem, gorliwością dla wiary i dobrą administracyą majętności jej udzielonych całemu duchowieństwu przewodniczyła.

Podamy z donacyj przez nią otrzymanych tylko te, które do ziemi lwowskiej i do epoki, o której piszemy, t. j. do XIV i XV wieku się odnoszą. W roku 1424 nadał był Jagiełło celnikowi lwowskiemu, żydowi Wołczkowi, pustkowie zwane Werbeża lub Werbena (w teraźniejszym samborskim obwodzie) z poruczeniem, ażeby na temże wieś założył; a gdy Wołczko się z tego zadania wkrótce wywiązał i potrzebną liczbę osadników uzbierał, przeniósł król w r. 1427 nowo założoną wieś Wierzbiąż (albo Werzbiż) na prawo niemieckie, samego Wołczka zaś wójtostwem dziedzicznem i dożywotną dzierzawą samej wsi obdarzył [1]). Zaledwo zaczął był Wołczko tem wójtostwem frymarczyć, gdy kapituła wyrobiła sobie od króla pozwolenie skupienia wójtostwa i dzierzawy, poczem zaraz w następującym roku zupełna darowizna Wierzbiąża nastąpiła [2]). W roku 1431 darował jej Jagiełło część pustego obszaru między Skniłowem, Obroszynem i Stawczanami leżącego, na którym poźniej kanonik kapitulny Bosch wieś założył i ją Basiowką przezwał [3]). W roku 1456 oddał jej z rozkazu Kazimierza Jagiellończyka na zupełną własność wojewoda i starosta ruski Jerzy Odrowąż ze Sprowy *(de Sprowa)* łąkę, Młyniszcze zwaną, koło młyna kapitulnego we Lwowie leżącą, którą sobie poprzednio kanonicy *„ex virgultis et deserticiis“* za pozwoleniem starosty wykorczowali byli [4]). W r. 1464 zamienił ten sam król las i grunta pod zamkiem lwowskim kapitule przez Jagiełłę nadane, których posiadanie atoli dla starostwa lwowskiego niezbędnie potrzebnem się okazało, za wieś królewską Kawhujów (teraz Kuhajów w samborskim obwodzie), na której Władysław Warneńczyk Fed'kowi Jaremu w wynadgrodzeniu czynów jego wojennych 100 grzywien zapisał był [5]). W r. 1509 pozwolił jej król Zygmunt I skupować sumy na młynie Ważny pode Lwowem zapisane, i prawa młynarzowi Tłustemu do użytkowania tego młyna przysługujące. Przy końcu XV wieku nareszcie darował król Alexander kapitule wieś królewską Czerkasy (także w samborskim obw.), a w XVI wieku otrzymała ona od Zygmunta I upoważnienie skupić wieś Honiatycze, o czem w następującym artykule obszerniej mówić będziemy.

---

[1]) Ob. Nadania Nr. VIII i IX.

[2]) Ob. Nadania Nr. X i XI.

[3]) Ob. Nadanie XX.

[4]) Akta kapituły archikatedralnego kościoła.

[5]) Ob. Nadania XII i XIII.

Wszystko to, jak widzimy, są darowizny pustych zupełnie gruntów, albo takich wsi xiążęcych, które pierwej tylko drogą zastawu z rąk do rąk przechodziły i które dopiero w rękach kapituły się z biegiem czasu na własność zupełną przeistoczyły. Ale właśnie z tego względu są ważne dla historyi społecznej ziemi lwowskiej.

Z tego samego powodu zapiszemy także insze donacye na rzecz duchowieństwa przez królów polskich w XIV i XV wieku zrobione, o ile się do mobilizacyi królewszczyzn przyczyniły.

Powiemy więc, że w roku 1387 otrzymał kościoł parafialny w Żydaczowie wieś Roguźno (w obw. stryjskim), a od xięcia Świdrygiełły tenutaryusza i gubernatora miasta Żydaczowa w r. 1415 jezioro w pobliżu tego miasta leżące i wszystkie prestacye dwudziestu mieszczan żydaczowskich [1]).

Powiemy dalej, że w r. 1400 otrzymał klasztor zakonu oo. Franciszkanów we Lwowie darowizną Jagiełły wsie Hanaczów i Kozielniki w lwowskim obwodzie [2]), o których jednakże bliższych szczegółów dać nie możemy, ponieważ archiwum tego klasztoru przed kilkunastu laty zgorzało.

---

[1]) Akta kapituły archikatedralnej lwowskiej.

[2]) Zubrzycki, Kronika m. Lwowa pod tym rokiem.

Zanotujemy nakoniec donacye na rzecz klasztoru lwowskiego zakonu kaznodziejskiego przez królów polskich do końca XV wieku zrobione. Bo jakże przy tak hojnym łask szafunku mogliby byli pominąć zakon, którego powołaniem było rozszerzanie wiary katolickiej na wschodzie, i któren temu powołaniu tak chlubnie odpowiadał i z takiem poświęceniem je pełnił — zakon, mówimy, który już sami xiążęta ruscy do swego kraju sprowadzili i któremu nawet do założenia stałego klasztoru we Lwowie dopomogli. Bo jakkolwiek sporną jest do tego czasu data pierwszego osiedlenia się oo. Dominikanów we Lwowie, to przecie wątpieniu nie podlega, że od xięcia Lwa w r. 1290 otrzymali grunt i dworzyszcze we Lwowie na wybudowanie tamże klasztoru, (*aream et palatium*, mówią jedne zapiski, *fundum et arcem*, mają inne). Być nawet bardzo może, że klasztor ten już z łaski xiążąt ruskich część owych majętności otrzymał, w których posiadaniu go przy końcu wieku XIV znajdujemy, t. j. wsi Krotoszyna, Kościejowa, Zaszkowa i 5 dworzyszcz w królewszczyźnie Mierzwicy. Dokumenta klasztoru albowiem, które te donacye to do jakiegoś starszego xięcia Opolskiego w XIII wieku, to do Jagiełły odnoszą, nie dadzą się pogodzić ani między sobą, ani ze znanemi nam datami historycznemi. Lecz bądź co bądź niezawodnym jest faktem, że już Jagiełło zastał klasztor w posiadaniu wszystkich rzeczonych majętności i przydał do nich tylko następujące donacye. W roku 1392 dał klasztorowi karczmę królewską nad rzeką Małąlipą wraz z prawem do poboru myta tamże ustanowionego [1]; w r. 1395 darował mu znowu królewszczyznę, Ustkowice zwaną, także z dochodami przewozu na Małejlipie [2]; w r. 1399 nakoniec odstąpił tymże ojcom we wsiach Kościejowie i Krotoszynie jedyne dwa dworzyszcza, które jeszcze w nich posiadał i które przez jego sokolniki i sługi zamieszkane były [3]. Kazimierz Jagiellończyk zaś nadał klasztorowi w r. 1476 prawo do poboru myta we wsi Kościejowie, które się po pół grosza od każdego ładownego wozu płaciło [4].

Oto streszczone wszystkie nam dotąd znane donacye królewszczyzn na rzecz duchownych lub świeckich osób przez królów polskich do końca XV wieku zrobione. We wszystkich dokumentach donacyjnych używany jest wyraz *„villam nostram"*, albo *„villam ducalem"*, albo *„villam regalem"*, i w żadnym niema najmniejszej wzmianki, ażeby darowana majętność poprzednio do kogo inszego na własność należała, i temuż przez xięcia lub króla zabraną lub konfiskowaną została. Owszem znajdujemy nawet w tych dokumentach, które na skup królewszczyzny komu innemu już zastawionej przyzwalają, zastrzeżone zawsze prawa dawniejszych zastawnych posiadaczów, natrafiamy często na unieważnienie poprzedniej donacyi lub zaszłego skupu, jeżeli niemi w jakibądź sposób dawniejsze prawa ukrzywdzone zostały.

---

[1] Akta klasztoru oo. Dominikanów we Lwowie.

[2] Tamże.

[3] Dodatek do Gazety lwowskiej z r. 1858.

[4] Akta klasztoru oo. Dominikanów we Lwowie.

## II.

Innym środkiem do mobilizacyi królewszczyzn przez królów polskich z równym skutkiem używanym był zastaw takowych, któren się zwyklę w ten sposób praktykował, że król na korzyść świeckiej lub duchownej osoby pewien dług zeznawał, dług ten na pewnej królewszczyźnie jej zapisywał i obciążoną tym długiem majętność wierzycielowi aż do zupełnej jego zapłaty w używanie oddawał.

Wiadomo powszechnie, jak hojnie Jagiełło i jego synowie takimi zapisami szafowali, które z ich strony zwykle czystą darowizną, nadgrodą za położone zasługi były, gdyż dług w nich zeznany nigdy nie istniał, i zapisana kwota nigdy do skarbu królewskiego nie wpłynęła. Takiego rodzaju są zapisy, które od Jagiełły Dymitr z Chodorostawu w r. 1407 na wsi Stokach w kwocie 60 grzywien, od Warneńczyka zaś Piotr Dzik w r. 1442 na Zduszycach w kwocie 50 grzywien, a dworzanin tego króla Michał Buczacki w r. 1443 na wsi Złoczowie otrzymali. Do tej samej kategoryi należy nareszcie zapis stu grzywien na rzecz rycerza Fed'ka Jarego przez Władysława Warneńczyka w r., 1442 na wsi Kuhajowie zrobiony, o którym już w pierwszym artykule wspomnieliśmy.

Często jednakże wynikały takie zastawy z rzeczywistych pożyczek przez królów u świeckich lub duchownych osób zaciągnionych, jak np. zastaw miasteczka Jaworowa z wsiami Maliczkowice, Olszanica, Załuże, Jeżów, tudzież Obroszyna, Krechowa i innych w długu 1300 grzywien ciężkich i 1650 zł.

węgierskich, które Kazimierz Jagiellończyk u kasztelana poznańskiego, Piotra ze Szamotuł w r. 1456 na zapłatę wyprawy wojennej do Prus przedsięwziętej zaciągnął był. Z tego długu spłacił za pozwoleniem króla arcybiskup lwowski, Grzegorz z Sanoka, Piotrowi Szamotulskiemu w r. 1465 kwotę 600 grzywien podług oszacowania komisarzy królewskich na wsie Obroszyn i Krechów przypadającą, i wziął w zastawie rzeczoną wieś Obroszyn, która dopiero poźniej na zupełną własność arcybiskupstwa przeszła.

Jakikolwiek zaś był początek podobnych zastawów, to jest, czy one wynikały z rzeczywistego długu, czy były tylko uwzględnieniem pewnych osób i zabezpieczeniem im tenuty, zawsze miały jeden i ten sam skutek dla zastawnych wierzycieli. Gospodarowali nietylko w zastawionej majętności jak w swojej własnej, ale puszczali ją w dzierzawę innym, zastawiali ją za swe długi osobiste, odstępowali nawet prawa swe za opłatą zapisanej kwoty. Zgoła szły w obieg takie majątki tak dobrze jak włości dziedziczne, i nabierały coraz większej zamiennej wartości. Często znowu, zwłaszcza gdy zastaw duchownej osobie był dany, pierwotne jego warunki szły w zapomnienie, i zastawiony majątek po sto lat w rękach tej samej osoby się utrzymywał. Tak np. dzierzyli arcybiskupi lwowscy wsie królewskie Pniatyn i Wiczyn (Wicyń) od r. 1471 do 1563, w którym dopiero Jaśko z Pomorzan zastaw ten wykupił.

Poźniejsze badania wykryją daleko większą ilość podobnych zastawów, wykażą nawet że wielu z tych, którzy w dokumentach ziemi lwowskiej z XIV i XV wieku jako posiadacze pewnych majątków występują i z nich się piszą, nie byli niczem innem jak tylko zastawnymi wierzycielami tych majętności, których własność do korony należała. Tak np. zdawałoby się, że podpisani w r. 1464 na akcie konfederacyi szlachty i miast w ziemiach ruskich *„Stecko et Onyszko de Czerkas“* i *„Dmitr de Huniatycze“* byli właścicielami tych wsi, gdyby akta kapituły metropolitalnej lwowskiej nam niezbitych dowodów nie dostarczały, że tak jedna jak druga z tych majętności daleko poźniej jeszcze królewszczyznami były. Wieś Czerkasy albowiem darowana została przez króla Alexandra rzeczonej kapitule, a gdy Dymitr Czerkaski, zwany Tyrawa, z protestacyą przeciwko tej darowiźnie przed królem Zygmuntem I z tego tytułu wystąpił, iż ta wieś była jego własnością dziedziczną *(hereditaria)*, zesłał król Zygmunt do zbadania tej sprawy osobną komisyę. Otoż z badań tej komisyi, jak reskrypt królewski *Cracoviæ feria IV ante festum sanctæ Priscæ* 1539 wydany powiada, okazało się dowodnie, iż protestujący Czerkaski nie był nigdy właścicielem wsi Czerkas, ale takową w kwocie 200 grzywien wytrzymywał, w której jego poprzednikom przez xięcia Świdrygajłę za pozwoleniem króla Kaźmierza IV zastawioną została. A ponieważ kapituła metropolitalna lwowska zastaw ten od samego protestującego już przed 29 laty wykupiła i zupełną na to kwietacyę od niego otrzymała, jakto akta ziemskie lwowskie dowodzą, przeto potwierdził jej król Zygmunt rzeczonym dekretem własność rzeczonej wsi a Czerkaskiemu zupełne milczenie nakazał. Co się zaś dotyczy wsi Honiatycze, znajdujemy w aktach rzeczonej kapituły dekret króla Zygmunta w Krakowie *feria secunda post dominicam palmarum* r. 1537 tej osnowy, że król chcąc zapomódz prałatów i kanoników kościoła metropolitalnego lwowskiego ściąga w jedną sumę 220 grzywien wszystkie dawniejsze zapisy na korzyść dawniejszych tenutaryuszów wsi Honiatycze, a mianowicie Wincentego Lawki de Czechosławice i Mikołaja Klus zrobione, i że rzeczoną całkowitą sumę 220 grzywien prałatom wyżwymienionym na tejże wsi Honiatycze zapisuje, zostawiając im takową aż do zupełnej zapłaty tej kwoty. Były więc Honiatycze jeszcze po r. 1537 królewszczyzną, zastawami tylko chodzącą.

Dodajmy jeszcze, że jak świadczą dokumenta w archiwum klasztoru lwowskiego oo. Dominikanów złożone, wieś Macoszyn w r. 1429, Wroczów, Karaczynów, Mierzwica, Mokrotyn, Skwarzawa i Krechów w r. 1574 tenutami królewskiemi są zwane, a Rokitna jeszcze daleko poźniej, doliczmy majętności, które się jako królewszczyzny do r. 1772 utrzymały, a znajdziem zupełnie uzasadnionem twierdzenie, któreśmy na wstępie niniejszej rozprawy umieścili, twierdzenie mówimy: iż ziemia lwowska w chwili, gdy przeszła pod panowanie polskie, składała się po największej części z majątków należących bezpośrednio do panujących i objętych przez królów polskich po xiążętach ruskich.

Gdzie zaś taki stosunek istniał i gdzie w każdej królewszczyźnie do panującego nietylko lasy ale wszystko należało, co na rzecz osadników i bojarów wieczyście lub czasowo nie było wydzielonem, tam o tych możnych bojarach, o których ostatnimi czasy wiele pisano, mowy być nie mogło.

Tacy bojarowie mogli istnieć na Litwie, na Białej Rusi i w ogólności wszędzie, gdzie im xiążęta zaraz wielkie pasy ziemi rozdali; w ziemi lwowskiej śladu ich nawet dotąd dostrzedz nie mogliśmy. W tej ziemi bojary po królewszczyznach osiadli, mogli być tylko tem, czem byli *milites pauperes* w Polsce, to jest drobnem rycerstwem na wydzielonych każdemu dworzyszczach siedzącem, które xięciu z każdego ogniska podymszczyznę po dwa szerokie grosze płaciło i do osobistego udziału w każdej wyprawie wojennej było obowiązane. Mieli zapewne czasami i ci bojarowie swych kmieci, ale w ogólności musiały być bardzo szczupłe ich dzielnice, ponieważ całe wsie niewielkiej były objętości, a z tej największą część własne grunta xiążęce zajmowały.

Nie o wiele większe musiały być także i dzielnice bojarów siedzących nie na królewszczyznach ale na własnych dziedzinach, gdyż w wielkiej części wsi ziemi lwowskiej samych cząstkowych właścicieli znaleźliśmy.

Tak drobni posiadacze nie mogli wywierać wielkiego wpływu na losy kraju, i znaczenie ich niewielkie być musiało, kiedy najstarszy nam dotąd znany dokument, to jest przechowująca się w lwowskiem miejskiem archiwum tranzakcya o sprzedaż jakiegoś dworzyszcza z r. 1351 świadków w następującym porządku umieszcza: najprzód mieszczanów *(mestyczy)* a potem dopiero bojarów.

Oto są bojarowie, których rządy polskie w ziemi lwowskiej po xiążętach ruskich objęły, i zostawiamy każdemu bezstronnemu do osądzenia, czy w takich stosunkach prawdopodobne jest przypuszczenie, że rządy te od wypędzenia tych bojarów i zastąpienia ich polskiem i obcem rycerstwem poczęły. Na takie warunki, w jakich bojarowie ziemi lwowskiej na swych dworzyszczach siedzieli, nie przystaliby pewnie ani panowie polscy, których mianowicie w pierwszych czasach zaledwie darowizna całych królewszczyzn do osiedlenia się na Rusi znęcić zdołała; aniby znaleźli w tem królowie polscy swego rachunku. Obrali oni inną bezpieczniej do celu prowadzącą drogę, to jest rozdanie królewszczyzn. Rozdali je między Polaków i Rusinów, duchownych i świeckich, między szlachtę i mieszczan, i zmienili tem samem wkrótce cały stan rzeczy ziemi lwowskiej, o czem w następujących artykułach [1]).

---

[1]) Wiadomo już z wydanych w pierwszym tomie dyplomataryusza Rzyszczewskiego dokumentów, że od Władysława Opolczyka w r. 1375 Chodźko Lojowicz, bojar, królewszczyznę Gwoździec, Waśko Teptukowicz zaś, także Rusin, królewszczyzny Strylce, Mitynie i Wierzbiąż prawem lennem otrzymał, a że Jagiełło zwalniając Teptukowicza ze związku lennego w roku 1416 nadał mu wielkie obszary w lwowskiej i halickiej ziemi dla osiedlenia i zaludnienia takowych. W tym samym dyplomataryuszu znajdujemy dokument dowodzący, iż Prokop Teptukowicz był tenutaryuszem Kołomyi. Z archiwów zaś przez nas przeglądanych podaliśmy już powyżej wiadomość, iż Waśko Moszenka, wnuk zapewne wymienionego na dokumencie z r. 1351 bojara Piotra Moszenki, od Jagiełły w r. 1408 pewne grunta w

## III.

Tak hojne rozdawnictwo królewszczyzn jak te, któreśmy w poprzedzających artykułach opisali, musiało wkrótce przekształcić postać całą ziemi lwowskiej.

Pogorszyło ono bez wątpienia położenie dawniejszych osadników w rozdanych królewszczyznach, którzy się naraz z xiążęcych poddanych poddanymi prywatnymi ujrzeli. Dotknęło mianowicie bojarów po królewszczyznach osiadłych, którzy z wojowników jedynie xięciu zobowiązanych i jemu jedynie podlegających stali się niejako podwładnymi nowego dziedzica lub tenutaryusza wsi, bo często, jak świadczą przywileje nadawcze, przechodziły królewszczyzny w ręce prywatnych nawet *cum omnibus dominiis*. Upokorzenie, którego ztąd bojarowie doznawali, było może wtedy najdotkliwszem, gdy nowy dziedzic nawet z ich grona nie wychodził, gdy sługę lub dworzanina królewskiego panem wsi ujrzeli. Posłuży to może najlepiej do wytłumaczenia, dlaczego wielu z nich swe dworzyska porzucając, do inszych krajów się wynieśli, w obce wojska się zaciągnęli.

Ale pomyślność całego kraju zyskała niezawodnie na tem rozdawnictwie. Wsie zostawszy z xiążęcej i królewskiej własności prywatną posiadłością, poszły w obieg i nabierały coraz większą zamienną wartość. Nadane lub zastawione jako osobny korpus sprzedawały się odtąd jako całość albo wielkiemi dzielnicami, a nie jak poprzednio pojedynczemi dworzyskami.

---

królewszczyźnie Malczyce, a przed r. 1428 całą tę królewszczyznę otrzymał.

Nowi ich dziedzice zaczęli przybierać od nich swe przezwiska i wyróżniali się temsamem od dawnych swych krewnych i współherbowników, stali się szlachtą ruską bez względu na ich pochodzenie. Zeznawanie zawartych tranzakcyj przed urzędami krajowemi uwidomiło ich stypulacye; poźniejsze zaprowadzenie xiąg ziemskich zabezpieczyło jeszcze lepiej tytuły posiadania, a wszystko to razem wzięte zachęcało tak silnie do frymarczenia majętnościami ziemskiemi, że obrót majątkowy już przy końcu XIV wieku rozpoczęty, w XV wieku ciągle się wzmagał, i majątki ziemskie pierwej tak nieruchome, co kilka lat z rąk do rąk przechodziły.

Podajemy z wydanych już dokumentów, z kroniki miasta Lwowa i z archiwów przez nas przeglądanych kilka próbek tranzakcyj w tej epoce zdziałanych.

Już w roku 1386 przedaje Mikołaj Slanka za 70 grzywien wieś Zarudce i dworzysko Przedrzymychy zięciowi swemu Bienkowi z Żabokruk, któren je w r. 1402 klasztorowi oo. Dominikanów we Lwowie darowuje [1].

W r. 1392 sprzedaje *dominus Blorok civis lemburgensis* dobra swe Malechów (koło Lwowa) Michałowi Lambackiemu, *palatino sandomiriensi et palatino Russiæ*.

W r. 1409 nabywa Piotr Włodek z Charbinowic wieś Sichów od Jana Rusina i żony jego Ozanny za 50 kóp i sprzedaje ją w r. 1411 Janowi *de Bierawa*, nowemu panu Zubrzy za 60 kóp groszy ruskich i rączego konia.

---

[1] Ob. Dodatek do Gaz. lwowskiej z r. 1858 n. 6, 27, 28, 29.

Wieś Czerepin zastawiona w r. 1386 przez Michała Iwanowicza za 19 grzywien Ostachowi synowi Grzegorza Snowidowskiego i Janowi Racielowiczowi, przechodzi z ich rąk (zapewne drogą skupu) w posiadanie Jędrzeja Czuryły ze Stojanic, któren ją w r. 1410 Ostachowi Dawidowskiemu sprzedaje [1]).

Między rokiem 1437 a rokiem 1456 przedaje Jan Dmytrowski z Dmytrowic wieś Czyszki urodzonemu Jerzemu Strumile, podkomorzemu lwowskiemu, któren ją już w r. 1456 wraz ze wsią Manasterzyska Franciszkanom lwowskim darowuje [2]).

W r. 1452 przedaje Stanisław Dawidowski wieś swą Szhnaniów (?) do Dawidowszczyzny należącą Janowi z Siennego (Sienińskiemu) [3]).

W roku 1460 zastawia szlachetny Mikołaj Bielecki, właściciel wsi Biele (teraźniejsza Białe w obwodzie brzeżańskim) [4]) ówczesnemu arcybiskupowi lwowskiemu Grzegorzowi z Sanoka w kwocie 70 zł. węgierskich, a już w 3 lata poźniej przedaje mu ją syn jego lub bratanek Klemens Bielecki z Wierzbowa za 600 grzywien zwykłej monety polskiej (po 48 groszy na każdą rachując) z wszystkiemi przynależytościami, między któremi kmiecie i ich robocizny są wyraźnie wymienione.

---

[1]) Dodatek do Gaz. lwowskiej z r. 1858.

[2]) Zubrzycki str. 63, 79, 98 i 109.

[3]) Sumaryusz archiwu klasztornego oo. Dominikanów we Lwowie.

[4]) Daty dotyczące wsi Biele, Podusowa, Połuchowa i Malczyc wyjmujemy z aktów dóbr stołowych arcybiskupstwa lwowskiego.

W tymże 1460 roku rozgranicza ówczesnych współwłaścicieli Podusowa Mikołaj Gołogórski, podkomorzy lwowski (syn owego Mikołaja, którego w r. 1389, jak widzieliśmy, jeszcze szlachcicem nie pisano) a rozgranicza ich w taki sposób, iż dzielnicę Macieja będzie stanowiła część Podusowa ku Błotni, a dzielnicę Jana część od Pletenicy się ciągnąca, w której ma swój dwór i kmieci. Jedna z tych dzielnic dostaje się drogą sprzedaży w r. 1475 arcybiskupstwu lwowskiemu za 160 grzywien zwykłej monety, druga w r. 1490 braciom Marcinowi i Janowi Żelaskowym, współwłaścicielom Cuthlewa albo Cuchlewa za 100 grzywien. Jedna i druga *cum kmethonibus et eorum laboribus.*

Jedna dzielnica Poluchowa, którą wieś dopiero w r. 1441 Stanisław z Dawidowa i Jan ze Zimnowody między Drobyszem i jego synowcami podzielili byli, przeszła do r. 1475 już w trzecią rękę. Nabył ją najprzód Protazy ze Sulatycz, potem Iwaśko i Olechno Bałabanowie ze Stratyna, a przez nich została sprzedaną w rzeczonym roku 1475 za 70 grzywien Grzegorzowi z Sanoka, arcybiskupowi lwowskiemu.

W r. 1470 przedaje Mikołaj Wołkowski arcybiskupowi lwowskiemu za 15 grzywien część swą wsi Wołkowa, która mu przypadła po Barbarze siostrze Jana i Mikołaja Daniłków, zapewnie żonie sprzedającego. Przyzwolili na tę sprzedaż Jan z Wołkowa stryj i Paweł syn sprzedającego; ostatni jako na sprzedaż macierzyńskiej schedy.

Malczyce, które jak już wiemy, jeszcze w r. 1407 królewszczyzną były, a które już przed r. 1428 całkowicie w ręce Waśka Moszenki, zapewne darowizną Jagiełły przeszły, poszły zaraz po jego śmierci kilkakrotnie w podziały między jego potomków. W roku 1443 widzimy właścicielami jednej połowy Hryćka i Jerzego, drugiej połowy Fiedorka i Waśka Moszonczyców. Obie przechodzą z kmieciami i ich powinnościami wkrótce drogą kupna w ręce arcybiskupa lwowskiego Grzegorza, jedna w r. 1453 za 250, druga w r. 1456 za 400 grzywien, przy których to sprzedażach wyraźnie wymówionem zostało, ażeby jedna połowa ceny kupna *in mediis grossis*, druga w zwykłej monecie, po 48 groszy grzywnę rachując, wypłaconą została.

W roku 1473 odstępuje klasztor lwowski oo. Dominikanów Dobiesławowi z Żurawicy kasztelanowi przemyskiemu owe 5 dworzyszcz, które już przy końcu XIV wieku posiadał za 30 klaczy i 70 grzywien[1].

Jak prędko zaś zastaw na własność przechodził, dowodzi prócz wyż przytoczonych tranzakcyj o wsi Biele przykład wsi Czarnuszowice. Zaręczywszy w roku 1460 urodzonemu Mikołajowi Gołogórskiemu za dług 200 grzywien u tegoż przez żydów lwowskich Juszka i Bohdana zaciągnięty, poddali się małżonkowie Jan i Katarzyna z Hermanowa temu rygorowi, iż gdyby dłużnicy jakąbądź z umówionych rat chybili, oni jako poręczyciele wieś swą Czarnuszowice na tak długo w posiadanie wierzyciela oddać są winni, dopóki dług całkowity z prowizyą i umówionemi karami konwencyonalnemi umorzonym nie będzie. Nie minęły dwa lata, a już musieli Mikołajowi Gołogórskiemu (po wrachowaniu zaręczonego długu) w r. 1462 sprzedać rzeczoną wieś Czarnuszowice za 600 grzywien *usualis monetæ.* W r. 1463 darował Gołogórski wieś tę wraz z sumami za wykupno wsi Olenczyce urodzonemu Juraszkowi *Friderici* zapłaconemi córce swojej Elżbiecie, która ją w r. 1469 Piotrowi z Szamotuł, kasztelanowi poznańskiemu, za 400 grzywien sprzedała. Od Szamotulskiego zaś przeszła już w r. 1475 drogą sprzedaży na własność arcybiskupa lwowskiego Grzegorza [1]).

---

[1] Obacz akta klasztoru oo. Dominikanów.

Wszystkie wyż wymienione tranzakcye zeznane są urzędownie, dawniejsze przed starostami ruskimi, późniejsze przed sądem ziemskim lwowskim [2]), a wszys-

---

[1]) Juraszko *Friderici* był mieszczaninem lwowskim, jak świadczy dokument z r. 1460 tyczący się zastawu wsi Biele arcybiskupowi Grzegorzowi, na którym między obecnymi świadkami umieszczony jest *Georgius Friderici civis lemburgensis.*

[2]) Akt tyczący się ewikcyi za wsie Irmaniow (teraz Urmań) i Pohoniow z r. 1385 znajdujemy zeznany przed Emerykiem Wobek, starostą ruskim (raczej namiestnikiem na Rusi), sprzedaż Zarudziec i Przedrzymiechów w r. 1386 zeznana przed Andrzejem, wielkorządcą Rusi *(capitaneus regni Russiæ generalis).* Akt sprzedaży wsi Szydłowa (raczej dworzyska w tejże) w r. 1400 zeznany przed Macyną, wojewodą lwowskim, a sprzedaży Czerepina z r. 1410 przed Floryanem z Korytnicy, kasztelanem halickim i starostą lwowskim, w skutek specyalnej delegacyi temuż przez Jagiełłę udzielonej.

Pierwszymi zaś sąsiadami ziemi lwowskiej po zaprowadzeniu sądów ziemskich byli **Stanisław z Dawidowa** i **Jan z Zi-**

tkie prawie zawierają klauzule i rygory prawu polskiemu właściwe. W jednych widzimy przywołanych synów do podpisu aktu sprzedaży dla uprawnienia tejże i zapobieżenia poźniejszej impugnacyi z tytułu prawa bliskości. W innych zrzeka się małżonka przedającego wszelkich excepcyj, któreby jej przeciwko sprzedaży lub zastawu majętności mężowskich z tytułu wiana przysługiwać mogły. We wszystkich zaś prawie znajdujemy ewikcyę spokojnego posiadania nabywcy lub wierzycielowi zastawnemu przez sprzedającego udzieloną; tudzież i zobowiązanie stawiania się zaraz na pierwszym terminie w sądzie, gdy o to pozwani będą i niezasłaniania się ani preskrypcyą, ani chorobą, ani napadem Tatarów, ani zwyczajami ziemskimi co do terminów sądowych, ani juryzdykcyą inszego powiatu itp.

Wszystko to tak polskie, że często przeglądając

---

mnowody. Czytamy albowiem w akcie działowym wsi Poluchowa z roku 1441, iż się przed ówczesnymi sąsiadami lwowskimi Piotrem *de Brancze*, sędzią, i Janem z Wysokiego, podsędkiem, stawili i rzeczony Stanisław z Dawidowa i Jan z Zimnejwody dla zeznania, jako rzeczony dział sami poprzednio uskutecznili. Po Piotrze *de Brancze* i Janie z Wysokiego piastował urząd sędziego w r. 1447 znowu Jan Gołąbek *de Zimnowoda*, a urząd podsędka Ścibor z Wiszni. W r. 1460 znajdujemy Ścibora z Wiszni sędzią a Jana z Wysokiego podsędkiem. W latach 1462, 1463, 1470 i 1475 piastuje znowu urząd sędziego Piotr *de Brancze*, a urząd podsędka Jan z Wysokiego. W r. 1490 nakoniec znajdujemy Kontara *de Sieniawa* sędzią a Piotra Gołąbka ze Zimnowody podsędkiem. Kontar ten ze Sieniawy, któren się czasami Koncerz, Guncerz ze Sieniawy jako świadek na dokumentach podpisywał, a którego pierwotne imię było *Günther*, był zapewne mieszczanem niemieckim ze Sieniawy, który nabywszy zastawem, kupnem lub donacyą majętności ziemskie w ziemi lwowskiej, stał się ziemianinem tej ziemi i urzędu sędziego dostąpił.

te akta sądziliśmy, że jaki zbiór dokumentów małopolskich przerzucamy. A złudzenie było tem większe, że wiele z tych tranzakcyj odbywało się między Polakami na Rusi osiadłymi i w przytomności Polaków, ziemianinów ruskich.

Wszakże Polakiem jest ów Mikołaj Slanka, któren Bienkowi z Żabokruk w r. 1386 Zarudce i dworzysko w Przedrzymiechach sprzedał, ponieważ to ten sam Mikołaj Slanka, *hæres de* Lubomirz, o którym w dokumencie CLV pierwszego tomu dyplomataryusza polskiego jest mowa. (O zięciu jego Bience z Żabokruk obszerniejsze w przypisku damy objaśnienie.)

Polakami byli bez wątpienia i Piotr Włodek z Charbinowic i Michał Labancki (Łabędzki), ponieważ się pierwszy zawsze z Charbinowic w Małopolsce, a drugi w roku 1392 wojewodą sandomirskim pisał. W roku 1392 zaś nie piastował pewnie jeszcze żaden krajowiec czerwonoruski godności wojewody sandomirskiego.

Pochodzenia polskiego Sienińskich ze Sienna dowodzić nawet nie potrzebujemy.

Bieleccy, którzy w ziemi lwowskiej wsie Wierzbów i Białe dzierżyli, są tak pewnie z Bielego w Małopolsce lub Mazowszu, że dziś jeszcze w tamtych stronach kilka wsi tego nazwiska istnieje; na Rusi zaś ta nazwa się nawet przy tej wsi utrzymać nie mogła, którą Bieleccy na pamiątkę dawnej swej siedziby założyli, i takowa wkrótce zakończenie ruskie Białe przybrała.

Dmitrowski właściciel Czyszek, który tę wieś w roku 1456 Jerzemu Strumile odprzedał, jest niezawodnie wnukiem owego Małopolanina Rafała z Gołuchowa. któren Dmitrowice w r. 1368 od Kazimierza W. otrzymał.

O Czurylе Andrzeju ze Stojaniec, który Czerepin w r. 1410 Ostaszkowi z Dawidowa na własność dziedziczną odprzedał, wiemy z Niesieckiego, iż pochodzi z najmłodszej linii panów z Goraja.

Powiedzmy nareszcie, że Piotr z Brancza i Jan z Wysokiego, którzy w XV wieku przez tyle lat urzęda sędziów i podsędków ziemi lwowskiej piastowali, byli Małopolaninami, ponieważ wsie z których się piszą w ziemi lwowskiej nie istnieją, ale w Małopolsce.

Na kilkanaście przeto tranzakcyj w ziemi lwowskiej w XIV i XV wieku zdziałanych, mogliśmy już kilka naliczyć, w których ziemianie polskiego pochodzenia jako strony kontraktujące występują. A przecież nie podaliśmy zapewne jak tylko cząstkę tranzakcyj prywatnych, które się w tym czasie zawarły; nie wymieniliśmy nawet cząstki ziemianów, którzy na znanych nam dotąd dokumentach ziemi lwowskiej są podpisani. Na każdej albowiem tranzakcyi prywatnej, na każdym królewskim przywileju nadawczym, na każdej fundacyi kościelnej, na każdym nareszcie zapisie na rzecz klasztorów zrobionym, znajdujemy wymienionych wielu ziemianów jako świadków lub jako fundatorów, donataryuszów itp.

Zbierzemy więc wszystkich dotąd nam znanych ziemianów ziemi lwowskiej w osobny wykaz, któren w przypisku dajemy. Wykażemy na jakich dokumentach ziemianie ci, i w jakiej własności na każdym są podpisani. Podamy nareszcie datę, w której każda rodzina się po pierwszy raz w aktach ziemi lwowskiej pojawia i dółączymy nieznane dotąd szczegóły i daty genealogiczne, które się nam względem pojedynczych rodzin uzbierać udało. Tutaj zaś wymienimy tylko nazwiska owych, którzy w dokumentach jako świadkowie są podpisani, i kładziemy ich w tym porządku, w którym w aktach po sobie następują.

Od roku 1350 aż do roku 1400: Chodźko Łojewicz, Dawidowscy, Brum albo Braun, Bybelscy albo Biblicze, Chleb *de* Dworszczowicz (?), Bogschysko *de* Chrobkowicz (?), Iwaśko Teptowicz albo Teptukowicz, Wańko albo Waśko Pay *dictus* Hreczko (albo Steczko), Skiczko de Moschowini (?), Michael Olebencki (?), Mazowieccy, Mazowity i Mazowscy, Michajło Iwanowicz, Hrehory Snowidowski, Chodźko Raciełowicz, Martyn wojewoda, Oleszko Janczynicki (może z Janczyna), dwoch Bahramów, z których jeden socki (setnik) lwowski, drugi trembowelski, *Nicolaus de* Dmitrowice, *Joannes de* Andreanów, Slankowie, Zabokruccy, Cebrowscy albo Czebrowscy, Gołogórscy i Kulikowscy, *Michael Longus,* Macyna albo Macina, wojewoda *lamburgensis,* Jan Wianczera z Leśniowiec, Piotr Kopystka albo Nopystka, Mikołaj Nisiowski, Kulia *de* Szechrowice, Stanko *de* Podwórce.

Od roku 1400 aż do roku 1450: Klusowie, Michał Żelichowski, Kundrat, Mikołaj Milacha Labaneskoho, Panowie z Oleska, Sienińscy, Boszczowie, Piotr Włodek z Charbinowic, Kierdejowicze z Pomòrzan, Swinkowie z Pomorzan, Moszanczyce z Malczyc, Jan *de Bierawa* z Zubrzy, Romanowscy, Czyżykowscy, Winnicki, Zawisza, Daniło *hœres de* Żadaczewsko, Wołosko *dictus*, Miłowkowicz, Niemira, Jan z Głuchowic, Mitritha *de* Olszewski, Bienko ze Żurawnik, Jakusz z Potoczan, Buczaccy, Gołąbki ze Zimnowody, Pieczychwostscy, Waśko z Milatycz, Piotr Żołtański, Mikita Rakowicz, Włodek *hœres de* Biełka, *Joannes hœres de* Hermanów, Olechno *de* Czeremoszne.

Od roku 1450 aż do roku 1500: Nych *in* Brody, Piotr ze Szamotuł, Strumiłowie, Chodorowscy z Chodorostawu, Łopatki i Łopatycze z Ostałowic, Bałabany ze Stratyna, Franek z Dziewiętnik, Barabas *de* Negroni, *Joannes de* Sokolniki, Wojciech Swatek, Kuncerz *de* Sieniawa, Jan *de* Niesłuchów, *Nicolaus* Szlapa, Jan Kmieć *hœres de* Tuligłowy *et* Żydatycze, Janusz *de* Maliczkowice, *Joannes* Wojtyczycki, *Stanislaus* Uwadczyk, *Andreas de* Twycz (?), *Joannes* Dymida.

Ze wszystkich powyżej wymienionych mamy, sądząc głównie podług imion chrzestnych, za Rusinów: Chodźka Łojowicza, Tepkowicza albo Teptukowicza, Michajła Iwanowicza, Hrehorego Snowidowskiego, Chodźka Raciełłowicza, Wajwodę Martyna, obydwoch Bahramów, Piotra Kopystkę albo Nopystkę, Niesiewskiego, Kulię ze Szechrowic, Stanka z Podworzec, Waśka z Malczyc, Romanowskich, Daniła z Zadaczewska, Mitrithę *de* Olszewski, Miłowkowicza, Niemirę, Pieczychwostskich, Olechnę *de* Czeremoszne, Mikitę Rakowicza, Łopatków i Łopatyczów z Ostałowic, Bałabanów ze Stratyna, Mikołaja Szlapę, Jana Dymidę, nareszcie Michała Olebeckiego i Mikołaja Milachy Łabaneskohó, jeżeli te nazwy nie są tylko przekręceniem nazwiska Michała Łabęckiego, wojewody sandomierskiego, dopiero co wspomnionego.

Za mieszczanów ze Lwowa lub innych miast mamy: Brumma, Gołąbków z Zimnowody i Günthera z Sieniawy, o którym pierwej mówiliśmy.

Szlachtą polską zaś byli niezawodnie: Mazowieccy, Mazowity i Mazowscy, którzy się pierwej z Milatycz a potem z Jaryczowa pisali, a już w aktach z roku 1385 i 1401 *terigenæ terræ Russiæ* są zwani; Michał Żelichowski, Panowie z Oleska, Sienińscy, Boszczowie, Swinkowie z Pomorzan, Piotr z Szamotuł, Włodek z Charbinowic, Włodek z Biełki i Jan z Hermanowa, Jan Bierawa z Żubrzy, i Zawisza z Lipy i Staregosioła.

O pochodzeniu i rodowości reszty wyż wymienionych ziemianów czerwonoruskich nic z pewnością powiedzieć nie możemy; lecz możemy przynajmniej względem niektórych podać kilka dat dowodzących, do jakiego wyznania należeli.

Ostacho Dawidowski, drugi imienia Dawidowskich, darowuje już w r. 1413 grunt i dom swój własny we Lwowie konwentowi lwowskiemu oo. Dominikanów i wystawia w r. 1439 łaciński kościoł parafialny w Dawidowie.

Bienko ze Żabokruk darowuje już w roku 1402 wieś swą Zarudce klasztorowi lwowskiemu oo. Dominikanów.

Piotr Czebrowski zakłada w roku 1464 klasztor tego samego zakonu w Podkamieniu.

Dotacye łacińskiego kościoła wyżniańskiego w r. 1400 fundowanego, pomnożył znacznie w r. 1454 Hrycko Kierdejowicz, wojewoda podolski, zapisem dziesięcin i mesznego ze wsi swojej Podbrzesice.

Dmitro ze Spikłos, syn innego Kierdejowicza Hrycka, zapisuje w r. 1448 po 12 kóp groszy od każdego spustu stawu we wsi Urmaniu, i po cztery kóp groszy od każdego spustu sadzawki, zwanej remizowską, klasztorowi lwowskiemu oo. Dominikanów pod tym warunkiem, aby za duszę jego rodziców Hrycka i Klary Kierdejowiczów w kościele lwowskim tego klasztoru pochowanych, i na intencyę jego własną co roku msze odprawiane były.

Michał Buczacki, który w r. 1450 we wojnie z Wołochami zginął, spoczywa w kaplicy buczackiej przez Jakóba Buczackiego wkrótce potem zafundowanej i w r. 1479 przez Kazimierza Jagiellończyka potwierdzonej.

Jerzy Strumiło z Dymoszyna darował w r. 1456 wieś swą Czyszki klasztorowi oo. Franciszkanów lwowskich.

W tym samym roku legował Jan Chodorowski wsie swoje Bołszów, Mohyliszcze dla szpitalu miejskiego lwowskiego św. Ducha.

W roku 1460 zapisał Jursza z Chodorostawu wieś swą Holtowce i dziesięcinę wytyczną z swych gruntów chodorostawskich łacińskiemu kościołowi parafialnemu w Chodorowie.

Urodzony *Barabas de Megrano Italicus Januensis*[1]) zafundowawszy w kościele katedralnym lwowskim w r. 1464 osobny ołtarz pod wezwaniem matki boskiej, św. Barnaby, św. Łukasza ewangelisty, jedynastu tysięcy dziewic męczennic i innych świętych, wyznaczył w tym samym roku na wyposażenie altarysty wieś swą Pikołowice w lwowskim okręgu na wieczne czasy za pozwoleniem króla Kazimierza IV.

Janusz z Maliczkowic nareszcie, któren w roku 1491 od Jana Kmiecia wsie Żydatycze za 250 grzywien kupił był, darował w r. 1508 nietylko rzeczone wsie ale i cały swój majątek kościołowi katedralnemu lwowskiemu i kanonikom przez Jagiełłę zafundowanym.

Kto do kościołów i klasztorów katolickich zapisy robi, im swe majętności darowuje, w nich się po śmierci chować każe, jest niezawodnie katolikiem. Powiemy więc, że wszyscy dotąd wymienieni ziemianie byli już katolikami w epoce, gdy powyższe zapisy robili; a zostawimy uczeńszym badaczom dochodzenie, czy ziemianie ci polskiego byli pochodzenia, czy też Rusinami, którzy tak wcześnie już wiarę katolicką przyjęli. Inaczej rzecz się ma z erekcyami kościołów katolickich, ponieważ do tego nawet i dziedzice innego wyznania spowodowanymi czuć się mogli, jeżeli w swych majętnościach znaczniejszą ludność katolicką mieli.

---

[1]) Ob. akta kapituły metropol. lwowskiej.

Gdybyśmy zatem z innych źródeł a mianowicie z samej osnowy reskryptu arcybiskupa Strepy nie wiedzieli, że Jan Klus w chwili, gdy kościoł katolicki w Wyżnianach wystawił, to jest w roku 1400, już był katolikiem, nie twierdzilibyśmy tego dla samej erekcyi tego kościoła, ale wnioskowalibyśmy wszelkiem prawem, że nietylko w samych Wyżnianach ale we wszystkich wsiach do parafii tamtejszej przez arcybiskupa przydzielonych, istniała już ludność rolnicza katolickiego wyznania. A wniosek taki mielibyśmy tem więcej za uzasadniony, że w przytoczonem już konfirmacyjnem pismie arcybiskupa znajdujemy następujący ustęp: *quod omnes et singuli utriusque sexus Christi fidelium personae kmetones et incolae villarum infrascriptarum Wysznani, Połuchów, Kassice, Podhojce, Dworzyszcza, Łahodów, Pohorelcze, Stenymyr, Torkoczyn, Kurowice, Sydłów, Slone, Danowyce, Kunaczów, Podyarków, Podsosnów, Peczenegy, Hermanów, Bełka, Wienczławicze, Czarnoszowice, Zorawnyki et Laszki, ad dictam ecclesiam in Wyżniany spectare debent.* We wsiach Biłce i Hermanowie musiała się ta ludność katolicka w następujących latach nawet znacznie podnieść, skoro w roku 1441 właściciele tych dwoch wsi, Włodek z Biłki i Jan z Hermanowa, osobny dla nich kościoł parafialny w Biłce fundowali i wyposażyli.

Tę samą argumentacyę zastosujemy do Jana Kulikowskiego, Mikołaja Gołogórskiego i Waśka z Moszenki. Jeżeli nie policzymy ich do rzędu katolików dla tego, że pierwszy już w r. 1399 w Kulikowie, drugi w r. 1452 w Gołogórach, a trzeci w roku 1428 w Malczycach parafialne kościoły łacińskie wystawili, musimy koniecznie przypuścić, że w latach rzeczonych nietylko w Malczycach, Gołogórach i Kulikowie, ale i we wsiach do tych parafij należących ludność katolicka mieszkała. Do Kulikowa zaś należały już wtenczas Mogilany, Przedrzymiechy, Błyszczywody, Dzibułki, Werenki, Krynice; do Gołogór zaś Trędowactwo, Jasionowce, Zagórze i Zuchów albo Żuków.

Powiemy nareszcie to samo o Brzozdowcach, Żelichowie, Rodatyczach, Staremsiele, Dawidowie, Świrzu, Kamionce strumiłowej. Poświadcza albowiem katalog duchowieństwa łacińskiej dyecezyi lwowskiej z r. 1860, że we wszystkich wyż wymienionych miejscach kościoły parafialne obrządku łacińskiego erygowane zostały już w następujących latach:

W Brzozdowcach w roku 1410 przez Bienka właściciela tej wsi.

W Żelichowie w r. 1426 przez ówczesnych współwłaścicieli Żelichowa: Stanisława Kaya z Milatycz, Mikołaja Mrzygłodzkiego ze Streptowa i Jana z Żelichowa *alias de* Borycze.

W Dawidowie w r. 1439 przez Stanisława z Dawidowa.

W Rodatyczach w r. 1449 przez sołtysów rodatyckich urodzonych Jana, Macieja, Piotra i Stanisława braci rodzonych.

W Zimnowodzie w r. 1453 przez Jana z Zimnowody, sędziego ziemi lwowskiej.

W Staremsiele w r. 1454 przez Jana Zawiszyca z Garbowa.

W Strumiłowej Kamionce w r. 1471 przez Jerzego Strumiłę, podkomorzego lwowskiego.

W Swirzu w r. 1484 przez ówczesnych dziedziców tej majętności, Jędrzeja, miecznika lwowskiego, i jego brata Marcina.

A ponieważ nikt osobnego kościoła parafialnego dla kilku tylko wiernych nie stawia i nie dotuje, śmiało twierdzić będziemy, że już w drugiej połowie XIV i pierwszej połowie XV wieku znaczna część ludności rolniczej w ziemi lwowskiej wiarę katolicką wyznawała. W następującym artykule pokusimy się o wytłumaczenie tego faktu.

## IV.

Odkąd królewszczyzny puszczone w obieg, zamiennej nabierały wartości, dawała się czuć coraz silniej potrzeba podniesienia tej wartości lepszą ich uprawą, dawał się czuć brak ludności do tej uprawy potrzebnej. Utyskują też na ten brak prawie wszystkie przywileje osadnicze z tej epoki, i coraz głośniej rozległ się po całym kraju krzyk za nowymi osadnikami, którzyby lasy i nieużytki w urodzajne niwy przekształcili. Trzeba było więc dla zwabienia tych osadników chwycić się środka w owych czasach za najskuteczniejszy uważanego, i któren rzeczywiście mało kiedy zawiódł, to jest nadania dawnym i nowym osadom prawa magdeburskiego.

Dzięki postępom wiedzy historyczno - prawniczej znamy już dokładnie całą donośność podobnych nadań. Wiemy, że udzielenie tego prawa dla obdarzonych niem osadników znaczyło:

1. nadanie łanu lub półłanku na użytkową własność *(dominium utile)* z prawem oneracyi, nawet alienacyi takowego za wiedzą dziedzica, a przynajmniej za poprzedniem obsianiem roli i osiedleniem nowego gospodarza;

2. uwolnienie na lat kilka lub kilkanaście od wszelkich danin i czynszów w miarę, jak osadnicy na gruntach uprawnych lub też na świeżych korczunkach osiadać mieli;

3. po wyjściu tej woli umiarkowany czynsz pieniężny i mała danina w zbożu;

4. przemiana dziesięcin na stałą daninę w ziarnie dwojakiego gatunku (pszenicy i owsa);

5. uchylenie osadników zpod wszelkich sądów królewskich, xiążęcych i dworskich, i wyłączna nad nimi juryzdykcya dziedzicznego wójta na prawo magdeburskie zobowiązanego i tylko podług przepisów tego prawa wszystkich osadników sądzić mającego.

Łatwo więc wierzymy, że takie warunki, które zapewniały przyszłym osadnikom wszystkie swobody, jakich tylko pożądać mogli, były uważane za nieochybny środek do zwabienia tych osadników, i pojmujemy bardzo dobrze, że się w lwowskiej ziemi właściciele dóbr o nadanie prawa magdeburskiego dla swych włości u króla starali, że królowie do takich próśb chętnie się zawsze przychylali, sami nawet w pozostałych im włościach prawo magdeburskie podług możności rozszerzali.

Zaledwo otrzymał był z hojności Jagiełły klasztor lwowski oo. Dominikanów wieś Ustkowice, karczmę zaszkowską w roku 1392 i w r. 1395, a już w r. 1397 udał się do króla z prośbą, aby mu nietylko nowe te majętności, ale także i dawniejsze, jako to: Kościejów, Krotoszyn, Zaszków i 4 lub 5 dworzyszcz w Mierzwicy z prawa polskiego lub ruskiego na prawo niemieckie przeniósł, i otrzymał to przeniesienie, jak wyżej przytoczyliśmy, przywilejem we Lwowie roku 1397 wydanym. A ponieważ się w Krotoszynie jeszcze jedno dworzyszcze przez królewskich sokolników zamieszkałe, a drugie w Kościejowie przez królewskiego sługę zajęte znajdywały, wyrobili sobie ojcowie w roku 1399 darowiznę i tych dwoch dworzyszcz z tem wyraźnem zastrzeżeniem, że one równie jak i wszystkie inne będą używać prawa magdeburskiego.

Ten sam król chcąc arcybiskupowi lwowskiemu dać dowód szczególnego uwzględnienia, przeniosł przywilejem swym, w Sandomierzu *feria quarta ante dominicam Reminiscere* roku 1430 wydanym, wszystkie wsie podówczas do arcybiskupstwa należące na prawo niemieckie, zapewniając oraz używanie tego prawa wszystkim przyszłym posiadłościom arcybiskupstwa [1]).

W r. 1448 obdarzył Kazimierz Jagiellończyk wieś Zduszyce jedynie z tego względu prawem magdeburskiem; że ta wieś, acz dawno już założona, do potrzebnej ludności przyjść nie może [2]).

Już w roku 1433 darował był, jak powyżej wspomnieliśmy, Jagiełło arcybiskupstwu lwowskiemu królewszczyznę Stawczany. Otoż nie mając przez długi czas żadnych z niej pożytków, nadał w niej arcybiskup Grzegorz z Sanoka bratu swemu Długoszowi w r. 1453 wójtostwo dziedziczne w tej nadziei, iż mu się uda spustoszałą i wyludnioną tę wieś kmieciami osadzić. Dla ułatwienia tego osiedlenia zapewnił oraz tym samym przywilejem ludziom osiadającym na dąbrowach ośm, osiadającym na polu zaś sześć lat wolności, po których upływie co roku po trzy fertony monety polskiej czynszu, po jednej kłodzie owsa, po dwa sery, po 20 jaj i dwie kury co roku do dworu arcybiskupiego oddawać będą. Robocizny zaś tylko takie na nich ciężyć mają, jakie ciężą na wszystkich innych wsiach prawem magdeburskiem na Rusi osadzonych [1]).

---

[1]) Ob. Nadanie Nr. XVI.

[2]) Ob. Nadanie Nr. XVII.

Nie zawsze dogadzały dziedzicom warunki tego prawa, i często się z nich wyłamywać usiłowali. Ale rezultatem było zawsze, że się ludność rozchodzić zaczęła, i że potrzeba było się wrócić do ścisłości prawa magdeburskiego, aby zbiegłych nazad zwabić osadników.

Z tego to powodu i mając głównie na oku, aby spustoszałą i wyludnioną wieś arcybiskupią, Rzęsnę, znowu zaludnić i do lepszego stanu przyprowadzić, postanowił poźniejszy arcybiskup lwowski Jan Strzelecki w r. 1484 przywrócić dawne wójtostwo dziedziczne w rzeczonej wsi, i nadał takowe niejakiemu Jakubowi Kozłowskiemu z prawem i obowiązkiem osadzenia nanowo tej wsi na prawie niemieckiem i zaręczenia nowym osadnikom, iż przez pierwsze sześć lat od wszelkich powinności wolni będą, iż wolno im na postawienie swych budynków brać drzewo potrzebne z lasów arcybiskupich, a że po wyjściu tej woli, to jest sześciu lat wolności, tytułem czynszu nie więcej, jak po pół kopy groszów zwykłej monety polskiej płacić i inne daniny w tejże wsi zwykle oddawać będą winni. Nowemu wójtowi dziedzicznemu zaś zapewnia ten sam przywilej prócz gruntów oddawna do wójtostwa należących, szósty grosz od wszystkich kar pieniężnych, które on jako wójt dziedziczny podług prawa magdeburskiego na nowo osadzonych lub pozostałych jeszcze osadników nałożył.

---

[1]) Obacz Nadanie Nr. VII.

Za przykładem królów, biskupów i klasztorów poszli dziedzice prywatni na Rusi osiedli i zaczęli wyrabiać na wyścigi prawo magdeburskie dla swych włości.

W roku 1415 wyrobił sobie Ostacho, może Stanisław Dawidowski od Jagiełły przeniesienie Dawidowa i Nowosielec na prawo rzeczone.

W Liszkach miał według kroniki miasta Lwowa w r. 1437 niejaki Minko Szoczewczyc wójtostwo. Osadzoną więc była i ta wieś już na prawie magdeburskiem, ponieważ erekcya i istnienie wójtostwa do charakterystycznych znamion osiadłości na prawie niemieckiem należy.

Z tego samego powodu policzymy i wieś Rodatycze do rzędu owych, które już w pierwszej połowie XV wieku prawem magdeburskiem obdarzone były;

albowiem kościoł łaciński tamtejszy zbudowany został już w r. 1449 przez tamecznych wójtów dziedzicznych.

W dokumentach erekcyjnych parafii wyżniańskiej i biłeckiej z r. 1400 i 1441 czytamy wyraźnie, że równie dziedzic Wyżnian Jan Kluss, jak Jan z Hermanowa i Włodek dziedzic z Biłki już poprzednio dla tych wsi prawo magdeburskie u króla uprosili byli, i że jak tylko nadanie tego prawa nastąpi, i grunta osadników na łany pomierzone zostaną, każdy z osadników katolickich obowiązany będzie dawać z każdego łanu plebanowi po kłodzie pszenicy i po kłodzie owsa[1]).

Jerzy Chodorowski zaś, powiększając roku 1460 dotacye kościoła łacińskiego w Chodorowie (lub jak wtenczas mówiono w Chodorostawie) donacyą wsi Holtowiec, zapisem dziesięciny snopowej z ról dworskich w Chodorostawie i Dobrowlanach, a dziesięciny pieniężnej z przewozu w Dymidowie, nakoniec darowizną dwóch łanów wolnych od wszelkiej prestacyi, zaręczył plebanowi w tym samym dokumencie, że jeśliby te dwa łany osadzić chciał, osadnicy prawa magdeburskiego używać i żadnych powinności do dworu odrabiać, ale zupełnie do plebana należeć będą [2]).

Dodajmy nareszcie jeszcze następujących kilka dat, aby spis istniejących już w XV wieku w ziemi lwowskiej osad prawem magdeburskiem obdarzonych uzupełnić.

---

[1]) Ob. Dodatek do Gazety lwowskiej z lat 1850, 1851 i 1852.

[2]) Ob. Dodatek do Gazety lwowskiej z r. 1852.

Wszystkie osady przez miasto i mieszczanów lwowskich za rządów polskich w XIV i XV wieku założone, a które później wyliczymy, osadzone były na prawie niemieckiem.

Miasteczko Bóbrka (w teraźniejszym brzeżańskim obwodzie) miało już przed rokiem 1469 prawo niemieckie i otrzymało w owym roku od Kazimierza Jagiellończyka tylko nowy przywilej na miejsce dawniejszego zaginionego, a w najlepszym razie podniesienie wsi do rzędu miasteczek. Dowodzi to sama osnowa tego przywileju, który jest umieszczony w pierwszym tomie dyplomataryusza polskiego, wydanego przez Rzyszczewskiego.

Co do Sokolnik nareszcie udzielił Jan Tarnowski, wielkorządca Rusi, już w r. 1392 tamecznemu osadnikowi Mikołajowi Nikel ze Sokolnik pozwolenie na wykorczowanie gruntów mających stanowić dotacyę gruntową wójtostwa, i ustanowił go oraz wójtem dziedzicznym w rzeczonej wsi Sokolnikach z obowiązkiem odprawiania sądów tak cywilnych jak karnych z poddanymi, budowania młynów, zakładania stawów i stawienia się do każdej wyprawy wojennej z łucznikiem konnym, na koniu wartości 4 grzywien. Nadanie to potwierdzone zostało przez króla Władysława Jagiełłę przywilejem we Lwowie *ipsa die s. Michaelis archangeli* roku 1393 wydanym.

Nie sądźmy jednakże, żeby tym wszystkim nadaniom towarzyszyło zawsze jasne pojęcie głównych warunków prawa magdeburskiego, żeby ci, co je nadawali lub u króla dla swych włości wypraszali, przejęci byli przekonaniem, że uwłaszczenie rolników i wolność ich pracy najprędzej do wzniesienia i zaludnienia kraju pomoże. Jeżeli już dopiero przytoczona klauzula aktu erekcyonalnego kościoła chodorostawskiego „iż kmiecie na darowanych plebanowi dwóch rolach do dworu żadnych powinności odrabiać, ale całkowicie do plebana należeć będą“ zupełne zapoznanie warunków osiadłości na prawie niemieckiem dowodzi, to grzeszy przeciwko tym warunkom jeszcze daleko więcej dokument z roku 1447, którym właściciele Malczyc, Fiederko i Fed'ko, wieś tę na prawo magdeburskie przenieśli, i w niej wójtostwo dziedziczne Jakóbowi i Stanisławowi *de* Zołecz *alias* Orzechowski sprzedali, raczej na ich korzyść erygowali [1]. W tym dokumencie albowiem wyraźnie jest zastrzeżone, iż każdy kmieć nowo osiadły prócz robocizny jednodniowej do roku dla wójta dziedzicznego, (którą także w przywilejach lokacyjnych w Małopolsce niekiedy napotykamy) 13 dni corocznie do dworu odrabiać będzie winien. Podobne zastrzeżenie znajdujemy także w równoczesnym akcie zduszyckim, którym Kazimierz Jagiellończyk przenosząc wieś Zduszyce na prawo niemieckie wyraźnie wymówił, że przyszli osadnicy tej wsi po wyjściu woli 13 dni rocznie do dworu odrabiać mają [2].

Ważne to są odstąpienia od głównych warunków lokacyi na prawie magdeburskiem, do których, jak wyżej powiedzieliśmy, przedewszystkiem uwolnienie od wszelkich robot dworskich należało. Lecz były to zapewnie wyjątkowe postanowienia raczej z nieświadomości jak z namysłu w przywileje lokacyjne wtrącone. Dlaczegoż albowiem zapewniali ziemianie ruscy przyszłym osadnikom swych pustych gruntów prawo magdeburskie, jeżeli nie dla tego, iż zapewnieniem tego prawa osadników tych z Małopolski znęcić potrafią? A jakżeby myśleć mogli, że się Małopolanie do obcego kraju bez zaręczenia swobód przeniosą, które u siebie mieli zapewnione.

---

[1] [2] Ob. Nadanie Nr. XVIII.

W epoce albowiem, o której piszemy, siedziały prawie wszystkie wsie małopolskie na prawie magdeburskiem, a Małopolska to głównie być musiała, która jako najbliższa sąsiadka wysłannikami swymi ziemię lwowską zaludniała. Inaczejby sobie trudno wytłumaczyć, dlaczego w dokumentach tej ziemi już na początku XV wieku więcej polskich niż ruskich nazw miejscowości znajdujemy.

Wsie Hrèbence, Mohylany, Remenów piszą się w akcie erekcyonalnym kościoła kulikowskiego z roku 1399, Grzebieńce, Mogilany i Rzemieniów. Rzeka Wereszyca w obwodzie lwowskim zwie się we wszystkich aktach malczyckich z XV wieku Wrzeszczycą i Brzeszczycą, i dopiero w aktach z XVI wieku przybiera teraźniejszą nazwę Wereszyca.

Pierwszy przywilej Malczyc z roku 1407, którym Jagiełło Waśkowi z Moszenki pewną linię inundacyjną koło jego stawu wyznaczył, powiada wyraźnie, iż ta linia inundacyjna poczynać się będzie od łąk rzeczonego Waśka Moszanczyca aż do Izbisk, a ztamtąd *extremo mericæ Wrocowsciensis usque ad prata dicta Pomienne et Wrocowskie, et etiam ad ejus prata*

*Porzeczki nuncupata*[1]). A nie zapominajmy o tem, że Waśko Moszenka był Rusinem, i że pierwotny przywilej nadawczy do niego w języku ruskim był wystosowany. Jeżeli mimo to nazwy miejscowości są przeważnie polskiemi, dowodzi to, że Malczyce wtedy już oddawna Małopolaninami po wielkiej części zaludnione były. W dokumencie powyżej cytowanym z r. 1447, którym wójtostwo dziedziczne w Malczycach erygowane zostało, nazwy kmieciów, miejscowości i powinności wszystkie są polskie.

Granice Stawczan, wsi darowanej r. 1433 przez Jagiełłę arcybiskupowi lwowskiemu, poczynają od bagna, które dzieli Obroszyn od Stawczan, idą dalej do Boniaków, ztamtąd do Wietnie i przez Jezierne aż do Torhoszowej mogiły, ztamtąd ciągną się koło królewskiej Gaci ku przestąpowi do Szobinowskiej mogiły, a od tej do lasu Juziowiec i lasu Tharnów, ztamtąd wyżej Cudarowej niwy i lasu Lubowiec aż do Wołczkowej doliny[2]).

Granice wsi Obroszyn, którą, jak wyżej wspomnieliśmy, Kazimierz Jagiellończyk w r. 1456 arcybiskupowi lwowskiemu drogą wykupu od Piotra ze Szamotuł nabyć pozwolił, poczynają od wierzchowiska lasu ciągnącego się nad rzeką Szkło aż do Podlubskiej lub Podburskiej grobli: od tej do glinnych dołów aż do rzeczki Rudki, a tą rzeczką idąc, aż do miejscowości trzy demby i do grobli hłobowskiej, ztamtąd rzeczką Wassownicą do lasu porudzieńskiego, od tego lasu do rzeczki Studenice aż do glinnej góry koło młyna starzyckiego, i tak idąc kołem aż do początku lasu szczekielskiego [1]).

---

[1]) Ob. Nadanie Nr. V.

[2]) Ob. Nadanie Nr. VI.

Wszystko to, jak widzimy, wyłącznie polskie nazwiska, a nazwy te nie mogłyby być polskiemi, gdyby ludność była przeważnie ruską. Redaktorowie dokumentów nie mogli je spolszczać w układaniu tych dokumentów, bo tu szło o nazwy granic, które prawa stanowiły, i których najmniejsza odmiana donataryuszów w nieskończone procesa zawikłaćby była mogła. Powiedzmy nareszcie, że gdyby było zwyczajem sędziów, podkomorzych i redaktorów przywilejów osadniczych spolszczać podane im imiona ruskie i ruskie nazwy miejscowości przy redakcyi przywilejów i tranzakcyj, robiliby to prędzej w XVI wieku, gdzie Czerwona Ruś już dawniej pod polskiem berłem zostawała, niż w dawniejszych wiekach. Że zaś tego i poźniej nie robili, dowodem tego akta ziemskie i przywileje osadnicze z XVI wieku datujące, a między innymi przywileje osadnicze wsi wołoskich w ziemi sanockiej, któreśmy sami przed kilkunastu laty publikowali. W tych dokumentach wszystkie nazwy miejscowości i osób są ruskie, ponieważ wówczas ludność w tamtych stronach przeważnie ruską była. Odwrotny stosunek był w pewnych częściach ziemi lwowskiej w XIV i XV wieku, i dlatego nazwy miejscowości i osób były przeważnie polskiemi.

---

[1]) Ob. Nadanie Nr. XIX.

Powiemy więc, że w epoce, o której piszemy, nietylko znaczna część ziemianów ale i ludności rolniczej w ziemi lwowskiej była polską, była katolicką: i że właśnie ta ludność, z sąsiednich ziem polskich dla zasilenia szczupłej ludności krajowej sprowadzona, najwięcej się do uprawy i podniesienia kraju przyczyniła.

## V.

Sprowadzeniem tych tak pożądanych dla ziemi lwowskiej osadników trudnili się głównie prócz sołtysów dawniejszych kolonij, mieszczanie w tej ziemi i w Małopolsce zamieszkali. Nikt też nie miał większej ku temu sposobności. Zamożni przez handel i rzemiosła, uprawnieni wtedy jeszcze do posiadania dóbr ziemskich, i korzystający według możności z tego uprawnienia, mieli wszędy swoje wpływy. A wpływy te były tem silniejsze, ile że miasta w Małopolsce i Czerwonej Rusi ciągłe stosunki między sobą utrzymywały, i co roku prawie na wspólne zjazdy swych delegatów wysyłały, którzy nietylko nad spornemi kwestyami prawnemi, ale nad sprawami wspólnemi wszystkich miast i nad kierunkiem, któren tym sprawom nadać wypada, naradzali się. Do nich udawali się właściciele ziemscy, gdy nowe osady na prawie niemieckiem tworzyć, lub istniejące już wsie na rzeczone prawo podnieść i zaludnić chcieli. Nie czekali nawet zawsze mieszczanie na takie wezwania, brali często kolonizacyę najbliższych okolic na swoją rękę, zakładali wsie to we własnem imieniu i na swój własny rachunek, to na korzyść i rachunek miasta, którego byli obywatelami. Przewodniczyło w tym względzie miasto Lwów, zawsze za stolicę całej Czerwonej Rusi uważane, i za staraniem rady miejskiej i mieszczan lwowskich powstały już w XIV i XV wieku prawie wszystkie wsie Lwów najbliżej okalające.

W roku 1386 założył mieszczanin lwowski, Piotr Sommerstein, wieś Zamarstynów *(Sommersteinhof)*.

W roku 1425 upoważniła rada miejska mieszczanina Pawła Goldberga do wykorczowania i osiedlenia pewnej części obszarów miastu przyległych i jemu przez Władysława Jagiełłę w r. 1415 nadanych. Korczunki te miały być wykonane koło granicy wsi Sokolnik aż do granicy Skniłowa: osiadający na nich rolnicy mieli przez pierwsze 16 lat być wolnymi od wszelkich danin i powinności, a po wyjściu tej woli wnosić roczny czynsz do kasy miejskiej. Osada w skutek tego upoważnienia przez Goldberga stworzona, otrzymała od niego nazwę *Goldberghof*, która się później na Kulparków przemieniła.

W roku 1430 założył mieszczanin lwowski Jędrzej Kloper wieś Kleparów; w r. 1432 prezbiter Mikołaj Błażejewicz wieś Glinnę, w której poźniej sławny Bartłomiej Zimorowicz lata swe dziecinne spędził, i do której w sędziwym wieku myśli jego zawsze z upodobaniem się zwracały.

W roku 1444 i 1452 otrzymało miasto od króla upoważnienie do wykorczowania innej części wyż wspomnionych, darowanych mu przez Jagiełłę obszarów; na korczunkach tych powstały wsie Biłohorce i Brzuchowice, i osiedliły się wkrótce uciekającymi przed Tatarami włościanami z sąsiednich okolic.

W roku 1470 nadała rada miejska współobywatelowi swemu Janowi Hanel (którego potomkowie jeszcze przed niedawnymi czasy we Lwowie gościli) uroczysko Hołosko z obowiązkiem osiedlenia onegoż i opłacania czynszu do kasy miejskiej. W r. 1500 upoważniła ta rada drugiego mieszczanina Piotra Ludnera do założenia wsi Porzecze koło Zamarstynowa; a w r. 1503 otrzymał od niej trzeci mieszczanin Bernard Tyczka pozwolenie do założenia przysiółka Wolica, także koło Zamarstynowa.

Nie ograniczali się atoli mieszczanie lwowscy w zakładaniu wsi na terytoryum miejskiem; lecz miewali wsie, dzierzawy i wójtostwa niemal w całej ziemi lwowskiej.

Mieszczanin Mikołaj Smithfeld dzierzył już za Władysława III drogą zastawu wieś Kokietnice w kwocie 100 grzywien, a w r. 1453 otrzymał od Kazimierza IV potwierdzenie tego prawa.

Łaziennik lwowski Maciej Maniek trzymał dzierzawą w roku 1447 sadzawkę koło jego gruntu w Dawidowie leżącą, w kwocie 16 grzywien Janowi z Dawidowa pożyczonych.

Współdziedzicem Wołkowa był mieszczanin Goldacz raczej Goldast, który swe imię pomału na Gołdasza przerobił. Tenutaryuszem królewskim wsi Siemianówki i dziedzicem Chorostna (lub Chrostna) był w roku 1503 mieszczanin Tobiasz Kunath, i zastawił Chrostno z wójtostwem Stanisławowi Dawidowskiemu. Dziedzicem zaś wielkiego i małego Lubienia był w roku 1462 mieszczanin Chrystof *de Sancta Romlo;* z rąk którego jak się zdaje jedna połowa tych wsi Janowi Werbekowi lub Werberowi mieszczaninowi krakowskiemu się dostała. W tym samym czasie dzierzył królewszczyznę, Olenczyce, Juraszko *Fridrici,* mieszczanin lwowski, w pewnej kwocie, którą mu potem Mikołaj Gołogórski spłacił, i na tej wsi sobie zapisać kazał. A wieleż to innych wsi przez mieszczan lwowskich założonych lub przez nich posiadanych znajdziemy, gdy raz akta miasta Lwowa, w których tak wielki materyał dla historyi społecznej całej Rusi się ukrywa, wydane lub przynajmniej uporządkowane i do użytku badaczy dziejów krajowych oddane zostaną. Wtedyto już dokładniejszą historyę społeczną ziemi lwowskiej skreślić będzie można. Mamy wszelakoż nadzieję, że wszelkie nowe badania, w jakimbądź kierunku przedsięwzięte zostaną, poprą tylko nowymi faktami te twierdzenia, któreśmy niniejszą pracą udowodnić starali się, mianowicie:

że ziemia lwowska, gdy przeszła pod polskie panowanie, była bezludnym i po największej części w bezpośredniem posiadaniu i zarządzie panujących zostającym krajem;

że zaludnili i zbogacili go dopiero królowie polscy licznem rozdawnictwem królewszczyzn, to drogą darowizny, to drogą długoletniego zastawu;

że do udziału w tem rozdawnictwie przypuszczeni zostali tak dobrze krajowcy Rusini, jak szlachta polska i obca, i mieszczanie z różnych miast;

że wszyscy ci nowi dziedzice lub tenutaryusze królewszczyzn, osiadłszy stale na nich, wstąpili w rzędy ziemianów czerwonoruskich bez względu na ich narodowość, kondycyę i na ich pochodzenie;

że zamienna wartość, którą rozdane królewszczyzny puszczeniem ich w obieg nabrały, nęciła nowych posiadaczów do podniesienia tej wartości przez lepszą uprawę, i do zasilenia obcymi osadnikami krajowej ludności była pobudką;

że nowi ci osadnicy z sąsiednich ziem polskich w wielkiej liczbie sprowadzani bywali, i ziemia lwowska już na początku XIV wieku, jeżeli nie pierwej, znaczną ludność polską, katolicką miała.

## UWAGA REDAKCYI.

Artykuł niniejszy napisany był na kilka tylko dni przed śmiercią szanownego autora, i z tejto przyczyny daje się w nim postrzedz nie jedno, coby był zapewne sam zmienił lub uzupełnił po dojrzalszym namyśle. Pospiech też i brak ostatniej ręki daje się uczuć szczególnie w odpisie nadań, które jako dowody i podstawę swych twierdzeń tu dołączył. Nadania te miał autor w oryginałach lub transumptach wierzytelnych, udzielonych sobie z różnych archiwów. Nie uszło to naszej baczności, że w odpisie tym z którego je drukujemy, są liczne myłki, gdy atoli największa część tych dokumentów jest nam zgoła niedostępna zkądinąd, prostujemy z nich tylko te, których oryginały zajrzeć mogliśmy, za resztę nie biorąc na siebie odpowiedzialności.

# NADANIA.

## I.

## MIASTO LWÓW.

r. 1353.

In nomine Dni. Amen. Quoniam hominum est labilis memoria et tempora momentaneo decurrunt cursu et transitu. Ea igitur quae aguntur et fiunt in tempore ne simul a memoria transeant et evanescant cum tempore, oportet literarum et testium veridicorum ac sigillorum munimine roborare. Nos igitur Consules tunc in consilio existentes Timo. Henricus Platner, Cunat de Stynów, Jacusius de Jaroslau, Joannes de Memil, Jaklo faber denique, Brunone tunc advocatiam tenente, ac aliis omnibus civibus infrascriptis nostris dilectis fratribus et amicis, qui ad hoc vocati fuerunt specialiter et rogati, videlicet: Lodwicus rasor, Joannes Curczworst, Nicolaus Regil, Nicolaus rothen, Friczko rusticus, Jeklo murator, Henslo sartor, Simon Theodoricus, Laurentius brasiator, ac tota generaliter congregata civium præsentia et mechanicorum ac quam plurimorum pro tunc in civitate Lemburgensi habitancium; cupientes redditus et utilitates ecclesiæ nostræ parochialis beatæ Virginis Mariæ amplificare et augere, molendinum in Sboiscz situm quod scilicet molendinum Anna Comitissa pro animæ sue remedio perpetue ad ecclesiam dedit in lecto egritudinis suae et legavit de consilio omnium supra et infrascriptorum tunc et pro nunc viventium, concordi voce, unanimi voluntate, provido viro Ulrico Carpentario exposuimus dedimus convenimus et ordinavimus in hunc modum, videlicet quod duae partes pro ecclesia nostra, et tertia pars pro ipso cedat, ipso vivente cum omnibus pratis et aliis, quae ad idem molendinum tunc pertinebant et nunc jure pertinent possidendum, tenendum, habendum, erigendum, corrigendum, emendandum, si tunc in aliquo ruisset et in futuro rueret, et in postremo ruiturum. Hanc adicientes conditionem quod eodem Ulrico defuncto, si per ipsum cum pueris, tam honeste, tam decenter, tam proficue praedictum molendinum tentum et rectum fuerit, sicut ipso vivente, extunc de nostra speciali benivolentia et voluntate potius uxori suae cum pueris praedicto modo, videlicet pro tertia parte, quam alteri pro tunc favemus et in futuro. Praeterea ne per nos et per successores forsitan nostros hæc conventio et donatio procedente tempore infringeretur sive cassaretur de omnium praedictorum consilio et voluntate præsentem appensione sigilli civitatis permisimus roborare. Sed hæc acta sunt anno dnî. millesimo c. c. c. quinquagesimo tertio consulibus et testibus suprascriptis quibusdam pro tunc viventibus sicut et nunc. Scripta autem anno ejusdem domini m. c. c. c. quinquagesimo nono consulibus existentibus Pescone de Gnezna, Nicolao Czambor, Simone, Nicolao Rutheno, Nicolao Kiselink et quam pluribus fide dignis; decima die mensis Januarii per manus Gregorii notarii civitatis annis suprascriptis; plebani autem annis infrascriptis.

[Z oryginału w archiwum miasta Lwowa.]

## II.

## POTOCZANY.

r. 1357.

Donatio villæ Potoczany Ladislai Ducis Opoliensis, Nitschkoni, anno domini 1375, die B. Luciæ. Leopoli.

In nomine Domini. Amen. Decet excellentiam principum suorum subditorum commodis et utilitatibus intendere, ut dum eorum profectibus invigilent, ipsos in honoris sui promotione et provinciis sentiant promptiores. Nos igitur Ladislaus Dei gratia Dux Opoliensis, Wielunensis et Dominus Russiæ. Ad perpetuam rei memoriam. Volumus tenore præsentium devenire, de inspectis fidelibus et commendabilibus obsequiis Nitschkonis Slancz fidelis nostri dilecti nobis plurimum exhibitis et adhuc aucto fidelitatis studio, nobis et successoribus nostris futuris temporibus crebrius exhibendis maturo nostrorum consilio præhabito de nostræ largitatis munificentia speciali eidem Nitschkoni, suis et hæredibus legitimis quoque successoribus villam nostram Potoczany in districtu Lamburgensi cum omnibus et singulis suis pertinentiis, juriis, dominiis, proventibus, obventionibus, censibus, redditibus et emolimentis, prout dicta villa in suis metis et graniciis nunc limitata est, circumferentialiter et distincta, cum agris cultis et incultis et de novo excolendis pratis, pascuis, sylvis, rubetis, mericis, nemoribus, venationibus, aucupationibus, montibus, collibus, vallibus, planiciebus cum aquis aquarumve decursibus, caeterisque omnibus et singulis pertinentiis, utilitatibus et usufructibus pro nunc in eadem existentibus, prout nos eandem villam soli tenuimus ut usi sumus, nullis penitus exclusis, damus, conferamus, donamus prænominato Nitschkoni sive hæredibus legitimis et successoribus hæreditariis jure et eadem libertate et consuetudine, qua ceteri nostri vasalli bona ipsorum tenent, temporibus perpetuis possidendam, tenendam, habendam, utifruendam, commutandam, vendendam, nostro tam ad hoc consensu speciali accedente et in usus suos beneplacitos convertendam, his tamen exclusis, quod singuli kmethones dictæ villæ de qualibet curia possessa nobis et nostris posteris singulis annis in festo sancti Martini duos grossos bohemicales pro censu nostræ cameræ persolvere sint astricti, et quod idem Nitschko cum uxore et pueris suis dicta in terra nostra Russiae debeat mansione permanere. Præsertim dictus Nitschko sui hæredes et legitimi successores de prædicta villa nobis et nostris posteris cum una hasta et uno sagittario in equis et armis bene valentibus et apparatibus, quotiescunque in dicta terra nostra Russiæ necessarium fuerit, servire tenebuntur. Promittimus insuper dicto Nitschkoni et suis hæredibus, quod si aliqua damna notabilia in nostro exercitu sub nostro banirio in equis interfectis perceperint vel detenti seu captivati fuerint, talia omnia damna restituere et ab hujusmodi captivitate liberare absque ipsorum damnis. In cujus rei testimonium sigillum nostrum præsentibus est appensum. Actum et datum in Lemburga die beatæ Luciæ virginis anno domini millesimo trecentesimo septuagesimo quinto. Præsentibus strenuis dominis Chodkone de Biblicz, Chlebone de Dworscowicz, Bogschiscone de Chrebkowicz, Petro Brownovio judice provinciali, Nicolao Kozwa militibus, Waskone de Tepcowicz et Joanne nostro cancellario, qui præsentia habuit in commisiis.

[Z kopii wieku XVI, z aktów arcybiskupstwa metrop. lwow. obrz. łać.]

---

## III.

## ZDUSZYCZE.

### r. 1375.

Ladislai ducis Opoliensis collatio villæ Zdusycze anno domini 1375, feria 6 post decollationem s. Joannis in Grodek.

In nomine domini amen. Ladislaus Dei gratia dux Opoliensis, Welunensis Russiæque dominus et hæres. Ad perpetuam rei memoriam notum facimus, quibus expedit, universis, quia inspectis multiplicibus et diversis obsequiis, quibus fidelis noster Lymbirdus de Dzusycze nobis attenta sollicitudine complacuisse dinoscitur, et adhuc aucto fidelitatis studio se poterit in futurum abundantius reddere promptiorem. Consideratisque defectibus gentis qua in dicta terra Russiæ caremus, quam idem Lymbirdus una cum uxore et pueris suis sicuti cæteri barones ipsam inhabitant, inhabitabit, et residentiam in ipsa faciet personalem. Sibi suisque hæredibus et successoribus legitimis villam nostram Dzusycze sitam in districtu Lemburgensi excepto Tornatore, in polonico Tokar, qui pertinet ad castrum Grodek, cum omnibus et singulis juribus, dominiis, agris, pratis, sylvis, nemoribus, rubetis, mellificiis, virgultis, molendinis, piscinis, aquis et earum decursibus ac aliis proventibus ad ipsam quomodolibet pertinentibus, et prout ipsa in suis limitibus seu gadibus nunc circumferentialiter est distincta, et prout ipsam soli tenuimus et possedimus hucusque, nec non in nostra alia villa dicta

Oswicze unum fundum in quo solus residet, qui in polonico dicitur dworzysko, et alium desertum ibidem pro allodio per ipsum faciendo, in feudum seu jure feudali damus, donamus, donatione inviolabili perpetuis temporibus duraturum, tenendum, habendum, utifruendum, alienandum, commutandum, obligandum, donandum, vendendum, nostro tamen ad hoc consensu speciali accedente, ac in usus suos beneplacitos convertendum, et per ipsum Lymbirdum ejusque hæredes et successores legitimos perpetuo possidendum. Pro nobis nostrisque successoribus et hæredibus legitimis duos grossos latos sive magnos, a quolibet kmethone sive fumo ipsius, annis singulis colleados et percipiendos, sicuti ipsos a cæterorum baronum ejusdem terræ Russiæ villis et kmethonibus colligimus et percipimus specialiter reservantes, volentesque, quod nominatus Lymbirdus suique hæredes et successores legitimi, nobis nostrisque hæredibus et successoribus legitimis ratione dictæ villæ et fundorum servire cum una lancea sive hasta ac uno sagittario, ad quamlibet expeditionem sive viam, similiter quando alii barones seu nobiles serviunt, perpetuo sint astricti. In cujus rei testimonium sigillum nostrum præsentibus est appensum. Actum in Grodek proxima sexta feria post decollationem beati Joannis Baptistæ, anno domini millesimo trecentesimo septuagesimo quinto. Præsentibus venerabili patre domino Antonio metropolitano Halicensi, Chodkone Bybelski, Petro Brum judice provinciali, Victore Russiæ, Bencone premisliensi capitaneis et Dobeslao de Marcinowicze ac aliis multis nostris fidelibus fide dignis. Datum per manus Symonis de Kroskow, nostræ curiæ notarii specialis. Wladislaus.

[Z kopii XVI wieku, z archiwum arcybiskupstwa lwowskiego obrz. łac.]

---

# IV.

## ŻABOKRUKI.

### r. 1621.

In causa et actione coram iudicio præsenti inter instigatorem sacræ regiæ majestatis et Reipublicæ ex delatione thesauri regni actoris partem et nobiles Albertum Simeonem Czeremoński filiorum Stanislai ex olim Dorothea Węckowska tum Margaretha Obertyńska nec non Stanislaum, Chrystophorum, Catherinam et Helisabeth Domańskie ex olim Anna Węckowska procreatos successores olim generosi Alberti Wladislai Węckowski bonorum Żabokruki et aliorum eo pertinentium possessores pro panis ob nonsolutionem de bonis præfatis Żabokruki summæ antiquius oneratæ in vim quartæ de quolibet laneo per quinque florenos pecuniæ ad thesaurum in anno millesimo sexcentesimo vigesimo primo etc. *(następują zwykłe formalności pozwu sądowego, które się tu opuszczają.)*

Eo animadverso quando quidem citati reproduxerunt inscriptionem donationis autenticae per generosum Jacobum Cebrowski dictum Vloch generoso olim Wladislao Węckowski antecessori citatorum in actis terrestribus Leopoliensibus super bona suprascripta villae Żabokruki recognita et facta de actu Leopoli feria quinta post festum Epiphaniarum domini anno millesimo sexcentesimo duodecimo tam et intromissiones in eadem bona accepta. Insuper produxerunt revisionem litterarum ex praescripto juris communis anno millesimo quingentesimo sexagentesimo tertio et millesimo sexingentesimo quarto expeditam, ex qua constat serenissimum olim Ladislaum regem Poloniae bona villae Żabokruki et Brańcze Bieńkonide de Żabokruki in perpetuum data et donata esse ac post per decretum serenissimi olim Sigismundi Augusti eadem approbata (sic). Jam produxerunt et constitutionem anni 1598 qua cavetur bona in revisione literarum pro bonis communibus ad inventa in dubium vocari non posse. Ideo indicium præsens attentis præmissis eadem bona de quibus ad præsens solutio petitur, non subjacere obligationi et solutioni suprascriptæ adinvenit, citatosque a causa præsenti et impeticione instigatoris liberos et absolutos pronunciat perpetuis temporibus decreti sui vigore. Actum in curia regali Radomiensi in judiciis generalibus tribunalitiis, constitutionibus regni conventus generalis proxime anteacti Warszawiensis pro hac die tantum laudati, feria quinta in crastino festi purificationis beatae virginis Mariæ, anno millesimo sexcentesimo nonagesimo secundo. Philippus Wołucki castellanus Ravensis, capitaneus Radomensis.

[Z archiwum klasztoru oo. Dominikanów we Lwowie.]

---

## V.

## MALCZYCE.

### r. 1407.

*Transumpt przywileju Władysława Jagiełły z r. 1407, którym Waśkowi Moszence pewną przestrzeń gruntów w królewszczyźnie Malczycach udzielił.*

Sigismundus Augustus, Dei gratia rex Poloniæ, magnus dux Lituaniæ, Russiæ, Prussiæ, Mazoviæ, Samogitiæ etc. dominus et hæres. Significamus tenore præsentium, quibus expedit, universis et singulis, suplicatum nobis esse, ut literas infrascriptas in libris cancellariæ nostræ inventas describi et autentice sub sigillo extradi mandare dignaremur, quarum tenor de verbo ad verbum sequitur et est talis.

In nomine domini amen. Ad perpetuam rei memoriam. Nos Sigismundus Dei gratia rex Poloniæ, magnus dux Lituanie, Russiæ, Prussiæ, Mazowiæ etc. dominus et hæres. Significamus tenore præsentium quibus expedit universis et singulis, quomodo nobilis Joannes Malczyński, terrigena noster districtus Leopoliensis, coram majestate nostra constitutus, exhibuit originaliter privilegium suum ruthenico charactere scriptum, tituloque et sigillo serenissimi olim principis domini Wladislai, eadem gratia Poloniæ regis praedecessoris nostri, tunc temporis regnantis obsignatum, sibi vero super bona ejus introcontenta e prædecessoribus ejus serviens et latius obloquens, sed tamen nimis inveteratum, petens illud ipsum privilegium suum de ruthenico idiomate in latinum transferri, et innovari, et in omnibus ejus contentis auctoritate nostra regia approbari, ratificari et confirmari, decerni tenore subsequentium.

Wladislaus Dei gratia rex Poloniæ, Russiæque etc. dominus et hæres. Significamus tenore præsentium, quibus expedit, universis præsentibus et futuris harum notitiam habituris, quia addidimus et præsentibus addimus servitori nostro nobili Waskoni Moszenka exundationem stagno ejus novo superiori circa Malczycze jacentem in districtu Leopoliensi consistentem. Liberum erit ei tenere incipiendo ab ejus prato jacente in fine lacus nostri, et liberum erit ei inundare usque ad Iizbiska, et abinde extremo mericæ wroczowskiensis po podlenżu usque ad prata dicta pomienne et wrocowskich, et etiam ad ejus prata porzeckie nuncupata, et propter hoc dedimus eidem servitori nostro Waskoni Moszenka, qui ipse nobis erigeret stagnum in villa regali Zalesie in districtu Leopoliensi consistens, impensa sua propria sine molestia nostra. Dedimusque illi hoc perpetuo et inviolabiter, puerisque ipsius et successoribus legitimis pro tempore existentibus et propter meliorem justitiam, hujusque rei evidentiam, sigillum nostrum præsentibus est appensum. Actum in Przemyśl sabbato in crastino festi beatorum Simonis et Judæ apostolorum, anno nativitatis domini millesimo quadringentesimo septimo. Præsentibus ibidem nobilibus et strenuis viris Joanne Ligenza pallatino Lanciciensi, Floriano de Coritnica pincerna, Gallo de Czepelowo dapifero, Petro Scarbinowicz subdapifero Sandomiriensi, Biencone de Sabokruk, Jacincto Masowita de Miłoczycze, multisque aliis fidelibus nostris fide dignis. Datum per manus reverendi Nicolai præpositi ecclesiæ s. Floriani ante Cracoviam nobis syncere dilecti.

Proinde nos Sigismundus rex attendentes literas præinsertas iustas esse ac legitimas, nec in aliqua sui parte suspectas, sed propter temporis diuturnitatem inveteratas, alteras earum de ruthenico idiomate in latinum transferri, decerta scientia deliberationeque nostris regiis in præsens privilegium nostrum eas transferendas et innovandas esse decrevimus, nostræque majestatis regiæ auctoritate, in omnibus punctis, clausulis, articulis conditionibusque in iis præsertim, in quorum usu et pacifica possessione existit, juribusque nostris regalibus, si quæ ex illis bonis debentur semper salvis approbavimus, ratificavimus et confirmavimus, approbamusque, ratificamus et confirmamus, decernentes eadem privilegia omniaque eorum contenta robur firmum perpetuis temporibus habitura, præsentium tenore mediante. In cuius rei fidem et testimonium sigillum nostrum præsentibus est appensum. Actum Cracoviae in conventione generali sabbato ipso die s. Gregorii papae, anno domini millesimo quingentesimo trigesimo, regni autem nostri vigesimo quarto.

Nos itaque Sigismundus Augustus rex praefatus supplicationi praedictae benigne annuentes, literas privilegii suprascriptas, ut ad verbum hisce nostris sunt insertae ratas et gratas habentes, easdem in robore conservamus, easdemque titulo et sigillo nostro communitas ex cancellaria extradi jussimus. In cujus rei fidem et testimonium sigillum majus nostrum praesentibus infra est appressum. Datum Piotrcoviae, in conventione generali regni feria post dominicam quadragesimae oculi proxima, anno domini millesimo quingentesimo sexagesimo tertio, regni vero nostri anno trigesimo quarto. Relatio magnifici Joannis de Ocieszno R. P. cancellarii Cracoviensis generalis ac Oswiencimensis, Zatoriensis, Samboriensis, Olstinensis capitanei.

[Z kopii XVI wieku; z archiwum arcybiskupstwa metrop. lwow. obrz. łać.]

---

# VI.

## STAWCZANY.

### r. 1433.

*Transumpt przywileju Władysława Warneńczyka z r. 1433, którym wieś królewską Stawczany z Bartoldową karczmą (teraźniejszą wsią Bartatowem) arcybiskupstwu lwowskiemu nadał.*

In nomine domini amen. Ad perpertuam rei memoriam. Nos Sigismundus Dei gratia rex Poloniae, magnus dux Lithuaniae, nec non terrarum Cracoviae, Sandomiriae, Siradiae, Lancitiae, Cujaviae, Russiae Prussiaeque, Culmensis, Elbingensis, Pomeraniaeque etc. dominus et haeres. Significamus tenore praesentium universis et singulis, praesentibus et futuris praesentium litterarum notitiam habituris, quia constitutus coram nobis reverendissimus in Christo pater dominus Bernardinus archiepiscopus Leopoliensis, sincere nobis dilectus, exhibuit binas literas serenissimorum praedecessorum nostrorum Wladislai et Casimiri Poloniae regum donationem quorundam bonorum ecclesiae suae metropolitanae Leopoliensis in se continentes integras et in nullo penitus suspectas supplicans, ut illas approbare et confirmare ac propter earum vetustatem renovare dignaremur. Quarum quidem litterarum tenores sequuntur et sunt tales.

In nomine domini amen. Ad perpetuam rei memoriam. Ne error oblivionis gestis sub tempore versantibus in posterum pariat detrimenta, saga humana conditio consuevit ea literarum apicibus et testium annotatione perhennare. Proinde nos Casimirus, Dei gratia rex Poloniae, nec non terrarum Cracoviae, Sandomiriae, Siradiae, Lancitiae, nec non Culmensis, Elbingensis, Cunigbergensis, Pomeraniae, Russiae Prussiaeque dominus et haeres, significamus tenore praesentium quibus expedit universis tam praesentibus quam futuris, quomodo pro parte reverendissimi in Christo patris, domini Gregorii archiepiscopi Leopoliensis syncere nobis dilecti, nostrae majestati oblata petitio continebat, quatenus privilegium suum infra scriptum de innata celsitudini nostrae clementia ratificare, innovare, approbare, gratificare et confirmare dignaremur. Cujus quidem privilegii tenor sequitur et est talis.

In nomine domini amen. Acta praesentis temporis statim solent deperire, nisi scripturae praesidio et adminiculo testium roborata fuerint ad memoriam futurorum sempiternam. Proinde nos Wladislaus, Dei gratia rex Poloniae, nec non terrarum Cracoviae, Sandomiriae, Siradiae, Lanciciae, Cuiaviae, Lituaniaeque princeps supremus, Pomeraniae Russiaeque dominus et haeres etc., significamus tenore praesentium, quibus expedit universis praesentibus et futuris harum notitiam habituris. Sane considerantes, cum ecclesia metropolitana Leopoliensis una cum suo archipraesule nondum sit debitis stipendiis oppulenta, quam volentes, uti alias regni nostri catedrales, laude et honore altissimo qui nos et nostros in hostibus Tartaris circa Braslaw miraculo pietatis suae concessit triumphare, tempore nostri felicis regiminis incrementum nominis sui deducere et consolari, largitatis nostrae eleemosinis et pietate speciali hic et in futuro judicio salvatoris nostri eisdem operibus pietatis valeamus prævenire, et agendo in humanis una cum inclitis nostris filiis carissimis Wladislao et Casimiro felicium successu um prosperitate incolumitateque gratulari, dictae ecclesiae metropolitanae leopoliensi et archipraesuli ipsius villam nostram Stawczany nuncupatam et cum hac tabernam desertam, quae fuit alias Bartholdi, in publica via leopoliensi eundo in Grodek et infra fluvium Stawczanka in districtu leopoliensi et terris Russiae sitam, cum omni jure, dominio et proprietate, sylvisque, mericis, agris, pratis, rubetis, quercetis, fluviis, rivis, stagnis, lacubus, aquis et duabus piscinis, superiori videlicet et inferiori, in fluvio praedicto Stawczanka sitis et quae alias dicti Bartholdi extiterant, cum potestate earundem aggerem ad utramque ripam dicti fluvii Stawczanka in altitudinem erigere, aquasque causa majoris latitudinis ipsarum piscinarum pro libitu suo ducere in ascensum, aliisque piscinis, quae ibidem sunt et in futurum fieri possunt, piscaturis, molendinis et emolimentis, venationibus, aucupationibus, mellificiis, fructibus, proventibus, censibus et usibus universis, qui nunc sunt et in posterum quoquo modo adaugentur, nominibus quibuscunque censeantur et prout in suis metis longe late et circumferentialiter antiquitus consistunt limitata et prout nobis fide dignorum testimonio declaratum est. Puta villam Stawczany, incipiendo a palude, sive luto, quod dividit Obroszin a Stawczany, usque ad Boniaki, et inde usque ad Uletnicze, et inde per Jezierna, usque ad Thorhoszowa mogiła, inde penes królewska gacz, versus przestęp usque ad Szobinowska mogiła, et inde versus sylvam Juziowecz cum sylva Tharnów, et abinde supra Cuderawa niwa eundo supra sylvam Lubowiecz, usque ad Wołchowa dolina, et inde versus Rosochy qua rectuis ad publicam viam leopoliensem, damus, inscribimus, conferimus, liberaliter largimur, et donamus perpetuis temporibus et in aevum praedictam villam Stawczany, cum Bartholtowa karczma sic simul juncta, per dictam ecclesiam leopoliensem et archipraesulem suum, tenendam, habendam, utifruendam et pacifice et quiete perpetualiter ac in aevum possidendam, nihil penitus juris aut dominii in eadem villa Stawczany et Bartholtowa karczma pro nobis aut successoribus nostris, praeter senatorum nostrorum nunc ibidem in Stawczany personas existentes reservando. Harum quibus sigillum nostrum appensum testimonio literarum. Actum Sandomiriae feria sexta proxima post dominicam Reminiscere, anno domini millesimo quadringentesimo tricesimo tertio. Praesentibus his, reverendo in Christo patre domino Sbigneo episcopo cracoviensi, nec non magnificis, strenuis et generosis, Nicolao de Michałów castellano cracoviensi, Spithkone de Tharnów palatino sandomiriensi, Dobcone de Oleśnicza lublinensi, Joanne de Thanczyn biecenzi, Warsio de Ostrów zavichostensi, Pascone z Łodziej małogostensi, castellanis, multisque aliis terrigenis et nobilibus fide dignis. Datum autem per manus reverendi in Christo patris domini Joannis episcopi wladislawiensis, cancellarii et venerabilis Wladislai de Opporów decretorum doctoris, sedis apostolicae pronotarii, decani cracoviensis et regni Poloniae vicecancellarii, sincere nobis dilectorum. Relatio praedicti Wladislai de Opporów, decani cracoviensis et regni Poloniae vicecancellarii.

Nos igitur petitionibus praemissis tanquam iustis et rationi consonis benigniter annuentes, dicti archiepiscopi privilegium suprascriptum, in omnibus suis punctis, clausulis, articulis et conditionibus universis, innovamus, laudamus, ratificamus, gratificamus, approbamus et praesentis scripti patrocinio confirmamus, decernentes illud robur perpetuae firmitatis obtinere. Harum quibus sigillum nostrum appensum est testimonio literarum. Actum Leopoli sabbatho ante dominicam Ramispalmarum proximo anno domini millesimo quadringentesimo sexagesimo. Praesentibus reverendo in Christo patre domino Nicolao episcopo camenecensi, Stanislao de Ostrorog calissiensi, Derslao de Ritwiany siradiensi, Andrea Odrowansz de Sprowa leopoliensi, Hrickone de Pomarzany Podoliae, palatinis, Petro de Szamotuły posnaniensi, Michaele Muszito de Buczac camenecensi, castellanis et aliis quam pluribus ad praemissa. Datum per manus venerabilis et egregii Joannis Lutkonis de Brzezie, utriusque juris doctoris, sedis apostolicae protonotarii et ejusdem sacri palatii causarum auditoris, archidiaconi gneznensis, regnique Poloniae vicecancellarii, sincere nobis dilecti. Relatio ejusdem venerabilis Joannis de Brzezie, juris utriusque doctoris, archidiaconi gnesnensis, regnique Poloniae vicecancellarii.

Nos vero Sigismundus rex praenominatus, annuentes supplicationibus praefati reverendi in Christo patris domini Bernardini archiepiscopi leopoliensis, volentes prospicere ne in bonis ecclesiae et mensae suae, illi vel successoribus ejus archiepiscopis propter nimiam praeinsertarum literarum vetustatem, aliqua in posterum eveniat difficultas vel dispendium, dignum censuimus easdem literas praeinsertas, et omnia et singula illis contenta renovare, approbare et confirmare: renovamusque, approbamus, confirmamus, decernentes illas robur perpetuae firmitatis habituras per praesentes. Quibus in testimonium et fidem praemissorum sigillum nostrum est appensum. Actum et datum Cracoviae in conventione generali die s. Scholasticae, anno domini millesimo quingentesimo decimo octavo, regni nostri anno duodecimo. Praesentibus reverendissimis et reverendis in Christo patribus dominis Joanne gneznensi, legato nato et primate, Bernardino leopoliensi, archiepiscopis, Joanne cracoviensi, Matthia wladislaviensi, Erasmo plocensi, Petro praemisliensi et regni nostri vicecancellario, Jacobo camenecensi, episcopis, nec non magnificis, venerabilibus et generosis, Spitcone de Jarosław castellano cracoviensi, Nicolao de Lubranci poznaniensi, Christoforo de Szydłowiec palatino et capitaneo cracoviensi ac regni nostri cancellario, Nicolao de Dambrowicza sandomiriensi, Joanne Zaramba de Calinowa calissiensi, Jaroslao de Lasko siradiensi, Joanne Jaranth de Brudzów lanciciensi, Ottha de Chodecz Russiae, Martino de Camienecz Podoliae, Andrea de Thanczyn lublinensi, Nicolao de Pilcza belzensi, Andrea de Niczyce płocensi, Andrea de Zelazna ravensi, palatinis, Nicolao de Szydłowiec sandomiriensi et regni nostri thesaurario, Nicolao Jordan de Zakliczin woyniciensi et scepusiensi, oswiancsimensi, zatoriensi capitaneo et procuratore generali cracoviensi, Vincentio Swidwa de Szamotuły gneznensi, Georgio Krupski de Orchów leopoliensi, Joanne Bochotnicki de Oleśnicza wiśliciensi, Joanne de Oporow brzestensi, Adamo de Drzewicza radomiensi, Andrea Czuryło de Stojanicze premisliensi, Clemente de Camienecz sanocensi, Stanislao Mielecki zavichostensi, Victorino de Sienno małogostensi, Stanislao de Sprowa szarnowiensi, Nicolao Missopad czechoviensi, castellanis, Stanislao de Chodecz marschalco regni nostri et capitaneo leopoliensi, Joanne Liatalski gnesnensis, cracoviensis et lanciciensis ecclesiarum praeposito, Stanislao Gorecki, custode płocensi, ac gneznensi et posnaniensi, Andrea Krzicki praeposito s. Michaelis płocensis, scholastico posnaniensi, Stanislao Tharło archidiacono lublinensi et canonicis cracoviensibus, Stanislao Chroberski vexillifero, incisore et pincerna, Sylvestro Oszarowski succamerario et zawichostensi, Nicolao Tomicki costensi, capitaneis et magistro stabuli curiae nostrae caeterisque dignitariis, officialibus et aulicis nostris testibus circa praemissa, fide dignis sincere nobis et fidelibus dilectis. Datum per manus praefati reverendi in Christo patris domini Petri episcopi praemisliensis et regni nostri vicecancellarii, sincere nobis dilecti. Petrus episcopus et vicecancellarius. Relatio ejusdem reverendi in Christo patris domini Petri episcopi praemisliensis et R. P. vicecancellarii.

[Z kopii, z archiwum arcybiskupstwa metrop. lwow. obrz. łać.]

---

## VII.

## STAWCZANY.

r. 1453.

*Grzegorz ze Sanoka arcybiskup lwowski ustanawia we wsi arcybiskupiej Stawczanach wójtostwo dziedziczne, i nadaje takowe bratu swemu Pawłowi Długoszowi ze Sanoka.*

In nomine domini amen. Ad perpetuam rei memoriam. Omnium gestorum perit memoria, nisi literarum testimonio fuerint roborata.

Proinde nos Gregorius Dei gratia sanctae metropolitanae leopoliensis ecclesiae archiepiscopus, significamus tenore praesentium, quibus expedit universis tam praesentibus quam futuris, quia necessitate nostra et ecclesia nostra poscente certam summam pecuniae a nobili Paulo Długosz de Sanok germano nostro carissimo de bonis ipsum, de patrimonio suo concernentibus ad reformationem bonorum scilicet piscinarum et aliorum bonorum recepimus. Quare volentes sibi satisfactionem fieri, et maxime sperantes, per ipsum dictis bonis ecclesiae nostrae bene adjutorium ferri, et per eum villam ecclesiae nostrae nunc desertam Stawczani dictam in districtu leopoliensi inter Grodek et Leopolim sitam cmetonibus posse locari, sibi et suis successoribus horum omnium respectu sculteticiam in dicta villa Stawczani de consensu capituli nostri leopoliensis et unanimi voluntate dedimus, donavimus, damusque donamus ad tempora perpetua tenore praesentium mediante. Habebitque idem Paulus et sui legitimi successores duos mansos liberos, sextum denarium de censu et tertium de re judicata. Item omnia alia puta de tabernis, de macellis et de molendino medietatem nobiscum et cum nostris successoribus. Item piscinam unam superiorem, quam pro ejus pecuniis reformavimus. Habebitque cum omnibus hominibus ibidem locandis et locatis jus theutonicum maideburgense cum omnibus punctis et clausulis, prout ipsum jus theutonicum requirit. Item homines, qui debent locari in mericis vulgariter na Dombrowach. *(tu następuje słowo nieczytelne, zapewnie* „decem" *albo* „duodecem"), qui vero in campis extirpatis sex annorum libertatem habebunt, qua expirata tunc nobis quilibet cmetho et nostris successoribus de quolibet laneo per tres fertones singulis annis in festo sancti Martini ratione census polonicalis monetae et unum truncum avenae, duos caseos cum viginti ovis ad festum paschae et duos pullos ad nativitatem Mariae solvere tenebuntur. Labores vero reddent et exhibebunt secundum consuetudinem aliarum villarum in jus theutonicum maideburgense in terra Russiae locatarum. Praefatus igitur Paulus et sui successores legitimi tenebuntur nobis et successoribus nostris per se vel per aliam personam valentem equitare seu divigere. Libertate praedicta expirata habebit praeterea praedictus Paulus et sui successores legitimi omnimodam potestatem dictam suam scultetiam utifruendi, possidendi, tenendi, vendendi, commutandi, alienandi et in usus ipsorum nostra voluntate accedente et consensu convertendi pro ipsius libera voluntate. In cujus rei testimonium sigillum nostrum annulare et capituli nostri praesentibus est appensum. Datum Leopoli in crastino sancti Jacobi anno millesimo quadringentesimo quinquagesimo tertio. Praesentibus ibidem honorabilibus et nobilibus viris dominis Nicolao Prebendano, sanctae Catharinae, Johanne Hingsor altarista leopoliensi, Johanne de Pagów, Serdenko et Micul consulibus leopoliensibus et aliis quam pluribus fide dignis testibus ad praemissa.

[Z kopii, z archiwum arcybiskupstwa metrop. lwow. obrz. łać.]

---

## VIII.

### WERBIĄŻ albo WERBISZ.

### r. 1424.

*Władysław III nadaje pustkowie Werbeża zwane, żydowi Wołczkowi celnikowi lwowskiemu w celu osiedlenia onegoż.*

Vladislaus Dei gratia rex Poloniae, Lithuaniaeque princeps supremus et haeres Russiae. Significamus tenore praesentium quibus expedit universis praesentibus et futuris praesentium notitiam habituris. Quomodo cupientes quaedam loca vasta et deserta regni nostri ad statum reducere meliorem, et ipsa hominum praesentia, ex quorum residentia thesaurum nostrum augeretur collocare, de industria igitur circumspectione et providentia Wołczkonis judei nostri theloneatoris leopoliensis plurimum confidentes, eidem vastitatem nostram Werbeża nuncupatam in flumine Scirzec inter piscinam Lazarczyce dictam usque ad flumen Dniestr descendendo et in illa parte fluvii ejusdem Scyrzec usque ad Makrzek lacum apellatum in laneos, quos ibi emansurare et quantum posset hominibus cujuscunque status aut sexus, conditionis, generis, collocare et villam novam erigere et facere in eisdem, dedimus, donavimus, et inscripsimus nec non damus, donamus et inscribimus tenore praesentium mediante. Postquam autem idem Wołczko judeus praedictus vastitatem in villam et hominum frequentiam convertit, cum omni jure et proprietate, nec non cum omnibus et singulis censibus, fructibus, reditibus et proventibus, atque agris, pratis, campis, sylvis, nemoribus et rubetis, piscinis, molendinis, lacubus, stagnis, fluminibus, aquis et ipsarum decursibus ad praedicta quomodolibet ab antiquo spectantibus prout eadem vastitas sic, ut praefertur, in suis metis et graniciebus longe late et circumferentialiter est distincta, usque ad tempora vitae suae tenebit, habebit, et pacifice possidebit tamdiu, quamdiu vitam duxerit in humanis. Consumato autem ultimo termino et die vitae suae praedicta villa Werbeża ad nos et successores nostros revertetur viceversa. Ut autem in eadem vastitate Werbeża villam eo citius possit collocare et ad ipsius residentiam homines convocare undecumque possit, omnibus hominibus undecunque ad eam confluentibus talem libertatem concedimus de praesenti, qualem ipsis dictus Wołczko judeus deputabit. Nihilominus tamen expirata libertate, si diutius praedictus Wołczko supervixerit, nobis talia servitia et labores facere tenebuntur, sicut ceteri terrarum nostrarum indigenae ruthenicalium... *(dwa słowa nieczytelne, zapewne* „nostrarum villarum“) omnibus et singulis terrarum nostrarum Russiae praedictarum capitaneis, burgrabiis, vojewodis, ipsorum vicesgerentibus fidelibus dilectis nostris damus, regalibus in mandatum de cetero homines cujuscunque sexus et conditionis existant ad dictam vastitatem Werbeża undecunque residentiam personalem facere transeuntes praesumant impedire quovis modo, nec arestare quovis modo, sed ipsos liberos sine quovis impedimento, detentione et aresto transire permittant et permitti faciant, gratiae nostrae sub obtentu. Harum quibus sigillum nostrum praesentibus est appensum testimonio literarum. Actum in Medica sabbato proximo post oo. ss. anno domini millesimo quadringentesimo vicesimo quarto.

[Z oryginału w aktach konsystorza metrop lwow. obrz. łać.]

## IX.

## WERBIĄŻ.

r. 1427.

*Jagiełło przenosi nowo założoną wieś na prawo niemieckie i udziela w niej wójtostwo dziedziczne żydowi Wołczkowi, którego staraniem założoną została.*

In nomine domini amen. Ad perpetuam rei memoriam. Nos Ladislaus Dei gratia rex Poloniae nec non terrarum Cracoviae, Sandomiriae, Siradiae, Lanciciae, Cujaviae, Lithuaniaeque princeps supremus, Pomeraniae Russiaeque dominus et haeres etc., significamus tenore praesentium quibus expedit universis praesentibus et futuris praesentium notitiam habituris. Etsi libertatis nostrae dextram in domesticos fidei, quos continuus labor exagitat, libenter extendimus, decet nihilominus celsitudinem regiam hos, quos perfide caecitatis error detinet, dono gratiae suae conformare, ut liberalitatis dona sibi impertiri cognoscentes, eo facilius suis finem imponant erroribus, quo fecundius de micis, quae cadunt de mensa liberalitatis regiae, refectos se cognoscant. Noscat igitur tam instans aetas quam posteritas futurorum, qualiter considerato et attento, quod Wołczko judeus de Leopoli theloneator noster sui moras incolatus in medio Christi fidelium faciens, et in ritu suo execrabili se exercens, quantum in eo suarum virium sufficiebat facultas, ad mandata nostrae majestatis pronum redidit et ut eo pronior rederetur munificentiae nostrae dotibus velut quibusdam allectis a suae caecitatis errore revocari et reduci ad cognitionem sanctae fidei catholicae et aeterni luminis claritatem valeat atque possit, sibi scoltetiam in villa nostra Werbianż in terra Russiae et districtu Szczyrzicensi situata, suisque haeredibus et successoribus legitimis mansos liberos et obszary ac duo prata eisdem duobus laneis vicina, tabernam, molendinum cum piscina, ita ut de emolimento cujuslibet grani pro nostra majestate et nostris successoribus tertia mensura qualibet divisione sorte exigetur de eodem molendino sed tertium denarium cujuslibet rei judicatae et sextum denarium censuum provenientium de villa praedicta, laneos carnificum, sutorum et panis pro ipsius utilitate locandum, construendum et erigendum damus, donamus, tribuimus, concedimus et largimus per dictum Wołczkonem, haeredes et successores suos legitimos habendum, tenendum, utifruendum pacifice et quiete temporibus perpetuis possidendum nec non vendendum, commutandum, alienandum, donandum et prout sibi et suis liberis haeredibus et successoribus melius et utilius videbitur expedire convertendum. Ratione cujus scultetiae praefatus Wołczko judeus nobis et nostris successoribus unum equum valoris trium sexagenarium totiens, quotiens immineret expeditio exercitualis generaliter in terra nostra Russiae publicanda sive proclamanda, dare tenebitur pro hujus expeditione generali. De Balistario vero ipsum reddimus et volumus fore absolutum. Ut autem villa nostra Werbeż praedicta conditione gaudeat meliori, ipsam de jure polonico, ruthenico et quovis alio in jus theutonicum, quod Sredense dicitur, transferrimus perpetuo duraturum, removentes ibidem omnia jura polonicalia, modos et consuetudines universas, quae ipsum jus theuthonicum plerumque perturbare consueverunt. Eximimus insuper, absolvimus et perpetuo liberamus kmethones et omnes incolas villae praedictae catholicos duntaxat ab omni jurisdictione et potestate omnium regni nostri palatinorum, castellanorum, capitaneorum, judicum, subjudicum, caeterorumque officialium et ministerialium eorundem, ut coram ipsis vel ipsorum aliquo pro causis tam magnis, quam parvis, puta: furti, incendii, homicidii, membrorum mutillationis, seu quibusvis aliis enormibus excessibus citati minime respondebunt, nec aliquas poenas solvere tenebuntur, sed kmethones et incolae villae memoratae coram scultheto suo, qui pro tempore fuerit, sculthetus vero coram nobis vel judice nostro generali, dum tamen per nostram litteram sigillo nostro sigillatam evocatus fuerit et citatus; et hoc si in redenda justitia negligens fuerit et remissus, tunc non aliter, quam suo jure Sredensi praedicto de se quaerulantibus respondere sit astrictus. In causis autem criminalibus et capitalibus superius expressatis judicandi, sententiandi, plectendi, condempnandi, et puniendi sculteto pro tempore existenti plenam damus et omnimodam concedimus tenore praesentium facultatem, prout hoc ipsum jus theutonicum in omnibus suis punctis, articulis, sententiis, conditionibus et clausulis postulat et requirit, nostris tamen juribus regalibus in omnibus semper salvis. Harum quibus sigillum nostrum appensum est testimonio litterarum. Actum in Halicz feria tertia ipso die sancti Joannis baptistae, anno domini millesimo quadringentesimo vigesimo septimo. Praesentibus reverendo patre domino Joanne archiepiscopo leopoliensi, necnon strenuis Floriano de Korytnicza vislicensi, Vincentio de Samotuły miedzyrzecensi, Domaratho biecensi castellanis, Szeliga siradiensi, Andrea Donin brestensi subcamerariis, et aliis testibus ad praemissa. Datum per manus venerabilium Joannis Szaffranecz decani cracoviensis, cancellarii, et Stanislai Czołek custodis gneznensis, vicecancellarii regni Poloniae, sincere nobis dilectorum.

[Z oryginału w archiwum konsystorza metrop. lwow. obrz. łać.]

## X.

## WIERZBIĄŻ albo WIERZBISZ.

### r. 1432.

*Jagiełło dodaje do dawniejszego zapisu 50ciu grzywien kapitule archikatedralnej lwowskiej na wsi Wierzbiąż zrobionego, nowy zapis 150 grzywien przez kapitułę żydowi Wołczkowi na wykupno wsi rzeczonej wyliczonych i zastawia jej tę wieś aż do całkowitej spłaty, w łącznej kwocie 200 grzywien.*

Vladislaus Dei gratia rex Poloniæ, Lithvaniæque princeps supremus et hæres Russiæ. Significamus tenore præsentium quibus expedit universis, præsentibus et futuris præsentium notitiam habituris. Quomodo meditantes dona exuberantis gratiæ, quibus alto multipliciter providemur; cupientes etiam aliquid pro eisdem creatori nostro, a quo bona cuncta procedunt, tempore nostri felicis regiminis pietatis et largitatis nostrae munere impertire, zelo devotionis et favoris affectu speciali eccl. metrop. leopol. et ipsius ministros ut puta decem canonicos novæ fundationis et collationis nostræ eorundem accensi eisdem canonicis, ut sedula eorum orationis meditatio apud celsum dominum nobis et inclitis natis nostris carissimis Vladislao et Casimiro in præmium et remedium nostrorum peccatorum proficere valeat, regnoque concedere successu temporum felicia incrementa, villam nostram Wirzbionż in terra Russiæ et districtu leopol. in fluvio dicto Szczyrzec ex utraque partium ejusdem fluvii sitam cum omni jure, nihil pro nobis in ibidem relinquendo omnibusque et singulis ipsius villæ quomodolibet ad eam spectantibus utilitatibus, fructibus, censibus, redditibus, proventibus, curiis, agris, pratis, campis, pascuis, sylvis, mericis, gais, rubetis, mellificiis, venationibus, aucupationibus, stagnis, lacubus, paludibus, torrentibus rivis, aquis, earum decursibus, piscinis, piscaturis, molendinis, et ipsorum emolimentis, attinentiis, pertinentiis, cohærentiis, appendiis et usibus universis, qui nunc sunt, in posterum per dictos canonicos efficienter damus, conferrimus, inscribimus liberaliter et donamus per dictos canonicos prædictam villam in certis pecuniarum summis videlicet quinquaginta marcis, per nos eis propter deum donatis in eadem villa, nec non centum et quinquaginta marcis monetæ et numeri polonicalium (quadraginta octo grossos in marcam quamlibet computando), quibus eandem villam de manibus Wołczkonis judei de voluntate et concessu nostro speciali propriis pecuniis liberarunt, tenendam, utifruendam et pacifice possidendam. Hoc adjecto specialiter et expresso, quod nulli hominum consensum nostrum dabimus in posterum hujusmodi villam in dicta peccuniarum summa de manibus dictorum canonicorum redimendi, nec ad eam redimendam quempiam admitteremus, nisi nobis pro castro nostro ejusdem villæ indigentia fieret aliqualis. Extunc solutis dictis canonicis aut ecclesiæ per nos aut nostros successores et nullum alium ducentis marcis memoratis, villa prædicta ad nos et nostros successores revertetur pleno jure, stationibus nostris elapsa libertate in ibidem reservatis, harum quibus sigillum nostrum appensum est testimonio literarum. Datum Leopoli post diem oo. ss. feria quinta, anno domini millesimo quadringentesimo tricesimo secundo. Ad relationem venerabilis Vladislai de Oporów decretorum doctoris, decani cracoviensis, vicecancellarii.

[Z oryginału w archiwum konsystorza metrop. lwow. obrz. łać.]

## XI.

## WIERZBICE albo WIERZBISZ.

r. 1431.

*Jagiełło darowuje tę wieś kapitule archikatedralnej lwowskiej na zupełną własność.*

### Donatio villae Wierzbiż canonicis ecclesiae metropolitanae leopoliensis anno 1431 per regem Wladislaum Jagiello.

In nomine domini amen. Ad perpetuam rei memoriam. Cum inter humanæ naturæ commoda nihil dignius memoria habeat, oportunum existit, ut actus hominum literarum apicibus et annotatione perennentur, ne lapsu temporis evanescant. Proinde nos Vladislaus Dei gratia rex Poloniæ, nec non terrarum Cracoviæ, Sandomiriæ, Siradiæ, Lanciciæ, Cujaviæ, Lithuaniæque princeps supremus, Pomeraniæ Russiæque dominus et hæres, significamus tenore præsentium quibus expedit universis præsentibus et futuris præsentium notitiam habituris. Inter cætera largitatis nostræ opera, quibus se regia majestas in liberalitatibus exercendis habilitat potissimum trino omnipotenti Deo, conspicimus nos præstare servitium, dum ad statum et profectum spiritualium personarum nostris favoribus et gratiis intendimus, et eis favorem regium libenter impertimur ut nostris suffulti munificentiis eo attentius creatoris nostri clementiam pro nostra inclitorumque filiorum nostrorum carissimorum Vladislai et Casimiri salute et prospero successu regni, præsertim hac præsenti exercituum nostrorum cum prutenis cruciferis incepta congressione et guerra justissima valeant exorare. Sane cupientes fervore devotionis accensi, ecclesiam metropolitanam leopoliensem in laude et honore omnipotentis Dei adaugere et pietatis nostræ opibus subvenire, habentes specialis favoris affectum ad decem canonicos per nos inibi noviter fundatos, pro ejusdem decem canonicorum numero præsenti et futuro villam nostram Wierzbicze in terra Russiæ et districtu leopoliensi de prope Szczyrzec jacentem, juxta limites in privilegio nostro erectionis ipsius villæ, alias Wałczkonis judei contentis et descriptis, cum fluviis utrorumque litorum et videlicet Dniestr et Szczyrzec, agris, pratis, campis, sylvis, mericis, porcorum dationibus sive decimationibus, faginulæ et glandinis ex eisdem sylvis et mericis provenientibus, venationibus omnium ferarum aucupationibusque, piscinis, lacubus, obstaculis, piscaturis, molendinis et ipsorum emolumentis servitoribusque nostris illiberis ibidem morantibus, nec non cum omni jure, dominio nostro et proprietate, nihil pro nobis et nostris successoribus in ipsa villa Wierzbicze penitus reservantes, solum duobus grossis monetæ currentis duntaxat exceptis de quolibet laneo in festo sancti Martini persolvendis, inscribimus, damus liberaliter et donamus donatione perpetua et irrevocabili perpetuis temporibus et in ævum, per præfatos decem canonicos modernos et futuros ipsam villam Wierzbicze tenendam, habendam, utifruendam et pacifice perpetuis temporibus una cum theloneo et pontagio, quæ pro ipsis canonicis annectimus et appropriamus eviterne possidendam. Ut dicta villa omnimoda libertate omnium utilitatum et proventuum potiatur pacifica possessione, in illam partem fluvii Dniestr in longitudinem superius ejusdem fluvii incipiendo a villa nostra Uscze usquę ad villam nostram Tozaua, in latitudinem vero unius milliaris in distantia, omnes sylvas, mericas, et mellificia, cum pratis omnibusque et singulis utilitatibus et usibus universis, qui in eisdem sylvis mericis et vastatibus sunt modo et successu felici temporum per eosdem canonicos in antea quomodocumque adaugeantur sive hominibus collocentur addimus et dictæ villæ adscribimus et in perpetuum incorporamus possidenda, ita tamen, si eaedem vastitates per prius cuipiam non fuerint per nos inscriptæ. Insuper liceat ipsis canonicis piscinam et plures intra hæreditatem dictæ villæ in ipsis fluviis erigere, facere et fundare non obstante eo, si aliquibus villis nostris, videlicet Honiatycze vel aliis ex inundatione et sublevatione aggeris damnum et impedimentum fieret in postero aliquale. In cujus rei testimonium sigillum nostrum præsentibus est appensum. Actum in Conin in crastino sanctæ Margarethæ tempore expeditionis prutenicalis, absentibus nobis ab eadem. Anno domini millesimo quadringentesimo trigesimo tertio. Præsentibus magnifico Petro Szaffranecz palat. cracoviensi, Damoratho de Kobylian castellano biecensi, Petro de Medzwedz dapifero cracoviensi, Joanne Kraska tenutario coninensi, magistro Nicolao Oscholbski medico nostro et Nicolao Drzeuiczsky custode sandomiriensi, secretario nostro et aliis fide dignis. Datum per manus reverendi in Christo patris domini Joannis Szaffranecz episcopi vladislaviensis, cancellarii et venerabilis Vladislai de Oporów decretorum doctoris decani cracoviensis vicecancellarii sincere nobis dilecti. Relatio ejusdem domini Joannis Szaffranecz eppi vladislaviensis et cancellarii.

[Z oryginału w archiwum konsystorza metrop. lwow. obrz. łać.]

---

## XII.

## KUHAJOW vel KAWHUYEWO.

### r. 1444.

*Władysław III zastawia tę wieś Fedkowi Jaremu z Młodowa w 400 grzywnach, które mu na niej w nagrodę zasług równocześnie zapisał.*

Vladislaus Dei gratia Poloniæ, Hungariæ, Dalmatiæ, Croatiæ etc. rex, Lithvaniæque princeps supremus et hæres Russiæ etc., significamus tenore præsentium quibus expedit universis, quomodò attendentes studiosa et assidua obsequia nobilis Phietko Jary de Młodowo fidelis nostri dilecti, quibus majestati nostræ in inclito nostro Hungariæ regno multipliciter complacuit et adhuc ex post præstantius complacere poterit in futurum. Horum et aliorum suorum pretextu meritorum volentes ipsum gratiarum nostrarum prosequi favoribus, sibi villam nostram Kawhuyewo in terra Russiæ et districtu szczirziczensi sitam, ad tempora vitæ suæ et post vitam suam suis successoribus seu hæredibus legitimis in et super villa præfata centum marcas communis pecuniæ et numeri polonicalis consueti, quadraginta octo grossos in quamlibet marcam computando, inscribimus, damus, et donamus, per præsentes, cum omnibus et singulis ejusdem villæ curiis alias dworzyska, utilitatibus, fructibus, censibus, proventibus, redditibus, agris, pratis, campis, pascuis, sylvis, gaiis, borris, mellificiis, nemoribus, mericis, indaginibus, venationibus, aucupationibus, fluviis, piscinis, piscaturis, lacubus, aquis, aquarum decursibus, molendinis et emolumentis cæterisque attinentiis, pertinentiis et appendiis universis, ad præscriptam villam quomodolibet spectantibus et pertinentibus, quibuscunque nominibus seu vocabulis nuncupentur, per ipsum Jary ad tempora vitæ suæ extrema et suos successores ita tamdiu, quousque hujusmodi centum marcæ per nos aut successores nostros ipsius fuerint successoribus integraliter persolutæ, habendam, tenendam, utifruendam pacifice et quiete possidendam. Post mortem cujus Jary et persolutionem totalem dictorum centum marcarum possessio villæ prædictæ in toto ad nos redibit pleno jure, stationibus nostris regalibus in omnibus semper salvis. Harum quibus sigillum nostrum est appensum testimonio literarum. Hoc addimus, quod stationes de ipsa villa nunquam alicui nostro capitaneo dare debet, nisi pro nostro felici adventu easdem stationes exsolvat et extradat. Datum Budæ feria secunda ante festum sancti Jacobi proxima, anno domini millesimo quadringentesimo quadragesimo quarto.

[Z oryginału w archiwum konsystorza metrop. lwow. obrz. łać.]

---

## XIII.

## KAHUJOW.

r. 1464.

*Zamiana tej wsi królewskiej za grunt i las pod zamkiem lwowskim poprzednio kapitule archikatedralnej lwowskiej nadane.*

In nomine domini amen. Ad perpetuam rei memoriam. Ne error oblivionis gestis sub tempore versantibus pariat detrimentum, alta regum et principum decreverunt concilia ea literarum apicibus et testium annotatione perennare. Proinde nos Casimirus Dei gratia rex Poloniæ, nec non terrarum cracov., sirad., lancic., cujav., magnus dux Lithuaniae, Russiae Prussiaeque, culmensis, elbingensis et pomer. dominus et haeres, significamus tenore praesentium quibus expedit universis praesentibus et futuris praesentium notitiam habituris, quod quamquam divae memoriae serenissimus princeps dominus Vladislaus olim rex Poloniae, genitor et praedecessor noster carissimus, zelo devotionis accensus ac altissimi favente clementia quadam insigni placibili atque fecunda novitate consolatus, dum commilitones ejus inclyti regni Poloniæ exercitualiter cum Tartaris, Valachis et Rutenis confinia regni tunc insultantibus, depopulantibus et vastantibus in terra Podoliae circa Bracław confligissent, ac in dextra ecclesiae hostibus suis triumphassent, sua tunc in die s. Andreæ apostoli gloriosi in laudem divinorum in ecclesia catedrali leopol. existente majestate, canonicis et fratribus praedictae ecclesiae leopol., in qua principaliter semper hujusmodi novitas pervenit ipsis canonicis novae tunc plantationis et fundationis existentibus quendam campum desertum et sylvam et acies sub castro superiori leopoliensi perpetuo jacentem donavisset et libertavisset; nihilominus tamen tam praefatorum canonicorum eccl. leopol. memoratae pluribus intervenientibus precibus, quam etiam magnifici Andreae Odrowąż de Sprowa palatini Russiae et capitanei leopol., qui id ad nos inducebat, asserens et affirmans praefatum campum et silvam alvum, castro superiori in tantum esse necessaria, opportuna et accomoda, quod absque eis difficiliter posset subsistere, ut villam Kahujów pro ipso campo et sylva permutarentur. Nos autem utrisque tam canonicorum precibus quam praefati Odrowąż capitanei consiliis et persuasionibus (quod nobis magis proficuum visum fuit) mature et benigniter annuentes, ipsorumque canonicorum uberiori fructui et commodo intendentes, volentesque, ut quantum in eorum incremento auctioneque bonorum senserint nos pervigiles et se suffultos, tanto ferventius et jugius pro nostris praedecessoribus, nobis et nostris successoribus Deum exorare possint et valeant, ecclesiæ prædictæ leopol. ejusque praelatis et canonicis de consilio consiliariorum nostrorum lateri nostrorum assidentium, villam praedictam Kahujow in terra Russiae et leopol. et districtu szczyrzicensi sitam cum omnibus et singulis ejusdem villae juribus, censibus, redditibus, proventibus, obventionibus, fructibus, usibus, honoribus, dominiis, agris, pratis, campis, areis cultis et incultis ex denuo extirpandis, pro nunc existentibus, exquisitis et in posterum arte, ingenio et calore et quevis alio modo in futurum exquirendis et existendis (*sic*), nec non pratis, sylvis, gais, borris, mericis, rubetis, dumetis, quercetis, fluviis, fluminibus, pinetis, nemoribus, indaginibus et mellificiis et melificaturis, vallibus, montibus, collibus, planitiebus, stagnis, paludibus, lacubus, aquis et earum decursibus, gurgitibus, fluviis, fluminibus, rivis, rivulis torrentibus, piscinis, piscaturis, molendinis et emolumentis, venationibus, aucupationibus, nec non introitibus, exitibus, ambitibus, pertinentiis, attinentiis, coherentiis, condependentiis et connexiis, ac omni jure, dominio ac proprietate, nihil juris, dominii et proprietatis nobis et nostris successoribus penitus in eadem reservando et quemadmodum ipsam villam Kahujow soli tenuimus, habuimus et possedimus et prout dicta villa Kahujow in suis metis, limitibus et graniciebus in longum, late et circumferencialiter est distincta et limitata commutamus, permutamus terramque pro terra, villamque pro campo et sylva praedictis damus, donamus, tribuimus, conferimus et largimur gratiose, eandemque villam justo vero legitimo et perpetuo titulo ecclesiæ antefatæ leopol. et ejus praelatis et canonicis incorporamus, invisceramus, appropriamus, adjicimus et unimus, ipsamque villam Kahujów ab omnibus oneribus, angariis, præangariis, dationibus et contributionibus, solutionibus, exactionibus, laboribus ac honoribus, oppressionibus et gravaminibus aliis quibuscunque nostris regalibus et successorum nostrorum castrorumque omnium nostrorum absolvimus, eximimus et libertamus per praesentes perpetuo et in aevum per ejusdem ecclesiae canonicos modernos et eorum sequaces successores pro tempore existentes aeviternis temporibus habendam, tenendam, regendam, gubernandam, pacifice et quiete possidendam ac in usus beneplacitos convertendam, prout sibi et suis successoribus pro tempore existentibus melius et utilius videbitur expedire, nostra tamen et successorum nostrorum ad id primitus voluntate et consensu requisitis et concessis. Harum quibus sigillum nostrum praesentibus est appensum testimonio literarum. Actum in conventione novae civitatis Korczyn feria sexta ipsa die festi s. Floriani martyris gloriosi, anno domini millesimo quadringentesimo sexagesimo quarto. Praesentibus ibidem reverendis in Christo patribus Joanne cracoviensi regni Polo niae cancellario et Joanne vladislaviensi regni Poloniae vicecancellario, episcopis, nec non generosis et magnificis Joanne de Thenczyn castellano, Joanne de Pilcza palatino cracoviensi, Boleslao de Rythwiany sandomiriensi, Andrea Odrowonż de Sprowa leopol. palatinis, Petro de Szamothuli poznaniensi et capitaneo majoris Poloniae, generoso Boleslao Kmytha de Wisznicze lublinensi castellanis, Joanne de Rythwiany regni Poloniae marschalco, Jacobo de Dambno regni Poloniae thesaurario et capitaneo cracoviensi, Alberto de Żychlin praeposito calissiensis, bunczoviensis, cracoviensis, vladislaviensis et poznaniensis ecclesiarum canonico secretario nostro et aliis quam plurimis fide dignis testibus ad praemissa. Datum per manus praefatorum Joannis cracoviensis cancellarii et Joannis vladislaviensis vicecancellarii regni Poloniae, episcoporum sincere nobis dilectorum, Stanislaus regius notarius. Ad relationem ejusdem reverendi patris domini Joannis episcopi vladislaviensis regni Poloniae vicecancellarii.

[Z oryginału w archiwum konsystorza metrop. lwow. obrz. łać.]

---

## XIV.

## CIEMIERZYŃCE.

r. 1389.

*Jagiełło nadaje Mikołajowi Gołogórskiemu wieś królewską Ciemierzyńce.*

Acta sunt haec Leopoli in terminis terrestribus feria quinta post festum sancti Adalberti episcopi et martyris proxima, anno domini millesimo quingentesimo quinquagesimo primo. Oblatae sunt litterae coram judicio actisque terrestribus leopoliensibus per reverendissimum dominum Petrum Dei gratia archiepiscopum leopoliensem et magnificum ac nobiles Joannem Gołogórski de Sienno castellanum haliciensem, Simonem, Joannem Ciemierzyński et Nicolaum Jabłonowski ac alios interresse ad easdem habentes serenissimi olim Vladislai regis Poloniae etc. pergameneae sigillo majori cum zona sericea obsignatae, quas ipse reverendissimus dominus archiepiscopus cum praefato Joanne de Sienno et Ciemierzyńcze ac Jabłonowski petierunt in acta sibi inscribi, quae ex mandato judicii inscriptae sunt, quarum tenor talis est. In nomine domini amen. Ad perpetuam rei memoriam. Wladislaus Dei gratia rex Poloniae nec non terrarum Cracoviae, Sandomiriae, Siradiae, Lanciciae, Cujaviae, Lithuaniae princeps supremus, Pomeraniae Russiæque dominus et haeres quamquam regalis dignitatis, circumspecta benignitas universorum ex officio debito subditorum utilitati dignemur intendere et ea, quae grata ipsorum commoda censentur efficere consideratione gratiosa perpenditur, ad illorum tamen procurandas utilitates uberius inclinamur, quas intemeritatae fidei firma constantia, laboris studiosi solercia, claris testimoniis recommendatur. Sane considerantes clarae fidei studiosa obsequia, quibus Nicolaus de Gołogury noster fidelis nobis hactenus complacuit et in posterum praestantius possit complacere, horum intuitu ipsum specialis gratiæ praerogativa cupientes praevenire sibi et ejus haeredibus ac successoribus legitimis villas nostras Viczyn et Czemierzyńcze in terra Russiae sitas cum omnibus censibus, fructibus, redditibus, utilitatibus, obventionibus, pertinentiis, agris, pratis, campis, agriculturis, sylvis, nemoribus, quercetis, rubetis, gajis, virgultis, boris, mericis, pinetis, mellificiis, aucupationibus, venationibus, lacubus, stagnis, palludibus, piscinis, piscaturis, aquis et aquarum decursibus, molendinis, emolumentis ac appendiis universis, solutione et exactione podymszczyzna exclusa, quam pro nobis reservantes perpetua et irrevocabili donatione damus, conferimus et donavimus per ipsum Nicolaum de Gołogury ejusquae haeredes et successores legitimos habendum, tenendum, possidendum, utifruendum, commutandum, de scituque nostro vendendum et in usus suos beneplacitos convertendum, prout sibi et suis haeredibus melius videbitur expedire, ita tamen quod idem Nicolaus cum suis successoribus ad quamlibet expeditionem nobis et nostris successoribus servire cum una hasta et quatuor sagittariis sit astrictus. Harum quibus sigillum nostrum est appensum testimonio litterarum. Actum in Kłodno dominica die proxima post diem s. Michaelis archangeli, anno domini millesimo trecentesimo octusgesimo nono. Praesentibus Joanne palatino sandomiriensi, Dimitrio vicethesaurario, Cristino magistro curiae dominae reginae, Chodcone de Bibel, Chodcone Lojowicz et Bienkone de Żabokruky, multisque aliis nostris fidelibus fide dignis. Datum per manus honorabilis Zaklicze praepositi sandomiriensis aulae nostrae cancellarii nostri fidelis dilecti. Lectum per Albertum de Żychlin R. P. vicecancellarium.

[Z kopii XVI wieku w archiwum arcybis. metrop. lwow. obrz. łać.]

---

## XV.

### MIERZWICA

wieś w obwodzie samborskim do kapituły metropolitalnej lwowskiej należąca.

r. 1473.

*Klasztor oo. Dominikanów we Lwowie ustępuje Dobiesławowi z Żerawicy kasztelanowi przemyskiemu należące do niego 5 dworzysk we wsi Mierzwicy za 30 klaczy stadnych z dodatkiem 70 grzywien monety polskiej.*

Acta sunt haec feria sexta post festum s. Joannis Baptistae proxima, anno domini millesimo quadringentesimo septuagesimo tertio coram judicio terrestri leopoliensi. Venientes personaliter venerabiles ac religiosi Nicolaus Cingulatoris prior leopoliensis vicarius generalis contractae Russiae cum fratribus sui monasterii corporis Christi ordinis praedicatorum superioris leopoliensis, videlicet Mathia inquisitore haereticae pravitatis, Nicolao Jonis, Nicolao subpriore, Antonio, Nicolao parvi, Stanislao Mościński, Michaele, Mathia, Gasparo, Nicolao Rytniów, Nicolao Kromer, Bartholomeo, ac cum caeteris aliis ejusdem monasterii ac conventus inhabitatoribus, non compulsi nec coacti neque aliquo errore devio seducti, menteque corpore existentes sani ac amicorum suorum maturo freti consilio, coram judicio terrestri libere recognoverunt, quia cum magnifico domino Dobeslao de Żerawicza castellano premisliensi bonorum suorum haereditariorum inter se fecerunt commutationem perpetuam ac irrevocabilem in hunc modum, quia haereditatem eorum perpetuam videlicet quinque areas in villa Mirzwicza, una cum privilegiis super easdem areas canentibus, quorum privilegium tenor de verbo ad verbum inferius est descriptus, nec non cum omni jure, dominio et proprietate, nihil juris, dominii et proprietatis in eisdem areis pro ipsis aut eorum successoribus penitus reservando, pro triginta equabus equirealibus alias stadnych et pro additamento septuaginta marcarum pecuniae communis monetae et numeri polonicalis computi, marcam quamlibet quadraginta octo grossis computando, ut hoc, ratione meliorationis aliorum bonorum seu haereditatum ejusdem claustri et monasterii et ratione exemptionis cmetonum in villis Krotoszin et Zarudce in districtu leopoliensi sitarum (*sic*) ad istuc claustrum haereditarie pertinentium et ratione aliarum necessitatum meliorationum etiam ejusdem una cum omnibus et singulis earundem arearum utilitatibus, censibus, fructibus, proventibus, agris, pratis, campis, sylvis, borris, arvis, gajis, virgultis, quercetis, rubetis, venationibus et aucupationibus, rivis torrentibus, fluviis, aquis et earum decursibus, piscinis et earum demissionibus ad easdem areas spectantibus, cmethonibus, laboribus ac obventionibus generaliter universis, quocunque nomine et vocabulo vocitentur, necnon cum omnibus appendiis et cohaerentiis ad dictas areas quomodolibet ex antiquo adjacentibus, prout dictae areae in suis oblationibus (*raczej* oblimitationibus) sunt exmensuratae in metis, graniciebus ac distantiis habitae, tenutae, distinctae et praefato domino castellano dederunt et justo communicationis titulo resignaverunt perpetuo. Et e converso ipse dominus castellanus premisliensis praefatis fratribus conventus et monasterii corporis Christi leopoliensis triginta equas seu equireales cum septuaginta marcis pecuniae communis monetae et numeri polonicalis additionis alias z przydatkiem pro haereditate, hoc est pro quinque areis in villa Mirzwicza in districtu leopoliensi sita ad hoc ipsum monasterium et claustrum conventus et pro juribus ac munimentis privilegiisque super eandem haereditatem seu areas servientibus contulit et per eandem commutationem perpetuo commutavit et iusto commutationis titulo perpetuo et in aevum resignavit per ipsas partes ipsarumque successores legitimos tenendum, habendum, donandum, commutandum, vendendum, alienandum, temporibus perpetuis pacifice et quiete possidendum ac in usus suos ipsorumque haeredum legitimorum beneplacitos et voluntarios, prout ipsis ipsorumque successoribus melius, utilius et convenientius videbitur expedire convertendum. In qua quidem commutatione perpetua ac irrevocabili, una pars alteram...[1])

[Z aktów klasztoru oo. Dominikanów lwow.]

---

## XVI.

### r. 1430.

*Jagiełło przenosi wszystkie majętności arcybiskupstwa lwowskiego na prawo niemieckie i zapewnia używanie tego prawa wszystkim posiadłościom, które to arcybiskupstwo na przyszłość nabędzie.*

In nomine domini amen. Ad memoriam futurorum sempiternam. Cum ea, quae ex largitione principum Deo et sanctis ejus conceduntur, necessario sibi indigent praesidio scripturarum et testium adminiculo, ut sint gestarum rerum stabile et perpetuum firmamentum, proinde nos Wladislaus Dei gratia rex Poloniae, nec non terrarum Cracoviae, Sandomiriae, Siradiae, Lanciciae, Cujaviae Lithuaniaeque princeps supremus, Pomeraniae Russiaeque dominus et haeres, significamus tenore praesentium, quibus expedit universis praesentibus et futuris praesentium notitiam habituris. Quomodo volentes ut ecclesia metropolitana leopoliensis tamquam novae fundationis plantula in laude Dei et decore suo extolli valeat et in bonis suis utilitatum et proventuum tempore nostri felicis regiminis utilia recipere incrementa et quod in ea nostri jugis memoria habeatur, zelo devotionis accensi et atenta reverendi in Christo patris domini Johannis Dei gratia sanctae ecclesiae leopoliensis metropolitanae archiepiscopi sincere nobis dilecti exemplaris vitae constantia et devotionis fervore prospecto, quibus se una cum ministris ecclesiae suae scientia, vita et exemplo, populum scismaticum erudiendo exercere non desistit, ad instantes petitiones ejusdem domini archiepiscopi bona haereditaria et villas infrascriptas ecclesiae ipsius, quas in praesenti dicta ecclesia metropolitana obtinet et in posterum successu temporum felici a nobis et ab aliis quibuscunque personis quoquomodo obtinebit, acquiret et possidebit, videlicet: Rzansna, Porzecze, oppidum Dunajow, Raszyn, Potoczany cum areis inibi desertis in leopoliensi, nec non Konkolniki, Zagorze, Jabłonów, Czechoniów, Bybel et Dełhatyn, similiter cum ipsarum arcis sive curiis desertatis inter villas ipsas sitis in haliciensi terra et districtibus Russiae situatas, prout in suis metis et limitibus longe, late et circumferentialiter sunt distinctae ab antiquo et limitatae, de jure polonico, ruthenico et quovis alio in jus theutonicum, quod majdeburgense dicitur, transferimus perpetuo duraturum. Removentes ibidem omnia jura polonicalia, ruthenicalia et quaevis alia, modos et consuetudines universas, quae ipsum jus theutonicum plerumque consueverunt et sunt solita perturbare. Eximimus insuper, absolvimus et perpetuo liberamus advocatos, scultetos nec non omnes et singulos cmethones et quosvis dictarum villarum praesentiarum et futurarum incolas ab omni jurisdictione et potestate regni nostri et earundem terrarum Russiae palatinorum, castellanorum, capitaneorum, judicum, subjudicum, camerariorum et quorumvis officialium et ministerialium eorundem, ut coram ipsis aut eorum aliquo pro causis tam magnis quam parvis, puta furti, incendii, sanguinis, homicidii, membrorum mutilationis et quibusvis enormibus excessibus citati minime respondebunt nec aliquas poenas solvere teneantur; sed earundem villarum per ipsum dominum archiepiscopum et ministros ipsius ecclesiae in praesenti possessarum et in posterum per eam ecclesiam et successores ipsius habitarum tantummodo cmetones et quivis incolae coram suis advocatis sive scultetis pro tempore existentibus, advocati vero aut sculteti coram judicibus vel officialibus ipsius domini archiepiscopi aut coram nobis, et hoc si in reddenda justitia negligentes fuerint et remissi, tunc non aliter quam suo theutonico majdeburgensi praedicto de se quaerulantibus respondere sint astricti. In causis autem criminalibus et capitalibus memoratarum villarum praesentium et futurarum advocatis et scultetis in metis et graniciis judicandi, sententiandi, puniendi, corrigendi, plectendi et condemnandi plenam damus et omnimodam tenore praesentium concedimus facultatem, prout hoc ipsum dictum jus theutonicum in omnibus suis punctis, sententiis, conditionibus, articulis et clausulis postulat et requirit. Harum quibus sigillum nostrum praesentibus est appensum testimonio literarum. Actum Sandomiriae feria quarta ante dominicam Reminiscere anno domini millesimo quadringentesimo tricesimo. Praesentibus reverendis in Christo patribus dominis Zbigneo cracoviensi, Joanne vladislaviensi regni Poloniae cancellario, ecclesiarum episcopis, magnificis Joanne de Tharnów palatino cracoviensi, Michaele de Czyżow sandomiriensi, Dobkone de Oleschnicza woyniciensi, Joanne de Ossolin radomiensi et Domarato de Kobiliani biecensi castellanis multisque aliis fide dignis. Datum per manus praedicti domini Joannis episcopi et cancellarii et venerabilis Vladislai de Oporów sancti Floriani ante Cracoviam praepositi, gnesnensis, cracoviensis, poznaniensis ecclesiarum canonici, ejusdem regni Poloniae vicecancellarii, sincere nobis dilectorum.

---

[1]) W udzielonej nam kopii brakuje końca; w aktach zaś klasztoru ojców Dominikanów lwowskich nie znaleźliśmy tego nadania.
*P. W.*

[Z kopii XVI wieku w archiwum arcyb. metrop. lwow. obrz. łać.]

---

## XVII.

## ZDUSZYCE.

r. 1448.

*Kazimierz IV przenosi wieś Zduszyce na prawo niemieckie, porucza jej nowe osiedlenie na tem prawie Piotrowi Dzikowi i nadaje mu w niej wójtostwo dziedziczne.*

In nomine domini amen. Nos Casimirus Dei gratia rex Poloniae nec non terrarum Cracoviae, Sandomiriae, Siradiae, Lanciciae, Cuiaviae, ac magnus dux Lituaniae, Pomeraniae Russiaeque dominus et haeres etc. Ad perpetuam rei memoriam. Significamus tenore praesentium, quibus expedit universis, praesentibus et futuris praesentium notitiam habituris. Quomodo volentes villam nostram Dzuszycze in terris Russiae et districtu grodecensi sitam, quae dudum locata, usque in hactenus plenarie praesentia hominum non existit inhabitata per hominum praesentiam in toto collocare, nobili Petro Dzik de Wyewcze, dictae villae nostrae Dzuszycze tenutario, eandem villam per hominum praesentiam etiam et in nova radice et in plano, prout ex antiquo ipsa villa est erecta, collocare concessimus. Ratione cujus locationis attentis ejusdem Petri Dzik fidelibus obsequiis, quibus serenissimis principibus dominis celebris memoriae Wladislao genitori et Wladislao germano regibus et praedecessoribus nostris carissimis fideliter complacuit et adhuc complacere poterit nobis praestantius in futurum, sibi et suis successoribus legitimis in praedicta villa Dzuszycze tres laneos liberos, quos sibi in ipsa villa elegerit meliores, et sextum denarium omnium censuum et tertium cujuslibet rei judicatae ac poenarum ratione scultetiae, quam ibidem habebit, damus, donamus et largimur, tenore praesentium mediante, cum residuitatibus agrorum alias happszary [1]) pristinum superiorem [2]) in fluvio Brzeszycza et molendinum in eadem, tabernam, hortulanos, sutorem et carnificem et inter magnum campum et Sluszyce sylvam parvam ad exscindendum pro pratis, quae omnia ad praefatam scultetiam etiam adjungimus per praesentes, per ipsum Petrum Dzik et suos legitimos successores tenendum, habendum et perpetuis temporibus possidendum, nec non dandum, vendendum, obligandum, alienandum et in suos beneplacitos usus convertendum, prout sibi et suis posteris videbitur melius expedire. Praetextu cujus scultetiae ipse Petrus et sui posteri uno sagittario in uno equo ad quamlibet regni nostri expeditionem nobis et nostris successoribus obsequi tenebuntur. Ut autem villa praedicta eo citius valeat collocari, omnibus cmetonibus, tabernatoribus ac incolis villae praedictae ab omnium censuum, stationum, laborum et quarumlibet exactionum, eis qui in nova radice ad duodecim, et qui in plano ad sex annos locati fuerint, a die dictae praesentium plenam ac omnimodam concedimus libertatem. Quibus annis elapsis quilibet cmeto de uno laneo nobis et nostris successoribus singulis annis pro festo sancti Martini per mediam marcam et quatuor pullos pro festo assumptionis beatae Mariae virginis, et viginti ova pro festo solemnis Paschae, et per unam avenae timam ad festum nativitatis Christi solvere sit astrictus. De quibus utilitatibus praenotatis, ipse Petrus ac sui posteri etiam sextam partem perpetuo habebunt pacifice et quiete. Quam quidem villam sic locandam de jure polonico ac rutenico in jus theutonicum, quod sredense dicitur, transferimus perpetuo duraturum, removentes exinde omnia jura polonicalia et ruthenicalia, modos ac consuetudines universas, quae ipsum jus theutonicum consueverunt perturbare. Eximimus insuper et perpetuo liberamus incolas dictae villae ab omnium palatinorum, castellanorum, succamerariorum, capitaneorum, judicum et subjudicum regni nostri nec non officialium et ministerialium eorundem jurisdictione et potestate, ut coram ipsis citati pro causis quibuscunque respondere neque ratione contumatiae aliquas poenas solvere minime sint astricti. Sed dicti incolae coram suo sculteto, scultetus vero coram nobis aut judicio nostro generali, dum per literam sigillo nostro munitam, et hoc si in reddenda justitia negligens fuerit et remissus, citatus, tunc omnibus de se quaerulantibus non aliter, quam suo jure theutonico respondebit. Cui sculteto infra limites dictae villae omnes causas, tam magnas quam parvas, nec non super homicidiis, furtis, membrorum mutilationibus et quibusvis aliis enormibus excessibus plenam sententiandi, puniendi, definiendi, plectendi, et etiam criminales ac capitales causas judicandi concedimus facultatem, prout hoc ipsum jus theutonicum cum omnibus suis punctis, conditionibus, sententiis, clausulis et articulis postulat ac requirit. Cmetones autem villae praefatae quatuordecim dies in anno uno labores laborare sint astricti [1]), stationibus et fumalibus nostris per omnia salvis. Harum quibus sigillum nostrum est appensum testimonio literarum. Actum in villa Kozłow feria sexta in vigilia sancti Bartholomaei anno domini millesimo quadringentesimo quadragesimo octavo. Praesentibus ibidem magnificis, generosis et strenuis Dobrogostio de Ostrorog castellano kamienecensi, Joanne Kuropatwa de Laczwochow lublinensi, Wołczko de Kłodino leopoliensi succamerariis, Creslao Woyschik de Woycza, Joanne et Jacobo de Kobilany familiaribus nostris, ac aliis fide dignis circa praemissa. Datum per manus magnificorum Joannis de Koniecpole cancellarii, et Petri de Szczekoczin vicecancellarii regni Poloniae, sincere nobis dilectorum. Ad relationem ejusdem magnifici Petri de Szczekocin regni Poloniae vicecancellarii.

---

[1]) tj. obszary.

[2]) Słowo opuszczone zapewne *„aggerem"*.

---

[1]) Ustęp prawdopodobnie poźniej wtrącony, bo gdyby się w pierwotnym przywileju mieścił, niezawodnie nie na tem miejscu, ale przy wyliczeniu powinności kmieci zostałby położonym.

[Z kopii XVI wieku w archiwum arcyb. metrop. lwow. obrz. łać.]

---

## XVIII.

## MALCZYCE.

### r. 1447.

*Fiederko i Fiedko właściciele wsi Malczyce przenoszą tę wieś na prawo niemieckie, poruczają powtórnie jej osiedlenie na tem prawie Jakubowi i Stanisławowi Orzechowskim «de Zolecz» i nadają im w tej wsi dziedziczne wójtostwo.*

In nomine domini amen. Ad perpetuam rei memoriam. Ex quo inter humanæ naturæ commoda memoria humana sit caduca et labilis, quod gesta hominum nequit memorari, pro eo artificiale acquisivit sibi remedium, ut actus et gesta hominum literarum apicibus et testium annotatione perhennentur, ne cum lapsu temporis simul evanescant. Proinde nos Fiederko et Fiedko filii olim nobilis Waskonis hæredes de Malczycze significamus tenore præsentium quibus expedit, generaliter universis, tam præsentibus quam futuris præsentium notitiam habituris, ad quoscunque præsens scriptum fuerit devolutum. Quomodo cupientes meliorationem bonorum nostrorum in Malczycze in districtu leopoliensi sitorum fieri et haberi, ut exinde incolæ et habitatores ipsorum bonorum, qui pro tempore sunt et in posterum erunt, uberiora se sentiant recepisse incrementa, non compulsi, nec coacti, neque aliquo errore seducti, matura deliberatione prohabita ac amicorum nostrorum salubri freti consilio, vendidimus et tenore præsentium vendimus ac resignamus nobilibus dominis Jacobo et Stanislao hæredibus de Zołecz, alias Orzechowskim, ac ipsorum legitimis successoribus pro centum et quadraginta marcis communis pecuniæ monetæ et numeri polonici consueti, quadraginta et octo grossos in quamlibet marcam computando, scultetiam nostram in villa nostra Malczycze perpetue et in aevum. Incipiendo a piscina Georgii magna in Malczycze ex una parte a gurgite głemboki, vulgariter od głembokiego potoku, ex alia parte a gurgite łopuschna, dicto Isłosz, omnes laneos, qui sunt vel erunt usque ad granicies Dzuszycze villæ, quæ sunt pro tempore declivitate fluvii Wrzeszycza, vulgariter na dół rzcką Wrzeszyczą, ex utraque parte ejusdem fluvii et in isto primo et principaliter, damus, subscribimus atque incorporamus sculteto ejusdem scultetiæ dimidium tertium laneum liberum, et cum istis omnibus excrescentiis, vulgariter obszary et pratis, quæcunque sunt penes vel circa eosdem laneos. Et etiam cum omnibus excrescentiis et pratis, quæcunque sunt ex alia parte villæ Malczycze, sicut piscinula alias stawek „korzocznik“, et alias ubicunque prædictæ excrescentiæ, vulgaliter obszary, et prata sunt vel parari possunt, in toto sunt sculteti. Item nos hæredes excipimus pro nobis et nostris posteris agrum istum, incipiendo a molendini agris usque ad agrum seu laneos Karsznicz, cmetonis sic nuncupati. Item omnia pratà quæcunque sunt vel parari possunt, debent esse nostra hæredum per medium cum sculteto, excipiendo duntaxat prata, quæ sunt inter laneos nostros, hæredum et cmetonum, ad ista scultetus nihil habere debet. Item sculteto et omnibus incolis seu inhabitatoribus omnia pascua sunt libera per mericas, sylvas et campos, equis, bobus, pecudibus, pecoribus et omnibus jumentis et animalibus cujuscunque generis et speciei extiterint, ita longe et late, prout granicies dictæ villæ Malczycze se extendunt. Et similiter omnia genera lignorum in dictis mericis et sylvis dictæ villæ Malczycze sunt scultetis et omnibus incolis in ibidem inhabitantibus libera: videlicet tam robora pro ædificatione, quam etiam pro crematione atque venditione, scindendi ac educendi, absque quovis nostro hæredum impedimento et contradictione, perpetuis temporibus. Item etiam in dictis mericis, sylvis et campis sculteto et ipsius successoribus legitimis damus posse et facultatem venandi, aucupandi tam cum canibus, retibus, quam accipitris, nisis, cunctisque avibus, omnia genera ferarum, animalium, cujuscunque generis et speciei existant, quam etiam omnia genera avium, cujuscunque speciei extiterint, aucupandi intra granicies dictæ villæ Malczycze. Item etiam sculteto omnia pascua, in præfatis mericis, campis et sylvis, dum ipsum scultetum casu se offerente contingeret, cum socio seu aliis quibuscunque personis emere, boves, vaccas et cætera jumenta mercatorum vulgariter „kupieckich" quantumcunque habere de ipsis bobus, vaccis et cæteris jumentis poterit, cum socio seu sociis pascere libere possunt absque nostro quovis hæredum et nostrorum successorum impedimento. Item quicunque aliqui homines inpreciaverint gramina seu pascua bobus, vaccis et cæteris jumentis, vulgariter wgon seu szyr, in dictis mericis, sylvis, campis et alibi ex tunc nobis hæredibus de isto duæ partes, sculteto vero tertia pars debet venire, et similiter omnes utilitates, quocunque modo de dictis mericis et sylvis provenerint, nobis hæredibus duæ partes et tertia sculteto provenire debet. Damus etiam et adscribimus sibi, sculteto et ipsius legitimis, tertiam mensuram cujuslibet grani et emolimentorum de molendino nostro super magna piscina nostra, super fluvio Wrzeszycza, et similiter tertiam partem de mortariis vulgariter stempy, et tertiam partem ejusdem magnæ piscinæ molendini et ipsius demissionibus vulgariter spustu, sibi sculteto cum ejus posteris perpetuis temporibus damus et ascribimus. In qua etiam piscina, scultetus libertatem habet piscari reti magno vel parvo seu quovis modo ad suam utilitatem. Item aliud molendinum, quod est seu erit super piscinula dicta „korzecznik", debet esse per medium nobis hæredibus cum sculteto. Supra qua molendina nullum aliud debet esse molendinum; sin autem fuerit, extunc cum sculteto erit per medium. Et eadem piscinula korzecznik est in toto sculteti et cum ipsius demissione alias spust, dumcunque sibi sculteto placuerit, potest demittere alias spusczicz. Piscina vero superior super eodem defluxu, vulgariter potocsku korzecznik, nostrorum hæredum debet esse in toto. Cæterum fluvius Wrzeszycza, qui est ex opposito istis, videlicet dimidio tertio laneo sculteti ita longe et late, prout prædicti dimidium tertium laneum se extendunt, in eodem fluvio sculteto et ipsius posteris damus libere piscari, quocunque modo sibi placuerit. Et eundem præfatum fluvium, qui ex opposito est eorundem dimidii tertii lanei sculteti et ipsius fluvii inundationibus, alias „nad szłoymi“, quæ sunt seu erunt, sculteto damus et incorporamus, cum ipsius legitimis posteris perpetue et in ævum, in quo fluvio nullus alter debet piscari absque sculteti voluntate. Item in superficie, vulgariter nawirszch istius fluvii Wrżeszycza, et in ejus diffusionibus, alias w szłojoch, usque ad piscinam magnam molendini, si et in quantum nos hæredes aliquas habuerimus utilitates, ex tunc istorum omnium tertiam partem sculteto. Et scultetus similiter habet libere piscari in superficie ejusdem fluvii Wrzeszycza et etiam in fluvio prædicto, quocunque poterit modo, et in ipsius fluvii Wrzeszycza diffusionibus, vulgariter w szłojoch. Item taberna debet esse nostra per medium cum sculteto et cum poenis tabernatorum et molendinatorum. De molendinatoris vero poenæ nobis hæredibus duæ partes et sculteto tertia pars, de poenis vero tabernatorum per medium. Et nos hæredes pariter cum sculteto tabernatorem et molendinatorem debebimus judicare et eos concordare. Et similiter nos cum sculteto pariter appretiare debebimus tabernam. Item nulla alia taberna supra istam esse debebit, nec nostra neque sculteti. Cæterum in molendino unum seraculum debebit nostrum esse et aliud sculteti, et nullus absque alio dimensurare debebit. Item nos hæredes ad reformationem quamlibet piscinæ magnæ et molendini ibidem in Malczycze duos grossos, scultetus vero tertium dare et opponere debebimus. Item damus et inscribimus perpetuis temporibus ecclesiæ polonicali unum laneum liberum. Item pro expulsione gregis vulgariter skothni ex una parte villæ medium laneum, et ex alia parte alium medium laneum. Item volumus, ut quilibet kmetho de quolibet laneo per mediam sexagenam monetæ communis currentis et numeri polonici duos gallos, duodecim ova, truncum avenæ, duos caseos, medietatem vero istius census ad festum s. Joannis baptistæ, et aliam medietatem ad festum s. Martini solvere sint astricti, de quo censu sculteto et ejus legitimis posteris perpetui et in ævum debet venire sextus grossus, sextus gallus, sextum ovum, sextus truncus avenæ, sextus caseus, quem censum scultetus debebit et tenebitur exeligere, et recepta sua parte, nobis hæredibus nostram reportare debet partem, quem scultetum libere possumus pignorare in eodem nostro censu, dumcunque ipsum a cmetonibus non exeligeret et nobis eundem non reportaret, ad præscripta tempora. Et scultetus similiter potens est cmetones pignorare, quandocunque sibi eundem censum nostrum et suum non solverint seu alios quoscunque sculteti proventus, vulgariter podatków; item quilibet cmeto de quolibet laneo nobis hæredibus singulis annis perpetuis temporibus per tredecim dies, et sculteto per unum diem laborare sint astricti et debebunt, quemcunque laborem nos hæredes seu scultetus eis laborare fecerimus. De mediis vero laneis duo cmetones aredando se, vulgariter sprząsgszy się, per unam diem sculteto tenebuntur laborare, quemcunque eis laborem faciat laborare. Pro quibus laboribus, si et in quantum nobis hæredibus dicti cmetones ipsos non laborarent dies seu negligerent laborare, ex tunc nos hæredes ipsos cmetones in nostris neglectis laboribus possumus libere pignorare, vulgariter dzieckowacz, et similiter scultetus eosdem cmetones pro suis laboribus et proventibus aliis, vulgariter w podatkach, potest libere pignorare. Item omnes et singuli cmetones debent et tenentur juvare ad violentiam aquæ ejusdem nostræ magnæ piscinæ, quando, si quod absit, rumperetur seu rumpere inciperet, videlicet rubeto, terra et fimo, ad retentionem aquæ toties, quoties opportunitas fuerit. Item sculteto de omni re judicata, tam magna quam parva tertius denarius debet venire, item de Cunycza tertium grossum, de concordatione alias z myrnego tertium grossum, item de divortionalibus, alias rozpustu, tertium grossum habere debet, item sculteto de desertis laneis, alias z kopczyzny, sexta cassula venire debet, item in toto expeditio, vulgariter wyrząd, debet esse nostra hæredum, et scultetus ipsam debet facere, congregare et dare. Item omnibus hominibus advenientibus damus libertatem quindecim annos super merica, in azymo autem, vulgariter na przasznym, octo annos, qua libertate elapsa quilibet cmeto census et alias solutiones solvere debet et tenebitur, sicut cæteri cmetones solvunt. Item sculteto et ejus posteris damus omnes artifices, videlicet fabros, pistores, sartores, sutores, carnifices et alios omnes et singulos artifices, item omnes hortulanos, ad quos nos hæredes nihil habere debemus. Etiam scultetus et ejus legitimi posteri, pro nutu suo habet libertatem vicescultetum tenere et habere absque quavis nostra contradictione. Item dictus scultetus et ipsius legitimi successores habent potestatem et libertatem omnia judicia juris majdeburgensis theuthonicalis judicandi, sententiandi et corrigendi omnes incolas et inhabitatores aliasque quascunque personas pro omnibus causis tam magnis, quam etiam parvis, et eorum articulis, prout jus theuthonicale majdeburgense in omnibus suis capitulis, clausulis, articulis vult et requirit, ita quod dicti omnes et singuli incolæ prætacti non coram alio debent respondere, nisi coram eorum sculteto omnibus de se quærulantibus pro omnibus causis non alio jure, nisi suo theuthonico majdeburgensi. Scultetus vero nobis et aliis quibuscunque personis, tam propriis inhabitatoribus quam extraneis, vulgariter obczym, dum per ipsos fuerit citatus litera citatoria sigillata nostra, non coram alio respondere debebit, nisi coram residentia septem scultetorum juratorum in dicta hæreditate Malczycze jure suo theuthonicali majdeburgensi ad omnia sibi objecta; et scultetus debebit congregare dictos scultetos septem contra se. Dum vero nos hæredes cum ipso sculteto postulaverimus jus, ex tunc nos hæredes eosdem scultetos septem juratos congregare debebimus, et ipsum scultetum pro nostris causis præfati septem sculteti jurati judicare debebunt, juxta formam juris theuthonicalis majdeburgensis. Item etiam scultetus judicare debebit omnia judicia, quæcunque exiverint, de suo jure theuthonicali majdeburgensi, de quibus judiciis et ipsorum qualibet poena, sculteto tertius denarius, nobis vero hæredibus duos volumus provenire. Quemquidem scultetum et ipsius legitimos successores obligamur tueri et defensare in eadem scultetia ab omni persona sexus utriusque juxta consuetudinem. Quamquidem sculteticam præfatam ipsis Jacobo et Stanislao ac eorum successoribus legitimis vendidimus atque resignavimus, perpetuis temporibus et in ævum, cum omni jure, dominio, proprietate, utilitatibus, reditibus, censibus, usufructibus cunctisque proventibus, et generaliter cum omnibus et singulis spectantiis ac cohærentiis universis, quocunque nomine seu vocabulo censeantur, nihil penitus nobis nec nostris successoribus legitimis excipiendo, prout dicta scultetia ad ipsius longitudinem et latitudinem in suis metis, graniciis atque scopulis jacet et est circumferentialiter distincta et limitata, per ipsos Jacobum et Stanislaum et eorum legitimos successores tenendam, habendam, possidendam, utifruendam, commutandam, alienandam, vendendam, donandam et ad ipsorum usus beneplacitos ac eorum successorum convertendam, prout eis ac ipsorum successoribus melius et utilius videbitur expedire. Pro servitio vero præfatus scultetus et ipsius successores legitimi ad quamlibet expeditionem generalem, quando omnes terrigenæ movebuntur, nobis et nostris successoribus legitimis, qui pro tempore erunt, unum balistarium cum balista seu arcu super uno duntaxat equo valoris trium marcarum in nostrorum hæredum ac nostrorum successorum expensis destinare tenebitur. Qui equus si supervixerit, extunc sculteto viceversa in domum ejus statim cum balistario eodem et residuis expensis debet reverti. Sed nihilominus scultetus seu ipsius posteri nobis et nostris posteris pro subsidio hujusmodi expensarum ad expeditionem belli dare debebit, ad currum unam parnam lardi, valentem sedecim grossos magnos, et mediam capeciam caseorum, quilibet caseus valoris quatuor denariorum, ac medium truncum farinae. Ideo jam finaliter nullus hominum hujusmodi nostram venditionem ac resignationem debebit impedire, sed eam inviolabiliter in omnibus suis punctis et articulis tenere et observare, ipsis Jacobo et Stanislao et ipsorum posteris legitimis perpetue et in ævum. In cujus rei testimonium sigilla nostra præsentibus sunt subappensa. Actum et datum in Leopoli, sabbatho proximo post festum s. Margaretæ anno domini millesimo quadringentesimo quadragesimo septimo. Præsentibus generosis ac nobilibus providisque viris dominis: **Joanne Gołambek de Zymnawoda**, judice terrestri **leopoliensi**; **Stiborio de Wisznia** subjudice; Joanne in Zubrza, Włodkone in Biełka, Olechnone in Czeremeszna, Nych in Brody, **Gregorio in Malczycze haeredibus**, Nicolao Zyndrich, Clemente Cadin, Michaele Biełyk, Nicolao Albasz, consulibus leopoliensibus, et aliis fide dignis circa praemissa testibus.

[Z kopii XVI wieku w archiwum arcyb. metrop. lwow. obrz. łać.]

---

# XIX.

## OBROSZYN.

r. 1456.

*Król Kazimierz IV zastawia miasteczko Jaworów z wsiami Olszanica, Załuże i Jeżów Piotrowi Szamotulskiemu kasztelanowi poznańskiemu w długu 1300 grzywien zwykłej monety i 1650 zł. węgierskich, które u niego na zapłatę wojennej wyprawy do Prus zaciągnął był.*

In nomine domini amen. Ad perpetuam rei memoriam. Ne actus hominum tractu temporis et morsibus oblivionis evanescant, consulta et matura humana provisio consuevit testium scripturarumque annotatione perhennare. Proinde nos Casimirus Dei gratia rex Poloniae, magnus dux Lithuaniae, Russiae Prussiaeque dominus et haeres etc., significamus tenore praesentium, quibus expedit universis praesentibus et futuris praesentium notitiam habituris. Quia cum auspice Deo terras nostras Prussiae manu violenta et illicita occupatione a regno nostro Poloniae abrogatas eidem regno nostro reunivimus et reincorporavimus atque castrorum civitatumque in dictis terris nostris Prussiae existentium evictioni et provisioni intendentes, ac ad refrenandam aliquorum incolarum earundem terrarum nostrarum rebellionem certos stipendiarios et servitores suscepimus, susceptosque guerris durantibus in servitio nostro tenuimus ac successu temporis ab eisdem servitoribus et stipendiariis pro servitiis demeritis monitis variisque modis instantius requisiti fuissemus. Quibus de solutione ac castrorum sive civitatum nostrarum in dictis terris Prussiae consistentium conservatione matura deliberatione providere cupientes de consilio voluntate et consensu praelatorum, baronum aliorumque consiliariorum nostrorum in hac conventione generali lateri nostro assidentium, magnifico Petro de Szamotuly, castellano poznaniensi, sincere nobis dilecto, ipsiusque legitimis successoribus, oppidum nostrum Jaworów cum villis Olszanicza, Załusze, Jeżów in terris Russiae et districtu grodecensi sitis, cum his metis et graniciebus, incipiendo a principio sylvae, alias od Wierzschowiska jacentis circa fluvium dictum Szkło, usque ad aggerem dictum podlubska grobla, in suo gyro prata dicta Jagielnicza et Brziska et alia continens, et a podbuszka grobla usque ad glinne doły, et a glinne doły usque ad rivulum dictum Rutki, item a praedicto rivulo Rutki usque ad locum Trzydamby, et a Trzydamby recto tramite usque ad aggerem choblowska grobla, item a choblowska grobla usque ad rivulum dictum Wassownicza, et a rivulo Wassownicza usque ad sylvam dictam podrudzieński lasz, et a podrudzieński lasz usque ad rivulum dictum Studzienicza, et a dicto rivulo Studzienicza usque ad montem dictum glinna góra, item a glinna góra usque ad stratam viam ducentem de Jaworów ad Nohaczewo, et hac via procedendo usque ad fluvium Rothyczyn per nemora et arva alias niwy usque ad rivulum dictum Rutki inferius molendinum Starziczki nominatum pyła jacentem, item a Rutki rivulo usque ad fontem dictum Woniaczka, et a dicto fonte Woniaczka circumferentialiter eundo usque ad principium praefatae sylvae sczieckielski laszek; ac villam Obroszyn similiter in terris Russiae et districtu leopoliensi praefatam etiam cum graniciebus et limitibus scilicet a taberna dicta Bartoltowa karczma usque ad valles dictas doliny jacentes circa viam ducentem de Leopoli ad Zimnawoda, et a doliny usque ad lutum dictum czniłowskie błoto jacentem inter Obroszyn et Czniłow, et a dicto luto usque ad aggerem dictum odowiczka grobla, item a odowiczka grobla usque ad sylvam dictam niedzwiedzi laszek, et a sylva praedicta usque ad fluvium dictum Stawczany, et ab isto fluvio usque viceversa versus tabernam praefatam Bartoltowa karczma cum villis Mołoczkowicze in terris Russiae et districtu leopoliensi praefati jacentibus, prout alias supra villas earumque granicies suprascriptas et prata praefata videlicet Jagielnicza et Brzyska literae germani nostri domini Vladislai divi recordantis antecessoris nostri, de data anni incarnationis domini millesimi quadringentesimi tricesimi sexti, magnifico olim Vincentio de Szamotuly, castellano miedzyrzecensi et capitaneo terrae Russiae generali datae, per nosque tanquam sanae, salvae visae, sufficienterque auscultatae et sub eisdem forma ac tenore verborum, et alias prout superius est expressum, et prout praefatae granicies sunt supra descriptae sive pacificatae continebant, dictorumque oppidi et villarum praefatarum utilitatibus, censibus, fructibus, redditibus ac agris cultis sive incultis, pratis, pascuis, graminibus, sylvis, borris, nemoribus, indaginibus, quercetis, pinetis, rubetis, sarcptis, mericis, mellificiis, aucupationibus, venationibus, rivulis, rivis torrentibus, piscaturis aquarumque decursibus, molendinis aquaticis et ventilibus factis sive fiendis et eorum emolumentis, montibus, collibus, vallibus, nemoribus, angariis, laboribus, donationibus, foralibus, dationibus, stationibus, theloneis et jure patronatus ecclesiarum erectarum et erigendarum, caeterisque usibus, pertinentiis, adjacentiis obventionibusque universis, ac cum omni jure dominio et proprietate nihil pro nobis et nostris successoribus ex eisdem penitus reservando, ac ita late, longe et circumferentialiter prout in suis metis praefatis sunt limitata et distincta, pro mille trecentis marcis monetae et numeri polonicalis consueti, videlicet quadraginta et octo grossos in quamlibet marcam computando, ac mille sexingentis et quinquaginta florenis ungaricalibus puri auri et justi ponderis apud ipsum Petrum castellanum poznaniensem praedictum receptis et pro expeditione dictorum stipendiariorum datis et effectualiter per nos conversis vendidimus et vendimus perpetuis temporibus in spem reemptionis alias na wyderkaw per praesentes, per ipsum Petrum et suos legitimos successores tenendam, habendam, possidendam et utifruendam, pacifice et quiete prout sibi et suis legitimis successoribus melius et utilius videbitur expedire. Insuper etiam totius juris et dominii nostri in praedicta venditione integritas ad praefatum Petrum devolvatur, per quod uberiores fructus in eisdem oppido et villis recipere et conquirere possit et valeat, dictam venditionem tanquam legitimam et sufficientem verificando, licebit ipsi Petro et suis legitimis successoribus libere et cum plena facultate nostra et nostrorum successorum quovis impedimento cessante alias villas, praedia, bona et possessiones, quascunque infra limites oppidi et villarum praedictarum de nova radice jure theutonico seu polonico locare, advocatiasque sive scultetias in praefatis oppido Jaworow et villis consignare, ac litteris ipsius sive suorum successorum circa scultetias sive advocatias inscribere, vendere, donare, commutare, et quovis modo alienare, prout sibi et ipsius legitimis' successoribus melius ac utilius videbitur expedire. Quarum advocatiarum sive scultetiarum donationes, venditiones, emptiones, commutationes, sive quascunque alienationes suis et suorum successorum literis et sigillis communitas et consignatas, ratas, gratas atque firmas, ac robur perpetuae efficaciae habere volumus et debemus, easque ratificamus et approbamus tenore praesentium mediante perpetuis temporibus in omnibus punctis et clausulis firmiter duraturas. Harum quibus sigillum nostrum praesentibus est appensum testimonio literarum. Actum et datum in conventione generali piotrcoviensi feria quarta in crastino s. Mathaei apostoli et evangelistae, anno domini millesimo quadringentesimo quinquagesimo sexto. Praesentibus ibidem reverendissimis et reverendis in Christo patribus dominis Joanne s. ecclesiae gneznensis archiepiscopo et primate, Thoma cracoviensi, et Andrea posnaniensi episcopis; nec non magnificis et strenuis Joanne de Czyżow castellano et capitaneo, Joanne de Thanczyn palatino cracoviensi, Przedborio de Koniecz-pole sandomiriensi, Petro de Gay callissiensi castellanis, et aliis quam pluribus consiliariis nostris sincere dilectis. Datum per manus reverendi in Christo patris domini Joannis episcopi vladislaviensis, cancellarii, ac venerabilis Joannis Lutkonis de Brzezie, juris utriusque doctoris, archidiaconi gneznensis, vicecancellarii regni Poloniae. Ad relationem ejusdem reverendi patris domini Joannis episcopi vladislaviensis et regni Poloniae cancellarii.

[Z kopii XVI wieku w archiwum arcybis. metrop. lwow, obrz. łac.]

## XX.

## BASIOWKA.

### r. 1431.

In nomine domini amen. Quia hominum moderni status conditio, quae cito labilis sit memoriae suae et gestorum, summe sibi requirit et exoptat, actus cujuslibet roi scripturarum litterali testimonio peronnare ad memoriam universorum diuturnam, unde nos Vladislaus Dei gratia rex Poloniae, nec non terrarum Cracoviae, Sandomiriae, Lanciciae, Cujaviae Lithuaniaeque princeps supremus, Pomeraniae Russiaeque dominus et haeres etc., significamus tenore quibus expedit universis tam praesentibus quam futuris praesentium notitiam habituris. Quamquam regia majestas nostra singulis subditis suis, quos ad voluntatis suae dextram extendere consuevit, multo magis tenetur illis, qui die noctuque praecum meditatione assidue vigilant et intendunt pro ejusdem stato et prospero successu regni celsum dominum exorare pietatis suae et munificentiae gratiam ostendere. Et quia volentes ut ecclesia metropolitana leopoliensis, ad quam sumus specialiter affecti, tam in laude et honore Dei, quam etiam personarum pluralitate, uti aliae ecclesiae regni nostri augmentari valent et insigniri, ut in ea salubris memoriae nostrae peragetur suffragium, zelo devotionis accensi dictae ecclesiae metropolitanae et ipsius praelatis, canonicis totique capitulo, in et super quibusdam mericis et silvis desertis quae consistunt inter villas nostras Sknilow, Obroszyn et Stawczany ab una parte, et alia villae Hodowicae usque ad viam szczirzecensem se protendentem in terra Russiae et districtu leopoliensi sitis quadraginta laneos una cum excrescentiis alias obszary plenam damus et omnimodam tenore praesentium concedimus facultatem exstirpare, emensurare, et hominibus collocare, aliasque utilitatequae inibi fieri poterint, pro libitu ipsorum voluntatis erigere, et augmentare per dictam ecclesiam leopoliensem praelatos et canonicos, totumque capitulum ipsius ecclesiae dictos quadraginta laneos et quascunque alias utilitates in dictis mericis constructas, erigendas et in futurum quoque reparandas cum omnifero dominio et proprietate tenendi, habendi, utifruendi et pacifice temporibus perpetuis possidendi. Harum quibus sigillum nostrum appensum est testimonio literarum. Actum Cracoviae feria secunda proxima post festum conceptionis s. Mariae virginis gloriosae, anno domini millesimo quadringentesimo tricesimo primo. Praesentibus reverendis in Christo patribus Alberto episcopo gneznensi et primate, Sbigneo episcopo cracoviensi, magnificisque strennis et nobilibus Nicolao de Mrischałów castellano, Joanne de Tarnów palatino cracoviensi, Petro Szafraniecz sandomiriensi et Sendivogio de Ostrorog poznaniensi palatinis multisque aliis fide dignis fidelibus nostris. Datum per manus reverendi in Christo patris Joannis episcopi vladislaviensis regni Poloniae cancellarii nec non venerabilis Vladislai de Oporów, decretorum doctoris præposito s. Floriani extra muros Cracoviae et ejusdem regni Poloniæ vicecancellario, sincere nobis dilectorum. Locus sigilli regni sub appensu.

[Z oryginału w archiwum konsystorza metrop. lwow. obrz. łać.]

* * *

# STUDYA ESTETYCZNE.

Świat widomy i świat duchowy, to niewyczerpane źródła dla umysłu badającego. Szukamy prawdy, szukamy dobra, bo bóstwo wlało w serca nasze pragnienie obojga, a w umysłowość naszą możebność badania, dociekania, wiązania skutków z ich przyczynami i sięgania po ich ostateczne powody, o ile wolno śmiertelnym uchylić ich zasłony. Cokolwiek w biegu wieków stało się dobrego dla ludzkości, stało się tą pracą ducha. Historya oświaty opowiada o trudach i zapasach podjętych w szukaniu dobra i prawdy. Wieki są tu stopniami, po których pokolenia mozolnie wstępują w krainę wiedzy, oświaty, cywilizacyi, idąc to naprzód, to się wstrzymując w miarę przyjaznych lub nieprzyjaznych postępowi okoliczności zewnętrznych. Ktoż im przyświeca w tym pochodzie? jakaż gwiazda prowadzi mędrców świata do owej ziemi obiecanej? Rozum i wiara. To też w sądach o tem, co jest prawdą, co jest dobrem, idziemy za głosem rozumu i wiary. Zawisło od tego, czyśmy te głosy dobrze usłyszeli, dobrze zrozumieli, a wyroki ich dobrze wykonali, jeżeli droga wskazana ma prowadzić ku istotnej prawdzie i ku istotnemu dobru. Jest to zadanie doczesnego życia, tak ludzkości w ogóle jak człowieka w szczególności, a oglądanie się na igłę magnetyczną rozumu i wiary jest dla ogółu i pojedynczych ludzi potrzebą nieodzowną w żegludze ziemskiego życia. Wiadomo jest, jak postępuje rozum w tej pracy duchowej. On nie zatrzymuje się tylko przy objawach szczegółowych, jak spoczywa oko na kwiatach po łące rozsianych; on uogólnia, co jest pojedynczem, odnosi zjawiska widome do przyczyn niewidomych i po szczeblach skutków i przyczyn dochodzi w końcu do zasad ogólnych prawdy i moralności, które mu są rękojmią zjawisk szczegółowych prawdy i dobra. Z tego to względu bierzemy wyrazy prawda i dobro to jako szczegółowe tychże objawy, które w życiu napotykamy, to znowu jako zasady rozumowe i moralne, w których pierwsze mają swoją próbę i miarę.

W tę pracę duchową, w to zadanie wiekowe, dążenia ku prawdzie i dobru, wplata się piękno, jak bluszcz zielony w krzew cierniowy, i wije się miłym wieńcem przez różne stosunki życia. Świat starożytny śród ciężkich znojów społecznych buduje panteony bogom, stawia posągi bohatyrom, wznosi łuki tryumfalne, rzeźbi Jowiszów olimpijskich i Wenerę z Knidos, nuci hymny pochwalne, opiewa walki, przygody i wielkie zdarzenia, a gladyator konający w ostatniej chwili życia układa postać swoją w kształt nadobny. Wieki średnie wznoszą tumy, bazyliki, alhambry, świątynie, słuchają bardów, minstrelów. Europa patrzy z chlubą na cuda, które stworzył penzel

Rafała, Tycyana, Rubensa i tylu innych. Sztuka w w każdym czasie, aż do dnia dzisiejszego, zajmuje znaczną część interesu publicznego i pracy współczesnych. Lecz i przyroda zwraca ten interes ku sobie; i ona ma piękności swoje, któremi umysł zająć zdołała, a które, jak się zdaje, jakimś potrzebom duchowym odpowiadają. Nasuwają się tu dwa pytania: czy piękno, które po wszystkie wieki zajmowało umysły i serca żyjących pokoleń, podlega również, jak prawda i dobro, pewnym zasadom, któreby w każdym razie mogły być jego próbą i miarą? i jakie jest w ogólności znaczenie piękna w sprawach tutecznego życia? Chcąc ile możności odpowiedzieć na te pytania, potrzeba wglądnąć w naturę objawów pięknych i po nich wznosić się ku pięknu jako zasadzie, jeżeli takowa jest możliwą. Chcielibyśmy w niniejszych kilku rysach, a da Bóg i w następnych, utorować choć w części drogę do samodzielnego badania, i w krótkim poglądzie zestawić myśli o pięknie, zmierzające ku rozwiązaniu pytań powyższych. Lecz najprzód chciejmy się porozumieć co do znaczenia wyrazu „piękno“ od niedawna przez estetyków używanego.

Jak wyrazy „prawda“ i „dobro“ znaczą czasem zasadę bezwzględną, zawierającą w sobie wszystkie prawdy szczegółowe lub wszystkie dobra szczegółowe odnoszące się do nich, jako do źródła swego; tak wyrazem „piękno“ chcielibyśmy najprzód oznaczyć zasadę, będącą również źródłem czyli podstawą wszystkich szczegółowych objawów pięknych, do której te ostatnie odnosić się mają i w niej mieć swoje urzetelnienie. W tem więc znaczeniu zasady prawda, dobro i piękno nie są wyobrażeniami, które gwoli poznania na części rozłożyć można; któż bowiem oznaczy liczbę i granice wszystkich prawd, wszelkiego dobra i wszelkich objawów pięknych, które temi zasadami są objęte? Są one w tem znaczeniu dla umysłowości naszej czemś bez granic, nieskończonem, są ideami. W obec pojmującej umysłowości mogą one być już tylko odniesione do istoty najwyższej, jako do źródła wszech rzeczy — do Boga, którego także na innej drodze rozum i wiara wskazuje jako bezwzględną prawdę, bezwzględne dobro i bezwzględne piękno. Tak uważamy piękno ze strony jego przedmiotowej.

Ze strony podmiotowej, to jest ze względu na umysłowość rozważającą piękności w świecie widomym i w świecie duchowym, piękno wyraża także możebność sądu o rzeczach pięknych. Wszyscy bowiem nazywamy coś pięknem, jak wszyscy nazywamy coś prawdą, coś dobrem. Nawet ludy żyjące w stanie natury, bez wszelkiej cywilizacyi, mają jakieś wyobrażenie o piękności; Irokiezy, Malaje, Papuasy zdobią ciała swoje w pióra, kamyki, barwy itp. Możebność zatem sądu o piękności i pięknie, jak możebność sądu o prawdzie i dobrem, należy do istoty umysłowości ludzkiej, czyli, jak mówią pospolicie, jest człowiekowi wrodzoną. Czy sądy nasze o pięknie i piękności zgodne są z rzeczywistością, czy co nazywamy pięknem jest niem niewątpliwie, zawisło od pojmowania zasady, która sądem kieruje, jako też od jej zastosowania w danym razie. Rozum i wiara, jakeśmy o tem wyżej nadmienili, przewodniczą sądowi w zakresach prawdy i dobra; czy także i w zakresie piękna? lub czy jest jeszcze inna władza umysłowa, której tu jakieś prawo przysługa? To pytanie niżej rozważymy, zastanawiając się nad sądami o pięknie i nad warunkami tegoż.

Jest jeszcze trzecie znaczenie tego wyrazu, i w tym razie różni się piękno, przynajmniej w mowie umiejętnej, od pospolicie używanego wyrazu piękność. Piękno jest wtedy, że tak powiem, tylko promykiem idei, o której wyżej wspomnieliśmy, a promyk ten świeci dla umysłu estetycznego w każdym szczegółowym objawie piękna, jak świeci obraz słoneczny w kropli rosy. Nazywamy go także w nauce o pięknie pomysłem estetycznym, ideą estetyczną, mając raczej w myśli ideę, o ile ta w objawie stała się widomą. W tym to razie nauka o pięknie uważa każdy przedmiot piękny jako sposób objawienia się idei nieskończonej, a pomysł estetyczny czyli ideę estetyczną, która ten przedmiot ożywia i pięknym czyni, jako ów promyk idei piękna. Przeciwnie, mówiąc o piękności, mamy raczej w myśli zewnętrzny objaw, zarysy, kształt, barwy, miłe wrażenie pochodzące z układu całości, np. tònów w muzyce, z harmonii pojedynczych części itd. Wtedy nawet jednemu z tych zewnętrznych przymiotów, które składają całość pięknego objawu, przyznajemy piękność, np. piękność kolorytu. W ogólności wyraz piękno służy przedewszystkiem teoryi estetycznej, która rozprawiając o pięknych objawach przyrody i sztuki, zawsze ma przed oczyma ideę, o ile się ta w zewnętrznym kształcie uwidomiła; wyraz zaś piękność służy raczej zwyczajnej mowie, odnosi się do wrażeń, jakie przedmiot w nas wywołuje, nie odnosząc się z zupełną świadomością do idei w sądzie o przedmiocie pięknym.

Atoli sądy ludzkie o piękności wielce się różnią. Mniej ukształceni sądzą o piękności podług wrażeń, jakich doznają, a wrażenia te bywają tak różne, jak różne są ich naturalne lub nabyte usposobienia (indywidualność, wychowanie, stowarzyszenie wyobrażeń, nawykłość itd.). Ztąd też sąd ich o piękności nie ma za sobą powszechności, owej rękojmi zgody sądu z rzeczywistością. Jeżeli ukształcenie tak jest niskiego stopnia, iż przedmiot pod względem piękności żadnego nie sprawia wrażenia, wtedy w odpowiednich temu stanowisku razach niema sądu o piękności; człowiek jest dla przedmiotu pięknego obojętnym. Gmin wiejski patrzy na obraz Tycyana i na bohomaz jarmarczny z równem upodobaniem; ostatni dla jaskrawych barw jest nawet u niego w wyższej cenie. W miarę nabytego ukształcenia wzrasta poczucie piękności i usposobienie ku poznaniu tejże, jako też ku zamiłowaniu pięknych objawów. Wszakże stopień wzmagającego się ukształcenia bywa nader różny; wrażenia indywidualne biorą w części górę nad czysto umysłowem pojmowaniem piękna, a ztąd i sądy o piękności różne, i znowu brak tym sądom powszechności. Tak powstała w pospolitem uważaniu piękności maxyma: *de gustibus non est disputandum;* ztąd pochodzi nareszcie mniejsza lub większa obojętność dla pewnego rodzaju piękna u tych, co tylko w pewnym szczegółowym kierunku umysł swój kształcili. Wszakże są rzeczy, które każdy ukształcony człowiek za piękne uważa; są więc sądy o piękności, które nie wynikły tylko z indywidualnego zapatrywania się na przedmiot i z upodobania podług odebranych wrażeń osobistych, lecz mają za sobą jako rękojmię ogół ukształconych umysłów. Sądy te są więc dla wszystkich ukształconych umysłów powszechnymi.

Z powyższych uwag wytaczamy wniosek, że objawy piękna mają w sobie pewien duchowy pierwiastek. Wynika to najprzód z potrzeby pewnego umysłowego ukształcenia, aby poznać piękno. Im wyższy stopień ukształcenia, tem jaśniejsza i dokładniejsza wiedza o pięknie, tem rozleglejszy pogląd na dziedzinę jego. Skoro więc piękno objawia się przedewszystkiem umysłowi ukształconemu, to jest duchowi wyswobodzonemu, o ile można, z więzów naturalnej ciemnoty i wpływów zmysłowości, godzi się wnosić, że i piękno samo jest duchowej natury. Do takiego też wniosku prowadzi okoliczność, że dla wszystkich umysłów ukształconych piękność jest pięknością, to jest, że sądy ich są powszechnymi; albowiem co jest powszechnem przed trybunałem rozumu, opiera się na zasadach rozumowych, na zasadach ducha i nosi jego znamię. Obaczmy teraz warunki, pod którymi piękno objawia się.

*A.* Najprzód: wszystko, co nazywamy pięknem, objawia się w pewnym kształcie albo bezpośrednio dla oka lub ucha lub razem dla obojga, albo za pośrednictwem wyobraźni; tej bowiem władzy umysłowej, jak uczy psychologia, dano jest tworzyć kształty, i pomysły w kształty oblekać. Gdzie nie masz przedmiotu, któryby okiem lub uchem mógł być jako kształt ujęty, lub wyobraźnią w kształt złożony, tam nie masz piękna. Pierwszym więc warunkiem piękna jest kształt. Rozumiemy tu kształt nie tylko w zwykłem jego znaczeniu, jako zajmujący pewną przestrzeń fizyczną i zapełniający takową swemi częściami materyalnemi (kształt fizyczny) np. róża, dąb, pałac, posąg, obraz itd., lecz także w znaczeniu takiem, jakie tylko wyobraźnia w pewną całość złożyć może, np. pewną całość złożoną z tonów, jako wyraz pewnego muzykalnego pomysłu; całość, którą przedstawia malowidło złożone z więcej przedmiotów i postaci (okolica); całość złożona ze zdarzeń, myśli lub uczuć opowiedzianych lub opisanych, które wyobraźnia w jeden obraz składa itp. Wynika ztąd najprzód: że wyobraźnia, jako władza tworząca kształty, przy każdym objawie piękna w pewien sposób udział mieć musi, bądź jako tworząca kształt dla danego pomysłu, bądź jako ożywiająca kształt już dany pierwiastkiem duchowym, jak to bywa przy objawach pięknych śród przyrody.

Powtóre: każdy kształt zapowiada pewne tworzywo, z którego powstał lub ma powstać. Według działów, na które sztuka rozpada, różne bywa tworzywo. W budownictwie, w rzeźbiarstwie, w malarstwie, w muzyce, w poezyi i w krasomowstwie tworzywem są: materyały budownicze, marmur, kruszec, drzewo, farby, tony, mowa ludzka. W przyrodzie objaw piękny sam z siebie jest kształtem dla oka lub ucha, a nawet więcej kształtów zlewa się niekiedy w jedną całość, która dla wyobraźni nowy kształt tworzy, jak np. krajobraz, okolica.

Naostatek wzrok i słuch są pośrednikami piękna. Bez nich nie odbieralibyśmy wrażeń zmysłowych od przedmiotu pięknego, nie mielibyśmy wiedzy o kształcie jego, który jest pierwszym piękna warunkiem. Z tego powodu nazywamy wzrok i słuch zmysłami estetycznymi.

*B.* Wszystko, co nazywamy pięknem, wyraża w pewien sposób ducha, i jest pięknem o tyle, o ile ducha wyraża. Patrząc na dwa portrety jednej osoby, wykonane ręką jednego mistrza, lub na dwie postacie ludzkie, które zwą pięknemi, ten portret lub ta osoba zda się być piękniejszą umysłowi wykształconemu, w której lepiej, wyraźniej uwidomił się pierwiastek duchowy. Toż samo powiedzieć można o dwoch poematach jednej treści, o dwoch sztukach muzykalnych, o dwoch statuach jedną osobę przedstawiających, o dwoch budowlach itd. Równie tak ma się rzecz między przedmiotami wybranymi z przyrody, jakto będziemy mieli sposobność niżej okazać. Pytanie, dla czego czasem nie podobają się osoby o pięknych rysach twarzy i postaci, znajduje odpowiedź w braku duchowości w obliczu i postaci. Drugim tedy warunkiem piękna jest duch. Wyraz ten bierzemy w znaczeniu rozległem, estetycznem, i rozumiemy pod nim wszystko, co wyższość daje światu duchowemu nad światem materyalnym, a przeto wszystkie owe cechy, własności, szczegóły, które umysł ukształcony uważa jako należące do istoty ducha, nie do istoty materyi. Jeżeli więc w materyi, w świecie rzeczywistym, widzimy ograniczoność, doczesność, wady, niedostatki, ułomności, bezwładność, bierność, skończoność w każdym względzie, wyobraźnia idąc za głosem rozumu i wiary o życiu przyszłem, przeczuwa świat inny, gdzie wszystkie te znamiona materyi zniknęły, gdzie panuje wieczność, dzielność, doskonałość w każdym względzie, a na wszystkiem duch wycisnął znamię swoje nieskończoności; słowem, to świat zaziemski, duchowy, lub mówiąc językiem sztuki, świat idealny. Duch albowiem dla myśli nie jest pojęciem o rzeczy skończonej; duch jest dla myśli nieskończonością; wszystkie przymioty jego wzrastają w nieskończoność, bo są odwrotne przymiotom materyi, więc też i wszystkim objawom ducha towarzyszy nieskończoność.

To znamię nieskończoności duchowej wyobraźnia przenosi na myśl, uczucie, wolę, które w objawach pięknych świecą. Im wyraźniej widoczna w nich ta nieskończoność ducha, tem na wyższym stopniu piękna stawia umysł artysty objaw piękny. Ztąd urasta dla umysłu badającego piękno tak zwane poetyczne zapatrywanie się na świat i pojmowanie piękna ze stanowiska poetycznego. Świat rzeczywisty jest mu światem powszednim, pełnym wad i ułomności; świat duchowy, idealny, jest doskonałym, nieskończonym. Tu panują ideje prawdy i dobra, które są zarazem ideą piękna, jeżeli objawy ich pojedyncze mogą wcielić się w kształty widome i zstąpić za pośrednictwem sztuki w świat doczesny. Co więc w świecie doczesnym nazywa się pięknem, jest dla wyobraźni artystycznej odblaskiem świata idealnego, duchowego, który tu w życiu ziemskiem w objawach pięknych świeci, i jak promień w kroplach rosy słońce gdzieś na niebie przypomina. Takie znaczenie ma piękno w życiu doczesnem i jego wplatanie się w sprawy i stosunki tuteczne. Owe promienie świata idealnego, któreśmy wyżej nazwali pierwiastkami duchowymi pięknych objawów, zwiemy na polu sztuki pięknej, z odniesieniem do wyobraźni twórczej, pomysłami estetycznymi czyli ideami estetycznemi. Należy do nich wszystko, co świat ducha i jego nieskończoność przypomina, co wyobraźnia z tym światem w pewien związek tajemniczy stawia, co w nieskończoność myślą, uczuciem, wolą wzlata, co jest tu na ziemi wyższym interesem duchowym człowieka, ziomka, obywatela, narodu, ludzkości. Wyobraźnia te granice duchowego interesu rozszerza dalej aż do krańców samej tylko możebności. Dla niej już i to, co nad życie powszednie, nad jego troski, niepokoje i niedostatki swobodą ducha wzlata (jak to widzimy w scenach i obrazach rodzajowych, w piosnkach ludu), co z wad, ułomności i więzów życia powszedniego otrząsło się, ma prawo stanąć na progu świata idealnego, i olśnieć jego blaskiem. Nie wszystkie jednak pomysły zdolne są przyjąć kształt widomy; nie wszystkie zdoła wyobraźnia złożyć w całość kształtową. Pojęcia oderwane, jak np. prawidła logiczne, matematyczne, gramatyczne itp., oznaczające wzgląd i stosunek rzeczy do siebie, nie nazywamy dla tego pomysłami estetycznymi.

*C.* Jest jeszcze warunek trzeci, warunek związku obu czynników, kształtu i ducha. Wymaga on, ażeby oba te czynniki nawzajem się przeniknęły, ażeby w kształcie duch był widomy, a kształt sam był przezeń uduchowniony. W pięknym utworze sztuki, co jest doczesne, ograniczone, ułomne, zniknęło; doskonałość, nieskończoność staje w myśli i napełnia pierś błogiem uczuciem. Zapominamy, czy to co przed sobą mamy, jest marmurem, złotem lub drzewem; zapominamy o malowidle, o barwach, o instrumencie, o tonach, o mowie i jej dźwięku. Wyobraźnia, a na jej skrzydłach umysł, wzlata w świat inny; kształt i pierwiastek duchowy zajmują całą umysłowość, idea przemawia i wieszczy o życiu innem, które ręka Twórcy głoskami tęsknoty w piersi naszej zapisała.

Tylko więc ten kształt jest estetycznym, który zdolny jest uwidomić duchową treść utworu; treść ta widoczna ma być w kształcie jakby w kryształowej osłonie. Już ztąd łatwo się domyśleć, że nie każda budowla, choćby najkosztowniejsza, nie każda postać, nie każdy ołtarz rzeźbiony, nie każdy obraz i nie każdy poemat jest chlubą swego mistrza. Ztąd też pochodzi, że dwa dzieła, dwa utwory sztuki nie ten sam osiągnęły stopień piękności. Ten też stopień jest oraz szczeblem chwały, na którym mistrza talent i praca stawia.

Związek ten piękna ze światem idealnym nie jest tak obecny zawsze umysłowości naszej, ani tak jasny, abyśmy mieli o nim w każdej chwili pełną świadomość, gdy o pięknym przedmiocie sąd wydajemy, lub gdy artysta tworzeniem piękna jest zajęty. Wszak kto sądzi o prawdziwości czegoś, nie zawsze ma w myśli obecną formułę syllogizmu; kto spełnia czyn zący, nie zawsze w tejże chwili odnosi się do najwyższej zasady moralnej. Bóstwo wlało w istotę ludzką pewne poczucie prawdy, dobra i piękna, a poczucie to sprawia, iż w danej chwili prawda, dobro i piękno mogą w nas zabłysnąć światłem mniej lub więcej jasnem, jeżeli je mgły ziemskie, ciemnota umysłowa, namiętność lub moralne zepsucie całkiem nie zaciemniły. Co nazywamy intuicyą, czyli wglądem bezpośrednim artysty, poety i wielkich myślicieli, wyobraźnia artystyczna odnosi do owego tajemniczego poczucia związku świata duchowego, idealnego ze światem rzeczywistym. Dla niej też granice istnienia nie tylko tam są, gdzie się kończy byt rzeczywisty, lecz sięgają daleko w krainę możliwości, a wiara otwiera fantazyi twórczej obszerne pole działania. Ztąd też spotykamy często w dziedzinie piękna i cudowność i bajeczność ubrane w kształty widome.

Powyższe pojmowanie piękna, jako składającego się z dwoch czynników, z kształtu widomego i z pierwiastku duchowego, ma także zastosowanie swoje na polu przyrody. Mówiąc o pięknie śród przyrody, godzi nam się tu pominąć umiejętne wywody o budowie świata widomego i o mechanizmie jego, jak je przedstawia kosmografia i astronomia, a pozostać przy zjawiskach zewnętrznych i przy pierwiastku duchowym, albowiem w nauce o pięknie te tylko mogą być uważane. Ziemia, sklep niebieski, morze, atmosfera dostarczają zjawisk, które słusznie należą do dziedziny piękna; w nich więc z kolei warunki piękna wykazać nam wypada.

Oto trzy wielkie działy istot okrywają powierzchnię ziemi: dział minerałów, dział roślin i dział zwierząt. W każdym napotykamy przedmioty, które wzniecają upodobanie, i nazywamy je pięknymi. Każdy z tych przedmiotów jest kształtem widomym, jednostką *(individuum)*. Gdzież jest owa strona duchowa przedmiotu pięknego, którego kształt widomy przed nami? gdzie jej szukać w kamieniu, drzewie, zwierzęciu, w kwiecie itd.

Pod jednostką rozumiemy przedmiot pewny, oznaczony, który mamy przed sobą, lub który w myśli mamy, nie rzeczy w ogóle tym wyrazem nazwane. Lew, koń, róża, dąb, szmaragd, granit, na które patrzymy, są jednostkami; przeciwnie lew, koń, róża, dąb, szmaragd, granit, jako imiona zbiorowe, oznaczają rodzaj. Jednostki gromadzą się w umysłowości naszej pod pojęciem wyższem rodzaju, który jest utworem myśli naszej, utworem niemającym dla siebie osobnego kształtu w świecie widomym. Jednostka wyraża typ swego rodzaju, a zarazem właściwości swoje, przypadłości, wady, któremi się od innych odróżnia. Rodzaj zaś jest zbiorem znamion tylko istotnych, to jest, odpowiadających pojęciu istoty. Jako zbiór cech istotnych jest on wolny od wszelkich przypadłości, właściwości, wad; te bowiem nie należą do pojęcia istoty. Rodzaj prócz tego jest utworem myśli, typem wszystkich jednostek do zakresu swego należących bezkształtowym a mającym byt swój rzeczywisty we wszystkich jednostkach. Rodzaj więc jest czemś duchowem, duchową stroną kształtów widomych do jego zakresu należących. Każdy kształt z dziedziny przyrody o tyle jest piękniejszym, o ile wyraźniej swój rodzaj przedstawia, to jest, im jaśniej występują w nim znamiona istotne, a właściwości indywidualne w obec pierwszych prawie znikają. Owoż więc jednostka piękna w przyrodzie jest objawem rodzaju (ducha) w odpowiednim widomym kształcie. Jest to ów najniższy stopień piękności, który wyżej oznaczyliśmy jako istotę bez wad, wznoszącą się już tem samem nad powszedniość, nad byt zwykły. Kształt piękny śród przyrody zwiastuje piękność swoją to miłymi zarysami, to czystością barwy, to pełnią życia i siłą, to naostatek harmonią całości, a wywołując miłe wrażenie staje się dla wyobraźni powodem dostatecznym, by podnieść przedmiot do sfery idealnej, i widzieć w kształcie widomym typ rodzaju, duchowy pierwiastek. W tym względzie możemy powiedzieć, że piękno w przyrodzie ma charakter bierny. W dziedzinie przyrody, gdzie konieczność panuje, nie masz jeszcze owej siły, która stanowi dodatnią stronę piękna, siły myśli, woli i uczucia. Ta siła poczyna dopiero w dziedzinie ducha, gdzie panuje wolność. To, co w pięknościach przyrody wymieniliśmy jako ich stronę duchową, jest utworem umysłu szukającego piękna i jego przyczyny w powodach, jakie mu widomy kształt nastręcza; lecz nie jest siłą ducha objawiającego się samodzielnie w kształcie widomym, w dziełach sztuki, w pięknych czynach.

Stopień piękności w przedmiotach jednego rodzaju uważamy za wyższy, gdy w zewnętrznym kształcie lepiej uwidomił się rodzaj, a więc im więcej wolny jest przedmiot od wad i ułomności. Ztąd ów długi szereg piękności różnego stopnia w jednym rodzaju kształtów. Nie mięszajmy tu jednakże znaczenia wyrazu piękny ze znaczeniem tegoż w mowie pospolitej używanem; tu bowiem piękny częstokroć tyle znaczy, co użyteczny, korzystny, drogocenny itd., a czasem nie masz powodu innego nad konwencyonalność, z której upadkiem i owa piękność upada, jak to widzimy w rzeczach mody. Podobnież przedmiot piękny, porównany z innym innego rodzaju, jest o tyle estetycznie piękniejszym, o ile lepiej swój własny rodzaj przedstawia; wzgląd na organizm doskonalszy w szeregu istot nie należy do zakresu piękna, lecz do zakresu innej umiejętności. Toż samo powiedzieć należy o cenności lub rzadkości materyału, z którego przedmiot piękny powstał, a dąb rodzinny może mieć pierwszeństwo nad palmą, gdy lepiej przedstawia swój rodzaj.

Wyobraźnia nie poprzestaje nawet śród przyrody na samem uznaniu pewnego stopnia duchowości w przedmiocie pięknym. Stroi ona go w dalsze przymioty ducha, jako kształt, w który już duchowość wstąpiła. Przymioty te odpowiadają zewnętrznym zarysom kształtu czyli raczej wrażeniom przezeń wywołanym; zarysy te bowiem budzą w wyobraźni (której każdy znak jest symbolem czegoś) obrazy pewnych przymiotów, których ona samemu przedmiotowi użycza i nań przenosi. Dla wyobraźni więc gdzie jest duchowość tam jest i żywotność; gdzie ta ostatnia, tam i wszystkie jej następstwa, osobistość, wola, uczucia, namiętności itd. Starożytna wyobraźnia nie tylko piękne, lecz wszystkie zgoła przedmioty świata widomego, jako żywotne pojmowała; mitologia jest w znacznej części światem zaklętym w kształty przyrody. Pojmowanie takowe i za nim idąca sztuka starożytna miała za sobą niegdyś wiarę społeczeństwa ówczesnego i urok sprawy bóstwa. Z tej wiary i z tego uroku czerpała ona swą potęgę nad umysłami. Z upadkiem bałwochwalstwa przed światłem wiary chrześciańskiej zbladł urok postaci i kształtów mitologicznych, nawet śród przyrody; nimfy, dryady, sylwany znalazły się w położeniu monety wywołanej z obiegu. Wprowadzane dziś w sztukę postacie mitologiczne mogą już tylko mieć znaczenie konwencyonalne, mogą być tylko wyrazem przenośnym dla rzeczy nim nazwanej i służyć krotofilnym i dowcipnym celom, jak owe:

Buńczukiem, łupem z Wiednia, otrzepywa żarna,
Słowem wygnała Marsa Ceres gospodarna.

Korzystając z owej pochopności wyobraźni, by natchnąć życiem nieżywotne istoty, kiedy znajduje powód dostateczny w kształcie widomym, poezya nowoczesna obdarza przedmioty widome, czy to z przyrody, czy dzieła ludzkie, osobistością, życiem, wolą, uczuciem, słowem zamienia je w istoty rozumne, ludzkie, i na tej ułudzie polega w znacznej części piękność mowy poetycznej. Posłuchajmy słów poety:

Daremnie palma zielona
Z cieniem i owocem czeka,
Ja się wydzieram z jej łona,
Palma ze wstydem ucieka. itd.

. . . dąsa się okręt, zrywa się z wędzidła,
Przewala się, nurkuje w pienistej zamieci;
Wznosi kark, zdeptał fale i skróś niebios leci,
Obłoki czołem sieka, wiatr chwyta pod skrzydła.

Podobnie zachowuje się wyobraźnia względem obrazu okolicy, czyli względem takzwanych widoków natury, złożonych, jak wiadomo, z licznych przedmiotów z łona przyrody, jak góry, lasy, doliny, rzeki, pola, skały itp. Mówimy nieraz w życiu pospolitem: okolica piękna, dzika, romantyczna, widok pełen wdzięku, a nawet widok wzniosły, sądząc według wrażeń i nastroju umysłowości. Musi więc być powód dostateczny dla wyobraźni, kiedy czyni różnice tych wrażeń i daje tymże różne nazwy, to pięknych, to wzniosłych widoków. Powód ten stanowią z jednej strony przedmioty składające obraz okolicy i pewien ład tychże, za którym idzie w też tropy pewne stowarzyszenie wyobrażeń; z drugiej zaś strony wyobraźnia, jakeśmy wyżej wspomnieli, chętnie wnosi duchowość tam, gdzie widomy kształt ją ku pewnym wyobrażeniom nastraja. Wtedy zbiera ona te rysy w jednę całość, w jeden obraz okolicy, widoku, i ożywia je życiem niepowszedniem, idealnem. Jak dobre i gustowne ustawienie sprzętów i ozdób dodaje wdzięku pomieszkaniu, napełnia pierś gościa błogiem uczuciem ładu, spokoju, wesołości, i każe domyślać się ukształconego umysłu, delikatnego uczucia, które się w tym miłym ładzie uwidomiły; jak przeciwnie te same sprzęty i ozdoby, w temże samem mieszkaniu bezładnie nagromadzone, wzniecają niezadowolenie, jakiś zamęt i niepokój, i zniżają znaczenie domu, przybytku istot rozumnych, do znaczenia magazynu lub lamusu; tak ład, który spostrzegamy w okolicy, wywołuje pewne wrażenia odpowiedne; za niemi idzie chwilowy nastrój umysłowości. Wtenczas, jeżeli w piersi twojej nie odzywa się dzwon boleści, smutku lub namiętności, które z sobą przyniosłeś, patrzysz na okolicę piękną, jakbyś spozierał w świat inny, lepszy. Góry, lasy, rzeki, skały, dal nieprzejrzana i ruczaj żywy nabierają znaczenia wyższego, a całość uśmiecha się wdziękiem innego życia lub trwoży jego grozą. Wyobraźnia jest tu niby zwierciadłem, przed którem stoi przedmiot oświetlony jej własnym ogniem bengalskim; wszakże, by to oświetlenie wywołać, przedmiot, jego kształt (ład okolicy, widoku) ma nastręczyć powód, ma go mieć w sobie.

Takowy powód dostateczny znajduje wyobraźnia czasem w ogromnych rozmiarach przedmiotu i nazywa wtedy ów przedmiot wzniosłym, lubo właściwą wzniosłości dziedziną jest świat duchowy, myśl, wola, uczucie. Chcąc jednak rzecz naszą o pięknie w przyrodzie mieć całą, przynajmniej w ogólnych zarysach, pozwalamy sobie w krótkich słowach zaczerpnąć to z krainy piękna duchowego, co do wyjaśnienia wzniosłości w przyrodzie należy.

Powiedzieliśmy wyżej, że piękno jest duchowością, ideą w odpowiednim widomym kształcie, pod kształtem zaś odpowiednim rozumieliśmy taki, który ideę, pomysł estetyczny, zupełnie uwidomia. Jest więc w objawie pięknym pewna równowaga między obu czynnikami, kształtem a ideą, a stosunek ten oznaczymy wyrazem: piękno w swojej mierze, to jest: to co w pospolitem życiu pięknem nazywamy, ilekroć warunki tegoż widzimy w zjawisku. W tym razie wyobraźnia nie ma powodu znieść tę równowagę, i pojmuje zjawisko jak jest dane. Wszakże bywa, że równowaga ta jest zniesiona. Idea nabiera takiej przewagi nawet nad kształtem ogromnych rozmiarów, iż zdaje się rosnąć w nieskończoność, a kształt sam, który rozmiarami był powodem do idey, w obec niej jest tylko zapowiedzią treści nieskończonej, kształtem całkowicie nieobjętej. Idea tak zajęła umysłowość, że kształt zdaje się być tylko jej skróceniem, jej symbolem. Wtedy przedmiot, zjawisko, nazywamy wzniosłem. Sklep gwiaździsty nieba, morze rozkołysane z falami z dali ku brzegom pędzącemi, mimo rozmiary ogromne, nie obejmują idey nieskończoności, która za zjawiskiem stoi i z niego do umysłowości przemawia. Czasem też sztuka zadowalnia się umyślnie wyrazem małym dla idey wielkiej, jakby stworzyć równowagę nie było w jej mocy. Kiedy poeta śpiewa:

> Grom, błyskawica!
> Stań się — stało:
> Matką dziewica,
> Bóg ciało.

Ktoż nie czuje, jaki ogrom idey wskazany kilku słowy? Kiedy Cezar do strwożonego sternika mówi: „*Cæsarem vehis*“, czujemy jak drobnym jest wyraz w obec myśli, która go zapełnia. Bywa też i odwrotnie. Duchowość, którą kształt przedstawia, stała się tak małą, nikłą, czasem mrzonką nie mającą rozumnej podstawy, a kształt tak wytworny, pretensyonalny, że owa mniemana duchowość zbiegła w drobnostkę prawie niewidzialną i z kształtem widomym jest w szczególnem przeciwieństwie. Wtedy zjawisko staje się komicznem. Kiedy Geldhab podaje artykuł do gazety, któż nie widzi, że w szumny panegiryk, który sam sobie wypisał, skryła się nicość moralna i brzęczy jak truteń w różanym kwiecie. Kiedy Radost w „Cudzoziemszczyźnie“ powiada:

> Przecie zimą czy latem, czy polem, czy lasem,
> Miło angielską milą przejechać się czasem;

śmiech zbiera, że głos przekonania okrywa błahość myśli i uczuć.

Mając tu mówić tylko o wzniosłych objawach w przyrodzie, to jest o takich, które ze sobą wiodą ideę nieskończoności i są dla wyobraźni powodem do wzlątywania w nieskończoność, rzućmy okiem na niektóre warunki, nieodłączne od wszystkich rodzajów wzniosłości tak w dziedzinie przyrody jak w dziedzinie ducha. Warunki te są:

*a)* Pewien stopień niewyraźności w samym objawie zewnętrznym. Wzniosłe objawy okrywają się rade pewną powłoką mglistą, mroczną, w której toną ich granice i kończyny. W świecie zmysłowym owe zatarcie granic dozwala wyobraźni uzupełniać przedmiot w nieskończone miary według kierunku samym przedmiotem wskazanego. Wzrasta on też w obec wyobraźni w kształt olbrzymi, sięgający raz niebios, to znowu niezmiernej dla oka dali widnokręgu, a w obec niego wszystko dokoła maleje, prawie znika

Lecz i przedmiot ze świata moralnego wymaga, aby to, co jest jego kształtem zewnętrznym, było dane w ogólnych rysach, nie w analizie szczegółowej, jeżli wrażenie wzniosłości ma być wywołane. Święty Augustyn mówi o Bogu: „*Patiens, quia æternus!*“ Wszystkie pośrednie myśli między cierpliwym i wiecznym, jako szczegóły ograniczające lot wyobraźni, są tu usunięte; dla tego pomysł wzrasta w ogrom i budzi wrażenie wzniosłości.

Wszakże i tu rysy ogólne mają mieć pewien kierunek wyraźny, ażeby pomysł nie urosł w Donkiszota, kiedy rysy zapowiadają Cyda. Wtedy pomysł rośnie w nieskończoność w obec wyobraźni, jako objaw moralnej wielkości, czego właśnie dozwala ogólne rysów naszkicowanie.

Jak dalece ta niewyraźność jest istotnem wzniosłości znamieniem, okazuje się już ztąd, że jasność zupełna czyni przedmiot lub pomysł przystępnym analizie rozsądkowej i nie dozwala wyobraźni dopełnić go, stawiając zbyt wyraźne granice i niszcząc znamię nieskończoności. Cośmy całkiem pojęli, to już dla wyobraźni ani wielkie, ani trudne, jak tego dowodem jest oswojenie się z trudami, z niebezpieczeństwem.

„Jasna idea, mówi Burke, jest tylko drugą nazwą idey małej. Nie idzie jednak zatem, aby wzniosły przedmiot miał być ciemnym i niezrozumiałym; wtedy bowiem byłby dla umysłu szukającego piękna niczem.“

*b)* Przedmiot wzniosły zmienia w nas zwykły bieg pojmowania rzeczy w nadzwyczajny. Dwojaki tu zdarza się wypadek. Przedmiot wzniosły staje nagle i niespodzianie w szeregu snujących się wyobrażeń zwykłych i wprawia nas w zdumienie; nazywają to estetycy wzniosłością postaciową. Widok morza w jego falującej nieograniczoności, widok góry sięgającej śnieżnem czołem w obłoki, widok budowli olbrzymiej, jak piramidy egipskie, Münster sztrasburski itp. w oświetleniu na pół mrocznem, staje od razu jako przedmiot wzniosły w szeregu zwykłych wyobrażeń; są to kształty widome, które wyobraźnię porywają i w nieskończoność unoszą. Atoli jest jeszcze takzwana wzniosłość bezpostaciowa, gdzie przedmiot jest prawie bezkształtny, gdzie ideę przypomina miejsce, czas, spokój, cisza, jako symbola odwrotne tego co było. I tak miejsce, w którem odbyło się zdarzenie pełne grozy i wielkiego na losy ludzkie wpływu, wiedzie za sobą szereg wyobrażeń, które wyobraźnię unoszą w świat inny, w świat idey historycznej, złączonej z wyższym interesem ludzkości. Widok cmentarza w okolicznościach sprzyjających działaniu wyobraźni np. w noc pogodną, przy świetle xiężyca, owa cisza, ów spokój tak wymowny, wiedzie w umysłowość naszą szereg wyobrażeń z życia zaziemskiego, wiecznego, obok znikomości rzeczy ludzkich, i zwraca myśl ku wieczności, ku nieskończoności. Miejsce, gdzie poległ bohater, którego potęgę świat podziwiał; katakomby z czasów pierwszych chrześciaństwa; gruzy i zwaliska zamków, gdzie odbyły się historyczne zdarzenia pełne wagi i grozy, lub przypominające siłę, potęgę doczęsną, budzą w umysłowości prócz elegijnego nastroju dla znikomości rzeczy ziemskich, jeszcze przeczucie jakiejś potęgi wyższej, której żadna wielkość ziemska oprzeć się nie zdoła; myśl ta bierze górę nad elegijnym nastrojem, a zwaliska i gruzy stoją jako świadki o potędze nieskończonej, której wszystko doczesne ulega. To wrażenie wzniosłości, pochodzące z łona widomego świata, uwidomił poeta w sonecie „Bakczesaraj“.

Jeszcze wielka już pusta Girajów dziedzina.
Zmiatane czołem baszów ganki i przedsienia,
Sofy, trony potęgi, miłości schronienia,
Przeskakuje szarańcza, obwija gadzina.

Skróś okien różnofarbnych powoju roślina,
Wdzierając się na głuche ściany i sklepienia,
Zajmuje dzieło ludzi w imię przyrodzenia
I pisze Baltazara głoskami: „ruina“.

W środku sali z marmuru wycięte naczynie,
To fontanna haremu; dotąd stoi cało,
I perłowe łzy sącząc, woła przez pustynie:

Gdzież jesteś o miłości, potęgo i chwało!
Wy macie trwać na wieki, źródło szybko płynie;
O hańbo! wyście przeszły, a źródło zostało.

Takież wrażenie wzniosłości wywołuje wielka cisza nocna na pobojowisku po dniu gorącej walki. Wyobraźnia uważa ją jako ukrytą i zbiegłą w siebie siłę, która może znowu wybuchnąć nadzwyczajną działalnością. Tu więc przedmiot wzrasta dla wyobraźni w nieskończone miary. Obraz Kaulbacha „bitwa Hunów przed bramami Rzymu“, gdzie na pobojowisku okrytem trupami panuje cisza nocna, a w obłokach widać duchy poległych Hunów i Rzymian w zaciętej z sobą walce, przenosi rzecz doczesną, ziemską w krainę wieczności i napełnia widzą grozą i przeczuciem życia innego. Taką też chwilę skreślił poeta w „Reducie Ordona“, gdzie w obec idey wieczności nawet namiętności i uczucia tak wielkie gasną:

> . . . . . . . . . wały, palisady,
> Działa i naszych garstka i wrogów gromady,
> Wszystko jako sen znikło. Tylko czarna bryła
> Ziemi niekształtnej leży — rozjemcza mogiła;
> Tam i ci co bronili, i ci co się wdarli,
> Pierwszy raz pokój szczery i wieczny zawarli.

Widzimy więc, że w obu razach, tak we wzniosłości postaciowej jak bezpostaciowej, bieg pojmowania piękna staje się niezwyczajnym; zjawisko i duchowy pierwiastek nie równoważą się, jak w innych przedmiotach pięknych, lecz idea sięga daleko za granice kształtu, i wprawia umysł w podziw i nastrój poważny. Piękno tu nie dla tego zstąpiło z innego świata, by się wcielić w kształt widomy i świadczyć o świecie innym, a uweselić serca ziemskie; w objawach wzniosłych zstępuje ono, by myśl unieść w nieskończoność i napełnić pierś jego podziwem, jego grozą.

Wróćmy do zjawisk wzniosłych śród przyrody. Powodem zewnętrznym są tu albo rozmiary ogromne przedmiotu (wzniosłość matematyczna), albo skutki objawiających się sił przyrody nadzwyczajne (wzniosłość dynamiczna; np. wybuch wulkanu, burza morska).

Pierwszą wzniosłością śród przyrody jest przestrzeń. Ogromne rozmiary, czy to jako przedmiot widomy i osobny, czy to jako przestrzeń pusta (Sahara, step), wywołują pod warunkami wyżej wskazanymi wyobrażenie nieskończoności. Z doświadczenia wiemy, że co przedstawia przedmiot wielki w granicach zbyt wyraźnych, niszczy wrażenie nieskończoności. Góra, wieża choćby najwyższa, widziane przy świetle słońca południowego inne czynią wrażenie, inny nastrój umysłowy, jak przy świetle xiężycowem, lub przy brzasku porannym, albo o zmroku wieczornym. Wszystko też, co niejako dzieli przedmiot ogromnych rozmiarów na części, rozdrabia wyobrażenie wielkiej całości i przeszkadza tem samem wzniosłości przedmiotu, jak np. wieża kolorami według piąter ubarwiona. Nie można jednak zaprzeczyć, że potrzebny jest pewien rodzaj wyraźności ogólnych rysów przedmiotu takich, któreby dozwalały wyobraźni wznosić się coraz wyżej, lub tonąć stopniowo w dali. Uważano, że piramidy egipskie tylko w pewnem oddaleniu wywołują wrażenie wzniosłości, to jest w takiem, które dozwala jeszcze rozeznać rysy muru i układ kamieni. W tym bowiem razie, równie jak na brzegu lekko falującego morza, wyobraźnia bierze swą miarę z liczby niezmiernej kamieni lub fal i przeciąga tę miarę w nieskończoność. Wielka pozioma płaszczyzna, puszcza, step, rozściela się w obec wyobraźni gdzieś do niewidomych krańców świata i tonie w nieskończoności i jej tajemnicach, poddając przedmiot cudownemu ich wpływowi. Posłuchajmy, jak te wrażenia opisuje poeta:

„Za Perewała lasem step, morze niezgonione okiem. Wiatr burzany czesze i niby fale morskie bałwanami hasają. Mogiły, znaki pochodowe, kościennice wojennych ludzi nad burzanami się wiją, jak wiry rozdąsanego morza, a nigdzie tam szlaku bitego, nigdzie przyznaki deptanej ścieżki. Kiedy gwiazdy na niebie powschodzą, jak żeglarzowi za przewodniczki służą. Kiedy dzień jasny pojawi się ze słońcem, oko boże wiedzie przez step dzieci boże. Ale kiedy w nocy aniołowie gwiazd nie pozapalają i księżyca nie oświecą, kiedy w dzień słońce chmurami się zasuje; wtenczas przestworze bez końca i wieści — tajemnica boża! Na kolana, na kolana! modlić się i w piersi bić, a czekać bożego zmiłowania.“

Rozmiar wysokości fizycznej porywa najłacniej wyobraźnię w nieskończoność. Przyczyna tego jest, że kierunek w górę, którędy oko a za niem wyobraźnia leci, łączy się z wyobrażeniem świata zaziemskiego, z wiarą i tradycyami rodu ludzkiego, z bezświadomem przeczuciem życia innego i tęsknotą za niem, a którego symbolem nad nami — niebo. W obec tych wyobrażeń otaczająca nas rzeczywistość zwykła maleje i znika, a przedmiot wysokości ogromnej okrywa się urokiem wzniosłości. Posłuchajmy, co mówi Mirza do Czatyrdahu:

> Ty nad skały poziomu uciekłszy w obłoki,
> Siedzisz sobie pod bramą niebios, jak wysoki
> Gabryel pilnujący edeńskiego gmachu;
> Ciemny las twoim płaszczém, a janczary strachu
> Twój turban z chmur haftują błyskawic potoki.

Między światem i niebem, jak drogman stworzenia,
Podesławszy pod nogi ziemie, ludzi, gromy,
Słuchasz tylko co mówi Bóg do przyrodzenia.

Podobnie staje przed nami wyrazem nieskończoności rozmiar głębokości fizycznej. Wrażenie pochodzące z wzniosłości tego rodzaju jest silne; łączy się bowiem z nią bez świadomości naszej wyobrażenie zniszczenia grożącego nam z przepaści bezdennej. Wszakże wrażenie to nie powinno wzrosnąć w bojaźń rzeczywistą; gdyż wtedy wzniosłość przechodzi w przerażenie, odwraca umysł od uważania nieskończoności i zajmuje go silnie obawą o utratę życia, a zatem rzeczą skończoną, ziemską; nie masz więc wtedy wrażenia estetycznego. Jakoż w świecie widomym wzniosłość tego rodzaju zbyt często przyćmioną bywa strachem, obawą, która górę bierze nad wrażeniem estetycznem. Tylko poezya zdoła to wrażenie w całej czystości wywołać, zapobiegając bowiem zniszczeniu wrażenia estetycznego, wyobraża obawę tylko możebną, nie rzeczywistą. Obraz tej wzniosłości przedstawia wybornie poeta w sonetach: Mirza i Pielgrzym; Góra Kykyneis:

Mirza:

Zmów pacierz, opuść wodze, odwróć na bok lica;
Tu jeździec końskim nogom swój rozum powierza,
Dzielny koń! Patrz, jak staje, głąb okiem rozmierza,
Ukląka, brzeg wiszaru kopytem pochwyca,

I zawisnął — tam nie patrz, tam spadła źrenica,
Jak w studni Al-kahyru o dno nie uderza,
I ręką tam nie wskazuj, nie masz u rąk pierza;
I myśli tam nie puszczaj, bo myśl jak kotwica

Z łodzi drobnej ciśniona w niezmierność głębiny
Piorunem spadnie, morza do dna nie przewierci,
I łodź z sobą przechyli w otchłanie chaosu.

Pielgrzym.

Mirzo! a ja spojrzałem przez świata szczeliny!
Tam widziałem — com widział opowiem po śmierci,
Bo w żyjących języku nie ma na to głosu.

Inny jeszcze rodzaj wzniosłości mamy w wyobrażeniu czasu nieskończonego czyli wieczności, a wyobrażenie to powstaje z uważania doczesności. Życie doczesne przedstawia czas w zwykłych miarach, jako to, w chwilach, minutach, godzinach, dobach, latach itd. jakby w odrobinach czasu nieskończonego. W wyobrażeniu wieczności znika wszelki byt ziemski, jak kropla w oceanie, i nie bez powodu upostaciował mit starożytny to wyobrażenie wieczności w Saturnie pożerającym własne swe dzieci. Wyobrażenia przeciwległe wywołują się wzajemnie w umysłowości naszej; ztąd uważanie czasu ograniczonego przez stowarzyszenie wyobrażeń prowadzi nas w czas bez granic. Prócz tego wieczność łączy się w myśli naszej z najważniejszym interesem człowieka, z życiem zaziemskiem; dla tego też odzywa się ona łatwo w umysłowości naszej, jak ton w instrumencie muzycznym za lekkiem potrąceniem onegoż. Uderzenie godziny północnej, wielkie rocznice religijne, spojrzenie na grobowiec, wzmianka o zgasłych pokoleniach, ruiny z ubiegłych czasów, nawet wyobrażenia bajeczne, mitologiczne, symboliczne czasowej natury wskazują znikomość doczesną i zwracają myśl ku wieczności.

Swiat widomy nie jedną ma sposobność, by przypomnąć swą doczesność, znikomość: zachód słońca rodzi nadzieję przyszłego dnia, a widok mogiły nadzieję przyszłego życia, wieczności. Ale w przyrodzie nie masz kształtu, któryby wprost przypominał nieskończoność czasu; przyroda przypomina wieczność tylko swą doczesnością, znikomością, jako przeciwległością czasu nieskończonego. Dla tego wzniosłość tę liczymy do bezpostaciowych. Nawet sztuka używa zwykle przeciwległości wyobrażeń, by znaleźć wyraz dla tej idey, stawiając obok siebie pomysł rosnący pod pewnym względem w nieskończoność i nagle znikający. W psalmie 36 czytamy:

„Widziałem niezbożnika wyniosłego i podniesionego jako cedry libańskie — i minąłem, alić go już nie masz.“

Poeta naśladując pismo święte mówi:

Śmiertelnik rodu niepomny,
W zapale dumy piekielnym,
Widząc u nóg świat ogromny,
Uwierzył, że nieśmiertelnym.
Już mu się wszechwładność marzy,
Pragnie ofiar i ołtarzy,
Co chce, za niemylne trzyma,
Zaledwie go szał ten chwyta,
Już się świat zdumiały pyta:
Był? i już ci go nie ma?

Inne tegoż naśladowanie czytamy w „Esterze“ Rasyna, którego przekład tu przytaczamy:

Widziałem bezbożnika; wszystko go wielbiło.
Zuchwałe czoło, jak cedr bujne szczyty,
Gdzieś utkwił w niebios błękity;
Zdawało się, że włada niebios piorunami;
Zwyciężonych gniótł nogami —
Minąłem — już go nie było.

Wzniosłość czasu bywa straszliwą, nie wtenczas, kiedy znikomość naszą stawia obok nieskończoności (bo wyobrażenie to, acz upokarzające, jest przecież dobroczynne pod względem moralnym), lecz wtenczas, kiedy wiara, przesąd lub poezya przędstawia istotę doczesną, wyrwaną z zakresu doczesności i przykutą do wieczności. Straszliwym jest upior w „Dziadach“, który powraca z łona wieczności, by raz jeszcze przebyć koleje życia, które już przebył w życiu doczesnem. Przerażające jest wyobrażenie o żydzie wiecznym, który żyć nie chce, a umrzeć nie może, na którego twarz nigdy uśmiech nie zleci. Mitologiczny Ixion, Tantal, Syzyf, Prometeusz są postaciami pełnemi grozy. Takim też jest ów napis na bramie piekielnej w „komedyi boskiej“ Danta:

Ja jestem drogą w krainę cierpienia,
Ja jestem drogą w naród potępiony,
Ja jestem drogą w miasto udręczenia,
Mnie sprawiedliwość dała byt wcielony,
Ja jestem drogą, kędy boska siła
I boska mądrość, boska miłość sięga;
Zanim świat stanął, jam stworzoną była
Razem z wiecznością; wieczność ma potęga.
Wy, którym losów tu zbiegły koleje,
U progu mego złóżcie wsze nadzieje.

Wzniosłość dynamiczną czyli wzniosłość siły policzymy także do wzniosłości śród przyrody. O niej bierzemy wyobrażenie z ruchu odbytego w czasie i przestrzeni. Wzniosłość tego rodzaju wpływa silnie na wyobraźnię; przedstawia bowiem przyrodę jako działającą, a przeto jakby żywotną, uosobioną i będącą w pewnym stosunku do siły naszej moralnej i fizycznej. Wzrok i słuch, zmysły szlachetniejsze, podają umysłowi wrażenia estetyczne, pochodzące ze skutków siły; z tego względu nazywamy wzniosłość siły to akustyczną, to optyczną, to obojga razem. Grzmot, piorun, błyskawica, wybuch wulkanu, huk dział daleki, burza morska, zorza biegunowa itd. niosą z sobą wyobrażenie siły nieskończenie większej za zjawiskami temi, niżeli siła człowieka, a wyobraźnia, nie widząc jej granic, przenosi je w nieskończoność. Co do akustycznej wzniosłości bywa, iż ton wzrastający powoli lub przerywany krótkimi przestankami, wznieca głębokie wrażenie, jakby wyobrażał siłę skupiającą swoje zasoby, lub wzrastającą, azatem jeszcze nieznaną w całej swej potędze. Podobnież wzniosłość optyczna, pochodząca z objawu siły, nie koniecznie ma od razu stanąć w całej swej potędze; owszem wzrastanie objawu (np. pożaru) wywołuje też same skutki, jak wzrastająca wzniosłość akustyczna.

Wzniosłość siły maluje nader trafnie poeta częstokroć krótkim tylko wyrazem, który unosi wyobraźnię w rozmiary nieskończonej potęgi. Tak np. o Uraganie:

Ryknął i ku mnie w kształcie piramidy ciągnął,
Widząc, żem był śmiertelny i nieustraszony,
Ze złości ląd nogą trącił,
Całą Arabię zmącił,
I jak gryf ptaka porwał mię w swe szpony.

Albo w sonecie „Burza“:

Wicher z tryumfem zawył, a na mokre góry
Wznoszące się piętrami z morskiego odmętu
Wstąpił jeniusz śmierci i szedł do okrętu,
Jak żołnierz szturmujący w połamane mury.

Wzniosły obraz potęgi przyrody przedstawia Göthe we Fauście, wprowadzając ducha ziemi, jako uosobienie wszelkich sił twórczych. Obraz ten przytaczamy w przekładzie:

W falach życia, w czynów wrzawie
Wiecznie bawię;
A gdzie wionie moja siła,
Tu kolebka, tam mogiła;
Wieczna zmiana, wieczne morze
I ogniste życia zorze.
Tak na szumnym kołowrocie
Czasu tworzę zjawisk krocie.
Z nich dla bóstwa na objatę
Tkam i składam żywą szatę.

Zbierając pokrótce, cośmy wyżej powiedzieli o pięknych i wzniosłych objawach śród przyrody, rzecz tak się przedstawia. Duchowy pierwiastek i kształt widomy są czynnikami składającymi zjawisko piękne śród przyrody; atoli pierwszy jest w znacznej części, jeśli wolno użyć wyrazu tego, dodatkiem ze strony umysłowości naszej. Kształt widomy jest tylko powodem do wywołania w nas wrażeń estetycznych, i do uzupełnienia zjawiska owym dodatkiem, a powód ten ma swój początek we własnościach zewnętrznych zjawiska pięknego: w zarysach kształtu, w oświetleniu, w barwach, w tonach, w rozmiarach, w skutkach siły itd., które w umysłowości naszej pewien nastrój wywołują. Dla czego zaś pewne zarysy, barwy, tony itd., wywołują ów nastrój, owe upodobanie i przeczuwanie piękna; dla czego w pewnych razach linia prosta, koło, figura symetryczna itp., w innych zaś razach linia falowa niesymetryczna więcej przemawia do umysłowości naszej; dla czego linia bezładnie i dziwacznie nakreślona wznieca odrazę lub obojętność — tego przyczynę już wypada szukać tylko w istocie umysłowości naszej, a mianowicie w umysłowości rozwiniętej, ukształconej. Jej bowiem tylko lepiej odpowiadają formy przypominające porządek, równowagę, jasność, cel, swobodę, niżeli formy przypominające nieład, zawiłość, ciemność, bezcelowość, zamęt, niewolę. Lecz umysłowość ma być przedewszystkiem usposobioną do przyjęcia wrażeń estetycznych. Podobnież wymagają zjawiska wzniosłe śród przyrody, by działania ich trafiały na umysłowość usposobioną, to jest taką, w której ukształcenie obudziło poczucie piękna i rozniecilo w piersi tęsknotę do świata idealnego. Wtedy za danym z zewnątrz powodem piękno, jak iskra elektryczna przelatuje i świeci ideałem w duszy. Człowiek sam stoi, jak na rozdrożu, śród przyrody i świata duchowego, do obojga należąc. Na tem rozdrożu człowiek, jako kształt przyrody przedstawiający swój rodzaj, podrzędne tylko i w części konwencyonalne ma znaczenie, jak tego dowodzą wyobrażenia Chińczyków, murzynów, kałmuków i europejczyków o piękności postaci ludzkiej. W dzieciństwie rodu ludzkiego, kiedy siła fizyczna była miarą doskonałości człowieka, a kształt zewnętrzny wyrazem moralnej wartości, piękność i siła ciała wielkie miała znaczenie; była nie tylko szatą ideału, była ideałem. I dziś umysły na pół jasne bezświadomie przywiązują jakąś wartość moralną do pięknej postaci ludzkiej, a twarz piękna i kibić udatna przechyla nieraz szalę na rzecz ich posiadacza. Znaczenie kształtu ludzkiego zdrobniało w obec znaczenia duchowej strony człowieka; w obec światłego umysłu, dzielnej i dobrej woli i zacnych uczuć. Na człowieku zatem kończy się dziedzina piękna przyrody, a poczyna się dziedzina piękna duchowego, które w nauce o pięknie jest zadaniem sztuki.

Stanisław Pilat.

* * *

# KADMEA.

USTĘP Z DZIEJÓW GRECKICH

PRZEZ

ADAMA PAJGERTA.

# KADMEA.

## I.

Czemu, o Grecyo! przez otchłań stuleci
Duch mój tak chętnie w twoją przeszłość leci?
Czemu tak dziwną wabisz mnie ponętą,
Że twoja ziemia jest mi ziemią świętą?
Że gdy się w twoich blaskach rozlubuję,
Już się w Atenach jakby w domu czuję?
Nawiedzam Argos, lub przebywam w Tebach,
Z mownicy radzę o kraju potrzebach,
Skłaniam do wojny lub pokoju rzesze,
Lub na igrzyska olimpijskie spieszę,
Przy strun pobrzęku głoszę me rapsody,
I śmiało sięgam po laur nagrody.
A gdy wróg chmurą ciągnie na twe kraje,
Między twojemi bohatyry staję,
Wszystkie twe walki dzieląc piersią męską,
Zpod Maratonu powracam zwycięzko,
Na termopilską niosę się cieśninę
Jeden ze trzystu, i za wolność ginę.

„Wędrowcze, w Sparcie niech świadczą twe wieści,
„Żeśmy tu legli mając prawo w cześci.“
Pod Salaminą perskie nawy palę,
Pieśnią mi sławy szumią morza fale,
I rozmarzony z dumnem chodzę czołem,
Że się z achajskim ludem noszę społem.

## II.

Kocham ja ciebie, o przeszłości grecka!
Bom ja na własnej ziemi już od dziecka
Całego serca, całej duszy siłą,
Uczył się kochać to tylko co było.
Kocham cię Grecyo, bom chłopięciem jeszcze
Już homerowe słuchał pieśni wieszcze,
Albo zasypiał z Plutarchem pod głową
I twych rycerzy śnił wrzawę bojową,
A tak mnie długo te marzenia niosły,
Aż mi twe dzieje z ojczystemi zrosły,
Epaminondas stawał przy Czarneckim,
I Filopemen był Kościuszką greckim.
Kocham cię Grecyo, jak cię kochał hardy
Pieśniarz Albionu, wielki mistrz pogardy
Dla świata, co mu pod nogą się karli,
A miłujący tych wielkich co zmarli,
Aby przyszłości wskrzesić blaski twoje,
Za twoją wolność pociągnął na boje.
Kocham cię Grecyo, tak jak ciebie kochał
Wieszcz co krwawemi serca łzami szlochał,
Wielki syn bolu, Prometeusz lacki,
Mistrz mój, kochanek mej duszy, Słowacki.
On, co nad ojców rozburzonym domem
Wyśpiewał wielki swój trenodion gromem,
A potem smutny po grobach Hellady
Jak duch przeszłości przechadzał się blady.

Za jego śladem, duchowy wędrowiec
Agamemnona ja zwiedzam grobowiec.
O twoich świątyń oparty kolumny,
Patrzę zkąd wieje duchów orszak tłumny,
Lub po Elektry gajach płynę cieniem,
Lub budzę pieśń mą twoich dzieł wspomnieniem.

## III.

Oto już Grecya do upadku ma się,
Lizander nastał po Leonidasie,
Republikańska już omdlewa cnota,
Wolność się w rzutach konwulsyjnych miota.
Dumnym Atenom, miastu wolnych męży,
Pamięć trzydziestu władców hańbą cięży,
Praw Likurgowych Spartanin niepomny,
Helleńskiej zgodzie stał się wiarołomny,
Wojnę i zabór niesie grodom bratnim;
Li tylko chwały promieniem ostatnim
Teby zaświecą w niezwyczajnym blasku,
Jak dzień w purpury przedzachodnim brzasku,
Zanim wolności greckiej w chwil kolei
Słońce na polach zgaśnie Cheronei,
I macedońskiej nocy meteory
Ciemne poddaństwa tylko wskażą tory.

## IV.

Witam-że ciebie, ojczyzno Pindara!
Witam was Teby i Kadmeo stara!
Was błonia sławne smoczych zębów siewem,
Piękne srebrzystym Semenu rozlewem,
Łąki wstęgami wiejące potoków,
I siedm czarownych z siedmiu bram widoków;

Tak najpiękniejsze miasto całej Grecyi
Na czterech wzgórzach marmurami świeci,
Co się przy dźwięku lutni amfionowej
Same do taktu zbiegły w te budowy,
A kü obronie miasta od zachodu
Góruje czoło kadmejskiego grodu.
Ale dziś w pięknych Tebach nie wesoło,
Zgłuchły ulice, pustkowie w około,
Jakby tu powiew zarazy straszliwy
Więził po domach Greków lud ruchliwy,
A choć się jeden lub drugi ukaże,
To w ziemię chylą przelęknione twarze,
I choćby dwaj się druhowie spotkali,
Nie spojrzą na się, milcząc pójdą dalej.
Oh! nie zaraza tak tu radość zpsuła
I tak wymowne Grekom usta skuła,
Lecz od pomoru gorsza przemoc wroga.
W kadmejskiej twierdzy obca dziś załoga,
Na piersiach Tebom żelazną maczugą
Cięży Spartanin, a cięży już długo.

## V.

Bez boju Tebom Kadmea wydarta,
Zdradą zdobywa dzisiaj grody Sparta,
Coraz się podlej wnuk Likurga plami...
Inaczej było pod Termopilami!
Przez kraj Beocyi kwitnący, spokojny,
Ciągnął na Olint zastęp Sparty zbrojny;
Cerery właśnie święto się obchodzi,
Nikomu z męży w ówczas się nie godzi
Przystęp do zamku, gdzie orszak Tebanek
Sprawuje tajne obrzędy kapłanek,
I cześć oddaje szczodrej pól bogini,
Ludzkości pierwszej, najlepszej mistrzyni.

O ty, co pola w złote stroisz kłosy,
Miecze na sierpy przekuwasz i kosy,
Co niesiesz pracy dostatek w nagrodę,
Chleb dajesz ciału, dajesz sercom zgodę,
Z tobą przybywa cała bogów rzesza,
Wdzięczną po pracy piosnką Pan uciesza,
Rumiane trzęsie owoce Pomona,
Wesoły Bachus tłoczy winogrona,
Śród twoich snopów przy dźwięku fujarek
I Amor w serca wkradnie się żniwiarek,
I młody Hymen z swą pochodnią stawa,
Tylko ci Marsa nieprzyjazna wrzawa,
Groźny szczęk mieczy i świszczące groty,
O opiekunko pracy, szczęścia, cnoty!
Błogosławiony lud, co praw twych słucha
W pokorze serca i prostocie ducha,
Za twym przewodem wiodąc żywot prawy,
Smutnej zdobywców nie zapragnie sławy.
Przeklęty, kto mu w zaciszne zagrody
Rzuci grom trwogi, z pól zabierze trzody,
Zamieni pieśni w krzyk rozpaczny matek,
Rozwiesi pożar nad strzechami chatek,
Twoje zagony uśrebrzone żytem
Wytłoczy twardem rumaków kopytem,
Głód i zarazę puści po swym śladzie
I zamiast snopów mogiły pokładzie.
Wtedy królowo łanów złotowłosa,
Niech się znów mieczem stanie twoja kosa,
Niech, kto ojcowski zagon pługiem kraje,
Własnemi piersi za tarczę mu staje,
Aże wygoni najezdnicze plemię,
Aż znów twej cześci tęskną wróci ziemię!

Ha! zkąd ta wrzawa? Kto tu się odważa
Krok świętokradzki zbliżać do ołtarza?

Zniewagą święte przerywać obrzędy?
Pomiędzy kolumn wyniosłymi rzędy
Błysnęły hełmy, i tarcza przy tarczy,
Pancerzów chrzęst jak grom daleki warczy,
I lśniącem ostrzem las włóczni się jeży...
Na kogoż mężny ten hufiec uderzy?..
Godny zaprawdę czyn spartańskiej broni,
Gdy garstkę niewiast przelękłych rozgoni!
O głaz drzewcami zastukały piki,
Z ich szczękiem trwogi mięszają się krzyki;
Szczątki przerwanej dymią się ofiary,
Na ziemię lecą zgruchotane czary,
Święcony napój na podłogę bryzga,
Uciekająca w nim się stopa ślizga;
Tu potrąconej na ołtarz matronie
Okrwawia marmur siwowłose skronie,
Tu z dzbanem młoda dziewica u schodów
Pada jak Hebe śród Olympu bogów...
Huczy śmiech zgrai od progów do progów,
Aż wpośród zgiełku, w bezładzie, przestrachu
Uszły Cerery ofiarniczki z gmachu.
O marmurową oparty kolumnę
Toczy spartański wódz spojrzenie dumne,
Jak na swym tronie Azyi monarcha.
Tu Leoncyades, Tebów polemarcha,
Chlebem i solą wroga kraju wita...
W przekleństwo zdrajcy chór Eumenid zgrzyta!

## VI.

Gdy się najezdnik panem kraju stanie,
Najlepszym mężom: śmierć albo wygnanie!
Stary Izmenias, co swobód narodu
Jako miecz bronił i strzegł nakształt grodu,

Pod topor kata siwą głowę kładzie.
Kto pośród pierwszych był w boju lub w radzie,
Kogo lud swoją miłością odznacza,
Temu cnót jego tyran nie przebacza;
Oto już trzystu najcelniejszej młodzi
Żałobnym z miasta szeregiem wychodzi,
Z ojczyzny wroga wygnani wyrokiem,
Ku bramie chwieją się powolnym krokiem,
A każdy z twarzy wrącej gniewem, bólem,
Zepchniętym z tronu wydaje się królem.
U bramy orszak żałośny Tebanek,
Wygnańców matek, siostr, żon i kochanek,
Zatłumia słowa pożegnania w szlochu;
Atycką drogą wieje tuman prochu,
I oku rzeszę wychodźców zakrywa;
Niebo wieczorną łuną już zapływa,
Czerwieńszym coraz blaskiem barwi krańce,
W około cisza; Tebańscy wygnańce
Nim ku Atenom swoje kroki zwrócą,
Jeszcze raz okiem poza siebie rzucą,
O szczyt Kadmei słońca brzaskiem złoty
Jeszcze zaczepią spojrzeniem tęsknoty,
I tak po murach tych powloką okiem,
Jakby je k' sobie chcieli ściągnąć wzrokiem.
Coraz im głębiej miasto tonie w cieniu,
Aż się w tem długiem ostatniem spojrzeniu
Sam na sam z życiem spotkali tułaczem,
Aże serdecznym zalali się płaczem,
Aż była każda łza ich spadająca
Jak miłość kraju czysta i gorąca:
„O Teby nasze! o ojczyzno miła!
„Azaliż długo będzie nam tęskniła
„Dusza za tobą? kiedyż blaskiem wstanie
„Dzień, co w radośne da nam powitanie
„Głazy domowych ucałować progów?
„I zemstę da nam sprawiedliwość bogów,

„Aż na bój wzniesiem wielki okrzyk razem,
„I w krzepkiej dłoni błyśniemy żelazem
„Nad głową wroga, i zbrojne kolana
„W powalonego włoczym pierś Spartana!“

## VII.

Mija w niewoli już Olimpiada,
Biada ci piękna Beocyo, biada!
Panuje Sparta. A jako w jeziorze,
Kiedy burzliwy wicher fale porze,
Zamąci niebios odbicie we wodzie
I na wierzch ciśnie co leżało w spodzie;
Tak męty kraju niewola porusza,
Że na wierzch wyjdzie każda podła dusza.
Wszystko co niecne, co brudne, co krzywe,
Wszystko co rozkosz albo złota chciwe,
Dźwiga się z głębi, garnie się ku Sparcie,
I dzielne żądzom swym znachodzi wsparcie.
Archias młody, zuchwały i butny,
Jak Alcybiades lubieżny, rozrzutny,
Chciwy znaczenia w środkach nie przebiera,
Na lud ze wzgardą monarszą spoziera,
A kolan giąć się nie wzdraga przed wrogiem,
Skoro pochlebstwo jest do władzy progiem.
Z nim polemarchy dostojeństwo dzieli
Filip zrodzony raczej do kądzieli
Niż do oręża lub do radnej sprawy,
Miękki niewieściuch, rozpustnik plugawy,
Któremu władza li za środek służy,
By głębiej w zbytków nurzać się kałuży.
Przy nich łakomy Hypates się wiesza,
Co się tymczasem nadzieją pociesza,
Że przy najbliższym urzędów wyborze
Jemu się pierwsze miejsce dostać może.

Dziś gdy przy innych godności, tytuły,
Złoto zkąd może garnie do szkatuły,
Licząc już w myśli ile nazgromadza
Wtedy, gdy przy nim pierwsza będzie władza.
Czwarty Filidas od poprzednich różny,
Na wszystkie Sparty rozkazy usłużny,
Śmiały, milczący, czynny a stateczny,
Tajemnic rządu powiernik bezpieczny,
Choć codzień daje wierności dowody,
Żadnej dla siebie nie żąda nagrody,
I tak we wroga służbie się ugania,
Jak gdyby łotrem był z zamiłowania.
Ci nad swym krajem z służalców gromadą
Wiszą jak dawne Stymfalidów stado
Złowrogą chmurą, nim Herkules jaki
Te ludożercze powystrzela ptaki.
A naród w sobie wszelki ból zatłumia,
Nie warczy groźbą, skargą nie poszumia,
Tylko się cały podał w ciszę głuchą,
Lecz gdy do piersi przyłożysz mu ucho,
Choć mu jak do snu zwarła się powieka,
Poznasz z oddechu, że nie śpi lecz czeka.

## VIII.

Nie ten najdłuższy dzień, co na biegunach,
Kiedy drzy smutnie po śniegu całunach
Słońce, podobne do lampy konania,
Ale smutniejsze, dłuższe dnie wygnania.
Tak się trzy lata, lub trzy wieki raczej
Już dla tebańskich przewlokło tułaczy.
Napróżno dla nich gościnne Ateny
Pożyczą śpiewnej przynętę Syreny.
Nie dla nich ludu wesołe igrzyska,
Peryklesowy darmo przepych błyska,

Napróżno wdziękiem Hetery się milą,
Napróżno w kunszcie mistrze się przesilą,
Nie zwabi oka i dłuto Fidyasza
Tych co wołają wciąż: „Ojczyzno nasza!“
Oh! raczej liścia co u stóp szeleści,
Oni spytają czy ma z Tebów wieści?
Oh! raczej wiatru co tą stroną wieje,
Spytają co się w ich ojczyźnie dzieje?
O raczej ptaka co tą stroną leci,
Pytać się będą o żony i dzieci;
A potem dłonią zakrywając lice,
Znów się w milczącą pogrążą tęsknicę.
Ale jest inna mowa, którą gada
Do tych tułaczów miasto Milcyada,
Mowa potężna, której każde słowo
Grzmi hukiem burzy, wrzawą trąb bojową,
Która pogasłe narody, plemiona,
Wielkich dzieł sławę, wielkich dusz imiona,
Jak zgłoski w pełne szykuje wyrazy,
Stulecia wiąże w swe olbrzymie frazy,
Aż wiek po wieku w tej mowie ułoży
Kiedyś swój wielki poemat duch Boży.
Komu tej mowy dźwięk do serca wpadnie,
Zawichrzy sercem i duszą zawładnie,
Że choćby krwawym piersi swych rozpękiem
Zapragnie sam być w pieśni dziejów dźwiękiem.
Tak rozmarzona chwałą Harmodyusza
Pelopidasa wre namiętna dusza,
Że chciałby w dłoni zabłysnąć młodzieńczej
Wybawczym mieczem co się w mirty wieńczy.
Imiona co się w blaskach sławy palą,
Na piersi biją mu ognistą falą,
Że do spoczynku choć go sen utula,
Przy łożu obraz widzi Trazybula,
A postać kształty przybiera półboga
I woła: „wybaw ojczyznę od wroga!“

„Wybaw!“ głos słyszy we dnie i na jawie;
I rozmarzony powtarza: „wybawię!“

## IX.

Z Tebów do Aten przybywa na zwiady
Filidas z tajnej polemarchów rady,
Lecz innę postać tu na się przybiera,
Zda się dla kraju jego dusza szczera
Zdaje się tylko przemyślać o środkach,
Jak się krzywd ciężkich pomścić na wyrodkach,
Zda się że tylko wszedł w służbę Spartana,
By grunt podkopać pod stopą tyrana.
Z najcelniejszymi tu z tebańskiej młodzi
W zamiejskich gajach po nocach się schodzi,
Coś opowiada skrycie, coś doradza,
Sam Zeus wie komu sprzyja, kogo zdradza.
Ale gdy żegnał się z Pelopidasem,
Rzekł dłoń ściskając: bywaj zdrów tymczasem,
Aże przy pracach się zdybiem mozolnych;
A Pelopidas mruknął: w Tebach wolnych.
I tak przy drżącym xiężycowym blasku
Wraz z mirtowego rozchodzą się łasku,
A poza nimi o kroków niewiele,
Kędy gaj cieniem najgrubszym się ściele,
W gąszczach się kryjąc przed światłem miesiąca,
Jakaś się postać wlecze czołgająca.

## X.

W Tebach, w ubogim domku, poza stołem
Dwóch siedzi męży, z pochylonem czołem,
Choć prócz nich w izbie nie było nikogo,
Mówili cicho, jakby zdjęci trwogą,

Czy kto przez ścianę słów ich nie podsłucha,
I polemarchom nie rzuci do ucha.
„Coż — rzecze starszy — Epaminondasie,
„Czy nie słyszałeś, co o Filidasie
„Mówią po mieście?“ — „Wszędzie wieść obiega,
„Że go do Aten wysłano za szpiega,
„Bo trwożna Sparta dowiedzieć się rada,
„Co tułacz przez sen o swym kraju gada.“
— „Więc prócz nas obu — tamten znów zapyta —
„Nikt nie przeczuwa, jaki ta zakryta
„Czara szacowny napój mieści w łonie?“
— „Nic, prócz nas obu nikt nie wie Charonie,
„Że jak z Penejem niezmieszany wcale
„Tytares wierzchem czyste toczy fale,
„Tak on w tem mętnem korycie złych sumień
„Osobno niesie swego życia strumień.“
— „To dobrze! — Charon w odpowiedź dorzucił —
„Oby Filidas tylko rychło wrócił!
„On naszym braciom, co tęsknią w obczyźnie,
„Wieść może pierwszą zaniosł o ojczyźnie,
„On i nam może od nich, śród boleści
„Przyniesie pierwsze dobrej wróżby wieści.“
— „Kiedyż! — w zapale rzecze młodszy głośno —
„Niebo tę chwilę da nam przeradośną,
„Gdy nasi bracia, po wędrówce długiej,
„W dom swój powrócą, jak Ulisses drugi?
„Kiedyż?!“... i oba utoną w marzeniu,
Tak, że nie słyszą stąpań po przedsieniu,
Ani przymkniętych skrzypnienia podwoi,
Ni widzą męża co już w progu stoi,
I wprzód się z dumań swoich nie ocucą,
Aże przystąpił i rzekł im: „Powrócą.“

## XI.

Co to za łowcy, co z łukiem i dzidą
Przez pola, bory, szybkim krokiem idą?
Z głośnym szelestem łamią się przez knieje,
Niebaczni co się około nich dzieje,
Czy się psów granie ozwie czy umilka,
Czy tropią lisa, czyli wietrzą wilka,
Czy to im sarna porwie się z przed nogi,
Czyli pomyka jeleń krzyworogi,
Żaden ku niemu łuku nie napina,
I choć gałęzi wstrzyma go gęstwina,
Żaden mu w biodra grotu nie wymierza,
Snadź na grubszego naważyli zwierza,
Nie chcą strzał trwonić, nie chcą ręki znużyć,
Idą spokojnie, a z twarzy im wróżyć,
Że gdyby teraz z lwem się spotkał który,
W lwie jak Alcydes odziałby się skóry.
Zimno i wietrzno, przez kręte manowce
Nareszcie z boru przedarli się łowce,
Przed nimi nagie pole się wynurza,
W dali doliny ciągną się i wzgórza,
Zima, a jednak nawet pośród grudnia
Piękną ty jesteś, o ziemio południa!
Nigdy ci całkiem uroczego lica
Białym całunem nie skryje śnieżnica,
Gdzie granat kwitnie, gdzie dojrzewa figa,
Nieskrzepły strumień zawsze srebrem miga,
Poważny cyprys w niezwiędłej zieleni
Twoich pagórków nagą skroń ocieni,
A zamiast śniegu wędrowcom na głowy
Wiatr czasem z drzewa strąci liść laurowy.

Było pod wieczór, kiedy od zachodu
W oddali mury zabielały grodu,

Nad nimi słońce, lśni czerwonolice,
Wędrowcy w dal tę utkwili źrenicę.
Oh! czy tak w słońce patrzali za długo,
Że łzy po twarzy pociekły im strugą?
W milczeniu sobie uścisnęli ręce
I w niebo w cichej spojrzeli podzięce,
Jakby im dusza w pieśń się rozdzwoniła:
„O Teby nasze! o ojczyzno miła!“
Znów idą dalej, lecz zwolnili kroku,
Snadź że do miasta chcą przybyć o zmroku,
To też już coraz na niebiosach szarzej,
Niejedna drżąca gwiazdka się rozżarzy,
I xiężyc z bladych chmurek się wyłamie.
Kiedy stanęli przy Elektry bramie,
Nie było straży, przychodnie w przedmieściu
Znikli śród cieni, a było ich sześciu.

## XII.

Wenery święto w Tebach się obchodzi,
Nie jedna wówczas uciecha się godzi,
Której przystojność w zwykłe dni zabrania;
Wtędy weselsze obu płci spotkania,
Przy pełnej czaszy i obfitym stole
Bujne do żartów i zabawy pole.
Wśród ulic miasta zielono i kwietnie!
Z lutnią pasterskie mieszają się fletnie,
Po białym świątyń doryckich marmurze
Pną się girlandą bławaty i róże,
I dym kadzideł w każdym wieje progu
W cześć bóstwu piękna i miłości Bogu.
Czyliż i Tebów rozwiąźli tyrani
Nie złożą hołdu boskiej Cypru pani?

Dom Filidasa wre uczty hałasem.
Zeszli się wszyscy, Filip z Archiasem,
Gdy kres ich władzy koniec roku kładzie,
Chcą jak zaczęli skończyć na biesiadzie.
Z nimi Hypates, ten pełen nadziei,
Że polemarchy dostojność z kolei
Sparta mu w zasług udzieli nagrodę,
Więc się uśmiecha, przygłaskuje brodę.
Tu wielu innych, a wszyscy weseli,
Sam Leoncyades tylko uczt nie dzieli,
Ale od dawna jak zwierz śród swej nory
Siedzi samotnie — wieść niesie że chory —
Ale lud szeptem z ust do ust powtarza,
Że to sumienie tak dręczy zbrodniarza,
I to rzecz pewna, że z władzy odarty
Popadł we wzgardę nawet i u Sparty.

Uczta wytworna, owoce i chleby,
Mięsiwa, ryby — w całej Grecyi Teby
Z biesiad swych słyną — w Tebach przed innymi
Słynie Filidas ucztami sutemi.
Jedzą do syta śród śmiechów i gwarów,
Lecz oto czas już wziąć się do puharów,
Umyli ręce, i jak chcą zwyczaje,
Odgłos trąb hasło na sympodion daje.
Samijskiem winem pieniącą się czarę
Filidas spełnia bogom na ofiarę:
„Najpierwszy puhar dobremu duchowi!“
A chór w te same słowa mu odpowie,
I krąży czara, grzmi muzyka hucznie,
Lampy śród kwiatów zawieszone sztucznie
Coraz czerwieńsze blaskiem olśnią twarze,
Gdy na dnie w złotej odbiją się czarze...
„Pieśni brak tylko“ — Filip się odzywa,
Archias lutnię wziął w rękę i śpiewa:

Miłe mi Bacha nektary,
Cerery wdzięczne mi dary,
Sercu dodaje ochoty
Fębos o lutni swej złotej.
Lecz od Bachusa,
Feba, Cerery,
Milsza pokusa
Darów Kitery.

Z obłoku złocistych rąbków
Zlatuj zaprzęgiem gołąbków!
Matko boskiego chłopięcia,
Rzuć mi mą lubę w objęcia!
Milsze nad wino,
Słodsze nad miody,
Luba dziewczyno
Twoje jagody!

Niech wino w czarze mej błyska,
Niech moja luba mnie ściska,
Nim u czarnego Kocytu
Parka mi przetnie nić bytu.
Czas szybko leci!
W Plutona włości
Słońce nie świeci,
Radość nie gości!

Nagle do sali, kędy wre biesiada,
Obcy niewolnik zadyszany wpada,
Dał pokłon, pismo wydobył z za pasa,
„Jam goniec z Aten, szukam Archiasa,
„Wierny przyjaciel szle Jemu te karty,
„Ważne w nich wieści dla Tebów i Sparty.“

Szybko mu pismo z rąk Filidas chwyta,
Pobladł, lecz Archias o wieści nie pyta,
I na głos krzyknie: „Hej! na jutro troski!
„A dziś niech Bacha szumi nektar boski!
„Niech żyje miłość! dziś miłość na czasie,
„Lecz gdzież te nasze nimfy, Filidasie?
„Niechaj ich piękność twym słowom nie skłamie,
„Oto wyciągam do uścisku ramie,
„Matko boskiego chłopięcia,
„Rzuć mi mą lubę w objęcia!“

## XIII.

Weszły dostojne wzrostem, jak królowe,
Skronie we wieńce oplotły godowe,
Postać im długie białe kryją szaty,
Na twarz od czoła cień rzucają kwiaty.
Stanęły w progu, półpijana młodzież
Zuchwałym wzrokiem przebija ich odzież;
Lecz nim ku światłu podniosą swe twarze,
Filidas służbie precz ustąpić każe...
Wtem, jak mgła, białe osłony krasawic
Opadły na dół, i sześć zbrojnych prawic
Mignęło błyskiem nad biesiadnym stołem,
„Śmierć zdrajcom!“ męzkie głosy zabrzmią społem.
Z miejsc się porwali, skoczyli na nogi,
Twarze marmurem skamieniały z trwogi,
Poręczy krzesła ten się ręką chwyta,
Temu drzy w dłoni czara niedopita,
W słup zawrócone oczy, warga blada
Ledwo wyjęknąć zdoła ciche: biada!
Jak za wał garną się za stół godowy,
Filidas temi urąga im słowy:
„Ha! gdyście wilka wzięli na obroże,
„Myśleliście już że kąsać nie może?

„Lub waszych stołów ogryzając kości
„O swojej dawnej zapomniał wolności?
„Lecz przegryzł łańcuch, wściekłością się pieni,
„I dziś krwią waszą paszczękę zczerwieni!“
Lecz Pelopidas huknie głosem gromu:
„Oto wróciliśmy do ojców domu!
„I straszną zemstę uczynim nad wrogiem
„I ład w ojczyźnie, bośmy przyszli z bogiem!“
Rzekł i oręża błyszczy ostrzem gołem,
Wszczyna się walka: biesiadni za stołem
W noże, puhary uzbrajają dłonie,
Archias czarę chwycił i we skronie
Pelopidasa godzi z całej mocy,
Czara mu z ręki wylata jak z procy,
Ale przykląkłszy młodzian uszedł ciosu,
Spłaszczona czara, nie dotknąwszy włosu,
W ziemię się wryła, on na stół wyskoczył,
Miecz po rękojeść w pierś Archiasa wtłoczył,
Na wskróś jak gwoździem przybił go do ściany,
I wyrwał oręż, krew buchnęła z rany,
Runął bez ducha. Teraz na Hypata
Natarł Filidas: „Oto twa zapłata!
„Zasługi zdrajców Sparta wynagradza,
„Idź! Polemarchy upragniona władza
„Czeka cię w piekle!“ i miecz w obie pięści
Chwyciwszy, łeb mu rozciął na dwie części.
Mellon Filipa za włosy wyciąga,
Powalił, przygniótł nogą i urąga:
„Tak-to się Filip kryje i ucieka,
„Kiedy go uścisk jego lubej czeka?
„Wszak to dziś święto bogini miłości,
„I dziś zaprawdę w Tebach noc radości!“
Tak rzekł i mieczem gardło mu przewierci,
Nad nim cień czarnej roztoczył się śmierci.
Jeden po drugim tak trupem się wali,
Tu stoły, dzbany, puhary po sali

Leżą bezładnie pośród krwi strumieni,
Tylko zwycięzcy stoją wyprężeni,
Każdy na trupie jak na piedestalu
Wspina się, miecze jak gdyby z koralu
Całe czerwone, gdy nad głowy wzniosą,
Na kwietne wieńce krwawą trzęsą rosą.
Radość im wielka opromienia czoła,
„Chwała Zeusowi!“ Pelopidas woła,
Chór krzyknie: „Chwała sprzyjającym niebom!
„Śmierć wrogom! wolność, niepodległość Tebom!“
Filidas dodał: „Skończona biesiada!
„A teraz naprzód! hej! do Leoncyada!“

## XIV.

Samotna lampa goreje w komnacie,
On sam na łożu w białej nocnej szacie
Siedział i łokcie na kolanach wspierał,
Na dłoniach głowę, posępnie spozierał,
Nie może zasnąć, od jego posłania
Bicz piekielnicy spoczynek odgania,
Twarz jego w zmarszczki poszarpana, blada,
Strasznej przeszłości dzieje rozpowiada;
Wzrok jak gasnące tli pogorzelisko,
Czoło okropnych mar pobojowisko,
Bezwłose, potem kroplistym błyszczące,
O strasznych ducha męczarniach świadczące,
Na nim ciągłymi sumienia wyrzuty
Ohydny napis: „Za zdradę!“ wykuty.
Tak siedział, często z głębi piersi wzdycha,
Przy jego łożu smutna, blada, cicha,
Z okiem ku męża zwróconym pościeli
Młoda niewiasta siedzi przy kądzieli.
„Biada mi! — zgrzytnął — tu wrogi! tam wrogi!“
A ona błaga: „Uspokój się drogi!“

— „Ha! ha! uspokój! uspokój!.. daremnie!
„Nie widno wyjścia! straszne w koło ciemnie,
„Bezdeń rozpaczy!.. Ha! chciałem być władcą,
„Zostałem sługą! zdrajcą! świętokradcą!..
„Coż? umrzeć?.. zèrwać to pasmo katuszy?..
„Nic! nic! tych ogniw już i śmierć nie skruszy!
„Przekleństwo przejdzie na syna, na wnuka!
„A tam! tam!.. Żono! kto tam do drzwi puka?..
„Hej! ktoż po nocach ludziom sen przerywa?“
Za progiem głos się znajomy odzywa:
„Otwórzcie! ważne wieści mnie przywiodły!“
— „Ha! to Filidas, ten zausznik podły!
— „Otwórz!“ — Otwarła — i w tył się zatoczy,
Z krzykiem przestrachu, dłonią kryjąc oczy,
Pada zemdlona. Siedmiu wbiegło męży,
A wzrok ich straszny jak błysk ich oręży,
„Ty psie przeklęty, Pelopidas woła,
„Podlejszy niż cię język nazwać zdoła,
„Giń!“ — On miecz porwał, ku nim skoczył wściekle,
Siłę rozpaczy znalazł w duszy piekle,
Mieczem odpiera ich napad gwałtowny,
Darmo! bój nazbyt rozpoczął nierówny,
„Giń!“ powtórzyli, i już w zdrajcy łonie
Siedm mieczów w krwawym ściga się przegonie,
Konając jeszcze miota się zażarcie,
„Przekleństwo Grecyi i Tebom i Sparcie,
„Wam nienawistni dziś Zeus dał zwycięstwo!
„Samemu zato Zeusowi przekleństwo“ —
Tu bełkocące śmierć mu zwarła usta,
Nim oddał ducha izba była pusta,
Jak piorun spadli i jak błysk zniknęli,
Głucho, nad trupem tylko postać w bieli
Słania się drząca, i z piersi niewieściej
Za nimi echem ciągnie jęk boleści.

## XV.

„Naprzód! do broni! do broni Tebanie!“
Grzmi po ulicach rozgłośne wołanie,
„Na bój! za wolność! za broń! na Spartana!
„Polegli zdrajcy! naprzód! na tyrana!“
Głos po ulicach echem się rozrasta,
Ze snu się budzi lud całego miasta.
„Zkąd nam tych zbawców bogowie zesłali?“
Pyta i zdumion, hurmą z domów wali,
Wielkim na rynku gromadzi się tłumem,
I groźnym gwarem wre jak morze szumem.
Garstka powstańców do więzienia bieży,
Straż porąbana w progu trupem leży,
Z ciemnic poważne wychodzą postacie,
O bladej twarzy, o podartej szacie,
W gwiaździste niebo wznoszą oczy łzawe,
I ręce jeszcze od łańcucha krwawe:
— „W świętej nam walce dajcie pomoc bogi!“
Potem pytają: „Gdzie oręż? gdzie wrogi?“
Miasto pochodni rozgorzało blaskiem,
Od składów broni drzwi walą się z trzaskiem,
Chwytają miecze, tarcze, włócznie, piki,
Dzielą się tłumy i garną się w szyki,
Ochoczym hufcom najdzielniejszej młodzi
Epaminondas waleczny przewodzi,
Jak w mur się ramie wiąże do ramienia;
Czy tak pochodni blask im orumienia
Twarze? czy zapał serc, gdy mężka dusza
Wre żądzą boju jak pieśń Tyrteusza!
„Na bój! na wroga! ho! skruszone pęto!“
Tak tam Wenery obchodzono święto.

## XVI.

Zaświtał ranek. Wódz Spartanów dumny
Z szczytu Kadmei lud obaczył tłumny,
Jak w blasku zorzy coraz się widoczniej
Migają tarcze i włócznia przy włóczni,
Kitami lśniących hełmów trzęsą głowy,
Jak gdyby wczoraj jaki Kadmus nowy
Zasiał ulice smoczemi zębami,
A posiew zeszedł zbrojnymi mężami.
„Bunt w mieście!“ krzyknął, wielką zadrżał trwogą,
I w twierdzy z całą zamknął się załogą.
W Tebach, jak powódź kiedy groble złamie,
Walą się rzesze ku Elektry bramie,
Atycką drogą wieje tuman prochu,
„To oni!“ w wielkim a radośnym szlochu
Skupiony orszak wykrzyknął Tebanek,
„Gdzie syn, gdzie mąż mój, gdzie brat, gdzie kochanek?
„Witajcie drodzy! witajcie serdeczni!“
W dom swój wygnańcy wracają waleczni,
Trzęś im na głowy twoje blaski, słońce!
Oto ojczyźnie przybyli obrońce!
Miecz przy ich boku, w ręku dzida błyska,
I cały orszak na ziemię się ciska,
Całując prochy z radości zapłacze:
„Witaj ojczyzno! już my nie tułacze!“
Z świątyń poważnie z przepaską u skroni
Wyszli kapłani, i lud się pokłoni,
I płyną w górę modlitwy radości:
„Błogosławionyś pierwszy dniu wolności!“

◆

A tam od strony kadmejskiej tymczasem
Już Pelopidas z Epaminondasem
Dzielą na roty swe zaciągi nowe,
Nim hufce hasło obleci bojowe

Zbyt skorej młodzi hamują zapędy;
Do szturmu szańców pierwsze kolumn rzędy
Niosą tarany, drabiny i sznury,.
Hej! kto się pierwszy wydrapie na mury?
Wodzowie wojska próbują obrotu,
Rozwiną skrzydła jako ptak do lotu,
I zagrzmi okrzyk co wroga przestrasza:
„Naprzód do szturmu! Kadmeo! tyś nasza!“

## XVII.

Widzi spartański wódz, jaka potęga
Dokoła jego warownię oblęga,
Obaczył liczbę, odgadnął waleczność,
I poznał swego upadku konieczność,
Wie że choć szturmem nie wzięliby grodu,
To nie ustąpią, aż nie zginie z głodu,
Załamał ręce i już bez nadziei
Krzyknął: „ratunku niema dla Kadmei!“
Więc gdzie wróg szyki rozwinął do boju,
Wysyła gońca z znamieniem pokoju,
Prosząc, ażeby pozwolili wodze
Z twierdzy pod bronią ustąpić załodze.
Wojenną radę Pelopidas składa,
Potem posłowi wroga odpowiada:
„Powiedz twojemu wodzowi, że jeśli
„Przeciw tyrańbstwu my dziś miecz podnieśli,
„To tylko na to, aby być wolnemi,
„Tylko panami chcemy być swej ziemi.
„Nad ukorzonym my mścić się nie zdolni:
„Twój wódz i wojsko mogą odejść wolni.“

## XVIII.

Patrzcie Tebanki, oto z pola sławy
Wracają wasi, ich oręż nie krwawy,
Chórem pieśń jakąś nucą pobojową,
Ilu ich wyszło, tylu wraca zdrowo.
Już niema wroga! już wolna Kadmea!
To ich wyprawy dzisiejszej trofea!
Cześć temu dniowi i tej nocy buntu!
Co przemoc Sparty wywraca do gruntu,
Aże znów greckie ludy się podźwigły,
Aż Teby chwałą Ateny prześcigły!
Wiodą do sławy lud po zwycięstw drodze
Dwaj przyjaciele, bohatery, wodze,
Dwa najzieleńsze liście wawrzynowe,
Co kiedy Grecyi ozdobiły głowę!
Cześć temu dniowi, na którym się rodzi
Tebańskiej hufiec nieśmiertelny młodzi.
Serce do serca! do ramienia ramię!
Czyjaż moc lukę w tym murze wyłamie?
Kto zerwie tego łańcucha ogniwo?
Kto ruszy z miejsca ową skałę żywą?!
Gdzie się najświścieklej srożą bitew burze,
Najgęstsze walkę przeslaniają kurze,
Po lśniących chełmach co się noszą górą,
Jak złoty xiężyc wzbity ponad chmurą,
Po mieczów szczęku, po krwią przesiąkniętej
Ziemi rozpoznasz gdzie ów hufiec święty.
Nad nimi geniusz opiekuńczy Grecyi,
Za ich pochodem w ślad zwycięstwo leci,
Na krwawe błonia Leuktry, Mantynei,
Zanim wolności greckiej, w lat kolei,
Słońce na polach zgaśnie Cheronei.

Pod Cheroneą... Pocoż słowem klęski
Pieśń o wolności zakończać zwycięskiej?

Pod Cheroneą, nad pobojowiskiem
Dzień purpurowym dogorywa błyskiem,
Tu grecka wolność skonała na zawsze,
Tutaj, pod wzgórzem, gdzie błonie najkrwawsze,
Pośród ciał stosów w szereg rozciągnięty
Trzystu Tebanów leży hufiec święty.
Głowy jak do snu wsparli na puklerzach,
Krew z piersi wstęgą płynie po pancerzach,
A obrócone twarze ku niebiosom,
Zdają się grozić lub urągać losom,
Bo tak zpod hełmów poglądają hardo,
Jak gdyby w przyszłość patrzali z pogardą;
I nad to życie po wolności stracie,
Woleli w swojej dumy majestacie
Jak wielki posąg powalić się razem
Na grób ojczyzny pomnikowym głazem.
Nad ich mogiłą wieki przepłynęły,
Ludy powstały, ludy poginęły,
Jednak niszcząca wszystko czasu fala
Pomnika greckiej chwały nie obala,
Tylko szerokiej płucze głaz podstawy,
Nad nim się wiecznie pali słońce sławy,
A ludzkość myślą do greckiego świata
Wraca, jak starzec w swej młodości lata,
Co rozpowiadać każdemu gotowy:
Jak on był niegdyś czerstwy, silny, zdrowy.

# DEPESZE AMBASADY POLSKIEJ

## W KOPENHADZE

### Z LAT 1789—1793.

Dzieje Polski z końca zeszłego wieku stanowią jeden z najważniejszych i najwięcej nauczających ustępów nowożytnej historyi. Materyały do ich należytego skreślenia są dotąd po większej części w ukryciu; ogłaszanie ich bowiem podpadało do niedawnego czasu jeszcze trudnościom nieprzezwyciężonym. Z postępem wszakże światła i wolności przeszkody te coraz się zmniejszają, i w samych nawet tych państwach, które brały udział w rozbiorze Polski, ukazała się już nie jedna bardzo ważna publikacya w tej mierze. Jednym z najważniejszych ku temu materyałów jest ten który właśnie mamy pod ręką. Są to listy autentyczne ambasadorów, których Polska w ostatnich swoich czasach na różnych dworach obcych utrzymywała, pisane urzędowo częścią literami, częścią cyframi, i zdające sprawę narodowi ze wszystkiego, co na tych dworach w sprawie jego mówiono i działano. Obejmują one czas od roku 1789—1796 a zawierają się w trzech dużych tomach. Znakomity ten materyał wymaga odpowiedniej sobie publikacyi, która w swoim czasie nastąpi; tu chcemy w ramach takich, jakich zakres pisma naszego dozwala, dać poznać publiczności cząstkę usiłowań, jakie naród w ostatnich chwilach swego bytu politycznego łożył celem ratowania się, i jak dalece te jego usiłowania u dworów obcych znachodziły uznanie. Korespondencya z której dajemy tu wyimki, prowadzona była między posłem polskim zawierzytelnionym na dworze duńskim, a deputacyą interesów zagranicznych w Warszawie. Posłem tym albo, jak go nazywano, ministrem pełnomocnym u dworu duńskiego od roku 1789 do końca 1792 był Józef Ankwicz kasztelan sandecki, odznaczający się podówczas nauką i dowcipem, jako też wymową niepospolitą i znajomością praw. Jego sprawozdania dają poznać cały bieg rzeczy, i takowe dajemy tu głównie, a tylko dla lepszego uchwycenia wątku ich osnowy kładziemy najpierw dwa listy Jana Małachowskiego kanclerza. Po Ankwiczu objął jego posadę Kochanowski, i jego to ciekawymi w tej sprawie listami kończy się wyjęty przez nas ustęp tej korespondencyi.

Andrzej Piotr Bernsdorff, na którego poseł polski w sprawozdaniach swoich raz wraz się powołuje, jeden z najznakomitszych mężów stanu duńskich, był od roku 1772, po śmierci stryja swojego Jana Hartwiga Ernesta, ministrem spraw zagranicznych i dyrektorem niemieckiej kancelaryi. W roku 1780 popadł był w niełaskę u dworu, zaś w roku 1784 odzyskał ją napowrót i piastował znowu tęż godność aż do roku 1797 w którym umarł. Był on równie jak i stryj jego bardzo czynnym dla dobra Danii.

---

W Warszawie dnia 12 grudnia 1789.

Po odebraniu expedycyi jwpana numer 1, *sub die 24 novembris* zaczynając z nim urzędową korespondencyę, winienem mu oświadczyć czułość deputacyi na wyrazy tchnące duchem patryotycznym, w pierwszej jego z Berlina odezwie zawarte. Miło jest deputacyi zostawać w wspólnictwie użytecznej dla kraju czynności z takiemi osobami, których światło i gorliwość o dobro publiczne zaręczają sposobność do tego urzędowania. Z powodu odebranej od xiążęcia stolnika depeszy, w której tenże wyraża, iż król jegomość pruski skłonnym jest do zawarcia z Polską aliansu, byleby wprzód forma rządu była udeterminowaną, złożona była w tych dniach konferencya z jegomość panem Luchesinim i Hajles, na której poseł pruski dla przeświadczenia o przyjaznych sentymentach i intencyach monarchy swojego dla Polski czytał list królewski, w którym czysto jest oświadczonem, iż król jegomość pruski gotów jest wnijść z Rzecząpospolitą w alians obronny z gwarancyą zobopólnych posesyj, ale nim do tego przystąpi, chce wprzód wiedzieć, jaka ma być forma rządu przyszłego, czyli dosyć dostatecznie zapewni ze strony Polski exekucyę powziąć mianych wzajemnie obowiązków; powtóre trzeba także czekać skutku konferencyi jegomość pana Dietz, posła pruskiego w Stambule, z ministeryum Porty, która ku końcu września nastąpić miała. Na przełożenia deputacyi, iż dzieło tak ważne, jak jest układ formy rządu, potrzebuje przydłuższego czasu, azatem spoźnić może negocyacye względem aliansu, oświadczonem było od ministrów angielskiego i pruskiego, iż dwory sprzymierzone chcą przynajmniej widzieć pierwszy rys i pryncypalne lineamenta tej formy udecydowane, aby z nich przeświadczyć się mogły, iż skład przyszłego rządu będzie zdolny do zabezpieczenia skutku przyjaciołom, bez czego żadna potencya do aliansu z Polską przychodzićby nie mogła. Wyrażonem nadto było w depeszy króla pruskiego, że chociażby nawet do aliansu z Polską przyjść nie miało, wszelako król jegomość pruski oświadcza, iż jego honor, sposób myślenia i znajomość interesów własnych nie dozwolą mu, aby Polskę opuścił, i że całą siłą swoją bronić będzie całości, niepodległości i dostojeństwa Rzeczypospolitej, przeciwko wszelkim zagranicznym zamachom. Treść tej konferencyi doniesiona stanom dała pochop do zlecenia deputacyi do ułożenia projektu formy rządu wyznaczonej, aby na pierwszą sesyą ogólny wizerunek projektu tego przyniosła.

Deputacyi zaś interesów cudzoziemskich zleconem jest oświadczyć przez ministra Rzeczypospolitej w Berlinie wdzięczność królowi jegomości pruskiemu za jego przychylne dla Polski intencye i o wzajemnych ze strony Rzeczypospolitej życzeniach zapewnić. Od jmćpana starosty szczerzeckiego nie mamy jeszcze z Stambułu odezwy, ale nie wątpiemy, że już musiał na miejscu stanąć.

Listy jmćpana Chrzanowskiego pod dniem 22 *Octobris* taki nam stan rzeczy prezentują. Jmćpan Dietz miał konferencyą z ministeryum Porty na dniu 8 października; objektem tej konferencyi miały być trzy punkta: 1*mo* ofiarowanie medyacyi; 2*do* aby Szwecya, Prusy i Polska były objęte traktatem; 3*tio* alians króla pruskiego z Portą z gwarancyą wzajemnych posesyj. Wszystkie te punkta wzięte są *ad referendum* do sułtana, wezyra i *Molege de Sulimes*. Uczyniono jednak obserwacyą posłowi pruskiemu, że 2 punkt, tj. objęcie w traktacie Szwecyi, Prus i Polski mogłoby bardzo zatrudnić negocyacye pokoju z dworami cesarskimi. Taż sama obserwacya uczyniona była także i jmćpanu Chrzanowskiemu względem reprezentanta polskiego przy kongresie, dołożono mu jednak, iż zamiar Polski mógłby być dopełniony przez umieszczenie w traktacie przyszłym artykułu traktatu pruskiego względem Polski i innych stypulacyj; co się tyczy aliansu króla pruskiego z Portą, wiadomo nam jest, że Porta nie życzy sobie innego aliansu tylko *offensive*, króla zaś pruskiego żądaniem jest przestać na obronnym.

Teżsame listy donoszą, że dwory burbońskie pracują mocno około pogodzenia wojujących potencyj, i że ofiarowały Porcie formalną medyacyę z gwarancyą jej posesyj. Mamy także wiadomość, że xiążę Potemkin ma obszerną plenipotencyę do traktowania z Portą, i że już podobno wszedł w negocyacyą.

Z wiadomości publicznych prócz rozruchów w Niderlandzie i awantażu wojska cesarskiego nad Turkiem otrzymanego, o których już we wszystkich gazetach jest pełno, nic nowego nie mamy, tylko wzięcie Benderu przez Moskalów.

Czynności sejmowych po odjeździe jwpana pryncypalne rezultata są: 1*mo* Udeterminowanie etatu wojskowego, którego komplet *ad mentem* prawa w proporcyi wpływających nowych podatków jeszcze niedostarczających do liczby sto tysięcy wojska się uskutecznia; 2*do* ustanowienie komisyj wojewodzkich, których spis nie tylko do materyj cywilno-wojskowych, ale i do policyi, administracyi wewnętrznej, handlu, gospodarstwa i wszelkiego porządku rozciąga się i jest wielkim wstrętem do dobrego rządu. Dalszych czynności sejmowych będziesz jwpan miał dokładną wiadomość przez dyaryusz sejmowy, który mu będzie regularnie tak jak innym ministrom przesyłany. Krótkość czasu nie dozwala mi opisać jwpanu ciągu sprawy xięcia jegomości Ponińskiego, rezerwuję to sobie do następnej poczty.

Dla dokładniejszej informacyi jwpana przyłączam tu *in extenso* w annexie zlecenie Stanów z okoliczności doniesienia tymże Stanom konferencyi wzwyż wzmiankowanej z ministrami angielskim i pruskim wynikłe.

Xiążę Jabłonowski szef gwardyi litewskiej nominowany na zastąpienie w równym charakterze xięcia jegomości stolnika, który dla naglących interesów domowych ma od Stanów pozwolenie oddalenia się na kilka miesięcy, już się znajduje w Berlinie.

Małachowski.

W Warszawie dnia 30 grudnia 1789.

Expedycyą jaśnie wielmożnego waszmość pana *sub die* 15 *currentis* numer 6 miałem honor odebrać. Zalecenie króla jegomości szwedzkiego ambasadorowi swemu w Kopenhadze uczynione, względem obchodów jego z jaśnie wielmożnym panem jako jest znakomitym dowodem przychylnych tego monarchy dla narodu polskiego sentymentów, tak zaleconem będzie posłowi naszemu w Stokholmie, aby oświadczył czułość naszą królowi jegomości na tak przyjazne jego ku nam dyspozycye.

Przeszłą pocztą komunikowałem jaśnie wielmożnemu waszmość panu zasady do poprawy formy rządu już *unanimitate* zadecydowane; dziś mam honor mu donieść, iż stosownie do żądania jegomość pana Lucchesiniego na konferencyi, której treść krótką w depeszy mojej pod datą 23 *currentis* wyraziłem, oświadczonego, aby po zadecydowaniu ogólnego rysu formy rządu deputacya do spraw zagranicznych umocowaną była do formowania planty aliansu z królem jegomością pruskim. Stany sejmujące zleciły tejże deputacyi wybrać z pomiędzy siebie osoby do traktowania w tej okoliczności z jegomość panem posłem pruskim, a takowe wybrane osoby przyzwoitą plenipotencyą opatrzone będą z obowiązkiem podania pod decyzyę i aprobatę stanów *resultatum* swego traktowania.

Lubo zaś tak jegomość pan de Hailes jako i ministeryum angielskie w Londynie mówi w ogólnej dyspozycyi do ściśnienia związków, mianowicie handlowych, i nie uczynili dotąd żadnych propozycyj co do przymierza wspólnej obrony, tak jak król jegomość pruski; zdało się jednak stanom z przyczyny nastąpić mającej limity sejmu do kilku niedziel umocować deputacyę w sposobie ogólnym do traktowania tak z jegomość panem Lucchesinim jako i z jegomość panem Hailes, bądź względem związków obronnych, bądź handlowych.

Ewakuacya Bruxelli przez cesarskich już i listami z Wiednia jest potwierdzona. Też listy donoszą, iż stan zdrowia cesarza cokolwiek się polepszył, tudzież że jegomość pan Tugut miał wyjechać z Wiednia, dnia 23 *currentis* ma on się udać do Lwowa, zkąd dalej na Wołoszczyznę przebierać się będzie.

Z powodu zbliżających się kontraktów, na które bardzo wielu posłów dla interesów swoich jechać są przymuszeni, sesye sejmowe do dnia 8 lutego zostały zalimitowane z ostrzeżeniėm, iż gdyby w ciągu tego czasu ważna jaka okoliczność decyzyi niebawnej wyciągała, awizowani będą do zjachania się przed terminem limity.

Małachowski.

---

## Nr. 1.

Dnia 19 stycznia 1790.

Po doniesionych przezemnie układach tego dworu, mam honor dokładniejszą jeszcze wiadomość przesłać prześwietnej deputacyi, a ta jest, że xiążę Karol heski, który tu coraz większego nabywa kredytu, wespół z następcą tronu żądają koniecznie wojny; jmć pan Bernstorff na ostatniej radzie, o której w przeszłej mojej depeszy doniosłem, najmocniej się sprzeciwiał wszelkim wojny układom, przekładając niepewność dobrego skutku tudzież niebezpieczeństwo prowadzenia wojny bez magazynów i pieniędzy; w ciągu tej rady przywołany był minister skarbowy jmćpan *de* Schimmelmann, który jednegoż był zdania, co i jmćpan *de* Bernstorff; wszakże ponieważ cała władza i wodze rządowe zostają w ręku następcy tronu, a ten tylko samą wojną oddycha, mniemać należy, iż ten dwór w wojnę wmieszany będzie; odłożona rada sekretna do czwartku skutku swego nie wzięła jeszcze, z jakich przyczyn, jest mi niewiadomo; wiem tylko, że na inny czas odłożona; co na niej decydowanego będzie, wiedzieć spodziewam się i donieść prześwietnej deputacyi nie omieszkam; tymczasem wyszedł tu już rozkaz, aby magazyny tak w xięstwie holsztyńskiem, jako i Norwegii założone były. Rządcy prowincyj duńskich otrzymali zalecenie także, aby każdy w swojej *respective* prowincyi jak najwięcej żyta, owsa i jęczmienia skupował, płacił zaś one papierową monetą, co zapewne nieukontentowanie pospólstwa bardziej jeszcze pomnoży, zwłaszcza w xięstwie holsztyńskiem, które granicząc z państwem hanowerskiem i meklemburskiem, oraz miastem Hamburgiem, ma zawsze zręczność sprzedać produkta swoje za gotowe pieniądze.

Na ostatniej konferencyi jmćpan *de* Bernstorff, gdym napomniał o uzbrojeniu się Duńczyków, powiedział mnie, że Dania stale chce trzymać się planu, raz od siebię przyjętego, zupełnej neutralności, ale że neutralność bezbronna nigdy trwać nie może, że dla obrony i zasłonienia własnych swych portów potrzebna jest flota, że nakoniec rząd winien jest coś uczynić dla uspokojenia troskliwej bojaźni ludu, który zewsząd wstęp do napaści obcej widzi w kraju swoim otwarty. O obozie zaś, który ma być w xięstwie holsztyńskiem, powiedział mnie, iż tam tylko znajdować się będzie kilka regimentów, które królewic, jako upodobanie mający w wojskowej służbie, sam dla zabawy i doskonalenia się własnego exercytować będzie. Wszakże pomimo tych spokojnych dyspozycyj jmćpana Bernstorffa, wątpić jednak należy, iżby dwór ten w zupełnej neutralności chciał się zachować, gdyż jmćpan Bernstorff znając przewagę xięcia heskiego, który cały zatopiony w wojskowości radby zyskać sławę biegłego wojownika, nie zechce się wbrew jemu sprzeciwiać i exponować.

Na ostatniej konferencyi mówił mi także jmćpan Bernstorff, iż te oddalenie szlachty nieosiadłej od przywileju wotowania na sejmikach może zrobić jakowe w kraju zamięszanie; odpowiedziałem na to, iż na prowincyi mieszkając przez cały ciąg sejmu, widziałem z jakiem ukontentowaniem wszystkie zapadłe sejmowe wyroki i prawa szlachta przyjmowała, że kiedy podatki, które w każdym kraju zamięszania sprawiać zwykły, w Polsce z największą ochotą są płacone. Nie trzeba się lękać żadnej ferméntacyi z przyczyny przyjętych zasad do poprawy formy rządu. Wszakże z tego, co mi mówił jmćpan Bernstorff, wnoszę sobie, iż może nieprzyjaciele nasi z tego korzystać będą.

## Nr. 2.

Dnia 26 *Januarii* 1790.

Odebrałem z prawdziwą serca obywatelskiego rozkoszą zasilającą niezdolność moją zaletę i świadectwo gorliwości mojej o dobro publiczne, łaskawym prześwietnej deputacyi rozkazem mnie przesłaną w ostatniej depeszy. Miło jest takiej ojczyźnie służyć, która chęci nawet nagradza, a przeto niezdolność obywatela ośmiela, i aby się odważył czynić, zachęca.

Przejeżdżający onegdaj jmćpan Smith, kapitan w wojsku angielskiem, kuryerem do Londynu, i który kilka godzin w Kopenhadze zabawił się, dla oddania partykularnych niektórych listów różnym tutejszym miasta obywatelom, przywiózł nam wiadomość, iż wysłany także do Londynu kuryerem od jmćpana *de* Liston, ministra angielskiego przy dworze stokholmskim, zaufany i dobrze z wierności swej znany mu człowiek, bo własny jego kamerdyner, miał to nieszczęście, że przejeżdżając przez wieś jedną, w której pożar był powstał, widząc mantelzak swój, w którym depesza znajdowała się, ukradziony, powrócił nazad do Stokholmu i dał miejsce różnym w tej mierze wieściom; gdy żadnym sposobem nikt temu wierzyć nie chce, aby kuryer tyle był niezdatny, iżby teki z listami, ile tak ważnymi, na sobie nie miał, i żeby mógł od niej odejść, oraz mógł depeszę swoją utracić, niedawszy na tę polityczną kradzież swego zezwolenia. Jąki dwór kuryera sobie tego ujął, różne biegają tu wieści. Że zaś tutaj jedna tylko jest partya, to jest moskiewska, przymuszeni są wszyscy, jako trzymający się systematu dworu tutejszego, wierzyć, iż to przeciwne Moskwie mocarstwo uczyniło, tak dla zrzucenia potwarzy na otwarty zawsze w czynach i postępkach swoich (jak tu lubi ministeryum głosić i zwykle za każdą zdarzoną okolicznością powtarzać) dwór petersburski, jako też dla dowiedzenia się zamiarów dworu londyńskiego. Wszakże sama znajomość polityki rosyjskiej i okoliczności, w których się teraz znajduje, w przeciwnym cale widoku tę rzecz każdemu, który bezstronnie onę uważa, wystawiać powinny. Na miejscu niewiernego i przekupionego kamerdynera posłany jest jmćpan *de* Smith, który nam doniosł, że król szwedzki przygotowania do wojny jak najusilniejsze czyni, iż fregaty wojenne w dwójnasób teraz powiększyć kazał, i że myśli jak najprędzej flotę swoją na morze bałtyckie wysłać, cały skutek i pomyślność swojej wyprawy na jaknajwcześniejszem floty ruszeniu zakładając, i że jeden tylko niedostatek pieniędzy jest hamulcem wojowniczej jego żądzy.

Przybyły tutaj trzy kutry czyli statki przewozowe wojenne moskiewskie, które w porcie tutejszym uzbrajają się; destynowane one są celem pełnienia łupiestwa i zdobyczy na okrętach kupieckich szwedzkich; jakoż wszelkie amunicye i cokolwiek tylko do uzbrojenia należy, w Kopenhadze nawet we fabrykach rządowych przedawane są Moskalom. Niemało ta otwarta przychylność rządu tutejszego uciska handel szwedzki, jakoż 13 okrętów kupieckich szwedzkich w Hamburgu będących, nie mogą się odważyć wyruszyć z portu przez bojaźń, aby w żegludze swojej napastowane nie były. Ambasador szwedzki narzekać nie przestaje na zimne i obojętne postępowanie sprzymierzeńców szwedzkich, które na tak oczywiste neutralności zgwałcenia nic nie mówią i spokojnem poglądają okiem. Wszakże wiele dwór szwedzki utracił przez oddalenie się do Anglii jmćpana Elliot, którego tutaj więcej jeszcze obawiano się niżeli kochano, a tutejszy dwór wszystko czyni przez bojaźń, rzadko przez rozsądek, nigdy przez męztwo. Nowej rady względem okoliczności w poprzedniczej depeszy mojej wyrażonej jeszcze nie było.

## Nr. 3.

***Die* 13 stycznia 1790.**

Expedycyę prześwietnej deputacyi nr. 3 pod datą 16 *currentis* miałem honor odebrać.

Wyznaję, iż w tem wina moja była, że całej rozmowy z wszelkiemi okolicznościami, z jmćpanem Bernstorffem mianej, nie wyraziłem; wtenczas najrzetelniej niewinność mojaby się okazała, anibym mógł być o jakowąś lekkość umysłu posądzony. Przed odebraniem albowiem wiadomości od prześwietnej deputacyi o uczynionej propozycyi przez dwór berliński do przymierza obronnego, już to było w Kopenhadze wiadomo, gdyż gazety nawet hamburskie o tem donosiły; w tychże gazetach wyrażono było, iż Anglia ma zawrzeć z Rzecząpospolitą traktat handlowy, mocą którego obiecuje Anglia Świętą rzekę na Żmudzi będącą oczyścić, i onę uczynić spławną dla przeniesienia w tę stronę handlu, który prowadziła z Moskwą w drzewie, lnie, potażu i innych produktach, równie jako i o zaleceniu stanów sejmujących prześwietnej deputacyi uczynionym, oświadczenia podziękowania królowi pruskiemu, oraz doniesienia przez posła naszego w Anglii ministeryum londyńskiemu o uczynionych ze strony tego monarchy Rzeczypospolitej oświadczeniach, tudzież zaproszenia dworu londyńskiego do odnowienia dawnych związków przyjaźni z Rzecząpospolitą. Dokładnie uwiadomiony już był jmćpan Bernstorff, nim ja u niego na konferencyi byłem. Gdy mnie więc zapytał, czyli ta nowina, iż Anglia chce zawrzeć traktat z Polską, jest prawdziwą? odpowiedziałem na to, iż żadnej wiadomości o tem od rządu mego nie miałem, i że o tem, równie jak jmćpan Bernstorff, z gazet dowiedziałem się; ale sądzę, iż ta wieść może coś prawdziwego w sobie zawierać, gdyż Polska zawsze z Anglią węzłem przyjaźni złączona była, i że te dwa narody wzajemnie sobie dowody przyjaźni i pomocy wspólnej nieprzerwanie dawały. Nadmieniłem zaś, iż do traktatu handlowego przyjść może, dlatego, abym mógł z jmćpana Bernstorffa wyrozumieć, jaka w tej mierze jest myśl dworu tego i złączonego z nim ściśle dworu petersburgskiego; donosić mu zaś o tem *positive*, choćbym był nawet chciał, nie mogłem, gdyż sam o żadnym projekcie traktatu z Anglią urzędowo uwiadomiony nie byłem. Mówiłem w tej mierze nie jako poseł Rzeczypospolitej polskiej, ale jako prywatny człowiek o rzeczy, której wiadomość z gazet wyjęta, wspólna mnie z jmćpanem Bernstorffem była. Omyłka moja tylko była w tem, żem w depeszy ogólnych użył wyrazów, i żem szczególności rozmowy mojej z jmćpanem Bernstorffem dokładnie nie wyraził; w ciągu której gdy mnie mówić wypadło o traktacie Rzeczypospolitej z Anglią, zapytany od jmćpana Bernstorffa, odpowiedziałem, iż może Anglia z Rzecząpospolitą takowy uczynić traktat. Ta jest rzetelna całej winy mojej postać, to jest najprawdziwsze usprawiedliwienie się za ściągnioną na mnie naganę od prześwietnej deputacyi; znam ja, ile urzędowanie moje wyciąga ostrożności, ile dochowanie powierzonych sobie od rządu wiadomości jest istotną moją powinnością; a z należytem przyjmując uszanowaniem wszelkie prześwietnej deputacyi przestrogi, ufam po sprawiedliwych sentymentach mężów, tę świetną magistraturę składających, iż ta obrona moja za rzetelną i sprawiedliwą uznaną będzie. Ból w nogach i formalna podagra, którą złożony będąc z domu wychodzić nie mogę, gdyż to mnie jest od doktorów tutejszych zakazano, nie dozwala mnie przesłać interesujących jakich wiadomości. Stan atoli cały wojska duńskiego, jaki się teraz znajduje, dla wiadomości prześwietnej deputacyi przyłączam obszerniejsze opisanie tak jego urządzenia, jako też niezmiernego kosztu, którego toż wojsko wyciąga; stan oraz interesów skarbowych tego kraju poźniejszemu zostawuję czasowi, gdy dokładniejsze jeszcze pozyskam światło.

## Nr. 10.

*Die* 6 marca 1790.

Przez dwie ostatnie poczty żadnego nie odebrawszy od prześwietnej deputacyi zalecenia ani wiadomości, zatrwożony nieco zostaję, w niepewności będąc, czyli urzędowe moje doniesienia dochodzą.

Z obowiązku urzędowania mego i powinności obywatelskiej mam honor donieść prześwietnej deputacyi, iż kilka dni temu, jak jmćpan Goltz odebrał list od jmćpana *de* Hertzberg, z którym ciągłą utrzymuje korrespondencyę. List ten był mi pod ścisłym sekretem od jmćpana Goltz komunikowany. Skarży się w nim jmćpan *de* Hertzberg na to, że król pruski jak w początkach pokazywał szczerą chęć do rozpoczęcia wojny celem zatrzymania tak raptownych i niezmiernych zdobyczy dwoch dworów cesarskich; tak w tym czasie nie tylko że ostygł w swojem przedsięwzięciu, ale nawet nieufność i oziębłość jakąś pokazuje ku jmćpanu *de* Hertzberg, że on przeto wszelkie patryotyczne swoje projekta widzi zawsze wywrócone; skarży się także w tym liście na jmćpana Bischofswerder, i jemu przypisuje tę nagłą odmianę serca i umysłu króla pruskiego, pisze nawet, że niektóre kontraordynanse król wydał do wojska szląskiego, wcale dawniejszym swoim ordynansom przeciwne; wyraża także w tym liście, iż Polacy pomimo najlepszych swoich intencyj nie mają wystarczającego funduszu i pieniędzy na utrzymanie 60.000 wojska już stojącego na nogach, i że przeto zewsząd nowe trudności przeciw projektom zgromadzone widzi; ma jednak ufność w królu, że rady życzliwych i przywiązanych do chwały panowania jego sług nie odrzuci; i prosił na koniec jmćpana Goltza o komunikowanie mu myśli i planu swego w przypadku, gdyby do wojny przyjść miało. Przesyłam treść całą listu tego prześwietnej deputacyi, abym wypełnił dług obywatelstwa i urzędowania mego, pewny będąc, że prześwietna deputacya przyzwoitych użyje środków do odkrycia istotnej w tej mierze prawdy.

## Nr. 12.

*Die* 20 marca 1790.

Dwie expedycye prześwietnej deputacyi nr. 12 i 13 pod datą 27 lutego i 6 marca miałem honor odebrać.

Lubo słaby, tyle jednakże, ile mnie siły pozwalają, dopełnić obowiązku mego nie zaniedbywam. Na ostatniej konferencyi lubo jmćpan Bernstorff, jako biegły minister, umie się niedocieczonym uczynić i zewsząd jest sekretem jak wałem najogromniejszym opasany, tyle przecież z ust jego dowiedzieć się mogłem, iż medyacya dworu madryckiego w tym momencie lubo jest odrzucona od Porty, albo przynajmniej będzie, że jest prawie jak pewną, że traktat odporny i zaczepny dwór berliński z Portą zawarł, że chociaż Moskwa pragnie pokoju, wojna przecież nie skończy się. Wiele także ze mną mówił jmćpan Bernstorff o propozycyi przez dwór berliński Rzeczypospolitej uczynionej względem cesyi Gdańska i Torunia, a zastanawiając się nad stratą, jakąby Rzeczpospolita ztąd poniosła, nieprzyzwoite w teraźniejszych okolicznościach zysku zamiary dworowi berlińskiemu przypisował. Odpowiedziałem na to, że nie można temu wszystkiemu wierzyć, co gazeciarze i ludzie postronni piszą, że chociażby wiadomość ta i sprawiedliwą była, Rzeczpospolita pozwolićby na tę stratę nie mogła; sam zaś wyraz traktatu odpornego i handlowego okazuje, iż objektem onego nie jest jakaśkolwiek cesya krajów lub miast, która nie mogąc być tylko wzajemną, osobnegoby traktatu cesyi wymagała, a zatem i osobnego do tego punktu umocowania osób do negocyowania z ministeryum pruskiem od stanów wyznaczonych. Powtóre że Gdańsk będąc miastem niejako wolnem pod protekcyą Rzeczypospolitej zostającem, wątpić należy, aby Rzeczpospolita ustąpić to miasto jakoby własność swoją innej potencyi miała. Zakończyłem nareszcie, iż Rzeczpospolita nadto mocne odbiera dowody przyjaźni sąsiedzkiej ze strony dworu berlińskiego, aby nie miała być pewną (gdyby nawet wystawiono to było królowi pruskiemu, jako rzeczą interesom polskim dogodną), że za najpierwszem przełożeniem od Rzeczypospolitej, iż takowa cesya jest sławie i całości narodu polskiego przeciwna, natychmiast ten sprawiedliwy monarcha pierwiastkowe żądanie swoje odwoła.

Dwie fregat wojennych szwedzkich ruszyło od portu Karlskrony dla schwytania jednego kutra czyli statku rosyjskiego, który uzbroiwszy się w tutejszym porcie, powracał z prochem i innemi wojennemi amunicyami do Petersburgu; stoją te fregaty naprzeciw

Bornholmu, wyspy na morzu bałtyckiem leżącej i do Danii przyległej, i czekają na zdobycz.

Wiadomość o patryotycznej ofierze najjaśniejszego pana z wdzięcznością, radością i miłem serca obywatelskiego rozrzewnieniem przyjąłem, i nazajutrz po odebranej tej wiadomości dzień 26 lutego, jako najmilszy dla narodu a dla mnie najuroczystszy w Kopenhadze z przyjaciołami mymi obchodziłem.

Ponawiam prośbę moją i żądania, aby dla poratowania zdrowia mego wolno mnie było na kilka miesięcy oddalić się. Zastąpić mnie bardzo dobrze potrafi jmćpan Kochanowski, którego zdatność i chęci zasłużenia się pracą swoją krajowi zaręczam.

## Nr. 18.

*Die* 24 kwietnia 1790.

Expedycyę prześwietnej deputacyi nr. 21 pod dniem 10 *currentis* miałem honor odebrać.

Powróciwszy do miasta, zkąd na kilka dni dla odmiany powietrza z rady doktora oddaliłem się, i czując zdrowie moje nieco polepszone, spieszę się najpierwsze serca mego uczucie dopełnić, wykonywając urzędowania mego powinności.

Jmćpan Bernstorff na ostatniej konferencyi długo wahając się, powierzył mi jednak, że odebrał *directe* od ministeryum petersburgskiego wiadomość, że carowa rosyjska najusilniej żąda pokoju, iż Multany, Wołoszczyznę a nawet Besarabię gotowa jest powrócić Porcie, aby tylko Oczaków był zdemoliowany, a Krym przy Moskwie się utrzymał, że taż carowa sprawiedliwy żal czuje do dworu berlińskiego, gdy albowiem królowi pruskiemu propozycye swoje do pokoju z Portą i Szwecyą komunikowała, kondycye w nich objęte nie były już ostatniem słowem gabinetu petersburgskiego, i dlatego tylko udzielność Multan i Wołoszczyzny, oraz posesyę Besarabii dla siebie zabezpieczyć żądała, aby po tych pierwszych krokach cofnąć się i dogodniejsze interesom i honorowi Porty przyjąć propozycye od dworu berlińskiego; król pruski zaś zamiast negocyowania żądnej na komunikowane sobie kondycye pokoju nie dał odpowiedzi, ale tylko one po całej Europie rozgłosił; że pomimo tego wszystkiego pamiętać nie chce imperatorowa o tej swojej urazie, i dogodniejsze bardziej, niż kto może rozumieć, kondycye do pokoju przyjęłaby, byle tylko wojnę tak narodowi uciążliwą zakończyć mogła.

W konwersacyi potocznej z tymże jmćpanem Bernstorffem, gdy wypadła mowa o wszczętych buntach w Polsce w roku przeszłym, i o skończonych już w tej sprawie inkwizycyach; jmćpan Bernstorff rzekł do mnie: że jako to jest potwarz tylko rzucona na Moskwę, tak zapewne (podług wiadomości, które ma z Warszawy) ambasador rosyjski poda notę do stanów, w której żądać sam będzie, aby inkwizycye i relacya cała tej sprawy była publiczna i całej Europie wiadoma, wtenczas się najsprawiedliwiej potwarze na dwór petersburgski rzucone okażą. Odpowiedziałem na to, iż nie mając jeszcze komunikowanej sobie relacyi tego okropnego spisku, nic w tej mierze twierdzić nie mogę; ale że Polska tyle gwałtów, tyle zniеwagi prawa narodów, tyle ucisku i nieszczęścia od dworu petersburgskiego doznała, iż gdyby nawet nic się do tego spisku chłopstwa nie przyłożyła, dobry Polak ma prawo mieć ten dwór w podejrzeniu po tylu razach pod zasłoną i imieniem przyjaźni sobie wymierzonych. Mówił mi także jmćpan Bernstorff, iż Anglia oświadczyć miała dworowi berlińskiemu, że gdyby przyszło do wojny między królem pruskim a dworami cesarskimi, że nie uznaje takowy przypadek za *casum foederis*, i że do wojny mieszać się nie będzie. Wszakże tę nowinę sam jeszcze nie mniema być dość pewną.

## Nr. 29.

*Die* 13 *Junii* 1790.

Dwie expedycye prześwietnej deputacyi nr. 33 i 34 pod dniem 26 i 29 maja miałem honor odebrać.

Przed dwoma dniami przybito tu na drzwiach zamkowych pismo, które w dość mocnych wyrazach zawierało w sobie napomnienia dla następcy tronu, i przekładało oraz nieprzyzwoitości, jakie za sobą pociągnąć może zaślubienie jego z córką xiążęcia heskiego, a szczególniej co do powiększyć się mających ztąd wydatków skarbowych, kiedy tak liczną familię, jak jest xięcia heskiego, kosztem publicznym przyzwoicie utrzymywać potrzeba będzie. Drugie tego rodzaju pismo w ostrych i cale nieumiarkowanych wyrazach, do samej osoby xiążęcia heskiego wymierzonych, w pokojach królewica podrzucono; co znaczne u dworu sprawiło zamieszanie; powszechne albowiem mniemanie jest, iż obadwa pisma z wiadomością a nawet z natchnienia królowej wdowy rozrzucone były.

Ostatnie listy ministra pruskiego przy dworze tutejszym donoszą mu, iż obiecować sobie można pomyślny skutek negocyacyj między dworami wiedeńskim i berlińskim rozpoczętych, że król węgierski zdaje się być skłonnym do przyjęcia umiarkowanych względem Porty kondycyj; lecz że najmocniejszą w takowych negocyacyach zawadą jest proponowane dworowi wiedeńskiemu przywrócenie Polsce części Galicyi.

Jmćpan Bernstorff na ostatniej konferencyi powiedał mi, że listy, które miał z Wiednia, coraz bliższą czynią nadzieję przywrócenia pokoju; tudzież, że miał doniesienie, jakoby flota rosyjska, która w Kronsztad stała z 21 okrętów liniowych złożona, już była na morzu; spodziewać się co moment wiadomości o spotkaniu się onej z flotą szwedzką. O danej jakoby już przez dwór petersburgski odpowiedzi na proponowane przez Anglię *armisticium*, zdaje się że jmćpan Bernstorff żadnej jeszcze niema wiadomości.

Jmćpan poseł w ostatni wtorek morzem ztąd do Kiehl wyjechał.

Dnia wczorajszego po przyjściu poczty powiadało mi w bursie kilku negocyantów, że mieli doniesienie, jakoby flota szwedzka powtórnie Rewel atakować miała, i znaczny nad Rosyjczykami w tamtem miejscu odniosła awantaż; ta jednak wiadomość potwierdzenia potrzebuje.

## Nr. 30.

*Die* 20 *Junii* 1790.

Expedycyę prześwietnej deputacyi nr. 36 pod dniem 5 *currentis* miałem honor odebrać.

Następca tronu codziennie teraz musztrą zatrudniony, po odprawionej generalnej rewii z częścią wojska tu konsystującego na końcu tego miesiąca do Holsztynu wyjechać ma.

Eskadra duńska dotąd jeszcze w bliskości portu stoi; majtków w aktualnej służbie będących, tak na okrętach, jako też i tych, których rząd w Kopenhadze utrzymuje, aby w potrzebie użytymi być mogli, najmniej do 6000 liczyć można. Magazyn admiralicyi tak się w tym momencie wypróżnionym znalazł, że w pieniądzach na ten miesiąc bonifikować majtkom musiano to, co niegdyś miesięcznie w żywnościach odbierali.

Wiadomość o powtórnym jakoby ataku Rewla przez Szwedów nie potwierdza się. Rząd tutejszy od niejakiego czasu wysłał był dwa kutry czyli statki lekkie od 12 armat na morze bałtyckie ze zleceniem, aby w przypadku zaszłej między flotami rosyjską i szwedzką bitwy, natychmiast z doniesieniem powracały; z tych jeden przed dwoma dniami stanął w porcie tutejszym i przyniosł wiadomość, którą mi jmćpan Bernstorff na ostatniej konferencyi komunikował, że flota szwedzka, która przez niejaki czas przy Nargo stała, uwiadomioną pewnie będąc o wyjściu floty rosyjskiej z Kronsztad, naprzeciw niej udała się; dnia 3 tego miesiąca spotkały się obiedwie floty niedaleko wspomnionego portu o godzinie 4 zrana; zaczęto z okrętów wzajemnie ognia dawać, który nieustannie trwał aż do godziny 6 wieczór; podług relacyi jednak kapitana Kaas, który tę wiadomość przywiózł, obiedwie floty w pewnej zawsze od siebie były odległości, gdyż rosyjska słabszą będąc cofała się; gdy już noc nadchodziła, moskiewska flota spieszno ku portowi umykać poczęła, i wtenczas przednia straż floty szwedzkiej z tylną strażą floty nieprzyjacielskiej mocno się zbliżyły, ale dla zmierzchu i dymu dokładnie rekognoskować nie można było, czyli z której strony jaka strata nastąpiła. Flota szwedzka zapędziwszy nieprzyjaciela do portu, zatrzymała się cokolwiek na placu potyczki, a potem ku Rewlowi udała się. Wkrótce pewnie będziemy mieli ważniejsze jeszcze wiadomości, gdyż xiążę Sudermanii w takiem się zawsze utrzymuje położeniu, że eskadra w Rewlu będąca złączyć się z flotą w Kronsztad stojącą nie może, bez spotkania się wprzód z flotą szwedzką.

## Nr. 33.

*Die* 3 *Julii* 1790.

Expedycyę prześwietnej deputacyi nr. 40 pod dniem 19 *Junii* miałem honor odebrać.

Wiadomości z morza bałtyckiego dla przeciwnego wiatru nie nadeszły; nic więc o dalszych obrotach floty szwedzkiej nie wiemy. To jednak pewna, że król szwedzki od niejakiego (czasu) jest w korespondencyi *directe* z imperatorową, i że nie otrzymawszy posiłków pieniężnych, których żądał od dworu berlińskiego, prędzej może pokój z Moskwą zawrze, niż się spodziewać można było. Ile wyrozumieć mogłem z sposobu tłumaczenia się jmćpana Bernstorff w tej mierze, zdaje się, iż imperatorowa nietylko pokój zawrzeć z królem szwedzkim żąda, ale nadto usiłuje odciągnąć tego monarchę od aliansów dworów sobie przeciwnych; wszakże dokładniejsze w tej mierze doniesienia prześwietna deputacya z Petersburga mieć może.

Na ostatniej konferencyi jmćpan Bernstorff komunikował mi, iż jmćpan Rosenkrantz, którego tymczasowo zastępował jmćpan Bürke, nominowany jest na misyą petersburgską, na miejsce zaś jego w Warszawie nominowany już jest jmćpan Bürke sprawujący teraz interesa dworu duńskiego; uprzedził mnie o tem jmćpan Bernstorff z żądaniem, abym o takowej nominacyi rządowi mojemu doniósł; przeto mam honor uwiadomić o tem prześwietną deputacyę. Mówił także jmćpan Bernstorff o prorogacyi sejmu, i zastanawiał się nad mocną w tej mierze opozycyą niektórych posłów; odpowiedziałem na to, że lubo rozróżnione w zdaniach obydwie strony, jednak równie szlachetne miały pobudki: jednych unosiła troskliwość o prawa narodu i delikatność względem kommettantów swoich, drudzy zaś jaknajprędsze ukończenie dzieła mieli w widoku; atoli prorogacya sejmu znaczną większością głosów udecydowana, w teraźniejszych okolicznościach interesom narodu dogodna, stosowna pewnie będzie do woli obywatelów, którzy z niecierpliwością ukończenia formy rządu wyglądają. Dodać tu jeszcze winienem, że lubo Rosya przymierzem złączona z Danią, zdaje się wspólny z nią mieć względem Szwecyi interes; nic atoli dotąd dwór petersburgski tutejszemu co do planu pacyfikacyi na północy nie komunikował; takowa rezerwa gabinetu petersburgskiego znaczne w ministeryum tutejszem sprawia nieukontentowanie i dyffidencyę. Jmćpan Bernstorff mniema, że do zawarcia oddzielnego pokoju między Szwecyą i Moskwą przyjść może, ale zdaje się oraz obawiać, aby skutki sekretnych między dwoma wojującemi mocarstwami negocyacyj uszkodzenia jakiego w interesach Danii nie przyniosły.

## Nr. 35.

*Die* 17 *Julii* 1790.

Expedycyę prześwietnej deputacyi nr. 42 pod dniem 3 *currentis* miałem honor odebrać.

W tych dniach ożenienie następcy tronu z córką xiążęcia heskiego ministrom zagranicznym u dworu było notyfikowane.

Jeden ze statków lekkich, które ztąd wysłane były, od trzech dni z morza bałtyckiego powrócił i przyniosł nam wiadomość, że xiążę *de* Nassau na dniu 3 *currentis*, lubo z mniejszą liczbą galer z Kronsztad wyszłych, wsparty jednak dywizyą floty moskiewskiej z kilku okrętów liniowych i kilku fregat złożoną, atakował flotę galerową szwedzką. Kapitan statku duńskiego mający komendę, nie mógł się tak przybliżyć, aby dokładnie rekognoskował stratę obudwu stron; okazuje się jednak z relacyi jego, że flota galerowa szwedzka ledwie nie zupełnie zrujnowaną została. Wielka zaś flota przebiła się przez linię okrętów rosyjskich, lecz nie bez znacznej straty, bo podług relacyi tego oficera, który ją niedaleko Swaeburg przed nieprzyjacielem uchodzącą widział, z 30 tylko statków złożona była, wszystkie w ogół i z okrętami liniowemi rachując.

Jmćpan Bernstorff powiedał mi, że wiadomości, które miał z Wiednia i Berlina, pomyślny skutek negocyacyj obiecują; wyraził oraz zadziwienie swoje nad tem, że dwór berliński za jednę z pryncypalnych kondycyj proponuje dworowi wiedeńskiemu ustąpienie Polsce części Galicyi w kompensacyi jakoby za miasta Gdańsk i Toruń, które pod panowanie króla jegomości pruskiego przejść mają; w tej mierze stosownie do przesłanej mnie od prześwietnej deputacyi informacyi tłumaczyłem się; gdy zaś jmćpan Bernstorff z jakowąś pewnością o cesyi rzeczonych miast zdawał się mówić, dodałem na końcu konferencyi, że nie rozumiem, aby król jegomość pruski finalnie o ekwiwalencyę dla Polski z dworem wiedeńskim traktować miał, nie zapewniwszy się wprzód o skłonnych do ustąpienia Gdańska i Torunia chęciach Rzeczypospolitej, tem bardziej gdy pewien jestem, że ministrowie nasi, gdzie tego potrzeba wymaga, wolę narodu wiernie tłumaczyć w tej mierze nie omieszkają.

## Nr. 37.

*Die* 24 *Julii* 1790.

Expedycyę prześwietnej deputacyi nr. 44 pod dniem 10 lipca miałem honor odebrać.

Król pruski w liście do ministra swego przy dworze tutejszym z Schönwald pisanym wyraża, iż czeka tylko powrotu kuryera z Wiednia, który jeżeli nie przyniesie odpowiadającej sprawiedliwym żądaniom tego monarchy rezolucyi, nieodwłocznie wojsku swemu maszerować każe. Jmćpan Bernstorff na ostatniej konferencyi powiedział ministrowi holenderskiemu, że ostatnie wiadomości, które miał z Wiednia, lękać mu się każą zerwania negocyacyj, jeżeli dwór berliński nalegać nie przestanie o cesyę od Polski Gdańska i Torunia.

Jegomość xiądz Albertrandi od kilku dni przybył do tutejszej stolicy; między manúskryptami, które znalazł w bibliotece tutejszej, są niektóre w języku polskim pisane; kopiować one w tym kraju, gdzie język polski nie jest znany, prawie niepodobna, dla załatwienia więc tej trudności, zdawało mi się rzeczą najprzyzwoitszą żądać, aby takowe manuskrypta na jakiś czas do Polski przewiezione być mogły. Dziś więc w tej mierze pisałem bilet do jmćpana *de* Bernstorff, i spodziewam się, że żądanie moje trudności nie znajdzie.

Podług ostatnich wiadomości, które mamy z morza bałtyckiego, król szwedzki wsparty dywizyą galer, która go przy Pidkepas czekała pod komendą pułkownika Kronsted, zniósł zupełnie flotę galerową rosyjską pod komendą xięcia *de* Nassau; potyczka jedna z najuporczywszych zaczęła się dnia 9 *currentis* o godzinie 9 zrana i trwała aż do dnia następującego.

Xiążę *de* Nassau stracił 5 fregat, po większej części w Kronstad nowo wybudowanych, i 50 galer, prócz tych, które spalone i zatopione zostały; 150 oficerów i 2000 ludzi na tychże statkach w niewolę zabrano.

## Nr. 59.

*Die* 20 *Novembris.*

Expedycyę prześwietnej deputacyi nr. 71 miałem honor odebrać.

Jmćpan Bernstorff na ostatniej konferencyi powiedał mi, że miał doniesienie z Warszawy, jakoby na ponowione żądanie króla szwédzkiego stany zleciły prześwietnej deputacyi rozpocząć konferencye z jmćpanem *d'* Engeström w celu negocyowania traktatu handlowego i obronnego. Gdy zaś w tej mierze nie miałem żadnej od prześwietnej deputacyi informacyi, odpowiedziałem w ogólności, że Rzeczpospolita zabezpieczając swą exystencyę polityczną nie zaniedba pewnie odnowić dawne związki z przyjaznemi sobie potencyami, lub wnijść w nowe, gdy tego potrzeba wyciągać będzie; nie jest mi jednak dotąd wiadomo, aby w tym czasie alians obronny miał być w traktowaniu między królem szwedzkim i Rzecząpospolitą.

Zdaje się, iż rząd tutejszy z satysfakcyą odebrał wiadomość o pokoju między Anglią i Hiszpanią, lubo w ogólności handel duński na tem traci, a przynajmniej spekulacye wielu partykularnych negocyantów zawiedzione zostały.

## Nr. 64.

*Die* 18 *Decembris.*

Expedycyę prześwietnej deputacyi nr. 75 miałem honor odebrać.

Jmćpan Bernstorff w prywatnem ze mną pomówieniu powiedał mi, iż ma doniesienie od zaufanego przyjaciela w ministeryum saskiem będącego, iż wybór elektora na tron polski znaczne w Saxonii czyni zastanowienie, i że gdyby elektor przyjął koronę polską, pewnieby to znaczne w krajach jego dziedzicznych sprawiło nieukontentowanie.

Gdy list z notyfikacyą o nominacyi jmćpana Ankwicza jmćpanu Bernstorff oddawałem, zapytał mnie, czyli nie mam oraz listu rekredencyonalnego dla jmćpana Rzewuskiego, na co mu odpowiedziałem, że lubo nie mam w tej mierze wiadomości od zwierzchności mojej, nie wątpię jednak, iż takowy list podług etykiety i przyjętego zwyczaju przed przybyciem nowo nominowanego posła nadesłany będzie.

Co się zaś mnie tycze, gdy przy nastąpionej za rekomendacyą prześwietnej deputacyi na poselstwo przy dworze tutejszym nominacyi jw. jmćpana Ankwicza, nic dla siebie zabezpieczonego nie widzę, mam honor upraszać, aby mnie prześwietna deputacya uwiadomić raczyła o swojem w tej mierze rozporządzeniu, tudzież pensyi, jaka dla mnie zachowana być może.

## Nr. 10.

*Die* 26 *Februarii* 1791.

Expedycyę prześwietnej deputacyi nr. 8 miałem honor odebrać.

Na dniu 23 *praesentis* kuryer rosyjski, o którego przybyciu w poprzedzających expedycyach miałem honor donieść prześwietnej deputacyi, expedyowany był do Stokholmu. Ostatnia odpowiedź Rosyi *ministerio* berlińskiemu dana, urzędownie dworowi tutejszemu komunikowaną była. Jest domniemanie, że w piśmie przez jmćpana *de* Krudner z tej okazyi podanem, ma być wzmianka o dawnej konwencyi między trzema mocarstwami północnemi, tudzież o awantażach, jakieby z odnowienia onej w terazniejszych okolicznościach wyniknąć mogły, mianowicie co do punktu zamknięcia morza bałtyckiego w celu zabronienia wejścia na rzeczone morze flocie wszelkiej obcej potencyi.

W partykularnem pomówieniu z jednym z ministrów zagranicznych jmćpan Bernstorff uczynił wzmiankę o będącym w traktowaniu aliansie między Anglią i Rzecząpospolitą, i wyraził, że takowy projekt aliansu w terazniejszych okolicznościach okazuje, jak mało przyjacielskie są intencye Anglii względem Rosyi, azatem może być przyczyną niechęci między dworami petersburgskim i londyńskim, i zatrudnić negocyacye w celu przyspieszenia pacyfikacyi rozpoczęte; lubo nie byłem od prześwietnej deputacyi uwiadomionym o stanie negocyacyi między Anglią i Rzecząpospolitą, sądziłem jednak powinnością moją zainformować jmćpana Bukatego o sentymentach dworu tego, aby gdy będzie widział potrzebę, przyzwoicie mógł uprzedzić wszelkie niedogodne interesom Polski insynuacye, *ministerio* londyńskiemu czynione.

## Nr. 14.

*Die* 19 marca 1791.

Lubo jw. jmćpan poseł dnia onegdajszego tu stanął, gdy jednak z ministrem tutejszym dotąd się nie widział, dziś jeszcze expedycyę moją mam honor przesłać prześwietnej deputacyi, nim urzędowa korespondencya jw. jmćpana posła rozpoczęta będzie. Jeżeli w ciągu urzędowania pojedynczego prześwietna deputacya znalazła doniesienia moje być dokładnemi, za szczęście poczytam, gdy kończąc one zyskam aprobacyę tak poważnej magistratury, i to zaufanie, na które sobie zarobić pragnę przez nieodmienną chęć służenia krajowi pod szanownem jej zwierzchnictwem.

Spodziewam się że jw. jmćpan poseł zaszczycić mnie zechce swojem zaufaniem, a za chlubną z mojej strony będę sobie miał powinność profitując z świateł jego, być oraz ile można użytecznym i pomocnym w publicznej posłudze.

Co do okoliczności terazniejszych i stanu negocyacyj przy dworze tutejszym, donieść winienem prześwietnej deputacyi, że jako propozycye w nocie jmćpana Bernstorffa ministrom dworów sprzymierzonych podanej, zdawały mi się z wielu miar niedogodne interesom Rzeczypospolitej, mianowicie w widokach handlu czarnomorskiego, gdyby Rosya granice swoje posunęła aż do brzegów Dniestru; tak starałem się przeciwne tymże propozycyom czynić insynuacye jmćpanu *de* Bernstorff i wspomnionym ministrom. Sprawującemu interesa dworu londyńskiego przełożyłem, że takowe propozycye powiększając panowanie Rosyi na morzu czarnem interesom samej Anglii mogą być szkodliwe, na co ze mną się zgodził, i stosownie do tego w pomówieniu z jmćpanem Bernstorffem wyraził, że lubo nie odebrał jeszcze odpowiedzi urzędowej na oddaną mu notę *ministerii* tutejszego; dosyć jednak jest informowany o intencyach dworu swego, aby mógł *provisorie* oświadczyć, że Anglia nie zezwoli na żadne kondycye, któreby mogły zmniejszać nieograniczoną dotąd wolność nawigacyi Porty na Dniestrze, lub w jakimkolwiek sposobie ścieśniać handel, który tą rzeką prowadzony być może.

Jw. jmćpan poseł zlecił mi donieść prześwietnej deputacyi, iż przejeżdżając przez Bruńświg, dowiedział się, że xiążę bruńświcki zaczął się uczyć języka polskiego, do czego umyślnie zdatnego sprowadził Polaka.

W numerze 1 roku bieżącego uwiadomiła mnie prześwietna deputacya, że mi tytuł konsyliarza legacyi łaskawie nadać raczy, zawieszając oraz asygnowanie pensyi na półrocze a 1 *Februarii* zaczęte, aż do przyjazdu jw. jmćpana posła; ponawiam więc teraz prośbę, aby prześwietna deputacya stosowną do charakteru mego pensyę determinować raczyła.

## Nr. 15.

*Die* 26 marca 1791.

Ostatnią pocztą odebrała legacya nasza expedycyę od prześwietnej deputacyi nr. 12. Bym nie mieszał porządku w protokole rocznym, daję acz pierwszej odezwie mojej numer w rzędzie następny.

Na dniu 23 *praesentis* miałem zwykłe u dworu audyencye: tych jest ośm, zabierają przeto dwie godziny okładem czasu. Króla tak spokojnego znalazłem, jak sobie tylko życzyć można; stał pod baldachinem, po prawej ręce o kilka kroków asystowało ministeryum czyli rada stanu. Oddał mi ukłon za ukłon, z powagą wysłuchał komplementu, z cierpliwością zupełną; a gdym mówić przestał, rzekł, iż kontent jest z wyboru mego i z okazyi poznania mnie, dodając, iż nie będzie nic zaniedbanego, coby moją w stolicy bytność mogło mi zrobić przyjemniejszą. Odebrawszy potem król *credentiales*, oddał je hrabi Bernstorff, a ja wyszedłem nie czekając żadnych kwestyj, bo tak się tu postępować zwykło. Powszechnie postrzegają, że umysł tego pana coraz się ku większej spokojności zbliża.

Nazajutrz w dzień zwyczajnej konferencyi znajdowałem się u hrabi Bernstorff. Lubo mało jeszcze znam tego ministra, zdawało mi się jednak w nim postrzegać jakąś niespokojność, a gdy nie sam byłem, który tę obserwacyę zrobiłem, owszem robili i ci koledzy moi, którzy tak jak ja po pośle moskiewskim mieli swoją konferencyę z hrabią Bernstorff, ci zaś żadnej odmiany w humorze jego nie postrzegali, którzy się z nim pierwej widzieli, można suponować, że ten minister coś o niepomyślnym toku negocyacyj od posła moskiewskiego dowiedzieć się musiał, chociaż jeszcze nic w tej mierze ani pruski, ani angielski od swoich dworów nie mają. Hrabia Bernstorff zacząwszy konferencyę ze mną od uwiadomienia, że *crisis* trwa dotąd, która lub zbliży, lub rostrychnie strony, przeszedł zaraz do rozumowania nad małem podobieństwem, aby Anglia, kraj w handlu szukający swych korzyści, miała dla punktu honoru przedsiębrać wojnę; odpowiedziałem, że propozycya *status in quo* limitowanego, dobrze od Anglii w widoku handlu właśnie zrozumiana, nie samego punktu honoru objekt wystawia dla niej. Prawda, rzecze minister, są kroki tej potencyi, które nie mało zadziwienia sprawują. Tu spozierając na mnie dodał: musisz wpan wiedzieć, jakie i gdzieindziej insynuacye ten dwór robi? Wiem, co się nas tycze, odpowiedziałem. To i ja, rzekł minister, z żalem wyznać muszę, że dobrze jestem informowany o pana Heiles propozycyach, deputacyi zrobionych mimo względu na kardynalne prawo; to jednak, co w tej mierze mówię z wpanem, jest zaufania mego w zupełnej dyskrecyi dowodēm, i w tej otwartości poufałej zwierzam się wpanu mego przeczucia, że wam Gdańsk w ten lub ów sposób wezmą podobno. Nie jest to rzeczą obojętną dla potencyj północnych, ale jak na nieszczęście Gdańsk już trzecią część wydał swego kapitału, łatwy rachunek jak długo reszta potrwać może.

Mówiąc tegoż wieczora ze sprawującym interessa dworu angielskiego, byłem od niego zapytany, jaką pan Heiles odpowiedź od deputacyi odebrał; a gdym go zainformował, pozwolił sobie obserwacyę zrobić, że to prawo kardynalne już było i dawniej punktem w paktach konwentach; tak jest, rzekłem, z tą jednak różnicą, że co pierwej król nie mógł sam zrobić, to dziś moc nawet najwyższa prawodawcza robić sobie samej zakazała. Więc, rzecze on dalej, gdyby król pruski, choć mimo sprawiedliwości, jednak stosownie do swej woli popodnosił cła wszystkie, czyż nie oczywista dla Polski szkoda? Nazbyt jest król ten sprawiedliwy, by to zrobił, rzekłem; w niedostatku nowego traktatu jest ten, co w r. 1775 nastąpił; arbitralność zaś gdyby ten łamać chciała, tedy i nadal innej już świętszej tarczy obmyślić nie można nad traktat. Znasz wpan, dalej mówiłem, rząd nasz, znasz skład okoliczności; ja gdybym moje partykularne tłumaczył wpanu rozumienie, powiedziałbym, że obok propozycyi ustąpienia czego, gdy się kładzie pewność posunięcia w inną stronę granicy: wtenczas *basis*, na której się dalszy układ formuje, jest wspólną; wtenczas można na niej wesprzeć szalę równoważności interesów wzajemnych. Osoba konsideracyi, kontynuowałem, w terazniejszej mojej podróży pytała mnie się, czemu za granicę naturalną między dwoma wojującemi cesarstwami nie możnaby Polski położyć, dając jej z klinem powiatu oczakowskiego brzegi Dniestru; ta kwestya przychodzi mi teraz tem bardziej na myśl, gdy w nocie tutejszego ministra sprzymierzonym dworom podanej, czytać się daje, iż powiat oczakowski mógłby zostać doskonałą pustynią. Przerwano nam w tem miejscu konwersacyę; podobną wkrótce miałem z pruskim posłem co do punktu dopiero wyrażonego. Czemu tego, rzekł on, nikt nie proponuje w Berlinie. Bo to jest myśl, odpowiedziałem, moja, tylko szczególnie z owej konwersacyi w drodze wynikająca; a choćby ją i u nas miano, niktby jej podać nie mógł, nie jesteśmy stroną proponującą żadnej cesyi terytoryalnej, mamy w celu ukończenie traktatu handlowego, wstęp do tego dzieła zrobiwszy przez zawarcie obronnego.

Xiążę poseł nasz w Berlinie doniósł mi dzisiejszą pocztą o rzuconej kości niezgody w Wiedniu i odpowiedzi nam dogodnej dworu berlińskiego. Od znakomitej i tu osoby miałem sobie *directe* zrobioną kwestyę, jaką też rozumiem, że da Prusak cesarzowi indemnizacyą za wzięcie Gdańska, gdy z mocy umowy w Reichenbach już nic z tureckich krajów dać nie może? Odpowiedziałem, że to pytanie już niesie przed sobą wzięcie Gdańska jako pewność, do której ja z opinią nie przystaję.

Jo. xięciu jegomości posłowi w Berlinie i jw. Wojnie komunikowałem treści tej depeszy co do Gdańska.

## Nr. 19.

*Die* 12 *Aprilis* 1791.

Expedycyę prześwietnej deputacyi pod dniem 30 marca nr. 15 miałem honor odebrać.

Im więcej rachowano tutaj na łatwość ułożenia z Anglią środków zbliżających pokój, tem więcej zrobiła impresyi wiadomość, którą doniosłem w ostatnich dwoch depeszach, a która już dziś i powszechności całej zewsząd jest ogłoszoną.

Dotąd wszelako nic urzędowego z Londynu w odpowiedzi na notę tutejszego ministeryum nie nadeszło, co wskrzesza jeszcze upadającą (jak mi mówił sam hrabia Bernstorff) pokoju nadzieję. Nie boją się tu wojny dziś tyle, co przy początku negocyacyi, godząc interesowanych zręcznie, dano czas sobie i Moskwie do udeterminowania króla szwedzkiego. Są już, jak słychać, pewni o jego dla tej potencyi przyjaźni, a przynajmniej o neutralności i usunięciu się od insynuacyi dworu londyńskiego. Wojna ta, co się znaczy, handlowi tutejszemu jest dogodna; cała bojaźń jest jeszcze o Gdańsk, bo ile poczynali tutejsi być pewnymi, że nie zyska tej cesyi od nas król pruski w czasie pokoju w zamian za zyski handlowe; tyle mają obawy, aby nie otrzymał w czasie wojny tego portu w tymczasową a razem i wieczną posesyę. Mnie to zdaleka gdy poznać dano, miałem za powinność w odpowiedzi komunikować konfidencyonalnie notę jmćpana Goltz; lecz wiem już poźniej od jednego z ministrów zagranicznych, że ta obawa trwa zawsze; a co z jednym z najpierwszych krajowych mówić mi się wczoraj zdarzyło, utwierdza mnie w mniemaniu, że Danii o nic więcej w tym momencie nie chodzi. Poseł moskiewski na kilka zawodów miał wczoraj konferencyę z xięciem Hesse, w domu hrabi Bernstorff; poźnym zaś wieczorem był tam zosobna sprawujący angielskie interesa, w celu ukojenia nieco nadzieją pierwszych impresyj tegoż hrabi, osobiście do Anglii przywiązanego, Hrabia Bernstorff dotąd wiele cierpi z okazyi mocnego ataku podagry i chiragry razem.

### Nr. 20.

*Die* 16 *Aprilis* 1791.

Poseł moskiewski z największą tu natarczywością nalega, obiecuje i grozi; Dania jednak że neutralność zachowa, spodziewać się trzeba. Tenże poseł wyprawił dnia 13 *praesentis* kuryera przez Stokholm do Petersburga. Nie jest Dania bez obawy ze strony Szweda; lecz tak niewymowny jest niedostatek pieniężny, że ani myślić może o wojnie. Negocyanci tutejsi buntu spodziewać się każą, w przypadku wojennej determinacyi dwie kompanie indyjskie od niejakiego czasu ustawicznie rachując straty zgubę przed sobą nieuchronną z jednej strony widzą, a z drugiej pewną nadzieję dźwignienia handlu, jeźli Dania neutralność zachowa. Moskwa pieniędzy dodać tu nie może; wie zapewne prześwietna deputacya, że w Amsterdamie nie dano Moskwie pożyczanym sposobem jak 80 za 100, przy procencie 6 od 80.

Dnia onegdajszego przybył angielski kuryer z Berlina; wczoraj oddano od sprawującego interesa dworu londyńskiego hrabi Bernstorff notę, w której komplement zimny za wdanie się Danii do pośrednictwa, przy prostem oświadczeniu, że okoliczności przymuszają Anglią do wysłania floty na bałtyckie morze dla tem silniejszego poparcia swych reprezentacyj, kończy się nota prośbą o pozwolenie przejścia Sund. Odpowiedzi za dni kilka dopiero spodziewać się można; trzeba się domyślać, że nie będą śmieli odmówić. Kopii tej noty dostać tak prędko nie mogłem; a razem winienem powiedzieć, że coraz więcej rezerwy ministrowie trzech dworów, a mianowicie angielski, ma względem nas; z ciężkością z boku można się czego dowiedzieć; samo podanie noty taili.

## Nr. 24.

*Die* 3 maja 1791.

Expedycyę prześwietnej deputacyi pod datą 20 *Aprilis* nr. 20 miałem honor odebrać.

Z obszernej rozmowy z xięciem *de* Hesse, z którym jadłem wczoraj obiad u ministra stanu hrabi Haxthausen, informowany zostałem, że armowanie w Szwecyi przypisują szkodliwym dla Danii zamysłom króla szwedzkiego. Gospodarz domu powiedział mi, że odpowiedź stanów sejmujących, ministrom angielskiemu i holenderskiemu dana, nie pozwala interesowanym do handlu z Gdańskiem być zupełnie spokojnymi, skoro tylko jest rezolucya zawieszona. Odpowiedziałem, że wyraźna tam nie mogła nastąpić odpowiedź, gdzie najmniejszego nawet nie było *directe* od dworu berlińskiego żądania. Po usunięciu się od ministeryum jmópana *de* Leeds, który podobno dla honoru kraju przyjmie na siebie pomyłki, dwór berliński zbliży swój ton do okoliczności pokój radzących. Nic nie przeszkadza wierzyć, że pacyfikacya wkrótce nastąpi, przez gotowość do czynienia wszyscy sobie zapewniają należność do generalnego układu.

## Nr. 25.

*Die* 7 maja 1791.

Expedycyę prześwietnej deputacyi nr. 21 pod datą 23 kwietnia miałem honor odebrać.

Radbym żeby ta wiadomość, którą dziś na najlepszym fundamencie daję, na czas przyszła. Dwór londyński mimo wiedzy berlińskiego zabiera się do odnowienia traktatu handlowego z Moskwą, gotowe już zezwolenie carowej tak dalece, iż jeżeli nowych jakich nie zechce przydać Anglia artykułów, w jednej godzinie ta negocyacya ukończy się. Wypada Anglii wysunąć się przódy z tej spółki, w którą weszła przeciw interesom Moskwy, wypada nadewszystko pozbyć się niewygodnego świadka, chcącego zawsze mieć część korzyści. Stanie się to za przybyciem ministra angielskiego do Berlina, który już o tej godzinie być tam musi, a lubo o chęci i początkowych krokach do odnowienia oddzielnie wzwyż rzeczonego traktatu nie wie Berlin, już tam wszelako jest coś oziębłości, gdy z ust ministra tego dworu słyszałem konfidencyonalnie, iż ministeryum angielskie końcem zyskania tylko pieniędzy od narodu, tę całą wojny ostentacyą zrobiło. Wszystko to, com wyraził, pod największym jest mi powierzono sekretem, a powtarzam iż z najlepszego pochodzi źródła. Wiem, że wspomnione odnowienie traktatu osłabi zyski naszego z Anglią ułożyć się mającego, wiem że przeszkodzenia prosty jest sposób i sam się prezentuje; lecz i to wiem, że Anglia w terazniejszych okolicznościach nie może z nami nic zawierać, bez opłacenia naszym lub świoim kosztem królowi pruskiemu wszelakiej korzyści. Odpor silnie u nas dany wszelkim insynuácyom o Gdańska ustąpienie, uczy Anglią, że naszym workiem nie zapłaci, swoim tego uczynić nie widzi potrzeby, mogąc oddzielnie znaleźć sama swoje awantaże w prostém odnowieniu z Moskwą handlowego traktatu. Swiatłu wyższemu prześwietnej deputacyi oddaję wszystko, przestać ona zapewne raczy na dopełnieniu tej przeze mnie powinności, iż staram się wiedzieć co zblizka kraj interesuje i wierne czynię doniesienie. Jmćpanu Debolemu daję dziś proste tej wiadomości doniesienie z insynuacyą, aby pilnował, jaki tok weźmie ta już już rozpocząć się mająca negocyacya.

Do Helsignör (portu duńskiego o mil 6 ztąd odległego) znaczna liczba okrętów kupieckich angielskich do Moskwy idących zawinęła, jedne są pod własną banderą, drugie pod hamburską. Kuter angielski na obserwacye (jak dawniej doniosłem) wysłany, jeszcze się w tymże porcie dotąd znajduje.

## Nr. 26.

Dnia 14 maja.

Expedycyę prześwietnej deputacyi pod datą 27 *Aprilis* nr. 22 miałem honor odebrać.

Dnia 11 *praesentis* nadeszła tu z Warszawy od jmćpana Burke do hrabi Bernstorff sztafeta, oznajmująca o tem, co się na dniu trzecim miesiąca bieżącego stało. Nazajutrz po przyjściu sztafety, to jest w dzień do zwyczajnej konferencyi przeznaczony, komunikował mi tej wiadomości hrabia Bernstorff. Nie mogę wpośród ojczyzny, wpośród współziomków wylać uczucia najradośniejszego, pod którego słodkim ciężarem zostając, ledwie pojąć zbytek szczęścia powszechnego zdołam, głos radości wyżej posyłam. Idzie on wraz z dziękczynieniem do najwyższego łask wszelkich dawcy, ztamtąd niech na prawdziwych ojczyzny wybawicielów wszelka spada nagroda, pomyślność i błogosławieństwo.

W tym tygodniu przybył kuryer z Berlina do sprawującego interesa angielskie, i przywiózł rozkaz, aby oświadczyć tutejszemu ministeryum, iż dwory londyński i berliński zawdzięczając Danii chęć, z którą pierwsze zrobiła kroki dla zbliżenia stron interesowanych do negocyacyi, chcą ją mieć informowaną, iż są determinowane wrócić się do negocyacyi, a w chęci przyspieszenia pożądanego swych starań skutku, prosto rzecz całą przez umocowanego jmćpana Faukener życzą sobie w Petersburgu traktować. Dowiedziałem się z największą pewnością, że prócz tego oświadczenia, ministrowie dwoch dworów pokazali hrabi Bernstorff pismo pod tytułem: Projekt do deklaracyi, która będzie w Petersburgu oddana, gdy zaś nietylko nic mi o tem nie powiedział Bernstorff, ale nawet na ubocznie rzuconą przeze mnie w tej mierze kwestyę odpowiedział, że nic więcej od ministrów dwoch dworów nie słyszał, słusznie zatrwożony tą rezerwą nie uspokoiłem się dotąd, dopóki nie dostałem z najlepszego źródła tego Projektu, i nie wypisał treści. Ostrzegam, iż daję ją w cyfrze komunikacyi francuskiej, a co jest podkreślonego znaczy, iż to są własne słowa projektu; od sekretu los zawisł tego, co mi dał wiadomość.

*Depuis le commencement de la guerre actuelle, les cours de Londre et de Berlin ont manifesté, dans toutes les occasions, leur désir ardent de contribuer par tous les moyens qui sont en leur pouvoir, à sa prompte issue, sur le principe, qui s' accorderoit le plus avec l' intérêt général d l' Europe. Il est dit ensuite, que les cours ayant eu la satisfaction de faire accepter à l' empereur le status quo absolu dans son traité avec les Turcs, aussi bien que de voir le traité de la Russie avec la Suède conclu sur la même base, avoient desiré de le faire adopter encore dans l' arrangement qui restoit à faire, mais ce désir ayant été infructueux, on a été obligé, de crainte que la continuation de la guerre ne nuisit aux intérêts directes de deux cours, de faire des preparatifs que les circonstances exigent. Mais les deux cours disposées toujours à faire tout ce qui dépendroit d' elles, pour contribuer au rétablissement de la paix, sont encore portées par le conseil des puissances respectables, de concilier les parties interessées par quelque modification conforme aux principes adoptés. La demande faite par la Russie de garder Oczakow et son district, y compris le pays situé entre le Bog et le Dniester, a en vue de s' assurer une frontière deffensive contre les Turcs: à plus forte raison la Turquie a besoin d' une pareille frontière. C'est* *là le principe que les cours désirent de voir adopter pa sa Mté l' impératrice, comme base de toute modification du status quo et sont prêtes à contribuer par leur assistance pour remplir, un objet tant désiré etc. Le comte Bernstorff flatté de la confiance qu' on lui avoit temoignée, doit avoir repondu; que le roi son maître, voyant dans ce projet les mêmes principes, qui lui ont fait entreprendre d' offrir sa médiation, et trouvant la base absolument la même qu' il avoit proposée, ne peut que voir avec plaisir les bons effets de ses conseils.* *)

---

*) Od początku terazniejszej wojny, dwory londyński i berliński wynurzały przy każdej sposobności gorącą chęć swoją przyłożenia się wszelkiemi środkami, jakie były w ich mocy, do prędkiego jej zakończenia, a to na zasadzie, którаby się jaknajwięcej z ogólnym interesem Europy pogodzić dała. Powiedziano dalej, że pomienione dwory, zadowolone tem, iż skłoniły cesarza do przyjęcia absolutnego *status quo* w zawartym przez niego traktacie z Turkami, jako też i tem że traktat Rosyi ze Szwecyą na tejże samej podstawie zawartym został, życzyły sobie aby taż podstawa przyjętą jeszcze była w układzie, który zrobić pozostało; ale gdy to ich życzenie nie wydało owocu, zmuszone były z obawy, iżby przedłużenie wojny własnym interesom obu dworów szkody nie przyniosło, porobić przygotowania, jakich okoliczności wymagają. Z tem wszystkiem oba dwory, gotowe zawsze zrobić wszystko, cokolwiekby od nich zależeć mogło w przyłożeniu się do przywrócenia pokoju, i teraz jeszcze skłonne są, za radą poważnych mocarstw, pogodzić zainteresowane strony przez jakąś modyfikacyą odpowiednią przyjętym zasadom.

Podane przez Rosyę żądanie zatrzymania Oczakowa z jego okręgiem, jako też kraju położonego między Bohem a Dniestrem, ma na celu zabezpieczenie dla niej obronnej granicy przeciwko Turkom: tem bardziej też Turcya ma potrzebę podobnejże granicy. Oba dwory życząc sobie, aby ta zasada przyjętą była przez imperatorowę za podstawę wszelkiej modyfikacyi w obecnym *status quo,* gotowe są przyłożyć się własną pomocą do osiągnienia tak pożądanego celu etc. etc. Hrabia Bernstorff, pogłaskany okazaną mu ufnością, miał odpowiedzieć, że król pan jego, widząc w tym

Gdy się wiadomość rozeszła o czynności sejmowej na dniu 3cim maja z dodatkiem, że czytane były depesze grożące Polsce podziałem, i te dopomogły do zgody najwięcej w stanach na tę nową rządu formę, na takowej wiadomości budowano opinię dostrzeżonych dworu berlińskiego intencyj i już poróżnienia się pewnego. Ja jako nie wiem nic, coby mi radziło odmieniać zwykły dotąd postępowania sposób, poszedłem dziś do hrabi Bernstorff, i w celu niby komunikowania mu nawzajem co mam nowego *relative* do wielkiego sejmu dzieła, dałem czytać excerpt z listu najjaśniejszego pana do xięcia Jabłonowskiego temi kończący się słowy: *Je vous charge de remettre sans délai l' incluse à sa Mté prussienne; il est le premier à qui j' en fais part, comme à celui que je regarde et que je compte de trouver toujours être le meilleur ami de la Pologne et de ma personne* *).

## Nr. 28.

**Dnia 24 maja 1791.**

Expedycyę prześwietnej deputacyi nr. 24 pod datą 11 *praesentis* miałem honor odebrać.

Siódmy dzień jak ciężką złożony chorobą, która

---

projekcie też same zasady, jakie go do ofiarowania pośrednictwa swego skłoniły i znajdując, że podstawa jest zupełnie ta sama jaką on podawał, cieszyć się może tylko, iż jego rady tak dobre sprowadziły skutki.

*) Polecam panu bezzwłoczne oddanie załączonego tu pisma jegomości królowi pruskiemu; jest on pierwszym, któremu je udzielam, ponieważ uważam i sądzę, iż go zawszę znajdę najlepszym przyjacielem Polski i mojej osoby.

od dwoch dni zmniejsza się, nie mam sposobności dozierania sam przez siebie tego co się dzieje, lecz jako politycznych interesów posunęła się nieco linia dalej w tym czasie od nas tutaj, tak ufam że nic przez słabość moją opóźnionego nie będzie, a doświadczona jmćpana konsyliarza legacyi pilność wszelką zaspakaja troskliwość.

Zalecenie prześwietnej deputacyi w ostatniej expedycyi mnie dane, już w obowiązku samym nawet urzędowania znajdując, od momentu przyjścia pierwszej o rewolucyi wiadomości, miałem pilną baczność na wszystko. Zaświadczą to moje depesze, już dotąd pod oczyma prześwietnej deputacyi zostające. Nie spuszczę więc i nadal oka z tak ważnego objektu. Goltz generał lejtnant w służbie tutejszej od lat kilku, a dawniej w pruskiej zostający, powszechnie za tajemnego korespondenta berlińskiego miany, dał się w tych dniach w obecności jednego z mych przyjacioł słyszeć, że rewolucya polska wojny będzie przyczyną, bo Prusak na to obojętnie patrzeć nie może. Ktoś mu odpowiedział, iż Polska prócz własnych i saskich sił mogłaby mieć wsparcie cesarza. To czyni, rzekł on, 300 tysięcy wojska, przeciw któremu zawsze podjąłbym się komenderować 100 pruskiego; naówczas odpowie mu jeden z przytomnych: jabym się nie podjął być w tej liczbie stu.

Przed dwoma dniami wyszły *à la Rade* 3 okręty tutejsze liniowe o 74 armatach każdy.

P.S. Jmćpan konsyliarz legacyi był u hrabi Bernstorff, który mówiąc z nim o zaszłej u nas rewolucyi wyraził, że ktokolwiek bezstronnem spogląda okiem na to co się w Polsce dzieje, nie może tylko z ukontentowaniem widzieć tak szczęśliwie dokonane dzieło konstytucyi, wracającej Polsce dawne znaczenie między mocarstwami europejskiemi, i zabezpieczającej polityczną jej exystencyę; dodał te uwagi godne słowa, iż nie wątpi, że ta okoliczność przyniesie odmianę w widokach politycznych dworów europejskich, mianowicie co do planu, który sobie dwory sprzymierzone w terazniejszych z Rosyą negocyacyach ułożyły; ztąd dużo jest zadziwiony, iż jmćpan Fawkener, w którego instrukcyach pewnie ten przypadek przewidziany nie był, innych od dworu swego nie czekając nieodwłocznie do Petersburga wyjechał. Przejechał dziś tędy jmćpan baron Nolke nominowany poseł szwedzki do dworu wiedeńskiego.

## Nr. 29.

Dnia 28 maja 1791.

Expedycyę prześwietnej deputacyi pod datą 14 *praesentis* nr. 25 miałem honor odebrać.

Ze Stokholmu są tu wiadomości o przybyciu tamże jmćpana hrabi Stakelberg, przeciw któremu lubo zrazu król szwedzki wielce uprzedzonym być się okazował, przyjął go atoli bardzo dobrze. Suponują, iż ma za objekt proponowanie potrójnego aliansu, a taż sama negocyacya sprowadzi go podobno i tutaj. Minister moskiewski tu będący, komunikowany sobie mając projekt deklaracyi, którą dwa dwory sprzymierzone (jako doniosłem) podać decydowały się w Petersburgu, lubo w pierwszym momencie wyznał się być zaambarasowanym niespodzianą o rewolucyi polskiej wiadomością, w dni kilka jednak potem wyraźnie posłowi pruskiemu oświadczył, iż wszystko się ułatwi, jeżeli dwór berliński ściśle złączy z dworem jego starania, aby zepsuć nową konstytucyę w Polsce, i do dawnej ten kraj wrócić postaci. Dobro kraju nie pozwala mi taić, iż z ust ministra pruskiego mam tę wiadomość, przyjechał z nią sam do mnie dnia 26 *praesentis*, lecz zaraz i to dodał, iż lubo jest pewny, iż w Berlinie dobrze przyjętą będzie wiadomość o szczęśliwej w Polsce rewolucyi, zdaje mu się jednak, iż nie będą bez trwogi o przejście korony polskiej wraz z ręką infantki do domu austryackiego. Pytał mnie się z usilnością, czy była już o to dawniej lub teraz wzmianka. Rzekłem: terazniejszych okoliczności znam tylko skład ogólny, dawniej zaś kiedy przytomny w kraju słyszałem żądania sukcesyi dla elektora i córki, widziałem podówczas współziomków całkiem ufających przyjaźni Wilhelma i nie zamyślających o potrzebie innej, jak znoszenia się z nim dla wspólnego dobra obydwóch sprzymierzonych krajów. Dodałem że się spodziewam, iż skoro doskonała wzajemność dotrzymana była, będzie i u nas dalej trwało to potrzebne porozumiewanie się we wszystkiem. Na Polskę (odpowie poseł pruski) spuszczać się całkiem nie można było, choć przy poprawionej ale niepewnej formie rządu; teraz stanęła w pierwszym rzędzie, złączyćby się ściślej z naturalnym swoim aliantem powinna.

## Nr. 2.

*Die* 4 *Junii* 1791.

Expedycyę jwwmćpana dobrodzieja *de die* 21 *Maii* nr. 2 odebrałem.

Podług żądania jego posyłam w anexie specyfikacyą imion do ciała dyplomatycznego zagranicznego tu należących.

Dwór dnia 2 *praesentis* przeniosł się do letniej rezydencyi, równie i hrabia Bernstorff już mieszka na wsi o milę od miasta. Byłem tam wczoraj sam u niego, i w poufałej rozmowie przyszedłszy do artykułu rewolucyi naszej, rzekłem, iż nam tylko brakuje odpowiedzi dworu petersburgskiego, wszelkie zaś inne zapewniają nas o nieodmiennej sąsiadów przyjaźni. Nie będzie się (odpowiedział minister) i tego dworu różnić odpowiedź od innych, cò do powinszowania ustanowionej sukcesyi; ale równie będzie jej podziałem jak i dwoch drugich sąsiadów ta troskliwość, aby ani dom austryacki ani pruski nie ofiarował jednego ze swoich za męża dla infantki. Mnie się z boku, mówiłem, dało słyszeć, że poseł rosyjski tu rezydujący dalej rozciąga swoją troskliwość i pragnąłby ją dzielić z dworem berlińskim. Jak to rozumieć, pytał się minister. Ufność w przyjaźni wmćpana dla króla i kraju mego, odpowiedziałem, zachęca mnie do dalszego explikowania się. Opowiedziałem mu więc, z prośbą o sekret, to co mi poseł pruski przed kilku dniami o insynuacyi posła moskiewskiego doniosł, co Bernstorff wysłuchawszy, rzekł z poruszeniem, iż aż nadto nieuważnym znajduje delatora, wszak po samym czasie miarkując, nie mógł poseł moskiewski żadnych w tej mierze mieć instrukcyj od swego dworu, z własnego zaś domysłu tyle mógłby insynnować, iż rewolucya polska zbliżyć sentymenta dwoch dworów w tymby widoku powinna, aby cesarz profitując z poróżnienia onych, a razem swojej przyjaźni dla carowej wysoką kładąc cenę, nie zyskał infantki polskiej dla syna swego. W dalszej ze mną konwersacyi życzył minister Polsce, aby wyszedłszy z potrzeby wpuszczania do siebie influencyi zagranicznej, przyjacielską neutralność zarówno trzem sąsiedzkim dworom okazywała, a na męża dla infantki aby gdzie indziej starała się upatrzyć osobę z własnych przymiotów szacowną. Trudno nie przyznać, że jego rada dobra, możność korzystania z naszej słabości ostrzyła zawsze chęć każdego z sąsiadów władania wewnętrznemi u nas obrotami, czego łatwiej dozwalali dwaj trzeciemu, bo nic im nie przeszkadzało na czas przybyć do wszelakiej korzyści podziału, lecz teraz ktoby z nich zyskał ścisły związek z Polską, dałby przewagę istotnej równoważności. Będzie im przeto ostrożna zazdrość trzymała oczy otwarte, co ile z razu na czas niejaki jest dobrze dla Polski, zbyt jednak długo w tym stanie nie potrzebaby ich podobno zostawiać, aby zmordowana atencya nie zbliżyła ich znowu kiedy do szkodliwych dla nas zamysłów. Względem pacyfikacyi generalnej powiedział mi minister, że jako ta już dziś tylko od samej Moskwy dependuje, spodziewać się należy, iż wkrótce nastąpi, chociaż nie z tą łatwością i nie przy tych bardzo ograniczonych środkach, na które rachują sprzymierzone dwory.

### Nr. 3.

**Dnia 11 czerwca 1791.**

Expedycyę jwwmćpana dobrodzieja nr. 3 *de dato* 28 *Maii* odebrałem. Będzie mojem ciągle staraniem zarabiać na najwyższą jego królewskiej mości pana mego miłościwego aprobacyę, którą dziś odbierając z okazyi danych wiadomości *die* 14 *elapsi*, składam winne u nóg najjaśniejszego pana za to dzięki.

Wiadomości, które tutaj mają z Petersburga względem zdania dworu tamtejszego o naszej rewolucyi, lubo tylko o samem zadziwieniu gabinetu moskiewskiego donoszą, takie jednak są w swojem brzmieniu, iż się dużo zbliżają do oznaczenia mniej przychylnych tej potencyi dla nas sentymentów. Dwoch ministrów zagranicznych, przezemnie namówionych, pytało się hrabi Bernstorff, jakiem okiem Moskwa patrzy na rewolucyę polską. Jednemu z nich odpowiedział, iż w nieskończone zadziwienie wprawiła ta wiadomość gabinet petersburgski, i dużo jest nią afektowany; drugiemu rzekłszy coś podobnego, dodał jeszcze, że na wzór innych dworów powinszować carowa każe tej Polsce pomyślności, tak jak Dania byłaby zapewne królowi szwedzkiemu powinszowała, gdyby Polska jego była za następcę tronu uznała, nikt jednak nie mógłby się był omylić w oszacowaniu realnej tego komplementu wartości, zawsze jednak jest wiele, że żadna potencya sąsiedzka nie [illegible] się [illegible] Są [illegible] autentyczne z Petersburga wiadomości, iż carowa partykularnie niekontenta z naszego tu pana Bernstorff, a to za explikacyę w nocie pierwiastkowej nadto ścieśniającą żądania jej względem Oczakowa z dystryktem, chciała bowiem Akierman i ujście Dniestru mieć za niepodpadającą żadnej kwestyi własność. Ja formując pytanie moje nie na fundamencie tej wiadomości, o której nie chciałem się pokazać informowanym, lecz na fundamencie ostatniej (o której doniosłem) rozmowy z hrabią Bernstorff, żądałem wiedzieć od niego, co będzie mogła carowa oponować propozycyi dworów sprzymierzonych, jeżeli te przychylą się do proponowanej *basim* przez Danią? Będzie mogła, odpowiedział on, przypuszczając *basim*, ubikacyę granic kłaść za objekt nieudecydowanej dotąd żadnem wyraźnem oświadczeniem negocyacyi; ale nie wiem (rzecze dalej), czego już chce gabinet petersburgski, wszak ambicyi onegoż dogadza się, gdy go niby proszą o pokój, a choć się to dzieje z niejakowem naleganiem, znać musi tamtejszy gabinet, że tak zwykle zwycięzca miewa importunią o ustąpienie zaborów. Ta odpowiedź i ton, z którym mi ją oddał, probuje Bernstorffa resentyment, a tem samem pewność wyżej wspomnionej z Petersburga wiadomości. Trzecia nakoniec z Moskwy doniesiona tu okoliczność, iż Rozumowski bywszy w Danii, a teraz do Wiednia nominowany poseł, na Kopenhagę ma swój trakt obrócić, różnych konjektur jest okazyą, lecz nie jest dosyć autentyczną.

O królu szwedzkim donoszą, że 3 *praesentis* był w Rostok. Ten monarcha pilne kazał mieć oko pod swoją niebytność na Stakelberga, a nasadzeni króla emisaryuszowie wszystko czynią, co mogą, aby tegoż Stakelberga w nienawiść u całej nacyi podać, — z dobrego źródła to trzymam. Hrabia Haxthausen, minister tutejszy stanu, był u mnie z oświadczeniem najmocniejszego ukontentowania z okazyi rewolucyi naszej: bo ta szczęśliwym kraj cały czyniąc unieśmiertelnia (mówił on) tego króla, którego jest dawnym sługą i dozgonnym czcicielem.

Z rozmowy tak z tutejszymi jako i z zagranicznymi ministrami jasno miarkować można, iż nie tyle obrócona jest ich atencya na ogół dzieła rewolucyi naszej, jak raczej zajęta jest troskliwością o rękę infantki, komu ona dana będzie. To gdy wyrażam z okazyi danej mi instrukcyi w dzisiejszej depeszy, niech mi się godzi przyłączyć uwagę, iż gdyby nam ministrom zlecone było urzędowne komunikowanie dworom wiadomości o naszej rewolucyi, na ówczas prócz innych ztąd korzyści, podałaby się okazya umieścić w nocie wszystkie te powody, które w istocie samej zalecają sprawę naszą w samym nawet względzie ogólnej polityki.

## Nr. 5.

Dnia 25 czerwca 1791.

W expedycyi jwwmćpana dobrodzieja *de dato* 8 *praesentis* nr. 5 znajdując, że dwie poczty nie przyniosły żadnej ode mnie depeszy, mam za powinność zapewnić jwwmćpana dobrodzieja, że od czasu mego na to miejsce przybycia ani razu nie pozwoliłem subie dwoch poczt opuścić, i tem mniej zgadnąć mogę, dla czego moja dępesza *de dato* 24 *Maii* nr. 28 nie doszła, gdy pod tą samą datą inne listy moje doszły, i w responsach widzę je oskarzone. Pojmując jak wiele zależy nam na tem, aby Moskwa nie osiadła brzegu Dniestru, lecz razem w takiem miejscu będąc, gdzie skutecznie przyczynić się nie mogę żadną insynuacyą, staram się przynajmniej w tych momentach należeć do roztrząsania kwestyj, w których z układu dworów sprzymierzonych bywa czyniona jakowaś komunikacya tutejszemu ministeryum. Tak dnia onegdajszego ministrowie tychże dworów żalili się na zwłokę, której widocznie szuka dwór petersburgski w rozpoczętych negocyacyach, a listy, które sprawujący angielskie interesa miał z Petersburga, to wyraźnie mu donoszą, iż dwór wiedeński najwięcej do ukończenia negocyacyi swemi insynuacyami przeszkadza. Mówiąc z hrabią Bernstorff o tem, znalazłem go zrazu biorącego stronę Moskwy i starającego się wyperswadować mi, że wyraźne oświadczenie imperatorowej, iż chce wolnej nawigacyi, dogodnem jest interesom Polski, lecz gdy mu odpowiedziałem, iż ja tę koncesyę biorę raczej za krok do otrzymania tem łatwiej *in consequenti* brzegu Dniestru, którego posesya pomoże w czasie do określenia arbitralnego mniemanej wolności nawigacyi; rzekł mi, że nie bierze na siebie zwrócić mnie od tego mniemania. W dalszej znowu konwersacyi, w której czasem powtarzałem, iż rząd polski nie spuści z oka tak ważnej dla siebie okoliczności, postrzegałem, że się starał demonstrować mi złą sytuacyę interesów dworu berlińskiego, który na konwencyi w Reichenbach rachując, przeciw Moskwie ku Żmudzi wyprowadził swe wojska, którem gdyby chciał poprzeć swego wdania się za Turkiem, nie może z drugiej strony nie widzieć, co go od ściany austryackiej czeka. Jestem informowany, że hrabia Bernstorff przestrzegał w swoim czasie jmćpana grafa d' Arnim, i wystawiał mu niebezpieczeństwo zaufania niedoświadczonemu jeszcze w wielkich interesach charakterowi cesarza, przeto teraz odpowiada Bernstorff temuż ministrowi przypomnieniem mu dawniejszej rady.

Mimo tak ambarasującej sytuacyi Prusaka, któraby go do opuszczenia interesów Turczyna przywieść mogła, mimo skłonności, którą ma Anglia do zabezpieczenia własnych w handlu z Moskwą korzyści, zapewnia mnie jmćpan Drake, że sprzymierzone dwory założyły za kondycyę *sine qua non*, aby imperatorowa nie żądała zbliżać się ku Dniestrowi; dodał, że w zwłoce szuka dwór petersburgski tej pomiędzy innemi korzyści, aby niepewnością gdzie się przeważy szala, wstrzymać Polskę od zawarcia aliansu z Turkiem.

Inny znowu naznaczają zamysł królowi szwedzkiemu, pretendują że w Anglii szuka żony dla syna swego, a razem ma za cel odciągnąć tę potencyę od aliancyi z Berlinem.

Dnia wczorajszego wojsko tutejsze w liczbie 10 tysięcy manewrowało na błoniach pod miastem w obecności króla i familii, komenderowane przez królewica następcę.

## Nr. 7.

*Die* 1 *Julii* 1791.

Expedycyę jwwmćpana dobrodzieja *de dato* 18 *Junii* odebrałem.

Od początku mego na tem miejscu urzędowania, miałem za powinność wszystko wiernie donosić, cokolwiek interesowało ojczyznę moją, a za najzupełniejszą rachowałem to nagrodę, gdy chęci i skutek onych łaskawą zasługiwały mi aprobacyę.

Po szczęśliwej rewolucyi wydoskonalone urządzenie gabinetu interesów cudzoziemskich więcej jeszcze czynić mi dozwala, już bowiem do wiadomości, które donoszę, będę mógł często przydać wyznanie nawet sposobów, których użyłem końcem zasiągnienia tychże wiadomości, a tak ilekroć obok szczerej chęci mojej służenia królowi, ojczyźnie i konstytucyi postrzeżesz jwwmćpan dobrodziej brak doświadczenia, prostować raczysz moją nieudolność wysokiem swem światłem. Jeżeli która okoliczność wyciąga jasnego wykładu, tedy ta zapewne, która jest mi w ostatniej expedycyi polecona, to jest, abym dochodził, jakie były planty z krzywdą Polski układane, co więc dla dojścia tego zrobiłem i jak daleko awansowany jestem, wyrazić przedsiębiorę.

Skład sekretu jest przy samym hrabi Bernstorff, najmniejsze w tej mierze przezemnie zrobione pytanie ostrzegłoby go, aby się lepiej jeszcze zapiął, przetrząsnąwszy każdego ministra zagranicznego z ogółem interesu relacye, nie wypadało mi wdać w to żadnego, wpadło mi *tandem* w myśl, że gdy ociąganie się [illegible] w daniu nam publicznej odpowiedzi, nie raz się tu wydawało pochodzić z jego bojaźliwej ostrożności, wypada więc namówić ministra jego, zażyłość z Bernstorffem mającego, aby przy najpierwszem od tegoż zapytaniu przyznał się, iż zrazu pan jego pełen był niespokojności, i aby nawzajem się zapytał, czy w istocie samej ufundowaną ona była. Podjął się tej roli saski minister, i wczoraj na konferencyi wypadła mu sposobność grać ją bez afektacyi, gdy bowiem utyskiwał przed nim Bernstorff, że się usuwa nadzieja pokoju, on rzekł: rewolucya polska temu przyczyną, bo wiemy, iż planty dosyć pewne były do obmyślenia stronom satysfakcyi; prawda, rzecze (mrużąc oczy) Bernstorff, dałby się był zrobić pokój nakształt westfalskiego. Te planty czy się tylko nie odrodzą, mówił dalej saski, za nastąpioną między trzema zgodą, ta troskliwość może umysł mego pana zastanawiała zrazu. Tu uśmiechnął się Bernstorff; i minę zrobił niby przytuszającą. Jeżeli nie można w szczegółach wiedzieć, planta jaka była (kontynuował saski), można przynajmniej spytać się, czy exystuje *possibilitas*, by się odrodziła. Na to znowu wzruszył tylko ramionami Bernstorff.

Bez szczególnego jakiego przypadku, wątpię, żebym się czego więcej mógł dowiedzieć, ale podobno to wystarcza: 1. do ustalenia opinii, że od Moskwy planta przeciwko nam uformowana była, bo gdyby od Prusaka, odkryłby ją więcej Bernstorff; 2. do zalecenia największej jmćpanu Debolemu atencyi; 3. do nalegania na elektora saskiego, aby *tandem* głośno przemówił do nas, aby ztąd przybył jeden punkt konsyderacyi więcej. Saskiego ministra zapewniłem, że cytowany w żadnym przypadku nie będzie.

Co się tycze mojej konwersacyi z hrabią Bernstorff, mam z niej, że lubo należy się spodziewać, iż widzenie się cesarza z Bischofswerderem powinno wiele decydować, on jednak rozumie, iż cesarz odłoży swą rezolucyę do powrotu do Wiednia. Pretenduje Bernstorff wiedzieć, że Prusak proponować za męża dla infantki zamyśla xięcia *de* Weimar lub brunszwickiego. Nakoniec zaręcza, że ile król pruski szuka sposobów do korzystania przy pacyfikacyi, tyle natężone są dwoch dworów cesarskich starania, aby mu nie dać żadnego awantażu.

O proponowanej gwarancyi (o której w ostatniej doniosłem depeszy) pytał się jmćpana Bernstorff wczoraj jeden z zagranicznych ministrów; nie zaparł się tego, ale upewnił, że nieinaczej Dania gwarantować obiecała, chyba za żądaniem wszystkich razem stron interesowanych.

W porcie tutejszym armują dwie fregaty pod pretextem, iż muszą osadzić sprowadzonych dawniej z Norwegii majtków, którzy się tułają.

P.S. Po doszłej na dniu onegdajszym wiadomości o zerwanym kongresie, nie upada tu nadzieja pokoju, ale się wzmacnia mniemanie, iż się on zawrze bez pośrednictwa. Wczorajsze listy oznajmując o wyjeździe króla francuskiego z Paryża, dają wolność mówienia głośniej o objekcie podróży króla szwedzkiego, zgadzają się więc powszechnie na to, co miałem honor donieść w depeszy dnia 18 *Junii* nr. 4; już i ambasador szwedzki z chlubą nawet sam na to przystaje. Tentowano tutejsze ministeryum, czyli wśród przedsięwziętego dzieła może król szwedzki bezpiecznie rachować na przychylnych i spokojnych sentymentach sąsiada swego króla duńskiego, odpowiedziano wyraźnie, że póki królewic przy rządzie a dający odpowiedź w radzie, nie będzie zapewne Dania szukała korzystać z tej okazyi z krzywdą sąsiada. Równie deklarowano się tutaj pójść w Ratysbonie za opinią cesarza.

## Nr. 11.

*Die* 23 *Julii* 1791.

Expedycyę jwwmćpana dobrodzieja *de dato* 9 *Julii* nr. 10 odebrałem.

Przed pięciu dniami odebrał poseł francuzki (który po nieszczęśliwym swoim przypadku wracać się pomału zdaje do pierwszego zdrowia) depeszę od pana Montmorin, w której donosząc mu ten minister o nieukontentowaniu ministrów zagranicznych w Paryżu z okazyi, iż króla po powrocie widzieć nie mogli, oraz o dyspozycyi niektórych wyjechania z Francyi, zaleca mu, aby się starał zniewolić perswazyami swemi jmćpana Bernstorff do nieodwoływania ministra duńskiego z Paryża przynajmniej dopóki nie objaśnią się lepiej okoliczności. Jeździł zatem sekretarz legacyi francuskiej z tą rekwizycyą do jmćpana Bernstorff, i odebrał odpowiedź, że dane będzie ministrowi duńskiemu w Paryżu rezydującemu zalecenie, aby w zakład dawnej przyjaźni, którą król jegomość duński zawsze pragnie widzieć między dwoma mocarstwy utrzymywaną, został tenże jego minister w Paryżu, i nie przestał widywać się z jmćpanem Montmorin. Powiedział atoli potem Bernstorff jednemu z kolegów moich w konfidencyi, iż doda do tego zalecenia drugie, aby to czynił co i inni zagraniczni ministrowie. Sławny jest list króla szwedzkiego do ambasadora swego w Paryżu rezydującego, zamykający w sobie instrukcye w teraźniejszych Francyi okolicznościach. Będziesz jwwmćpan dobrodziej miał zapewne z miejsca kopię onegoż, ja tylko wiem, że treść danych instrukcyj ta jest, aby we wszystkich przypadkach wspierał jak najmocniej interesa króla francuskiego; kończy się list oświadczeniem, iż wszystkie w tej mierze starania chce mieć król szwedzki z tą gorliwością kierowane, iżby nie sama tylko okazywała się dla króla francuskiego przyjaźń, lecz raczej żąda aby każdy widział, iż ten obowiązek ma sobie ambasador za najpierwszy przez pana swego polecony. Mówiąc onegdaj z jmćpanem Bernstorff o negocyacyi w Petersburgu, i słysząc z ust jego toż samo co i dawniej mniemanie o powolności sprzymierzonych dworów dla Moskwy, powtórzyłem z mojej strony pytanie, jakie mogą być awantaże *pro equivalenti* królowi pruskiemu akordowane. Nie wiem, odpowiedział mi, czy prócz niemałego awantażu wycofania się z tej całej roboty, może król pruski co innego otrzymać, ręczę atoli wpanu, że, ile wiem, nic się Polska obawiać nie powinna: już wszystkie planty dawne upadły.

Sprawujący interesa szwedzkie, mówiąc także ze mną o negocyacyach petersburgskich, powiedział mi, że wie za pewne, że Moskwa dla pozbycia się medyacyi akordowała jakieś zosobna partykularne awantaże medyatorom. Gdym go się pytał, w czem one konsystować mogą, rzekł mi: tyle tylko wiem, com powiedział, lecz dodać powinienem, iż mi razem i to doniesione, że już polskie ministeryum ma w tej mierze dokładną wiadomość, łatwo jednak i nam tu (kontynuował) domyślać się przychodzi, że Moskwa bez cesarza nic z krzywdą Polski obiecać nie mogła, a ten zapewne nie będzie onej nieprzyjacielem. Wszakże nowy przybywa podług mego zdania dowód, skoro po nadeszłym responsie od cesarza do Drezna, elektor urzędownej żąda odezwy i podobną gotuje odpowiedź.

Lecz nad wszystkie wiadomości ta jest w tym momencie, którą dać winienem, iż Dania w tych dniach trzy okręty liniowe armuje, i nawet dane są sekretne rozkazy, aby wszystko mieć w gotowości do armowania całej floty w przypadku potrzeby.

Radbym być w stanie prawdziwą naznaczyć temu armowaniu przyczynę, dotąd atoli konjektury tylko same robić można. Są jedni co mniemają, że w Stokholmie na rewolucyę zanosi się, co ma być dzieło Stakelberga, który szlachtę wzburzyć starał się i dla tego słychać, że król szwedzki wraca się z pospiechem nazad; są drudzy co rozumieją, iż krążąca aktualnie w cieśninie finlandzkiej flotyla moskiewska, 17 tysięcy regularnego wojska prócz majtków bez kwestyi niosąca, dała do tego powód. Co się tyczy hrabi Bernstorff, ten na uczynione sobie przez niektórych z tej okoliczności zapytania, odpowiada, że dawniej Dania ogłosiwszy swą intencyę armowania

9 okrętów, nic nowego nie czyni, gdy do trzech drugie trzy dodaje, nie chcąc próżno żywić sprowadzonych tym końcem majtków, a tak zamiast posądzania intencyi dworu tego, raczej można widzieć jego w postępowaniu politycznem delikatność, gdy nie armując dawniej, ten dopiero obrała sobie do exercytowania majtków moment, który powszechną oznacza spokojność. Sprawującemu szwedzkie interesa, seryo o przyczynę armowania pytającemu się, miał Bernstorff jeszcze i to powiedzieć, że król szwedzki winien to samo Danii zaufanie, które okazała mu ta potencya w czasie jego tak nagłego armowania się.

Rzecz warta uwagi, iż nie tylko nie tajono przed nami danych rozkazów armowania, ale nawet w dzień konferencyi onegdajszej 3 admirałów widzieliśmy u Bernstorffa. Ledwieby myśleć nie można, że to jest polityczna fanfaronada, pomagająca coś Moskwie do imponowania interesowanym stronom.

## Nr. 13.

*Die* 6 *Augusti* 1791.

Expedycyę jwwmćpana dobrodzieja *de dato* 23 *Julii* nr. 12 odebrałem.

Król szwedzki po nieprzyjętej w Ratysbonie propozycyi, a raczej po nieprzyjętych kondycyach, pod któremi ofiarował dać 16000 wojska i sam stawić się na czele złączonych sił Rzeszy niemieckiej przeciw Francuzom, powrócił już do krajów swoich, albowiem *die* 1 *praesentis* ambarkował się w Rostok. Lubo nie prawdzą się wiadomości o insurekcyi stanu szlacheckiego w Szwecyi, zastanie jednak ten monarcha blisko siebie inne niemiłe widoki, to jest flotę galerową moskiewską przy Swenska Sund i robiących około ufortyfikowania Fridrichsham, gdzie znaczne sypią baterye Moskale, poznawszy w ostatniej wojnie jaka jest importancya miejsca tego. Tam starają się wygodny zrobić port, i ulokować na zimę jedną część wyżej wspomnionej floty. Z tego co tu mówią, i co wyrozumieć można z sprawującego interesa szwedzkie, widać jakieś bliskie między Szwecyą i Moskwą porozumienie, od którego nie odkupi się pierwsza z tych potencyj bez sakryfikowania coś drugiej. Spodziewają się przeto, że Stakelberg zacznie od proponowania żądanej dawniej przez samego króla szwedzkiego demarkacyi, lecz z odmianą okoliczności, gdy się równie i dyspozycye gabinetu petersburgskiego dla Szwecyi odmieniły, nie wypadnie obstawać przy żądanej demarkacyi, a tak wróci się podobno Stakelberg bez deplojowania charakteru ambasadora, co wszystko i skutki ztąd wyniknąć mogące rozumiem że dokładniej będziesz wiedział jwpan dobrodziej z Stokholmu, gdzie teraz trzebaby mieć baczność na negocyacyę, aby w momencie, kiedy król szwedzki wszelkie stracił ubocznej korzyści nadzieje, i te się nie wcisnęły propozycye, które dotąd za niepodobne sądzić można było. Poseł moskiewski nie przestaje tu rozsiewać wiadomości o poruszeniu umysłów w Polsce i spodziewanej burzy, pomaga mu od niejakiego czasu gazeciarz hamburski, zapewne zapłacony za to, a jak na nieszczęście jeden z najwięcej mających kredytu u publiczności. Z mojej strony starałem się z pomocą partykularnej korespondencyi, jaką mieć mogę, explikować niektóre zdarzenia, i starałem się także, aby wszędzie wiedziano o expedyowanej komisyi w Pińsku i celu onejże. Widocznie nie była ta wiadomość do smaku moskiewskiemu posłowi. Za pewną dano mi tę nowinę, iż po tak wielkich znowu nad Turkiem zwycięstwach negocyatorowie w Petersburgu mają się przyznać do zupełnej mocy konkludowania bez dalszej do Turczyna referencyi.

Dnia wczorajszego był u mnie graf Goertz, poseł elektora saskiego, z oświadczeniem, iż mą zlecenie od dworu swego znoszenia się ze mną z powodu, iż jmćpan Małachowski oznajmił elektorowi, że król jegomość podobne dał swoim ministrom rozkazy.

## Nr. 15.

**Dnia 20 sierpnia 1791.**

Expedycyę jwwmćpana dobrodzieja pod datą 3 *Augusti* nr. 14 odebrałem.

Co w przeszłej depeszy doniosłem względem oświadczenia posła moskiewskiego panu Bernstorff uczynionego, to onegdaj już przyszło przypadkiem do wiadomości posła pruskiego, a tak przestało być poniekąd sekretem. Zapytany Bernstorff od posła pruskiego w tej mierze dał eludującą odpowiedź. Ten zaś z największą obojętnością rzekł: że gdy mu nigdy nie były tajne sentymenta Danii, przeto nic nowego mu ztąd nie przybywa. Jako wiadomo jwwmćpanu dobrodziejowi być musi, że król szwedzki zamiast rozpoczęcia negocyacyi z hrabią Stakelberg, żądał, aby tenże zapytał się carowej, czy przyjmie jego wizytę w Petersburgu: tak dziś ten nowy projekt króla szwedzkiego jest objektem intrygującym wszystkich. Bernstorff suponuje, że króla szwedzkiego chęć widzenia się z imperatorową nie będzie podobno przyjęta, powiedział nawet jednemu z ministrów zagranicznych, iż może król szwedzki zechce Moskwę od związków z Danią odciągnąć, lecz już mu się to nie uda, bo niedawno podobny projekt jego został odrzucony. Wczoraj mieli z insynuacyi królewskiej mieszczanie w Stokholmie obchodzić solennie anniwersarz rewolucyi.

Ponieważ w przeszłym tygodniu sam Bernstorff wspomniał mi coś o malkontentach naszych w Wiedniu bawiących, a potem tak urwał konwersacyę, iż żadnym sposobem ani słowa więcej mówić w tej mierze nie chciał; starałem się przez kogo innego bynajmniej jemu nie podejrzanego coś więcej dowiedzieć się. Lecz w swoich odpowiedziach zawikłanych nic więcej niepowiedział jak tylko, iż przytomni tam Polacy macają wewnętrzną dyspozycyę cesarza, dotychczas jednak ich liczba nie jest dosyć znaczna, aby po niej można sobie coś obiecywać; wszelako nie jest w Polsce tak spokojno, jak minister tu polski pretenduje.

Donosiła hamburska gazeta, że panujący udzielnicy w Kubań prosili o protekcyę imperatorowej, Bernstorff zapewnia, że się nawet zupełnie poddali, ztąd w poufałości mówiąc ze mną w najmocniejszych wyrazach ganił kroki wszystkie dworów sprzymierzonych, które posłużyły tylko do nadęcia tem mocniej dumy moskiewskiej. Widać było w rozmowie tego ministra ze mną, że serce jego potrzebowało wynurzyć swój żal przeciw Moskwie, gdyż nie tylko on z osoby obrażonym się czuje za lekceważoną a potem i odrzuconą medyacyę, ale nawet jest Danii interesem widzieć tę potencyę mniej ton podnoszącą i zawsze zatrudnioną.

## Nr. 16.

*Die* 27 *Augusti* 1791.

Expedycyę jwwmćpana dobrodzieja pierwszą *de dato* 10 *Augusti* nr. 15, drugą *de dato* 13 *ejusdem* nr. 16 odebrałem.

Dwór przeniosł się już z letniej swojej rezydencyi do miasta, a to z okazyi blisko spodziewanego rozwiązania królewiczowej, żony następcy tronu, pierwszy raz ciężarnej. Z tej okazyi bywa zwykle iluminacya 3 dni trwająca, a zatem potrzebna jest legacyi tutejszej rezolucya, jak ma być znaczna ta expens, która do extraordynaryjnej należy.

Jeden z negocyantów tutejszych komis mający wszelkich potrzeb okrętowych moskiewskich, odebrał w tych dniach list donoszący mu, iż słychać jakoby eskadra moskiewska 10 okrętów liniowych, miała wkrótce do tutejszego portu zawinąć, której komendantem być mianują kontr-admirała Hanikoff. Ministeryum tutejsze równie jak i poseł moskiewski twierdzi, iż żadnej w tej mierze nie mają wiadomości, lecz tych wyjąwszy, wszyscy niemal tę wiadomość mają za realną, a razem pretendują wiedzieć, iż ta eskadra będzie tu czekać na flotę szwedzką, z którą złączywszy się pójdzie popierać zamysł przeciwko Francuzom. Wszakże i to ma być rzeczą pewną, iż król szwedzki prosił już cesarza o pozwolenie portu Ostende.

Łatwo poznać, iż nie życzonoby tu sobie tę wiadomość widzieć sprawdzoną, już to zapewne z powodu, aby eskadra moskiewska nie osiadła portu tutejszego, już z przyczyny niemiłego zawsze dla Danii wszelkiego takowego widoku, który łączy Moskwę ze Szwecyą. Do ambarasu tutejszego ministra przybywa rozpoczęte własnej eskadry dezarmowanie, z powodów, o których doniosłem dawniej. Z dobrego wiem źródła, iż Dania dawszy w proporcyę swych posesyj w Niemczech swój kontyngens na wyprawę przeciw Francuzom, od silniejszego całej sprawy popierania jak najwyraźniej się exkuzować będzie.

W poufałem narzekaniu na ministeryum angielskie, powiedziano mi tutaj, iż mimo tak nieprzyzwoitego tej potencyi ulegania Moskwie, odnowienie traktatu handlowego znajdzie przecież wiele trudności. Lecz nieskończenie zadziwiony zostałem, zrozumiawszy z konwersacyi hrabi Bernstorff wyraźny jego zamysł insynuowania mi tej myśli, iż Moskwa zabezpieczywszy sobie dworów sprzymierzonych w przypadku dalszej wojny z Turkiem neutralność, sama teraz starać się będzie pod ręką w Stambule oddalać sułtana od zgody, aby dogodzić ambicyi, równie jako i polityki zamiarom. Zbyt ważna zdała mi się ta insynuacya, bym mógł był przestać na pierwszem niby przypadkowem podsunięciu onejże, wciągnąłem bez trudności w powtórzenie.

Mają tu wiadomość nię wiem zkąd, o insurekcyi chłopów w Polsce; pytany odpowiedziałem, iż nie słyszałem o niczem podobnem dotąd, wiem tylko o środkach przez rząd użytych na zapobieżenie inkonwenienсyom, które wyniknąć mogą ze złego tłumaczenia prawa zabezpieczającego rządową opiekę chłopom, lub z poduszczenia lud zwodzących burzycielów, co zaświadcza jego królewskiej mości uniwersał, któren łatwo mogę przetłumaczyć, jeśli tego potrzeba.

Powiedziano mi z tej okazyi w sposobie przestrogi, iż dopóty tylko pewnymi jesteśmy utrzymać się przy naszej konstytucyi, dopóki sami spokojność wewnętrzną zachowamy, inaczej nie wiele trzeba będzie pretextu, aby dać okazyę obcym do wdania się w naszą sprawę.

Tego i ja mniemania będąc, jeśli mnie tylko nie nadto daleko uwodzi chęć przewidywania tego, co się mojej tyczy ojczyzny, nie widzę w ostrzeżonej nam wolności handlu na Dniestrze tyle jeszcze dowodu przyjaźni, aby już na niej rachować można bezpiecznie, i dotąd biorę ten krok ze strony nawet korzyści, którą nam niesie, za nowy dowód dyssymulującej polityki gabinetu petersburgskiego, dążącej do ujęcia sobie najprzód narodu, a potem bliżej interesowanych do tego handlu obywatelów, dla tem pewniejszego wdania się potem w nasze interesa przy najpierwszem rozdwojeniu.

Co jeśli moje mniemanie na zbieranych tu i owdzie podobieństwach zasadzone, mylnem się w czasie okaże, bardzo mi łatwo będzie odmienić posądzenie w sentyment admiracyi, tymczasem dodam i to, iż gdy tu zleciłem zaufanemu przyjacielowi badać się u źródła, za co malkontenci wybrali Wiedeń za miejsce swych konferencyj, odpowiedziano mu, bo *directe* w Petersburgu czyniąc, exponowaliby się w tym sejmie na sąd i kary, Wiedeń zaś dla mających w Galicyi dobra lub konexye swoje, jest miejscem nie tyle supozycyi rzucającem na Polaków tam przemieszkujących.

### Nr. 17.

*Die* 3 *Septembris* 1791.

Expedycyę jwwmćpana dobrodzieja *de die* 20 *elapsi* nr. 17 odebrałem.

O podpisanych preliminaryach pokoju między Portą i Moskwą pod Gałaczem, już tu mamy wiadomość; nadeszła ona *die* 31 *elapsi* z Warszawy przez sztafetę, którą jmćpan Burke wyprawił *die* 21 *ejusdem* z kopią listu xięcia Repnina do jmćpana Bułhakowa, przez tegoż sobie komunikowaną.

Rzeczą ma być równie pewną, że na samem już jest ukończeniu traktat między cesarzem i królem pruskim. Ministrowie obydwoch tych dworów nie przeczą tej wiadomości, lecz suponują, że fundamentem nowego związku są interesa francuskie. Pan Bernstorff powiedział tu pewnemu, że wcale inny cel ma ten związek, jaśniej atoli mówić nie chciał exkuzując się, iż nie zwykł nic w tym rodzaju bądź w najściślejszej poufałości awansować bez poprzedzających dostatecznych wiadomości, ten zaś, który mi to powiedział, dodał niby od siebie, że podobno tą razą Gdańsk i Toruń utracimy, co ja biorę za przestrogę *indirecte* daną.

Omyloną widząc pan Bernstorff opinię swoją (o której w ostatniej doniosłem depeszy) exkuzuje ją teraz tem zdarzeniem, iż nie do Potemkina adresował się wezyr z propozycyami pokoju, ten bowiem byłby zapewne trudniejszym się pokazał niż Repnin. Piszą z Stokholmu, że za powrotem kuryera z Petersburga przestał król szwedzki gadać o projektowanej podróży, i nawet o wyprawie przeciw Francuzom, z powodu (jak on sam powiada), że się załatwiają już wewnętrzne ich niesnaski, i drogą negocyacyi można się spodziewać ukończyć resztę. W istocie zaś Moskwa ani pieniędzy dać, ani swej eskadry komendzie króla szwedzkiego powierzyć nie chce.

Wiem dokładnie, że xiążę *de* Hesse odwrócił landgrafa panującego od dania swych wojsk na żołd króla szwedzkiego; dla wycofania się landgraf z przyrzeczenia swego założył kondycyę *sine qua non*, aby cesarz gwarantował regularność żołdu.

## Nr. 18.

*Die* 10 *Septembris* 1791.

Expedycyę jwwmśćpana dobrodzieja *de die* 24 *elapsi* nr. 18 odebrałem.

Z okrętów tutejszych liniowych uzbrojonych, dwa wychodzą w przyszłym tygodniu na morze północne, dla wypróbowania jednego z nich zupełnie nowego o 80 armatach *le Neptune:* oba w żywność na trzy tygodnie są opatrzone. Majtkom na innych okrętach mianowicie tym, których z Norwegii sprowadzono, dane są pieniądze na drogę i pozwolenie powracania do domu. Już więc gaśnie i ta ostatnia wojny iskierka, która w sposobie wiadomym należała do rozłożonego ognia.

Nie przedsiębiorę wyliczać mniemań, które dają się słyszeć z okazyi zawartego aliansu czyli konwencyi między dworami wiedeńskim i berlińskim. Wspólna potrzeba zabezpieczenia sobie nawzajem domowej spokojności i urządzenia interesów Rzeszy niemieckiej, podobno jest pierwszym jeżeli nie szczególnym nowych układów powodem. Wiemy tu dokładnie, że Moskwa przez cesarza, a Anglia przez króla pruskiego do akcesu zaproszeni byli. Zostaje wiedzieć, jak te dwory zaproszone a mianowicie petersburgski przyjmie ten krok poźnej ufności, i czy nawzajem Moskwa z Hiszpanią wiążąc się, nie wciągnie Anglii w swój związek. Mnie w konfidencyi powiedział hrabia Bernstorff, iż coś musi być oziębłości między dworami cesarskimi; Kaunitza autorem nowej konwencyi suponuje mówiąc: to już drugi związek robi Kaunitz łączący naturalnych nieprzyjacioł.

Tłumacząc Bernstorff w poufałej bardzo ze mną rozmowie sentymenta Moskwy względem nas, sądzi iż prócz sukcesyi reszta się jej zupełnie podoba w naszej konstytucyi; dalej w tłumaczeniu swojem postępując, mniej carowej samej a więcej partyzantom jej w Polsce przypisuje to nieukontentowanie, które przynosi tej monarchini artykuł o sukcesyi, oni bowiem wystawili go za najszkodliwszy interesom dworu petersburgskiego i swoim, więc jest carowa w obawie utracenia swej u nas partyi, bez której zostać nie radaby zapewne.

Do wiadomości, które masz jwpan dobrodziej z miejsca, o intencyi króla szwedzkiego zwołania u siebie sejmu, dodaję, co tu twierdzą, iż król szwedzki nie spuszczając się na zapewnienia z Petersburga o niewdawaniu się w jego domowe interesa, i owszem posądzając Moskwę, że partyę szlachty i podburza i poprze, już znowu otoczyć sejm żołnierzem zamyśla. Ani w Petersburgu, ani w Berlinie wizyty jego nie życzono sobie, jeszcze tentuje widzieć się z cesarzem.

## Nr. 19.

*Die* 17 *Septembris* 1791.

Expedycyę jwpana dobrodzieja *de die* 31 *Augusti* nr. 19, równie i *de die* 3 *Septembris* nr. 20 odebrałem.

Dwa okręty, o których gotowości do wyjścia doniosłem w ostatniej depeszy, wyszły *die* 14 *praesentis* na morze bałtyckie ku wyspie Bornholm.

Od kilku dni pokazała się tu kopia deklaracyi cesarza i króla pruskiego, którą ci obydwaj monarchowie dali *die* 27 *elapsi* hrabi *d'* Artois w Pilnitz. Suponując iż masz ją jwpan dobrodziej z Drezna przysłaną sobie, nie posyłam onejże, lecz mam za powinność przesłać mu kopię projektu deklaracyi gabinetu petersburgskiego, tutejszemu ministeryum świeżo komunikowanego.

Gdybym przedsiębrał tłumaczyć moje partykularne mniemanie o ogóle całego tego interesu, zrobiłbym wykład przyczyn, które mnie prowadzą do wierzenia, iż cesarz nie myśląc prowadzić wojny z Francyą, zręcznie profituje z okoliczności końcem przygarnienia do siebie ufności Rzeszy niemieckiej, przez swego poprzednika utraconej, a tem samem osłabienia tej dawnej ligi, która przecież jest nieco murem przedziału między głową i członkami jednego ciała. Powiedziałbym równie, iż związek tylu mocarstw mniej Francyi grozi, jak raczej zapowiada mieszkańcom każdego *respective* kraju, iż w przypadku powstania gdziekolwiek przeciw tronowi, gotowe i silne są w tym spólnym układzie obmyślone środki do poskromienia wszelkich przeciwnych zamiarów. Lecz biorąc rzeczy, jak się powierzchownie prezentują, i z obowiązku mego śledząc szczególniej tu postęp onychże, wracam się do dalszej relacyi tego, co ma związek z nastąpioną tu komunikacyą projektu deklaracyi.

Treść odpowiedzi hrabi Bernstorff na insynuacye posła moskiewskiego tą była (jak mówią), iż rzecz tak wielkiej wagi musi być wprzód pod roztrząśnienie całej rady stanu zaniesiona, nim mu wolno będzie finalną dać rezolucyę, a jako ze strony dworu wiedeńskiego żadnego dotąd nie odebrał oświadczenia, tak rozumie iż mu i na to równie czekać należy; tymczasem imperatorowa ma tyle innych dowodów, iż Dania zawsze pragnie porozumiewać się z nią w każdej okoliczności. Taka odpowiedź nie tylko jest eludującą, ale nadto ma powody następujące: 1*mo* obrażony jest Bernstorff, że cesarz nie odzywając się *directe* do niego, przez Moskwę traktuje, jak gdyby z krajem pod jèj dyrekcyą będącym; 2*do* nie podoba mu się ten rodzaj expensy w sprawie zupełnie dla Danii obcej; 3*tio* chciałby się doczekać, aby zaproponowano kupić pomoc od Danii.

Poseł hiszpański *die* 15 *praesentis* oświadczył podobnież hrabi Bernstorff, iż dwór jego widziałby z ukontentowaniem Danią wiążącą się z potencyami popierającemi prawa króla francuskiego. Na to odpowiedziano mu, iż Dania czekać musi na odezwę cesarza z tego najwięcej powodu, iż w deklaracyi, którą ten monarcha gotuje, będzie potrzeba roztrząsnąć i rozgatunkować zamiary, które ona w sobie obejmuje. Są bowiem (mówił dalej Bernstorff) jedne do interesów Rzeszy niemieckiej ściągające się, i te do wszystkich onejże członków wspólnie w proporcyi zwykłej należą, są drugie dotykajace *immediate* tylko niektóre potencye, nakoniec są i takie, którym silniejsze trzebaby przygotować wsparcia, niż je Dania ofiarować może.

W pośród tych dyskwizycyi poseł cesarski zupełne zachowywał milczenie, i na nalegania tych, co chcieli aby mówił, exkuzował się niedostatkiem instrukcyi w tej mierze.

Projekt zwołania sejmu szwedzkiego podobno nie znalazł tej łatwości w Petersburgu, której królowi trzeba było. Sprawujący tu interesa szwedzkie zapiera, by nawet kwestya o sejmie była.

Wojsko moskiewskie w Inflantach będące, jeśli jest (jak rozumie Schulemburg) końcem trzymania w niespokojności dworu berlińskiego, być może równie, że tam stoi, aby zbliska Kurlandyi strzegło. Potemkina projekta są obszerne, Moskwa nie jest bez partyi w tamtym kraju, chęć sejmu wcielenia tych xięstw do ciała Rzeczypospolitej nie raz się wydała, ztąd wypadało Moskwie przygotować w Kurlandyi rozdwojenie umysłów, za którem nastąpiłoby wezwanie pomocy tej potencyi. Moje to są własne konjektury, nie daję im żadnej autentyczności, dodam tylko, iż raz w dyskursie, gdym pomagał niby hrabi Bernstorff śmiać się z wielkich nadziei Potemkina, którego on nie lubi, pytałem się, czy wojska w Inflantach nie są dla podchlebiania nadziejom Potemkina, powiedziano mi: za nicbym nie przysiągł, lecz to teraz tej wyprawie francuskiej wszystkie przygotowania przypisują.

### Nr. 25.

*Die* 22 *Octobris* 1791.

Expedycye jwwmćpana dobrodzieja pod nr. 25, 26 i 27 miałem honor odebrać, z których dwie pierwsze w Hamburgu zaległy dla tego, iż pod adresem jw. posła będąc, jemu tamże oddane były i następującą dopiero pocztą mnie odesłane. Doniesienia, które ministeryum tutejsze ma z Drezna, nie każą się spodziewać rychłego ukończenia negocyacyj naszych z elektorem, tak przynajmniej sądzić należy z tego, co mi jmćpan Bernstorff powiedział, że elektor dalekim jest jeszcze od wzięcia finalnej determinacyi w okoliczności ofiarowanej mu korony polskiej. Wspomniony minister dwie przyczyny tej zwłoki naznacza;

pierwsza zupełne milczenie Moskwy co do odmiany konstytucyi naszej, które utrzymuje elektora w niepewności o prawdziwych sentymentach imperatorowej; druga opinia, w której się znajduje elektor, że przyjmując koronę polską sprawi nieukontentowanie w własnym kraju. Ta to jest konsyderacya (rzecze minister), która więcej nad inne zastanawia elektora, a część ministeryum, interesom samej Saxonii przychylna, zręcznie korzystając z dyspozycyi umysłu pana swego, tworzy trudności tam gdzie ich nie masz, lub te które się zdarzą, powiększa. Wymienił mi nakoniec jmćpan Bernstorff pana Gudtschmidt jako najwięcej przyczyniającego się swemi insynuacyami do tej zwłoki ze strony elektora. Jest tu nadto mniemanie, że jmćpan Folkersen nie dosyć czynnie postępuje we wszelkich insynuacyach, które widzi być nieprzyjemne *ministerio* petersburgskiemu. Donosząc rządowi memu to, co mi w kilku okazyach jmćpan Bernstorff powtórzył, dopełniam powinności urzędu. Jwwmćpan dobrodziej przyjmując chęć dokładnego pełnienia obowiązków, z kombinacyi różnych doniesień ministrów naszych łatwo dostrzeżesz, jaki stopień pewności naznaczyć można tym, które z miejsca tego przesyłam.

Co do okoliczności insynuacyj przez jmćpana Kobentzel *ministerio* imperatorowej czynionych *in consequenti* zaszłej w Pilnitz między dwoma monarchami umowy, zgodne zupełnie znajdują się doniesienia *ministerio* tutejszemu nadesłane, z temi które jwwmćpan dobrodziej z Petersburga odebrałeś. Mniemanie jednak jmćpana Bernstorff jest takie, że rezerwa zobopólna tak *ministerii* petersburgskiego, jako też jmćpanów *de* Kobentzel i *de* Goltz jest skutkiem pierwszej impresyi, którą wiadomość o zawartym między cesarzem i królem pruskim aliansie sprawiła, wspólny jednak interes tak mocno łączy dwa dwory cesarskie, iż wnosić nie można, aby momentalna oziębłość uczynić mogła przerwę dobrej harmonii i zupełnego porozumienia między temiż dworami. Mam za powinność przyłączyć jwwmćpanu dobrodziejowi uniwersał departamentu skarbowego z okazyi determinowanego zaciągnienia 560.000 talarów w państwach króla jegomości duńskiego wydany.

## Nr. 32.

*Die* 10 *Decembris* 1791.

Expedycyę jwwmćpana dobrodzieja pod datą 25 nowembra miałem honor odebrać.

W przeszłą środę wyjechał ztąd jmćpan *de* St. Priest do Stokholmu; prócz zwyczajnej u dworu prezentacyi miał partykularną audyencyę u następcy tronu, na której jednak, podług zdania osób dobrze informowanych, o interesach politycznych kwestyj nie było. Tegoż dnia wyjechał i jmćpan starosta tłumacki na miejsce urzędowania swego, prezentowany był u dworu przez ministra saskiego, gdzie bardzo dobrze był przyjęty, równie jako i od ministrów miejscowych i zagranicznych. Mówiąc z jmćpanem Bernstorff o negocyacyach naszych w Dreźnie, namieniłem, jak mile elektor przyjął wiadomość o nominacyi xięcia generała Czartoryskiego, i że podług wszelkiego podobieństwa spodziewać się należy, że taż nominacya, gdy względne nastąpi porozumienie się, wszelkie trudności załatwi. Odpowiedział mi na to minister, że życzenia jego dążą ku najzupełniejszej kraju polskiego pomyślności, wyznać jednak musi, że co do tej okoliczności doniesienia jego inny mu stan rzeczy wystawują, i wątpić przynajmniej każą, aby przed zakończeniem sejmu terazniejszego finalna determinacya ze strony elektora nastąpić mogła.

## Nr. 36.

*Die* 31 *Decembris* 1791.

W expedycyi mojej nr. 30 miałem honor donieść jwwmćpanu dobrodziejowi o wnioskach, które tu dosyć powszechnie czyniono, jakoby kwestya być miała o interesach polskich w aliansie między Rosyą a Szwecyą zawartym; wyczytawszy w expedycyi jwwmćpana dobrodzieja nr. 35, iż mu podobne doniesienia i z innych miejsc przysłane były, mam za powinność uwiadomić jwwmćpana dobrodzieja, iż dotąd nic takiego w rozmowach z jmćpanem Bernstorff nie znalazłem, coby takowe mniemanie potwierdzać mogło, dał mi jednak ten minister poznać, że nie bez fundamentu wątpić można, aby imperatorowa przychylić się chciała do terazniejszej odmiany konstytucyi polskiej, mianowicie do artykułu stanowiącego sukcesyę tronu, ta bowiem z czasem mogłaby króla polskiego uczynić mocnym i strasznym dla Rosyi sąsiadem. Baczność gabinetu petersburgskiego w tej mierze rozciąga się aż do xięstwa kurlandzkiego; interesem Moskwy jest zawsze, aby Kurlandya nie miała xiążąt przez siebie mocnych, lub z mocnymi w Europie domami połączonych. Nowy tego dowód dała imperatorowa, gdy dwór berliński świeżo formował projekt ożenienia jednego z xiążąt Oranii, synów Stadhudera, z starszą córką panującego xiążęcia kurlandzkiego. Xiężna Oranii pisała w tej mierze list do imperatorowej, na który odpisując ta monarchini w terminach pełnych grzeczności, co do projektowanego ożenienia wyraziła: „*Qu' elle prioit très instamment la princesse d'Orange de mettre cette affaire de coté pour qu' il n' en soit plus question.* *) Te są słowa listu, które mi jmćpan Bernstorff komunikował, prosił mnie oraz ten minister, abym tej wiadomości tak użył, aby sam cytowany nie był.

Mamy tu wiadomość o wziętej już przez króla szwedzkiego determinacyi zwołania sejmu; ten zaś odprawić się ma nie w Stokholmie lecz w Gewalii czyli Göfle, małym porcie morskim o 18 mil na północ od Stokholmu leżącym. Podług dokładniejszych informacyj, których następnie zaciągnąć starałem się względem urzędowego kroku posła cesarskiego w okoliczności interesów francuskich, okazuje się, iż ten komunikował tylko ministeryum tutejszemu kopie: 1. listu cyrkularnego do ministrów cesarskich przy dworach zagranicznych, 2. listu króla francuskiego do cesarza jegomości pisanego, 3. responsu cesarza na tenże list, 4. odpowiedzi werbalnej dworu berlińskiedworu petersburgskiego wzmacnia upor naszych malkontentów, że sentymenta dworów berlińskiego i wiedeńskiego nie dosyć jawne, aby mogły zaspokoić bojaźń elektora i przyspieszyć jego determinacyę, dodał nakoniec, że uważając terazniejszy skład okoliczności politycznych trudno decydować, czyli dla dobra Polski życzyćby należało wojny przeciw Francyi lub nie; gdy przewidzieć nie można, czyliby ta równie wszystkich trzech sąsiadów zatrudniła, a mianowicie w jakiej części chciałby należeć dwór petersburgski do projektu dwoch innych dworów. Gdy jmćpan poseł ztąd wyjeżdżał, oddałem był na ręce jego zaległy rachunek poczty z trzech kwartałów, który w czasie pojedynczego przed nominacyą jmćpana Ankwicza urzędowania zaspokoiłem, expens ta dotąd powrócona mi nie była, w tych dniach uwiadomiony zostałem od tegoż jmćpana posła, że wydatki jego były mu powrócone, mój zaś rachunek do końca roku odłożony, przeto mam honor upraszać jwwmćpana dobrodzieja, abyś potrzebną uczynić raczył dyspozycyę, aby ten zaległy rachunek podług przyłączonej tu noty przy asygnować się mającej pensyi na półrocze bieżące mógł być wypłacony.

---

*) iż prosiła najusilniej xiężnę Oranii, aby sprawę tę odłożyła na bok, i aby o niej już więcej mowy nie było.

## Nr. 8.

*Die* 19 *Februarii* 1792.

Jmćpan Bernstorff urzędownie już jest uwiadomiony o nominacyi jmćpana de Goltz, konsyliarza legacyi pruskiej w Warszawie, na misyę tutejszą w charakterze posła extraordynaryjnego.

Ze Szwecyi nie mamy wiadomości o dalszych czynnościach sejmu, gdy ostatnia poczta równie jak inne zagraniczne nie nadeszła; wnoszą tu jednak powszechnie, że król w żądaniach swoich mocnej opozycyi nie znajdzie.

Gdym z jmćpanem Bernstorff mówił o zapadłem świeżo prawie, deklarującem za wakujące urzędy jmćpanów Potockiego i Rzewuskiego, uwielbiał ten minister łagodność najjaśniejszego pana w użytych środkach do nakłonienia wspomnionych dwoch osób, aby posłuszne prawu do pełnienia swych powinności wróciły, oddał oraz zupełną sprawiedliwość przezorności sejmujących stanów, które zostawić nie chciały przy urzędach wojskowych obywatelów, wyraźnie konstytucyi przeciwnych; dodał z tej okazyi, że dla spokojności Europy życzyćby należało, aby zgromadzenie narodowe francuskie w czynnościach swoich rządziło się tą roztropną moderacyą, która kieruje obrady sejmu polskiego.

## Nr. 13.

*Die* 31 marca 1792.

Dwie expedycye jwwmćpana dobrodzieja nr. 12 i 13 pod datą 14 i 17 marca miałem honor odebrać.

Ostatnie listy z Stokholmu pod datą 23 *currentis* dosyć pomyślne przyniosły wiadomości o zdrowiu króla, podług zdania doktorów ten monarcha wyszedł z niebezpieczeństwa, przed dwudziestym dniem jednak wiedzieć dokładnie nie można, jak długo kuracya trwać będzie. Baron Bielke, jeden z sprzysięgłych na życie króla, będąc już w areszcie osadzony, wziął truciznę, przed śmiercią posłał po xiędza i wyznał, że sam jest głową i pierwszym autorem spisku, że prócz tych osób, które dotąd odkryto, więcej współwinnych nie ma; dodał oraz, że truciznę, którą połknął, już od sześciu miesięcy przy sobie nosił. Jest tu jeszcze niejaka obawa, aby ta konspiracya lubo pierwszego celu chybiła, nie pociągnęła za sobą rozruchów i znacznych w kraju rewolucyj, wszakże wchodzącym w spisek możnym i w znacznej liczbie będącym, gdy są odkryci, nie zostaje nic innego, jak w gwałtownem wzburzeniu spokojności publicznej szukać ocalenia; tego się najwięcej lęka jmćpan Bernstorff, nie tyle podobno z powodu przyjaznych dworu tutejszego dla króla szwedzkiego sentymentów, lecz z powodu politycznych konsyderacyj; rozruchy bowiem ościennego państwa łatwoby się może i Danii uczuć dały, a Moskwa miałaby większą łatwość mieszać się w interesa wewnętrzne obydwoch. Pewne tu mamy doniesienia o uzbrajaniu floty rosyjskiej w Kronstadt i Rewlu, są nawet wiadomości, jakoby ta za otwarciem nawigacyi do portu tutejszego zawinąć miała; powszechnie tu wnoszą, że cel Moskwy ma być ten, aby zamknąwszy wnijście morza Baltyckiego wolną być mogła od groźnej interwencyi Anglii w interesach państw północnych. Jmćpan Bernstorff unika wszelkiej w tej mierze explikacyi, lecz xiąże Karol heski powiedział jednemu z ministrów zagranicznych, iż Polska przez naturalne konsekwencye nowej konstytucyi wzmacniając się, formować będzie mocny przedział między Moskwą a resztą Europy; przewiduje ta potencya pewne zmniejszenie swej influencyi, gotuje przeto środki ku wczesnemu przytłumieniu siły wzrastającego narodu, obiecując sobie przyjazną swoim widokom porę, gdyby dwory wiedeński i berliński wojną przeciw Francyi zatrudnione były. Z powinności urzędu winienem donieść to, co do wiadomości mojej doszło, jwwmćpan dobrodziej z kombinacyi innych doniesień łatwo sądzić potrafisz, jaki fundament może mieć ta opinia.

## Nr. 18.

Dnia 5 maja 1792.

Odebrawszy expedycyę jwwmćpana dobrodzieja nr. 18, z przyłączonem tłumaczeniem literalnem uchwały sejmowej, — miałem sposobność widzenia nieodwłocznie jmćpana Bernstorff, który odebrał tylko excerpt rzeczonej uchwały od ministra duńskiego w Warszawie rezydującego. Przypomniałem jmćpanu Bernstorff w pomówieniu mojem, iż w kilku okazyach sam dał mi do zrozumienia, jak mało przyjazne są dyspozycye Moskwy względem konstytucyi polskiej, że ta potencya dotąd nie tylko nie odpowiedziała na uczynioną jej z strony naszej komunikacyę konstytucyi, ale nadto oświadczyła niektórym dworom chęć i życzenie widzieć w Polsce rzeczy przywrócone do dawnego stanu; że ta okoliczność, gdy się z różnych doniesień potwierdziła, przywiodła stany do uchwalenia środków ku obronie pospolitej zmierzających; dodałem oraz, iż naród polski troskliwy o utrzymanie konstytucyi 3go maja w całej swej rozciągłości i mocy, zrzeka się wojny zaczepnej, i wysoką kładzie cenę przyjaźni wszystkich sąsiadów, równie jako i dobrej harmonii szczęśliwie między Polską a temiż państwami trwającej; kómunikowałem oraz jmćpanu Bernstorff kopię przesłanej mi w anexie uchwały sejmowej, którą ten minister odebrawszy, oddał zupełną sprawiedliwość gorliwości sejmujących stanów o wspólne bezpieczeństwo; rzekł na koniec: mniemam, iż naród polski, około 10 milionów ludności liczący, z sobą samym i królem swoim zgodny, dość silnym być może do utrzymania swej niepodległości.

Dnia onegdajszego przybył do tutejszej stolicy jmćpan Engeström poseł szwedzki w Warszawie z żoną swoją z domu Chłapowską.

## Nr. 19.

Dnia 8 maja 1792.

Expedycyę jwwmćpana dobrodzieja nr. 19 pod datą 31 kwietnia miałem honor odebrać, wraz z przyłączoną w anexie kopią noty ministrom zagranicznym w Warszawie rezydującym podanej. Dnia jutrzejszego dopiero na radzie stanu będzie mógł jmćpan Bernstorff uczynić urzędowy raport nadesłanych mu z Warszawy wiadomości. Komunikując temu ministrowi treść zapadłego prawa na sesyi 21 kwietnia, w celu ułatwienia królowi jmci w szczegółach exekucyi obmyślonych sposobów zabezpieczenia krajowego, staraniu najjaśniejszego pana poruczonej, wyraziłem stosownie do tego, com mu najprzód ustnie oświadczył względem pobudek, które determinowały decyzyę stanów, a co następnie nadesłaną przez jmćpana Bourke urzędową notą ministrom zagranicznym z strony naszej podaną jest potwierdzono, że podchlebiam sobie, iż wystawując te okoliczności przed oczy króla jmci duńskiego w prawdziwym ich widoku, okaże oraz czystość intencyi Rzeczypospolitej w przedsięwziętych środkach własnej obrony.

## Nr. 23.

Dnia 29 maja 1792.

Dwie expedycye jwwmćpana dobrodzieja nr. 22 i 23 pod datami 12 i 16 maja miałem honor odebrać.

Królewicz następca tronu dnia onegdajszego z podróży swojej do tutejszej stolicy powrócił.

Lubo jmćpan Bourke nominowany do Neapolu, równie jako i następca jego na misyę warszawską, myślą jednak jmćpana Bernstorff, aby jmćpan Bourke jeszcze do końca lata w Warszawie zabawił, a jmćpan Luckner, którego dłużej w Wiedniu zostawić przyzwoitość nie pozwala, gdy ojciec jego wojsko francuzkie przeciw Austryi komenderuje, ma tymczasem tutaj wrócić dla odwiedzenia swych krewnych. Minister dworu wiedeńskiego komunikował w tych dniach *ministerio* tutejszemu traktat między Austryą i królem pruskim. Stypulacye zaszłe między dwoma dworami względem interesów francuzkich i polskich w artykułach oddzielnych objęte wchodziły także w tę komunikacyę. Jmćpan Bernstorff odebrał na dniu onegdajszym przez sztafetę z Warszawy kopię proklamacyi rosyjskiej przez jmćpana Bułhakowa podanej; dnia dzisiejszego widziałem jmćpana Bernstorff, a gdy ten minister komunikował mi nadesłane sobie doniesienia, odpowiedziałem mu, że w ostatnich listach moich nie znajdując żadnej wzmianki o takowym kroku urzędowym ministra rosyjskiego w Warszawie, nie wiem, w jakim widoku miałbym uważać tę okoliczność; czekać mi przeto należy następnych co do tego punktu wiadomości; są mi tylko wiadome z różnych doniesień przedsięwzięte z strony naszej środki ku obronie pospolitej, znana również determinacya króla i narodu utrzymywania niepodległości Rzeczypospolitej i konstytucyi 3go maja przeciw wszelkim zamachom obcych potencyj. Są tu wiadomości o wzajemnem zbliżeniu się dworów petersburgskiego i berlińskiego, i o zupełnem porozumieniu się tychże dworów względem interesów polskich, mianowicie co do artykułu konstytucyi stanowiącego sukcesyę tronu, doniesienia z Petersburga i Berlina jednostajnie zgadzają się w tej mierze, dodają nadto, że Polska w terazniejszych okolicznościach na wsparcie króla pruskiego nie wiele rachować może.

## Nr. 24.

*Die* 2 *Junii* 1792.

Expedycyę jwwmćpana dobrodzieja nr. 24 pod datą 19 maja miałem honor odebrać wraz z przyłączoną kopią deklaracyi przez jmćpana Bułhakowa podanej.

Na dniu onegdajszym nadszedł tu kuryer z Petersburga do posła moskiewskiego z rozkazem, aby tenże urzędownie komunikował *ministerio* tutejszemu determinacyę Moskwy względem Polski. Stosownie do tego zlecenia oddał rzeczony poseł jmćpanu Bernstorff kopię deklaracyi przez jmćpana Bułhakowa w Warszawie podanej, uwiadomił oraz, że wojska rosyjskie miały rozkaz wkroczenia w granice polskie na dniu 21 zeszłego miesiąca; dodał na koniec, że jako imperatorowa nie wypowiada wojny narodowi polskiemu, lecz rozkazuje wejść wojsku swojemu w państwa Rzeczypospolitej dla dania protekcyi uciśnionej części narodu przez narzut nowej konstytucyi, przeciwnej dawnej przez Rosyę gwarantowanej. Jmćpan Bułhakow ma rozkaz zostać na miejscu swojem póty, póki do wyjazdu przymuszony nie będzie, lubo tegoż dnia uwiadomił mnie jmćpan Bernstorff o uczynionej sobie takowej komunikacyi, nie chciałem jednak mówić o tem z wspomnionym ministrem, nie mając jeszcze nadesłanych sobie urzędowych w tej mierze informacyj.

## Nr. 25.

*Die* 5 *Junii* 1792.

Expedycyę jwwmćpana dobrodzieja nr. 25 pod datą 23 maja miałem honor odebrać.

W zdarzeniach tak ważnych, jak są te, które się tyczą spokojności i całości Rzeczypospolitej, mniemam, iż dość bacznym być nie można na wszystkie kroki gabinetu petersburgskiego, ani nadto dokładnym w doniesieniach do tej okoliczności stosownych, winienem zatem dodać do ostatniej expedycyi, co później do wiadomości mojej doszło, to jest, iż w uczynioną dworowi tutejszemu przez ministra rosyjskiego komunikacyę wchodził jeszcze i rozkład wojska rosyjskiego nad granicą polską, wiadomość o podziale onego na korpusy z wyszczególnieniem osób do komenderowania tak wojska w ogólności jak i szczególnych korpusów i dywizyj przeznaczonych, liczba całego wojska, sztabsoficerów i subalternów, podobno nawet i ogólny plan pierwszych operacyj.

Lubo podług sposobu widzenia *ministerii* tutejszego rzeczona komunikacya wcześniej uczyniona być mogła, zdaje mu się jednak mieć wszelkie pozory komunikacyi konfidencyonalnej. Niemniej uwagi godna jest okoliczność następująca, iż poseł rosyjski usprawiedliwiając powody czynności swojej monarchini, zdaje się wczesne czynić insynuacye w celu nakłonienia *ministerii* tutejszego do tej opinii, iż gdyby imperatorowa atakowaną być miała od którejkolwiek potencyi z przyczyny swoich względem Polski determinacyj, przypadek ten byłby pewnie przypadkiem traktatu między Danią i Rosyą exystującego. Z dobrego źródła uwiadomiony jestem, iż wszystkie insynuacye i mowy hrabi Stakelberg w Stokholmie do tegoż samego zmierzają celu, co tem bardziej ambarasuje chcącego utrzymać pokój ze wszystkiemi potencyami regenta, iż Moskwa cofnąć może wypłacenie rocznych subsydyów, ostatnim traktatem dla Szwecyi zabezpieczonych; gdy jwwmćpan dobrodziej z zwykłą przezornością zważyć zechcesz, jaki stosunek mieć będzie ta wiadomość z ogółem interesów politycznych, łatwo uprzedzić możesz wszelkie ztąd wyniknąć mogące konsekwencye nadesłaniem podług okoliczności wczesnych co do tego punkta instrukcyj. Z ukontentowaniem wyznać mi przychodzi, iż do tego momentu przynajmniej dalekim jest jmćpan Bernstorff od aprobowania gwałtownych środków, które zdaje się przedsiębrać Moskwa, dla poparcia swoich reklamacyj; znalazłem go w tej mierze zupełnie bezstronnym i w przyjaznych interesom naszym dyspozycyach, ile tylko polityczne związki państwa tutejszego pozwalają.

## Nr. 26.

*Die* 9 *Junii* 1792.

Expedycyę jwwmćpana dobrodzieja *de die* 26 *elapsi* nr. 1226 odebrałem.

Miałem honor oznajmić jwwmćpanu dobrodziejowi przy ostatniej expedycyi jmćpana konsyliarza o przybyciu tu mojem na dniu 5tym *praesentis,* oraz wyrazić, że nazajutrz spodziewam się widzieć z hrabią Bernstorff, co i w istocie samej nastąpiło. Że zaś dzień następny czwartkowy był dniem zwyczajnej konferencyi, przypadło mi więc znowu nazajutrz mówić z tym ministrem. Cokolwiek o jego osobistych sentymentach i właściwym sposobie myślenia powiedział w expedycyach swoich jmćpan konsyliarz, to wszystko więcej jak dostatecznie potwierdziło obszerne w tych dwoch konferencyach pana Bernstorff ze mną tłumaczenie się. Już to przez partykularne do jego królewskiej mości przywiązanie, już przez ową wewnętrzną konwikcyę, której (jak ten minister sam powiada) oprzeć się nie można, patrzy on z żalem na krok Moskwy względem nas uczyniony, patrzy jako na zamiar pełen niesprawiedliwości, jako na skutek ambicyi bez granic dworu chcącego wszędzie swą zwierzchnią rozciągać influencyę. Kamień to jest probierski, rzekł on, stałości, patryotyzmu i mądrości króla, a razem stałości związku narodu z panującym. Pamiętny ustnie mi danych przez jwwmćpana dobrodzieja prawideł, otwierałem w ciągu tej konferencyi sentymenta ufności względem pana Bernstorff, w miarę zapewnień, które mi dawał o swojej dla kraju naszego przychylności. Wciągniony tym sposobem ten minister do coraz otwartszego i poufalszego tłumaczenia się, powiedział mi, iż jako jest już wiadomo, że deklaracya dworu petersburgskiego komunikowaną była jego dworowi konfidencyonalnie, tak pod sekretem chce mi powierzyć, jaka nastąpiła ze strony Danii odpowiedź przed sześciu dniami. „Wyraziłem (rzekł on), iż król pàn mój ubolewa nad wyniknioną potrzebą, którą sądzi się być imperatorowa przymuszoną wkroczyć z wojskiem w kraje polskie, że mimo tej rezolucyi nie spodziewa się król duński, aby cały ogół wyłożonych w deklaracyi pobudek miał być zarówno w częściach wszystkich popierany, a zatem aby się nie mogły znaleźć jakie pośrednicze sposoby zaspakajające dwór petersburgski. Że nakoniec jako król duński niniejszą komunikacyę bierze za dowód ufnej w jego sentymentach przyjaźni imperatorowej jejmości, tak się spodziewa, iż pozwoli mu wiedzieć o prawdziwym celu swych dalszych intencyj.“ „Takową to odpowiedzią (kontynuował dalej minister), której expresye menażować musiałem, spodziewam się pozyskać dalsze dworu petersburgskiego zwierzenia się, a tem samem będę mógł być w stanie dać wmćpanu potrzebne objaśnienia i okazać szczerą względem narodu polskiego z osoby mojej przychylność, radbym jednak widział w Warszawie tę przynajmniej umysłów dyspozycyę, która do niejakiej ofiary miłości własnej prowadząc, ocala tem samem realne dobro i pryncypalny całego dzieła objekt.“ Dotąd nie mogłem tylko być kontent z rozmowy z ministrem, lecz gdy pod owe nazwisko niejakiej ofiary miłości własnej podciąga punkt sukcesyi tronu i zamianę onegoż na wolność wyboru następcy za życia zawsze panującego *pro basi* porozumienia się z Moskwą zamierza; sądziłem, że mi się nie godzi ani na moment zostawić go w mniemaniu, iżby na tak opacznej interesom narodu polskiego podstawie można zamyślać z nim traktować. Cofnął się wprawdzie od razu z tą propozycyą pan Bernstorff, mówiąc, iż jej brać nie należy za jego opinię, ale raczej za przepowiedzenie, że tego jedynie i amnestyi dla swych partyzantów żądać będzie Moskwa, a na resztę chętnie zezwoli, atoli cofając się przystąpił zręcznie do roztrząsania politycznej sytuacyi naszej. Kazał mi obserwować, że chwiejące się dotąd intencye elektora saskiego łatwo ten nowy niepomyślności powiew do reszty obali; kazał być pewnym, że król pruski nie tylko *pro casu foederis* nie uzna kroku Moskwy, ale nawet elektora sam z swojej strony już odciąga, kazał nakoniec wierzyć, że ma pewne doniesienia o spodziewanych licznych konfederacyach w kraju, a mianowicie w wielkiej Polsce. Nie rozciągam się z wykładem tu mych odpowiedzi, dążyły one nawzajem do wystawienia politycznej sytuacyi naszej w postaci pomyślniejszej, przeto konferencyi konkluzya ta, iż pan Bernstorff czekać będzie na dalsze Moskwy komunikacye, że ich użyje na nasze dobro, że ja treść naszej rozmowy doniosę, że mu nawzajem komunikować będę, coby pomagać mogło jego staraniom, a wzajemne ściśle sekretu dochowanie będzie duszą całej operacyi.

Kładąc przed oczy najjaśniejszego pana ten pierwszy po powrocie do Danii urzędowy mój raport, raczysz jwwmćpan dobrodziej mnie samego złożyć u podnóża tronu pańskiego, z odnowieniem powinnego ze strony mojej zaręczenia dozgonnej dla króla jegomości i ojczyzny wierności, a razem zapewnić zechcesz, że nic nie opuszczę, coby służyć mogło za dowód dopełnionych podług możności urzędu mi powierzonego obowiązków.

## Nr. 27.

*Die* 12 *Junii* 1792.

Expedycyę jwwmćpana dobrodzieja *de die* 30 *Maii* nr. 1227 odebrałem, a spodziewam się, że dostanę pierwszą pocztą odpowiedź na deklaracyę moskiewską, zwłaszcza gdy już przed stanami czytana była.

Poseł francuski *Monsieur de* Vibray przybył tu na miejsce swojej destynacyi przed trzema dniami. Niespodziana okoliczność zaraz go w pierwszych momentach spotkała, albowiem *chargé des affaires* szwedzki mając świeży zakaz od swego dworu komunikowania z nim, a razem zaprzyjaźniony zdawna będąc z tym posłem, prosił jmćpana konsyliarza Kochanowskiego, aby partykularnie ostrzedz jmćpana Vibray, iż mu oddać nawzajem wizyty nie będzie mógł, tudzież że i od posła moskiewskiego tego samego ma się spodziewać. Dużo jest jmćpan Vibray zatrudniony, czy mimo tej przestrogi ma wizyty oddać wzwyż wspomnione, czy nie. Tu uważać jeszcze trzeba, że pruska legacya podobnej dotąd nie ma instrukcyi. Audyencye moje u dworu spodziewam się mieć dnia jutrzejszego. Ponieważ dosyć znaczną wybito tu liczbę czerwonych złotych pod nowym stemplem i w odmiennym walorze od starych, a te rozchodząc się mogą zajść i do nas, przeto posyłam dla jego królewskiej mości pana mego miłościwego jeden, a drugi dla wiadomości komisyi skarbowej. Te czerwone złote są tutaj w równym kursie dotąd z holenderskimi.

Bytność Bułhakowa dotychczas w Warszawie biorą tu za naturalną konsekwencyę, skoro nie jest ministrem potencyi wypowiadającej nam wojnę, ale owszem tej, która sobie daje ton Polskę przeciw sejmowi protegować; lecz bywam zapytany, za co nasz minister od króla dependujący nie jest z Petersburga dotąd odwołany, skoro król wraz z sejmem ma ten krok Moskwy, a mianowicie po wkroczeniu jej wojsk do Polski, za nieprzyjazny i wypowiadający nam wojnę. Względem mnie explikuje się ta kwestya po odebraniu od jwwmćpana dobrodzieja dzisiejszej expedycyi.

Skarb tutejszy tudzież kompania indyjska wypłaca w tym miesiącu i w następującym pewną liczbę obligacyj, około 800,000 talerów wynoszącą; tak znaczny kapitał gdy wraca w ręce partykularnych, profitowaćby z tego momentu można do negocyowania zaciągu pieniężnego na konto skarbu Rzeczypospolitej naszej. Jeden ze znacznych negocyantów tutejszych powiedział mi, iżby 500,000 talerów czyli 3 miliony okładem monety naszej w tym czasie do pożyczenia znaleźć się mogło na 4 a najwięcej 5 od sta, byleby kondycye i wszystkie szczegóły uczynionego do pożyczki układu prześwietnej komisyi skarbowej wiadome były; wiemy, iż skarb nasz przeznacza na hipotekę pożyczki starostwa, wiemy iż z kapitału ze sprzedaży onych wynikającego opłacone być mają długi, któreby zaciągnione były; zostaje jeszcze wiedzieć sposób wypłacania, termin któryby do tego był naznaczony, i inne jeżeli są jakie kondycye: spodziewam się, że jwwmćpan dobrodziej doniosłszy o tem najjaśniejszemu panu, uwiadomić mnie zechcesz, czyli mam w tej mierze uczynić jakie kroki.

Drugi tydzień dochodzi jak minister cesarski podał notę hrabi Bernstorff przez siebie i *chargé des affaires* pruskiego podpisaną z propozycyą przystąpienia do ligi *Concert actif* nazwanej z okoliczności interesów Francyi, a razem autoryzowania kogoś do tego układu w Wiedniu, jako w miejscu przeznaczonem takowej robocie. Odpowiedź jest krótka: że gdy już wojna jest Austryi przez Francyę wypowiedziana i zaczęta, już teraz przystąpienie Danii do ligi nie tylko jest niewczesne, ale nawet miałoby postać nieprzyjaznego przeciw Francyi kroku, do czego Dania ze strony swojej żadnego nie widzi determinować ją mogącego powodu. Zaledwo to odpowiedział Bernstorff, aliści znowu poseł moskiewski rekwirował go imieniem swej monarchini, aby Dania dała na wyprawę przeciw Francuzom 6000 ludzi do 14000, które daje Szwecya. Ta propozycya przyjętą nie będzie; sprawiła największe zadziwienie i przesiliła cierpliwość tutejszego rządu, który głośno niemal już narzeka na zbytnie pretensye i ton Moskwy w obchodzeniu się z Danią.

*Deux frégates Russes sont arivées ici Samedi et mouillent à la rade. Elles sont chargées d' amunition et d' une partie d' agrès pour les vaisseaux d' Archangel nouvellement construits; elles n' attendent ici qu' un vent favorable pour faire voile. Une frégate Danoise nommée Fridenkswert est destinée à croiser á ce qu' on croit dans la mer du nord et pour exercer dit-on les cadets de la marine.* *)

## Nr. 30.

*Die* 27 *Junii* 1792.

Expedycyę jwwmćpana dobrodzieja *de die* 13 *currentis* nr. 31 odebrałem.

Z ukontentowaniem legacya tutejsza czyni swą przysługę i przesyła punkta oddzielne traktatu między dworami wiedeńskim i berlińskim zawartego, tych prokuracya skutkiem jest pilności jmćpana konsyliarza Kochanowskiego pod niebytność moją w Danii interesa sprawującego. Ile on spodziewał się, iż rzecz tej wagi dawno z miejsca przyzwoitego powinna była być rządowi nadesłaną, tyle i ja z tych samych powodów wstrzymałem się z przesłaniem *du Mémoire sur le concert actif* etc., lecz może i to pismo nie będzie nadto, przeto spieszę się z komunikacyą onegoż, a razem łączę kopie literalne tak noty tu podanej jako i odpowiedzi, których treść w czasie oznajmiłem.

---

*) Dwie fregaty rosyjskie nadpłynęły tutaj i zarzuciły kotwicę w przystani. Obładowane są one amunicyą i częścią rynsztunku przeznaczonego dla okrętów świeżo zbudowanych w Archangelu; czekać tu będą na wiatr przyjazny do rozwinięcia żagli. Fregata duńska, zwana Fridenkswert ma, jak wnoszą, krążyć po północnem morzu, a to dla ćwiczenia, jak mówią, kadetów marynarki.

Widziałem się na dniu wczorajszym z hrabią Bernstorff. Mówiąc o odpowiedzi naszej na deklaracyę moskiewską, chwalił moderacyę z jaką jest napisana, ale zaraz i to dodał, iż szkoda iż obok tego pisma wzbudzającego admiracyę całej Europy, wyszedł uniwersał całkiem inaczej rzecz w oczach narodu wystawiający i od ducha moderacyi daleki, co jednak, rzekł, musiało mieć swoją przyczynę. Rozumiem, odpowiedziałem, że ją wszyscy dostrzedz łatwo mogą, choćby się nad tem tylko szczególnie zastanowić chcieli, że jaka jest różnica celu każdego tych obydwoch pism, taka być musiała i w stylu onychże. Lubo rozmowa hrabi Bernstorff była w swojej konkluzyi zupełnie podobna do tej pierwszej, o której miałem honor donieść w depeszy nr. 26 *die 9 Junii*, więcej jednak postrzegłem tą razą rezerwy: starał się on większą teraz jeszcze okazywać potrzebę zbliżania interesów naszych do zgodnego onych z dworem petersburgskim układu, i jak najwyraźniej potwierdził mi wiadomość o niepomyślnej dla nas dworu berlińskiego odpowiedzi, o której przed dwoma dniami już zkądinąd wiedziałem. Złe przyjęcie jmćpana marszałka Potockiego w Berlinie przypisują powszechnie jmćpanu Luchesini, a niepomyślną odpowiedź nieszczerej przyjaźni, którą (jak mówił p. Bernstorff) tylekroć on przepowiadał. Wiedzą tu, że Luchesini żądał odwołania, i że go Buchholtz ma zastąpić, równie jest rzeczą pewną, że Röder na wyraźne żądanie króla pruskiego będzie z Berlina odwołany, co jest skutkiem zemsty Bischofswerdera.

## Nr. 35.

**Dnia 21 lipca 1792.**

Expedycyę jwwmćpana dobrodzieja nr. 36 pod datą 7 *Julii* odebrałem.

Królewic następca dnia wczorajszego powrócił wieczór z Szlezwiku po odbytym kampamencie. Dla trwającej w tym roku dłużej nad zwyczaj pogody, manewry morskie są częstsze, a nawet morska artylerya, która od lat 6 nie miała swego popisu, w tych dniach mieć go będzie. Na konferencyi onegdajszej, gdy jmćpan hrabia *de* Haxthausen zaraz zaczął sam od oświadczenia mi, iż nic dotąd nie odebrał od sprawującego interesa w Petersburgu, coby uwiadomić go mogło o sukcesie zleceń najprzód przez jmćpana Bernstorff danych, a następnie przez niego samego potwierdzonych, miałem znowu okazyę pytać się tego ministra, jaki właściwy rodzaj interpozycyi był przepisany sprawującemu interesa w Petersburgu.

Powtórzył mi hrabia *d'* Haxthausen toż samo bez odmiany, co dawniej oświadczył mi w tej mierze, i co ja w ostatnich dwoch depeszach wyraziłem, a tak nową mam pewność, że ófiarowanie medyacyi nigdy nie wchodziło w instrukcye sprawującego interesa duńskie w Petersburgu. W dalszym ciągu konferencyi znalazłem ministra troskliwszego niż dawniej o sukces negocyacyi naszej w Moskwie z powodu coraz bardziej wzmacniającego się związku dworów wiedeńskiego i berlińskiego z petersburgskim, tudzież z okazyi rozchodzącej się wiadomości o krokach naszych u Porty, końcem poruszenia onej przeciw Moskwie. Odpowiedziałem mu, że kroki władzy wykonawczej jemu wiadome przekonać go powinny, iż utrzymanie pokoju przy kondycyach zgodnych z wolnością i independencyą Rzeczypospolitej celem jest wszelkich starań, a tem samem dalekie są od chęci zburzenia spokojności powszechnej. Dodałem, iż jeżeli prawda, że Porta z własnych powodów co przeciw Moskwie zamyśla, od Moskwy dependuje wcześniej usunąć przyczyny wskazujące Polsce potrzebę nowych związków. Jakoż listy ze Szwecyi czynią nadzieję, że propozycya armistycyi przyjęta będzie.

## Nr. 36.

*Die* 28 *Julii* 1792.

Expedycyę jwwmćpana dobrodzieja *de dato* 14 *praesentis* nr. 37 odebrałem.

Królewic następca przybywszy tutaj zatrudnił się zaraz nazajutrz i w dniach następujących roztrząśnieniem wszelkich czynności pod jego niebytność działanych, a mianowicie admiralicyi i ekonomicznych. Powszechnie intrygowani wszyscy byli za jego powrotem co on robił w Szlezwiku po zakończonem obozowaniu, i jakie było *resultatum* jego konferencyi z Bernstorffem. Nikt dziś już nie wątpi, że żaden cel polityczny nie był w kwestyi, i że nim Bernstorff z królewicem się widział, już projekt upadł jechania dalej, a to z własnej królewica reflexii nad nieuchronną expensą, do której ta podróż stałaby się okazyą, bez żadnego ztąd pożytku.

W przeszłym tygodniu dwoch młodych szwedzkich oficerów przypłynęło do Helsignör końcem zdeboszowania strzelców duńskich do swojej służby, o czem uwiadomiony komendant kazał ich przytrzymać, lecz jeden z nich widząc nadchodzącą wartę uciekł, drugi zaś, który był za młynarza przebrany, schwytany i do fortecy tamtejszej, Kroneburg zwanej, zaprowadzony.

Gdy przy odmianie ministeryum szwedzkiego jmćpan Engeström został kanclerzem nadwornym, słychać iż miejsce jego w Warszawie zastąpi jmćpan *d'* Ernheim sprawujący w Danii interesa szwedzkie. Jest to człowiek przeszło 40toletni, wiele rozsądku i doświadczenia mający, przyjaciel Polaków, dawniej był w Dreznie.

Przybył tu jmćpan Bombelles, ów bywszy ambasador francuski w Wenecyi, któryto odmówił wykonanie przysięgi cywicznej i za ambasadę podziękował.

Hrabia *d'* Haxthausen odebrał 24 *praesentis* tę tylko z Petersburga od sprawującego interesa wiadomość, że go doszły instrukcye, które mu rząd jego dał względem insynuacyj przyjacielskich *favore* Polski, wyraża dalej w swojej depeszy, iż chciał nieodwłocznie być u Ostermana, ale to był dzień rady, a zatem widzieć się z nim nie mógł, dodaje na koniec że nie wątpi o dobrym sukcesie negocyacyj, dało mu się albowiem słyszeć, że list najjaśniejszego pana do carowej przygotował jej umysł do przychylnych dyspozycyj. Z okazyi depeszy jmćpana Burke, w której rządowi tutejszemu donosi, że mu oświadczył najjaśniejszy pan wdzięczność dla Danii za przyjacielskie w Petersburgu dla Polski starania, ponowił jmćpan hrabia *d'* Haxthausen zapewnienia najmocniejsze przede mną, iż nic nie opuści dwór jego, coby kontrybuować mogło do satysfakcyi króla i narodu polskiego; z wielką potem roztrząsał satysfakcyą drugi artykuł depeszy jmćpana Burke, przez który zapewnia go, iż animozya w Polsce przeciw Moskwie zmniejsza się widocznie i zmienia się w nienawiść przeciw Prusakowi. Sądzi Haxthausen, że interesa polskie dadzą może teraz pożądaną porę zrobienia aliansu między Polską i cesarskimi dworami, do którego i Dania należećby mogła; w istocie samej sądziłbym, iż podobnemu układowi (gdyby go przypadało zrobić) nie powinienby już długo być na przeszkodzie ten związek, który z okazyi interesów francuskich przylepił Prusaka do tamtych dworów. Widoczną jest bowiem prawdą, że Moskwa ociąga się w swem przeciw Francyi postępowaniu, że Szwecya, zwłaszcza po odmianie ministeryum, usunie się całkiem od tego przedsięwzięcia, że inne dwory do niego w żaden sposób należeć nie chcą, że nakoniec odmiana generalnych widoków nastąpić musi. Słychać tu, że pan Lucchesini jedzie na kongres do Wiednia, *comme plenipotentiaire pour les affaires du Concert actif.*

## Nr. 37.

Dnia 31 lipca 1792.

Expedycyę jwwmćpana dobrodzieja *de die* 18 *Julii* nr. 38 odebrałem.

W tej expedycyi znajdując, że ani odpowiedź z Petersburga dotąd nie nadeszła, ani jaka i kiedy będzie nie jest wiadomo, sądzę iż nie zastanawiając się nad tem, iż może ma najjaśniejszy pan z miejsca samego dokładne o wszystkiem doniesienie, powinnością jest moją dać znać przez sztafetę o niepomyślnej wiadomości, którą w tym momencie dał mi hrabia *d'* Haxthausen, a którą sam dopiero co odebrał z Petersburga.

List najjaśniejszego pana tak dobry tam sprawił z razu skutek, że decydowano na radzie wziąć go *pro basi* dalszej negocyacyi, lecz w 24 godzin potem z gruntu się wszystko odmieniło. Rezolucya jest uprojektowana takowa, aby król odstępując uroczyście od konstytucyi i wszelkich ustaw sejmowych zwołał sejm nowy, oświadczając w uniwersale, iż pod decyzyę onegoż poddaje układ formy rządu i zaradzenie w terazniejszych okolicznościach. Nadto wspomniona deklaracya jest ułożona w terminach nieznośnych i rewoltujących, wszędzie brzmią protekcyi wyrazy, wszędzie godność króla i Rzeczypospolitej poniżona.

Z Drezna masz jwwmćpan dobrodziej zapewne doniesienie, iż poseł angielski Eliot pojechał za królem pruskim widzieć się z nim, i głośno mówi, że Anglia interesuje się do losu Polski. Onegdaj powiedział mi także sprawujący angielskie interesa, że w St. James trzy razy już składana była rada z okazyi naszych okoliczności. Burke z Warszawy tu donosi, że król i wielka część obywateli decydowani zginąć raczej jak złe przyjąć od Moskwy kondycye. Niech Bóg konserwuje nam króla, do nas to należy przy obronie jego i wolności umierać.

## Nr. 38.

*Die* 4 *Augusti* 1792.

Gdy przy wiadomości, z którą wyprawiłem sztafetę do jwwmćpana dobrodzieja *die* 31 *elapsi*, i to mi jeszcze powiedziane było, że gabinet petersburgski wstrzymać zamyśla przesłanie swej najjaśniejszemu panu odpowiedzi (choć tak niepomyślną już dać przedsięwziął), dopóki wojska moskiewskie nie zbliżą się pod samą Warszawę, obawiałem się, aby nie zatrzymano listów jmćpana Debolego, z powodu tego decydowałem się wysłać sztafetę. Podchlebiam sobie, że ten krok ostrożności nie będzie źle widziany. *Monsieur le marquis de* Bombelles, który na biletach wizyt dodawał: *Général au service du roi de France*, dziś wyjeżdża z Kopenhagi. Miał on tu zupełną sposobność przekonać się o nieodmiennej determinacyi ministeryum duńskiego, niewdawania się w układ zupełnie oddzielny od interesów Danii. Był zarekomendowany ministrowi cesarskiemu, do moskiewskiego także list przywiozł nic nieznaczący, i szczególnie zalecający względy i grzeczność dla tego emigranta. Jmćpan Burke przez wyprawioną sztafetę z Warszawy *die* 25 *elapsi* (która tu *die* 2 *praesentis* stanęła), doniosł o nadeszłym responsie imperatorowej i rezolucyi najjaśniejszego pana odstąpienia od konstytucyi 3go maja, przystąpienia do związku targowickiego, i powrócenia do dawnej zagwarantowanej formy rządu. Nie uczynił tego król jegomość chyba gwałtownie przymuszony przemocą, znam przeto czego po mnie wyciąga w takim przypadku zaprzysiężona ojczyźnie wierność, i czekam już tylko na urzędowe od jwwmćpana dobrodzieja uwiadomienie o tem nieszczęściu i okolicznościach tak poprzedniczo jako i następnie z nim się wiążących.

## Nr. 39.

*Die 7 Augusti* 1792.

Expedycyę jwwmćpana dobrodzieja *de die* 25 *Julii* nr. 39 odebrałem. Nim ta expedycya mnie doszła, wyznać muszę, iż wpośród niewymownego żalu, w który pogrążony zostałem sztafetą jmćpana Burke, sądziłem wszelako, iż chociaż najjaśniejszy pan w mocy już niemal wojska moskiewskiego zostając uległ gwałtowi, kraj jednak nie jest jeszcze bez sposobów wydźwignienia siebie wraz z królem z tak okropnego stanu. To mniemanie przypominając mi całą moc zaprzysiężonych obowiązków, zbliżało mię do determinacyi przyzwoitej. Nie zmniejsza się wprawdzie mój smutek po odebranej dziś expedycyi, śmiało i dziś nieszczęściem nazywam to co się stało, nie mogę atoli nie przyznać, iż zbieg tylu fatalnych okoliczności, o których informujesz mię jwwmćpan dobrodziej, położył ciasne nader granice odwadze i gorliwej chęci narodu. Nie odbiegam więc od dalszych usług, jeżeli niemi użytecznym być mogę dobru publicznemu, zostaję owszem w mocnem przekonaniu, iż mądrość króla i jego do ojczyzny przywiązanie tyle go troskliwym zrobi o sławę narodu, ile teraz (nie mogąc więcej) pokazał się nim być o konserwacyę onegoż, mam konsolacyę widzieć tu całą publiczność wyznającą, żeśmy lepszego warci byli losu, ale najgorliwsi nasi przyjaciele i wszyscy rozsądnie myślący gorsze jeszcze nieszczęścia wróżyli nam, widząc złamaną pierwszą podporę naszych nadziei podobieństwo do szkodliwszej jeszcze w sentymentach dla nas odmiany. W tych dniach był w Hamburgu jmćpan Armfeld, jmćpan Munck jeszcze tam bawi, ten ostatni otworzył się poufale jednemu, który mi o tem doniosł, iż Moskwa gotuje podobną i tym samym krojem klęskę Szwecyi, jaką nas świeżo przycisnęła. Interessa francuskie dają jej zupełnie czas jeszcze i tam dokazać swego, słowem, z tego co słychać ważne wiążą się rzeczy w Szwecyi, i należałoby pilną mieć na to baczność w Stokholmie. *Le duc de Sicigniano vient d' arriver*. To napisawszy dowiedziałem się z pewnego bardzo źródła, że imperatorowa na podany projekt przez króla pruskiego żądanego z nią traktatu, posłała mu swój nawzajem. Nie masz (mówi list pewny z Peterburgu) starań i podłości, którychby nie używał król pruski do otrzymania tego związku; Gdańska chce mu się gwałtownie, lecz dotąd odbiera odpowiedzi zwłokę przynoszące.

## Nr. 40.

*Die* 11 *Augusti* 1792.

Gdy przez listy partykularne tak z Warszawy jako i z Berlina przybywa co poczta wiele wiadomości dla mnie nowych o stanie aktualnym kraju naszego, o dyspozycyi umysłów, o manifestach i rezygnacyach urzędów, postrzegam różne i odmienne w miarę tych wiadomości tutaj coraz opinie, które od małych osób do większych z równym pospiechem przechodzą. Poseł neapolitański *duc de* Sicigniano miał wczoraj pierwszą swoją audyencyę. Żałuje on nas bardzo, że Markoff za ambasadora do Warszawy przeznaczony, zna go bowiem partykularnie za twardego w postępowaniu i bynajmniej niezastanawiającego się nad środkami w każdej operacyi przedsięwziętej. Rzeczą jest pewną, że regent w Szwecyi opierał się podpisać wyrok śmierci konspirantów, i że do tego nakłonił go usilnem naleganiem Stakelberg. Projekt złożenia sejmu w Szwecyi znajduje wiele dotąd trudności, Stakelberg cichaczem dysponuje umysły do żądania onegoż, regent widzi, że to są drzwi, które sobie zręcznie otwiera Moskwa do powrócenia swojej influencyi w całej mocy pierwiastkowej, lecz ma także swój projekt przedłużenia za wyrokiem sejmu regencyi. Zostaje wiedzieć, jak się pogodzą te oddzielne widoki.

## Nr. 44.

*Die* 8 *Septembris* 1792.

Expedycyę jwwmćpana dobrodzieja *de dato* 22 *Augusti* nr. 43 odebrałem.

Są tu wiadomości urzędowe z Warszawy, jakoby w Wielkiej Polsce nowa wiązała się konfederacya, targowickiej przeciwna, byłem formalnie o to pytany; nie mogłem nic innego odpowiedzieć jak tylko, że żadnego w tej mierze nie odebrałem doniesienia ani urzędowego, ani nawet partykularnego.

Listy z Szwecyi oznajmiają, iż upadł już tam projekt zwołania sejmu, zawsze jednak przepowiadają jakieś odmiany, już to z powodu nieukontentowania przeciw aktualnemu rządowi, już z okazyi obcej intrygi, dysponującej potajemnie umysły do wybuchnienia przy zdarzonej okazyi. Królowa tutejsza wdowa *die* 4 *praesentis* w dzień swoich urodzin nagle i niebezpiecznie zachorowała, dziś doktorowie zapewniają, że wyszła z niebezpieczeństwa. Eskadra rosyjska wczoraj rano w zamierzoną do Kronstad podróż ruszyła. Xiążę Karol heski dnia onegdajszego tu przybył, równie i hrabia Bernstorff wczoraj z Holsztynu powrócił. O artykułach oddzielnych traktatu między Moskwą i królem pruskim zawartego, nie wiele można dotąd dowiedzieć się, tyle tylko słychać pewnego, że utrzymanie konstytucyi 75go zaręczone nawzajem.

## Nr. 45.

*Die* 15 *Septembris* 1792.

Expedycyę *de dato* 29 *elapsi,* której zamiast nru.

44 dany jest przez omyłkę nr. 63, odebrałem, a stosownie do zalecenia danego mi w tej expedycyi przez jw. kanclerza Chreptowicza mam honor niniejszą depeszę do jwwmćpana dobrodzieja adresować. Całego świata są w tym momencie zwrócone oczy na dwa tylko objekta, to jest na Francyę i na nas; kraj, który nowymi coraz kazi się występkami, nie wart w opinii powszechnej ani konsyderacyi, ani nawet litości; miano tu list xięcia brunświckiego, w którym wyraża, że pryncypalne trudności już ma za uprzątnione, i że wkrótce spodziewa się końca pomyślnego. Pomaga mu życzenie publiczności, nie masz człowieka, któryby nie pragnął widzieć przywróconą spokojność we Francyi i ukaranych zdrajców, którzy z momentalnej korzystając władzy gnębią różniących się zdaniem, robią proskrypcye i lejąc krew współbraci rozumieją, że wytępiają tych, których się w głębi sumienia lękają. Co się nas tycze, inne wcale wzbudzaliśmy sentymenta dotąd, daj Boże, aby nie były prawdziwe te doniesienia, które się tu szerzą i psują szacunek. Rozchodzą się wieści, iż wpośród ważnych dla całego kraju momentów, same u nas tylko prywatne dostrzegać się dają zamiary, osobiste odzywają się urazy i chęć zemsty tysiączne prześladowania wymyśla.

Pierwszy raz widząc się w tych dniach z xięciem *de* Hesse i z hrabią Bernstorff, po ich tutaj powrocie, od pierwszego słyszałem ogólne nad naszym losem ubolewanie, z drugiego zaś rozmowy łatwo mogłem wnosić sobie, iż się czego innego spodziewał, niż widzi, i więcej się lęka o nas, niż śmie mówić.

Jmćpan Goltz przybył tu przed czteroma dniami w charakterze ministra pełnomocnego od dworu berlińskiego. W Szwecyi regent nic nie traci z swojej rezolucyi utrzymania siebie i naród w stanie najzupełniejszej niepodległości; czytałem jeden list z Stokholmu z tym wyrazem: *Le régent s' occupe du bien être de la nation; ses démarches prouvent combien il attache de prix à l' amitié de l' impératrice de Russie: néanmoins sachant ce qu' il doit à lui même, il a montré à son ambassadeur avec beaucoup de politesse la plaçe, qu' il doit garder.**) Stan zdrowia królowej wdowy znowu się pogorsza.

Jmćpan konsyliarz Kochanowski przypomina przeze mnie swą prośbę, aby mu się godziło na czas niejaki wyjechać ztąd do Polski przez wzgląd na przeszło trzyletnie ciągłe tu siedzenie.

Przy tej depeszy przyłączony jest list do jego królewskiej mości na ręce jw. kanclerza Chreptowicza, *de tenore sequenti:*

Odebrałem *die* 10 *praesentis* depeszę od jw. kanclerza Chreptowicza z tem urzędowem doniesieniem, iż konfederacya generalna powierzyła tymczasową dyrekcyę interesów zagranicznych w koleżeństwie tegoż ministra jw. kanclerzowi wielkiemu koronnemu, do którego jako do pierwszego w porządku mam odtąd moje adresować expedycye.

---

*) Rejent zajmuje się dobrem narodu; jego usiłowania dowodzą, jak wielką wartość przywiązuje do przyjaźni cesarzowej rosyjskiej; z tem wszystkiem wiedząc, co sam sobie winien, wskazał ambasadorowi z wielką grzecznością miejsce, jakie zajmować powinien.

Znam dobrze, miłościwy panie, że póki mam honor być ministrem waszej królewskiej mości i Rzeczypospolitej, nie należy mi być tylko tłumaczem woli rządowej, i z tego to powodu trzymałem się w każdym dotąd przypadku reguł terazniejszemu memu powołaniu właściwych. Lecz zbyt jest ważna dyspozycya, depeszą wyżej wspomnioną objęta, abym się mógł obejść bez udania się prosto do samego waszej królewskiej mości. pana mego miłościwego, z prośbą o danie mi w tej mierze wyraźnych swych rozkazów i przepisów, jak mam uważać wszelkie konfederacyi urządzenia, której akt nie jest mi urzędownie wiadomy, a tem samem ani rozciągłość władzy onejże. Zostawiony tym sposobem sobie samemu, wtenczas kiedy mi się z własnej determinacyi najmniej czynić godzi, choćbym się radził jakiejkolwiek krajowej ustawy, wszędzie znajduję zakaz podlegania innej władzy, jak szczególnie sejmowej, lub pod niebytność tejże jako minister exekucyjnej. Znałeś wasza królewska mość te granice, które moim chęciom kładzie prawo, gdy po nastąpionej w rządzie odmianie na dniu 3cim maja donieść mi o niej sam raczyłeś, równie jako i o nominacyi jw. Chreptowicza na urząd ministra zagranicznych interesów, łącząc wyraźny rozkaz przesyłania mu odtąd urzędowych raportów, czekać mi i teraz przeto należy na podobną wiadomość o woli waszej królewskiej mości, lub rozciągłości każdej innej władzy; inną bowiem drogą do mnie przychodzące informacye obowiązywać mnie z natury urzędu mego nie mogą. Nim będę w tej mierze objaśniony, uważam tymczasem dane mi zlecenie, abym adresował expedycye do jw. kanclerza wielkiego koronnego, jako dyspozycyę pochodzącą od jw. Chreptowicza, którą biorę za skutek władzy dawniej mu od waszej królewskiej mości danej, mnie w czasie oznajmionej i żadnym poźniejszym rozkazem nieodwołanej. A tak na tym jedynie fundamencie już dziś piszę do jw. kanclerza wielkiego koronnego, który z innych miar jest, spodziewam się, zupełnie przekonany, jak mi jest miłe jego przełożeństwo, i jak zupełna była zawsze moja dla niego konsyderacya. Raczysz wasza królewska mość, pan mój miłościwy, wziąć niniejszą moją odezwę za urzędową. Pod tą postacią nie może ona prezentować w żadnym swoim wyrazie co innego, jak nieoddzielną od urzędu troskliwość, która nie pozwala przepomnieć o nieuchronnej odpowiedzialności. Służy ona razem za dowód najgłębszej submisyi, z którą mam za powinność być etc.

### List do jw. Chreptowicza.

Urzędową depeszę podług dyspozycyi jwpana dobrodzieja podpisując dziś do jw. kanclerza wielkiego koronnego, osobno do jwpana dobrodzieja udaję się z prośbą, abyś jego królewskiej mości oddać raczył przyłączoną tu expedycyę, którą ja deklaruję za urzędową i przez uszanowanie dla jwpana dobrodzieja daję mu także onej kopię. Jestem z mocnym etc.

## Nr. 48.

*Die* 24 *Septembris* 1792.

Expedycyę *de dato* 12 *praesentis* nr. 46, drugą *de dato* 15 *praesentis* nr. 47 odebrałem wraz z drukiem w siedmiu częściach zawierającym urządzenia konfederacyi targowickiej. Z tych nie przybywa jeszcze dotąd żadna takowa dla mnie wiadomość, którаby mnie informowała o okolicznościach pierwszej importancyi, wyznaję nawet, że nie byłem w stanie odpowiedzieć na różne pytania, a mianowicie czy król jegomość uczynił akces, co jednak teraz wkrótce spodziewam się wiedzieć po uskutecznionem złączeniu obydwoch konfederacyj i wyznaczeniu delegacyj do najjaśniejszego pana.

Rząd tutejszy wpośród szczęśliwej spokojności doświadcza pomyślnych skutków onejże, na dług w Niderlandzie zaciągniony wypłaca w tym czasie skarb 600 tysięcy talarów, stosownie także do królewskiego przyrzeczenia spalono w tych dniach biletów bankowych za sumę 750 tysięcy talarów, przez co wartość pozostałych powiększa się, i kredyt banku tak się podniósł, iż wszyscy niosą do niego swe pieniądze, a z pomocą takowej pożyczki król w tym roku wypłaca okładem dwa miliony talarów na wyższy procent zaciągnionych. Przez nowy edykt nakazana jest do skarbu królewskiego opłata 4 od sta od wszelkich sukcesyj kolateralnych.

Przybył tu w tych dniach jmćpan Palmfelt, adjutant króla szwedzkiego, w intencyi (jak powiada) przypatrzenia się popisom i manewrom wojska duńskiego, które się odprawują zwykle w miesiącu październiku pod Kopenhagą. Z okazyi zrobionej przez cesarza w Ratysbonie ponowiono i tutaj insynuacyę wspólnego z całą Rzeszą niemiecką czynienia przeciw Francyi, i nie masz wątpliwości, że się Dania przyczyni do tej wyprawy w miarę swych posesyj w imperyum. Powiadał mi poseł cesarski, że lubo tym sposobem 600 ludzi Dania daćby tylko powinna, spodziewa się jednak, że da trzy razy tyle.

Hiszpania (jak tu słychać) lubo się dotąd otwarcie deklarować nie chce, gdy jednak nakłonioną już jest przez Moskwę do wspólnego czynienia, przedsiębierze utrzymywać potajemnie kilka tysięcy Szwajcarów na swoim żołdzie, i spodziewa się tym sposobem grę swoją maskować. Innem staraniem zdaje się być zaprzątniona Szwecya, jej atencya na obrót politycznych interesów dostrzega podobno potrzebę zbliżenia się z przyjaźnią do sąsiadów, równie o konserwacyę swej independencyi troskliwych.

## Nr. 50.

*Die* 13 *Octobris* 1792.

Expedycyę *de dato* 26 *et* 29 *elapsi* nra 49 i 50 odebrałem, wraz z przyłączoną kopią noty informującej ministrów zagranicznych o nowym u nas rzeczy porządku. Jmćpan Burke zrobił już z tej okazyi swój raport rządowi tutejszému, który mu kazał podziękować ogólnie za doniesienie. Nie ma on zlecenia dołożyć nic takowego, coby w tej mierze opinię dworu jego oznaczało. Pruski minister w pierwszych tu konferencyach zatrudniał się justyfikacyą postępku swego monarchy względem Polski, rzucał winę na rezerwę króla naszego i na pospiech dzieła rewolucyjnego, który przypisywał radom osób dążących do prędkiego dopięcia urzędów, choćby kosztem szczęścia samego dobroczyńcy. Kontentowano się tutaj spokojnem wysłuchaniem obszernej explikacyi tego ministra.

Zdarzyło mi się także dowiedzieć, że jmćpan Goltz, mówiąc o akcesie króla jegomości do konfederacyi, tłumaczył na awantaż dworu swego ten wyraz, od ustaw wszystkich sejmu odstępując, a to z powodu, iż gdy Polska z Moskwą niezawodnie ma zawrzeć przymierze obronne i zaczepne, pan jego pewnym będąc, że do tego przymierza należeć będzie, nic na tem nie traci, że w tym czasie jego alians z Polską niknie, i owszem zyskuje przez otwierającą się okazyę przystąpienia do aliansu silniejszego, w którym się nie spodziewa widzieć cesarza. Jakikolwiek ma fundament to systema, naprzeciw którego z innych stron spodziewać się można innych także układów, tyle tymczasem wie każdy; że od interesów francuskich wszystko zawisło, tymi zajęty król pruski tem mocniej teraz, że do różnych powodów umysł jego poruszających przymieszał się cel chwały i zemsty osobistej. Pretenduje on bowiem mieć dowody, że Jakobini na życie jego godzą. Sprawujący szwedzkie interesa powiadał mi, że jmćpan Bourke dla interesów partykularnych otrzymawszy pozwolenie aż do ukończenia onych wstrzymać swój wyjazd w poselstwo do Polski, wyprawiają *ad interim* nieodwłocznie do Warszawy generała Toll. Jest to jeden z aktorów rewolucyi 72go, śmiały, do intrygi stworzony, poufały nieboszczyka króla i zupełnie podobny charakterem do niego. Kwestya, czy nam go dają dla jego talentów, czy też widzą potrzebę oddalenia go z własnego kraju w terazniejszej porze.

Dwór tutejszy w przyszły tydzień powraca z letniej rezydencyi do miasta, dla nadchodzącego już terminu rozwiązania królewicowej żony następcy. Xiążę heski do pierwszego przychodzi zdrowia po mocnym ataku pedogry w górę idącej. Syn hrabi Bernstorffa poczyna się także mieć lepiej.

## Nr. 5.

*Die* 13 *Novembris* 1792.

Expedycya jwwmćpana dobrodzieja pod datą 31 *Octobris* nr. 6 dzisiejszą pocztą nadeszła. Co do odgłosu o mogących wyniknąć projektach indemnizacyi króla jegomości pruskiego z uszczerbkiem Polski, mam honor zapewnić jwwmćpana dobrodzieja, iż nic tu takiego dotąd do wiadomości mojej nie doszło, coby takowy wniosek potwierdzać mogło; z tem wszystkiem okoliczność ta będzie odtąd szczególniejszym objektem mojej atencyi. Wszakże ile takowy projekt zdaje się być niezgodny z wspaniałemi i nieinteresowanemi najjaśniejszej imperatorowej względem Polski sentymentami, tyle przytomność w kraju naszym przyjacielskiego jej wojska wszelkąby w tej mierze obawę zaspokajać powinna. Sekretne jednak układy gabinetów europejskich najmocniejszej w tym czasie wyciągają baczności, zdają się one dependować od obrotu, jaki wezmą interesa francuskie. Powszechna tu jest opinia, iż dwór berliński raczej zamyśla o negocyacyi niż o dalszem popieraniu już zbyt uciążliwej wojny, lecz jakiej natury ma być ta negocyacya, oddzielna lub wspólna z dworem wiedeńskim, i jakie jej wypadki, czas chyba objaśni. Czuł rząd tutejszy, iż teraźniejsze Francyi okoliczności są najwyższej konsekwencyi dla całej Europy, przewidział oraz potrzebę roztropnej moderacyi w postępowaniu względem tej potencyi, z którą Danię ściśle łączą związki w widokach handlowych, z tych to powodów nie potrącając czołem żadnej partyi, ani przyjętych opinij, czyniąc co radziła przyzwoitość, zalecił jmćpan Bernstorff w czasie swoim ministrowi dworu tutejszego z Paryża wyjechać, lecz z przyczyny słabości zdrowia jego zwleka się dotąd ten wyjazd, a konsulowie francuscy, w państwach króla duńskiego, lub pod innym tytułem agenci interesa swoje jak zwykle bez żadnej przeszkody odbywają.

## Nr. 6.

*Die* 17 *Novembris* 1792.

Expedycyę jwwmćpana dobrodzieja nr. 7 pod datą 3 *currentis* miałem honor odebrać.

Jmćpan Bourke przesyłając jmćpanu Bernstorff kopię podanej przez siebie na dniu 29 zeszłego miesiąca noty w odpowiedź na notyfikacyę o akcie złączenia obydwooh konfederacyj i czyniąc w tej mierze swój urzędowy raport, uwiadomił oraz tego ministra o przyczynach, które go determinowały podać na pismie to, co mu tylko ustnie oświadczyć zlecono było; zainformowany nadto jmćpan Bernstorff, iż wspomniona odpowiedź mile u nas przyjęta była, czynność jmćpana Bourke zupełnie aprobował.

(2*do* W tym momencie przynajmniej exystować nie mogą projekta indemnizacyi króla pruskiego z uszczerbkiem Polski, zdaje się albowiem, iż jest niejakie poróżnienie między dworem berlińskim i wiedeńskim, i że temu ostatniemu raczej winienby był król pruski indemnizacyą za niepomyślny obrót teraźniejszej kampanii. 3*tio* Uwagi względem obiecanej nam komunikacyi traktatu między Rosyą i Austryą, a prostego tylko uwiadomienia o zawarciu aliansu między pierwszą a pruskim królem. 4*to*. Uwagi względem interesów francuskich i przyznania rzeczypospolitej przez niektóre potencye.)

Co do terazniejszej wojny z Francyą i mogących ztąd wyniknąć projektów indemnizacyi króla pruskiego, z tego co mi się słyszeć zdarzyło od osób dobrze informowanych, taką mi przychodzi formować opinię, iż coraz mocniejsze zbliżenie się dworów petersburgskiego i wiedeńskiego, a niejakie poróżnienie między tym ostatnim dworem a berlińskim z okoliczności operacyj wojsk skombinowanych we Francyi nie pozwala wierzyć, aby dwory cesarskie przychylić się miały do jakichkolwiek korzystnych dla króla pruskiego projektów, zdaje się nawet iż ten monarcha raczej winienby był indemnizacyę domowi austryackiemu za niepomyślny obrót terazniejszej kampanii. Ta opinia zdaje się w tym momencie być bez fundamentu, wszakże nowe zdarzenia przyprowadzić mogą inną rzeczy postać, rozszerzając pożar wojny, lub zbliżając mocarstwa do pacyfikacyi powszechnej.

Jmćpan Heiles na dniu wczorajszym miał pierwszą u dworu audyencyę.

## Nr. 11.

Z Kopenhagi dnia 14 *Decembris.*

Expedycyę jwwmćpana dobrodzieja nr. 13 pod datą 28 *Novembris* miałem honor odebrać.

Przybył tu dnia onegdajszego z Stokholmu jmćpan baron Staal, a dnia dzisiejszego w dalszą podróż wyjechał; ma on niejaki czas zabawić w Niemczech; pewnie tam czekać będzie, aż teraźniejsze interesa Francyi bardziej decydującą wezmą postać. Decydowane otworzenie rzeki Skaldy przez Francuzów daje tutejszym kupcom okazyę różnych kombinacyj handlowych, okoliczność ta nie może tylko otworzyć nowe źródło zysków dla przemyślnych negocyantów.

Wiadomość o mającym się formować kordonie wojska pruskiego od granicy polskiej, znaczne tu sprawuje zastanowienie, potwierdza się ona różnemi z Berlina i innych miejsc doniesieniami, z tych niektóre dodają nawet, iż wojska te wkrótce mają wkroczyć w tę część województw wielkopolskich, która nie jest zajętą przez wojska rosyjskie.

Przybyli tu dnia wczorajszego jmćpanowie Chreptowiczowie, synowie jmćpana podkanclerzego litewskiego, tudzież jmćpan Niesiołowski syn wojewódy nowogrodzkiego.

## Nr. 12.

*Die* 18 *Decembris* 1792.

Nadeszły tu przez sztafetę wiadomości z Londynu donoszące nam o nowem uzbrojeniu 12 okrętów liniowych i proporcyonalnej liczby fregat i statków mniejszych, tudzież o wydanej proklamacyi królewskiej końcem zgromadzenia nieodwłocznie parlamentu, który do przyszłego miesiąca był odwołany. Powodem do tych dyspozycyj nie tylko mają być interesa francuskie i zgwałcone przez otworzenie rzeki Skaldy traktaty od Anglii gwarantowane, ale nadto potrzeba skutecznego obmyślenia pewnych sposobów utrzymania spokojności wewnętrznej. Słychać, iż dla łatwiejszego dojścia tego zamiaru ma nastąpić koalicya między partyą dworską i niektórymi członkami partyi opozycyi.

Dochodzą tu z różnych stron wiadomości już nie o projektach indemnizacyi króla pruskiego z uszczerbkiem Polski, lecz o projekcie formalnego podziału państw Rzeczypospolitej między trzy potencye sąsiedzkie. Projekt ten ma być wypadkiem sekretnych układów gabinetów berlińskiego i petersburgskiego, do którego te dwa dwory mają jakoby starać się wspólnie nakłonić dwór wiedeński. Trudno w tem miejscu dojść, jaki stopień pewności mieć może ta wiadomość; dopełniam powinności mojej, donosząc jwwmćpanu dobrodziejowi, co w tak ważnej okoliczności do wiadomości mojej doszło, a baczność ministrów naszych u innych dworów coś dokładniejszego w tej mierze odkryć może.

### Nr. 13.

*Die* 25 *Decembris* 1792.

Expedycyę jwwmćpana dobrodzieja nr. 15 pod datą 12 *Decembris* miałem honor odebrać.

Gdy wieści o bliskiem wkroczeniu wojska pruskiego nie tylko tu w czasie swoim doszły, ale i poźniejszemi z różnych stron doniesieniami zdają się być potwierdzone, rozumiem przeto być rzeczą przyzwoitą uwiadomić przy pierwszej okazyi jmćpana hrabię Bernstorff o kroku urzędowym, który ze zlecenia konfederacyi generalnej do jmćpana Buchholtza ma być uczyniony, końcem tem mocniejszego przekonania się o przyjaznych sąsiada naszego względem Polski dyspozycyach.

Upadła tu już zupełnie supozycya o mającym jakoby maszerować korpusie wojska rosyjskiego przeciw Francuzom, lecz wiemy z niejaką pewnością, iż czynią się potrzebne w portach moskiewskich przygotowania do wystawienia w potrzebie eskadry, któraby się z flotą angielską złączyć mogła, gdyby ta potencya wraz z Holandyą przynaglone były rozpocząć wojnę przeciw Francyi.

## Nr. 4.

*Die* 19 *Januarii* 1793.

Expedycyę jwwmćpana dobrodzieja nr. 19 pod datą 5 *currentis* miałem honor odebrać.

Jmćpan Goltz minister pruski przy dworze tutejszym komunikował dnia wczorajszego jmćpanu Bernstorff deklaracyę dworu swego z okazyi bliskiego wejścia wojsk pruskich do Wielkopolski pod komendą generała Möllendorff; nie opuścił ten minister nic, coby służyć mogło do usprawiedliwienia intencyi dworu jego, zapewnił oraz jak najmocniej jmćpana Bernstorff, iż tę determinacyę króla jegomości pruskiego poprzedziło zupełne w tej mierze porozumienie się z dworami petersburgskim i wiedeńskim, czego jednak dotąd ani poseł cesarski, ani sprawujący interesa dworu rosyjskiego bynajmniej nie potwierdzili. Jmćpan Bernstorff nie znajduje nawet nic w swoich listach z Petersburga, coby potwierdzać mogło opinię, jakoby imperatorowa przychylić się miała do jakiego układu z dworem berlińskim na uszczerbek całości krajów Rzeczypospolitej. Spodziewam się iż mi jwwmćpan dobrodziej nadesłać raczysz potrzebne informacye, podług których formując moją opinię, mógłbym się w zdarzonych okazyach przyzwoicie tłumaczyć co do tej okoliczności.

*Duc* Sicigniano, minister neapolitański przy dworze tutejszym, odebrał dnia wczorajszego przez kuryera wiadomość o nominacyi swojej na poselstwo do Londynu; w przyszłym tygodniu nieodwłocznie ma się udać na miejsce swojej destynacyi, składając tymczasem archiwum legacyi w ręce ministra hiszpańskiego aż do przybycia jmćpana Ludolf, który na miejsce jego posłem do dworu tutejszego jest nominowany.

## Nr. 6.

*Die* 2 *Februarii* 1793.

Dwie expedycye jwwmćpana dobrodzieja nra 21 i 22 pod datą 16 i 19 *elapsi* miałem honor odebrać.

Lubo jmćpan Goltz obszernie dosyć tłumaczył hrabi Bernstorff powody wnijścia wojsk pruskich do niektórych dystryktów Wielkiejpolski, nie wspomniał jednak o tem, aby to wnijście być miało na zastąpienie wojska rosyjskiego, do Galicyi lub pogranicza tureckiego destynowanego. Opinia tu powszechna jest, iż Moskwa zezwoliła na to wkroczenie wojska pruskiego do Wielkiejpolski, końcem zachęcenia króla pruskiego do tem mocniejszego popierania wojny przeciw Francyi.

Dziś o godzinie 3ciej zrana odebraliśmy tu przez sztafetę wiadomość o nastąpionej na dniu 21 *elapsi* exekucyi nieszczęśliwego Ludwika XVI; z tej okazyi żałoba u dworu dziś jeszcze ma być ogłoszona.

## Nr. 8.

*Die* 12 *Februarii* 1793.

Expedycyę jwwmćpana dobrodzieja nr. 24 pod datą 30 *Januarii* miałem honor odebrać.

Już tu mamy wiadomość o rozpoczętych krokach nieprzyjacielskich między Anglią i Francyą przez zatrzymanie wszystkich okrętów angielskich, które się w portach francuskich znajdowały. Wzięcie miasta Torunia przez komendę pruską znaczną tu sprawiło impresyę i przyniosło obawę, aby ten sam los miasto Gdańsk nie spotkał; zamysły króla pruskiego całości krajów Rzeczypospolitej szkodliwe tak się jasno ukazują, iż żadna już w tej mierze nie zostaje wątpliwość. Wszystkie doniesienia, które ministeryum tutejsze odbiera, zgodne są co do tej okoliczności, niektóre nawet dodają, iż exystuje formalny projekt nowego podziału Polski, przez dwór berliński uknowany, który w tym czasie powszechnego w Europie zamieszania i wojny łatwiej niż kiedy mógłby być uskuteczniony, lubo podług opinii powszechnej takowy projekt może nie być zgodny z widokami imperatorowej względem Polski, lecz ta monarchini sama nie będąc dosyć pewna o dyspozycyach spokojnych Porty względem siebie, może się znaleźć w okolicznościach, które jej nie pozwolą obrócić całej atencyi na interessa kraju naszego.

## Nr. 9.

*Die* 16 *Februarii* 1793.

Expedycyę jwwmćpana dobrodzieja nr. 25 pod datą 2 *Februarii* miałem honor odebrać.

Jako ministeryum tutejsze z wielu względów politycznych mocno jest interesowane, aby i całość posesyj Rzeczypospolitej i polityczna jej exystencya, do równowagi między państwami północnemi istotnie potrzebna, była zapewniona, tak niechętnie dostrzega, iż zamysły króla pruskiego zmierzają do zwiększenia państw jego z uszczerbkiem kraju naszego. Uważając nadto terazniejszy skład interesów europejskich nie można nie widzieć, że kooperacya króla pruskiego staje się potrzebniejszą do uskutecznienia projektów potencyj w koalicyę przeciw Francyi wchodzących, tem mniej spodziewać się można skutecznej którego z dworów interesowanych *favore* Polski interwencyi.

Ministrowie pruski i cesarski usilnie tu nalegają o zabronienie w państwach króla duńskiego cyrkulacyi wszelkich pism zagranicznych pryncypia demokratyczne rozszerzających, równie jako i o supresyę niektórych pism peryodycznych w Altonie wychodzących a z przychylności swojej ku tymże pryncypiom podejrzanych.

## Nr. 10.

*Die* 23 *Februarii* 1793.

Expedycyę jwwmćpana dobrodzieja nr. 26 pod datą 16 *Februarii* miałem honor odebrać.

W tych dniach doszły tu następnie ważne z różnych stron wiadomości, jako to, iż dej algierski wypowiedział wojnę Holandyi i Anglii z poduszczenia pewnie Francuzów; tudzież iż rząd wenecki przyjął od władzy wykonawczej francuskiej przysłanego ministra i rzeczpospolitę francuską uroczyście uznał. Lecz wiadomość równie pewna i smutna dla naszego kraju jest, iż kawaler Mury, przysłany od dworu londyńskiego, jako przy królu pruskim w Niemczech rezydować mający, mocne temu monarsze uczynił reprezentacye z okazyi wnijścia wojsk jego do Polski; zlecono było jmćpanu Luchesiniemu ułożyć stosowną do okoliczności odpowiedź, ta dana była w terminach tak jasnych, iż żadna nie zostaje nadzieja, aby reprezentacya Anglii skłonić miała króla jegomości pruskiego do odmienienia swej względem Polski determinacyi.

Regimenta szwedzkie w prowincyach południowych konsystujące odebrały ordynans ściągania się ku Stokholmowi; korpus kawaleryi w Skanii konsystujący już w tych dniach marsz swój ku stolicy rozpoczął.

## Nr. 13.

Dnia 12 marca 1793

Dwie expedycye jwwmćpana dobrodzieja nra 30 i 31 pod datą 23 i 27 *Februarii* miałem honor odebrać.

Coraz mocniejsza jest obawa *ministerii* tutejszego o los Gdańska; z różnych doniesień, które tu nadeszły, okazuje się, iż i to miasto bliskiem jest zagrożone niebezpieczeństwem; nie wątpią tu o zamysłach króla pruskiego opanowania onego. Dane było posłowi duńskiemu w Petersburgu zlecenie, aby jak najmocniejszą miał baczność na wszystkie okoliczności tyczące się Polski, i dostrzegał jakie mogą być w tej mierze intencye imperatorowej. W tych dniach doniosł jmćpan Bernstorff, iż mimo całą swoją usilność dokładnych nie mógł zasięgnąć informacyj, ministeryum bowiem imperatorowej unika wszelkiej explikacyi i zupełne względem interesów polskich zachowuje milczenie; zdaje się jednak, iż życzeniem jest dworu petersburgskiego, aby wstrzymać finalną o losie kraju naszego decyzyę aż do powszechnej pacyfikacyi. Ztąd wypada, iż przy pilnej baczności na obroty gabinetów europejskich mogą nam jeszcze okoliczności ukazać sposoby ocalenia krajów Rzeczypospolitej.

## Nr. 14.

Dnia 16 marca 1793.

Expedycyę jwwmćpana dobrodzieja nr. 32 pod datą 2 *currentis* miałem honor odebrać.

Jmćpan Vibraye, bywszy minister Ludwika XVI przy dworze tutejszym, w tych dniach ztąd wyjechał.

Lubo Dania zupełną zachowuje neutralność w okolicznościach terazniejszej wojny z Francyą, i nie masz nic dotąd, coby oznaczało podobieństwo bliskiej odmiany tego systemu, mają jednak być uzbrojone kilka fregat i statków lekkich, dla konwojowania okrętów kupieckich, gdyby tego wyciągała potrzeba. Z nadeszłych tu wiadomości z Wiednia równie wnosić można, iż nie było zupełnego porozumienia między dworem wiedeńskim i berlińskim względem wejścia wojsk pruskich do Polski. Zdaje się jednak, iż co do ogółu interesów kraju naszego dwór wiedeński będzie kierował swe kroki podług planty z gabinetem petersburgskim w tej mierze ułożonej.

## Nr. 15.

Dnia 19 marca 1793.

Expedycyę jwwmćpana dobrodzieja nr. 33 pod datą 6 *currentis* miałem honor odebrać wraz z przyłączonem tłumaczeniem edyktu cesarskiego do obywatelów galicyjskich z okazyi interesów polskich.

Codziennie tu prawie nadchodzą przez sztafety wiadomości o znacznych progresach wojsk cesarskich przeciwko Francuzom. Podług ostatnich wiadomości cesarscy już się mieli znajdować w Bruxeli i przeciąć wszelką komunikacyę wojsku generała Dumouriez, znajdującemu się w granicach holenderskich. Daj Boże, aby interesa francuskie przez decydujące zdarzenia jak najrychlej do końca zbliżyć się mogły. Powszechna bowiem jest opinia, iż dwór petersburgski niechętnie widzi, iż wojska pruskie zajęły tak znaczną część kraju naszego, lecz że się tym zamysłom rozprzestrzenienia państw króla pruskiego z uszczerbkiem Polski sprzeciwić nie może z tego względu, iż pomoc tego monarchy w terazniejszych okolicznościach dworowi wiedeńskiemu jest istotnie potrzebna.

## Nr. 16.

Dnia 26 marca 1793.

Dwie expedycye jwwmćpana dobrodzieja pod datą 9 i 13 marca nra 34 i 35 miałem honor odebrać.

Nadeszła tu już wiadomość o zaszłym układzie między magistratem gdańskim a generałem Raumer wojsko pruskie komenderującym, i nastąpionem dobrowolnem poddaniu się Gdańszczanów królowi jegomości pruskiemu. Ministeryum tutejsze niechętnie widzi, iż król pruski usiłuje opanować to miasto, do którego konserwacyi zę względów handlowych interesowane są mocarstwa północne. Jmćpan Krudener poseł rosyjski przy dworze tutejszym dnia wczorajszego na miejsce urzędowania swego powrócił.

Gdy korsarze francuscy i około brzegów Norwegii krążyć zaczynają, konsul pruski w Helsignör odebrał zlecenie zatrzymania wszystkich okrętów pod flagą pruską tamtędy przechodzących, dopóki przyzwoitym konwojem nie będą mogły być opatrzone.

## Nr. 17.

Dnia 2 kwietnia 1793.

Dwie expedycye jwwmćpana dobrodzieja nra 36 i 37 pod datą 16 i 20 marca miałem honor odebrać.

Podług ostatnich doniesień ze Szwecyi kazano tam uzbroić 9 okrętów liniowych, 7 fregat i 4 statki mniejsze; ta eskadra ma być gotowa do wyjścia dnia 1go maja. Zdaje się, iż nie masz nic dotąd takiego, coby wskazywało potrzebę tak znacznego przygotowania, tem trudniej jest zgadnąć prawdziwą tego przyczynę, iż systema neutralności względem Francyi zdaje się być interesom Szwecyi najdogodniejsze.

Z pewnego źródła smutna mnie dla kraju doszła wiadomość, a ta jest, iż dnia 21 lub 24 lutego podpisany został w Petersburgu traktat podziału Polski między dworem berlińskim i rosyjskim, podług którego król pruski ma zostać w posesyi tej części kraju naszego, którą wojska jego zajęły, Moskwie mają się dostać województwa bracławskie, podolskie i kijowskie, cesarz ma mieć obmyślone *equivalens* przez akwizycyę jaką od strony Francyi lub zamianę Bawaryi.

Przyłączam tu jwwmćpanu dobrodziejowi podług zwyczaju notę wydatków poczty, stosownie do rachunku, który mi z postamtu królewskiego podano. Chciej jwwmćpan dobrodziej potrzebną uczynić dyspozycyę, aby mi ta kwota wraz z pensyą przysłana być mogła. Zaszła już do mnie od dyrektora poczty rekwizycya o zapłacenie wspomnionych rachunków, lecz ja sam od trzech kwartałów będąc niepłatny, nie tylko nie jestem w stanie zastąpienia tego wydatku, ale nadto tak długiej w wypłaceniu pensyi nie spodziewając się zwłoki, przyzwoitym opatrzony kredytem, nie znajduję sposobu dłuższego utrzymania się, jeżeli rychłe w tej mierze nie nastąpi zwierzchności urządzenie. Chciej więc jwwmćpan dobrodziej być wcześnie uwiadomionym, natedy w niepodobieństwie dalszego służenia bez płacy, mimo chęci mojej przymuszony będę oddalić się z miejsca urzędowania mego.

## Nr. 18.

**Dnia 9 kwietnia 1793.**

Expedycyę jwwmćpana dobrodzieja nra 38 i 39 pod datą 23 i 27 marca miałem honor odebrać.

Minister pruski komunikował w tych dniach jmćpanu Bernstorff deklaracyę dworu swego względem opanowania Gdańska przez wojsko króla pruskiego. Już tu nadeszły pewne wiadomości o opanowaniu Bruxeli i Antwerpii przez wojsko cesarskie, wkrótce spodziewamy się dowiedzieć, iż generał Dumouriez z całą armią swoją zupełnie z Niderlandu wyparty będzie. Przygotowania, które się czynią w Szwecyi, żadnej tu nie sprawiły impresyi, i zdaje się, iż to uzbrojenie sąsiedzkiego państwa nie przyniesie odmiany w spokojnych dyspozycyach rządu tutejszego.

## Nr. 21.

**Dnia 27 kwietnia 1793.**

Expedycyę jwwmćpana dobrodzieja nr. 44 pod datą 13 kwietnia miałem honor odebrać.

W tych dniach wyszła ztąd jedna brygantyna pod komendą kapitana Kaas do wysp duńskich w Ameryce dla protegowania znajdujących się w tamtych stronach okrętów kupieckich i zabezpieczenia onych przeciw wszelkim napaściom korsarzów. Inne statki, lubo w zupełnej już są gotowości, stoją jeszcze w porcie tutejszym. Zaczęto nadto zatrudniać się uzbrojeniem jednego okrętu liniowego od 60 armat. Podane u nas deklaracye dworów berlińskiego i petersburgskiego już tu są znane, nie uczyniono jednak dotąd *ministerio* tutejszemu żadnej urzędowej komunikacyi względem objęcia w posesyę województw od wojsk tychże dworów *respective* teraz opanowanych. Lecz mamy tu pewne doniesienia, iż *in consequenti* poddania się miasta Gdańska pod panowanie króla jegomości pruskiego cła fordońskie zniżone być mają do czterech od sta.

## Nr. 6.

*Die* 25 *Junii* 1793.

Expedycyę jwwmćpana dobrodzieja nr. 6 miałem honor odebrać.

Z ukontentowaniem wyczytuję w tejże expedycyi, iż jwwmćpan dobrodziej sam wyrozumiewasz, jak krytyczna jest pozycya osób za granicą amplojowanych, i jak nieodwłocznie potrzebne obmyślenie skuteczniejszych środków do pozyskania wypłaty zaległości. Spodziewam się, iż ta przy staraniu i reprezentacyach jwwmćpana dobrodzieja wkrótce nastąpi. Rezolucya bowiem konfederacyi mnie przynajmniej do ułatwienia nawet dalszego tu kredytu nie może być przydatną. Wypłacenie pensyi *anticipative* na półrocze bieżące wraz z pierwszym terminem roku przeszłego zaległej, nadgrodziłoby przynajmniej w części stratę i tak długiej zwłoki przeszłorocznej należytości i dla skarbu zbyt trudnem byćby nie mogło.

Są tu pewne doniesienia, iż król pruski negocyuje pod ręką z xięciem kurlandzkim o ustąpienie Kurlandyi za pewną sumę pieniędzy i dożywotnią pensyę. Szlachta zaś kurlandzka ze swojej strony wyraziła chęć poddania się raczej panowaniu imperatorowej.

## Nr. 12.

*Die* 3 *Julii* 1793.

Dwie expedycye jwwmćpana dobrodzieja nra 11 i 12 wraz z anexami razem mnie doszły.

Eskadra rosyjska pod komendą admirała Kruse wyszła już na morze północne. Od reszty floty moskiewskiej, o pięć mil od Kopenhagi od strony morza bałtyckiego stojącej, odłączyła się jeszcze jedna dywizya z 5 okrętów i kilka fregat złożona, pod komendą admirała Nauskow, na krążenie między wyspą Bornholmem i Rostokiem. Uwiadomiłem jwwmćpana dobrodzieja w poprzedniej expedycyi o przyczynie, dla której jmćpan Bernstorff zwłoczy dotąd odpowiedź na notę reklamującą *favore* Polski *bona officia* króla jegomości duńskiego u dworów petersburgskiego i berlińskiego. Winienem jeszcze zainformować jwwmćpana dobrodzieja o tem, co tenże minister mi w ustnych explikacyach *provisorie* oświadczył, iż król jegomość duński uważa układ nowego podziału Polski między Moskwą i królem pruskim, jako gwałt przeciw prawom narodów, dzieło przemocy, wywracające równowagę Europy i powszechną spokojność, jako systema niebezpieczne zagrażające całość i bezpieczeństwo państw słabszych względem mocniejszych: że jeżeli nastąpi porozumienie się między potencyami neutralnemi *favore* Polski, król jegomość duński łączyć się będzie z temiż potencyami w tem wszystkiem, co za wspólnem zniesieniem się uznano będzie potrzebnem w celu zapewnienia skutku reprezentacyi dworom petersburgskiemu i berlińskiemu w tej mierze uczynić się mających. Z ostatniej expedycyi mojej łatwo jwwmćpan dobrodziej dostrzedz możesz, jaką tu sprawiła impresyę terazniejsza sytuacya interesów polskich. Znane są w tej mierze sentymenta króla jegomości duńskiego szczególniej dworowi wiedeńskiemu. Jakoż xiążę Kolloredo po pierwszych z jmćpanem Wojną explikacyach treść onych natychmiast ministrowi duńskiemu w Wiedniu będącemu komunikował. Gdy zaś terazniejsza pozycya interesów Europy jest taka, iż dwory neutralne innych w tym momencie środków ku ocaleniu Polski użyćby nie mogły prócz przyjacielskich i konfidencyonalnych reprezentacyj u dworów petersburgskiego i berlińskiego, po których zdaje się, iż nie wieleby sobie obiecywać można; życzyć należało, aby zwlec przynajmniej ukończenie sejmu, albo raczej tak czynności onego kierować, aby opanowanie prowincyj Rzeczypospolitej przez dwa dwory sąsiedzkie nie nabyło pozoru legalności przez jakikolwiek akt, którybymiał formalność zezwolenia narodu. Lecz gdy dla ochronienia reszty kraju od większych nieszczęść i zupełnego może zniszczenia większej sile ulegać radzi roztropność, gdy ten stan rzeczy dobrze jest znany całej Europie, dwory neutralne zwrócić zawsze mogą atencyę na nieszczęśliwy stan Polski mimo jakiekolwiek zezwolenie, któreby było skutkiem tak gwałtownych okoliczności.

## Nr. 19.

*Die* 10 *Septembris* 1793.

Dwie expedycye wwmćpana dobrodzieja nra 21 i 22 miałem honor odebrać.

Xiążę Fryderyk brat królewski z odprawionej do Niemiec podróży do tutejszej stolicy powrócił.

Prócz wzajemnej gwarancyi zabranych od Polski krajów, którą sobie przyznały dwory petersburgski i berliński, starają się wspólnie też dwory nakłonić inne potencye, aby im posesyę tychże krajów gwarantowały. O takową gwarancyę rekwirował już król pruski w Wiedniu, Moskwa w Londynie. Silna pomoc króla pruskiego w teraźniejszej wojnie przeciw Francyi ma jakoby służyć mu za prawo, na którem wspiera swoje żądanie. Wystawia z swej strony Rosya dworowi londyńskiemu, iż uzbrojenie jej znacznej floty na morzu bałtyckiem wstrzymało Szwecyę i Danię od otwartego faworyzowania Francyi. Dotąd obadwa dwory rekwirowane zdają się być dalekie od przychylenia się do takowych propozycyj dwoch naszych sąsiadów. Podług wiadomości jmćpana Bernstorff, determinacya w tej mierze Anglii ma być nieodmienna. Dwór wiedeński jednak mógłby się skłonić do żądań króla pruskiego, jeżeliby wspomniona gwarancya miała być istotną kondycyą do uskutecznienia zamiany Bawaryi.

## Nr. 21.

*Die* 20 *Septembris* 1793.

Dwie expedycye wwmćpana dobrodzieja nra 24 i 25 razem mnie doszły.

Dziś odebraliśmy tu wiadomość, iż flota angielska opanowała miasto Tulon. To ważne i decydujące zewszechmiar zdarzenie mogłoby przyspieszyć zupełny upadek konwencyi narodowej francuskiej i zbliżyć koniec tej prawie powszechnej wojny, której wypadek istotnie pewnie wpływać będzie na los Polski. Podług zdania jmćpana Bernstorff ministeryum wiedeńskie jasno widzi, iż dwór berliński i petersburgski determinowane są oddalać, ile od nich zawisło, wszelkie podobieństwo pokoju, aby w tem zawikłaniu interesów Europy zyskać czas umocnienia się w swych nowych posesyach, nim inne potencye będą mogły być w stanie obrócić atencyę na nieszczęśliwą sytuacyę kraju naszego. Z tego względu potencye neutralne nie mogą tylko najzupełniejszej używać rezerwy we wszelkich explikacyach tyczących się terazniejszego stanu rzeczy w Polsce; z tegoż równie powodu jmćpan Bernstorff przestając na ustnych ze mną explikacyach, które dosyć widocznie okazują przychylne całości Rzeczypospolitej *principia ministerii* duńskiego, nie dał dotąd na piśmie odpowiedzi na notę reklamującą *bo-*

*na officia;* gdy ta ulegając okolicznościom nie mogłaby być tylko w wyrazach bardzo ogólnych i bynajmniej prawdziwym sentymentom dworu tutejszego nie odpowiadających.

## Nr. 24.

*Die* 7 *Octobris* 1793.

Expedycyę wwmćpana dobrodzieja nr. 28 miałem honor odebrać.

Wszystkie doniesienia, które tu mamy, nadmieniają o niejakiem poróżnieniu między dworami wiedeńskim i berlińskim z przyczyny żądanej przez ten ostatni gwarancyi posesyj krajów od Polski zajętych, do której dwór wiedeński dotąd wzbrania się przychylić, gdy jeszcze obmyślonej dla siebie nie widzi indemnizacyi. Są tu nawet z dobrego źródła wiadomości, iż król jegomość pruski już do armii nie powróci, i wojska przeciw Francyi tyle tylko zostawi, ile dać winien na obronę *imperii.*

Przybył tu w tych dniach jmćpan Craafaud jako sekretarz legacyi angielskiej przy dworze tutejszym.

Jmćpan Goltz poseł pruski nominowany jest do Moguncyi, a na miejsce jego nastąpić tu ma niejaki jmćpan Buch.

## Nr. 29.

*Die* 5 *Novembris* 1793.

Wczorajszą pocztą nadesłano jmćpanu Bernstorff z Grodna kopię traktatu między Rosyą i Rzecząpospolitą polską zawartego; gdy nie byłem jeszcze informowany o tem ważnem zdarzeniu, jmćpan Bernstorff komunikował mi swoje w tej mierze doniesienia. Zdawało mi się postrzegać, iż ten minister zadziwiony był nieco tą wiadomością; nie spodziewał on się bowiem w tych okolicznościach tak ścisłego między Moskwą i Polską związku, który dwa narody w jeden niejako łączy, i do którego między wiadomemi traktatami sam tylko pakt familii przyrównać można. Lecz wyraźniej jeszcze widziałem w nim niecierpliwą ciekawość, co w tym stanie rzeczy dwór berliński czynić będzie, który takowy związek zblizka interesować musi.

Xiężna Augustenburgska, córka królewska, z odprawionej podróży do Niemiec, a królowa wdowa z mieszkania letniego do tutejszej stolicy przybyły.

---

17 marca 1795 z Kopenhagi.

List twój szanowny współobywatelu pod datą 30 listopada roku zeszłego w tych dniach dopiero mnie doszedł. Na ten z ukontentowaniem nieodwłocznie odpisuję, odpowiedź moją do okoliczności terazniejszych stosując.

Wiadomo ci być powinno szanowny współobywatelu, jak los wojny wojskom naszym przeciwny, spieszno doprowadził nieprzyjacioł aż do stolicy kraju polskiego, jak następnie ustała władza rządu rewolucyjnego, jak rada najwyższa zakończyła swe urzędowanie, jak nakoniec osoby onę składające przeciw artykułom kapitulacyi z generałem Suwarow zawartej aresztowane i po części już ku granicom Syberyi odprowadzone zostały. Polska cała przez wojska sąsiedzkich potencyj zajęta, zostaje tylko król *in partibus*, którego do Grodna wywieziono, poczem oznajmiono nieodwłocznie ministrom dworów zagranicznych w Warszawie będącym, że ich reprezentacya u rządu polskiego, jako już nie exystującego, ustaje; nakazano oraz królowi osoby u dworów zagranicznych do dozoru interesów polskich akredytowane, gdzie się te jeszcze znajdują, odwołać. Doszedł i mnie list do tego układu stosowny z zaleceniem nieodwłocznego do kraju powracania. Lubo takowe dyspozycye uważać należy nie jako wypływające od prawej władzy, lecz jako skutki obcej przemocy, z tem wszystkiem oddawna niepłatny, nie mając żadnej z kraju pomocy, a zatem ani sposobu dalszego utrzymania się, przymuszony będę nakoniec oddalić się z miejsca urzędowania mego. W tym składzie rzeczy list twój, obywatelu, pod datą 30 listopada roku zeszłego, w tych dniach odbieram, odpowiedź więc moję do teraźniejszych okoliczności stosując, wypada mi najprzód następujące przełożyć uwagi: 1*mo* że nie masz w tym momencie żadnej władzy narodowej, do którejby się agenci polscy u dworów zagranicznych będący odnosić mogli; 2*do* wojska Rzeczypospolitej rozprószone, kraj ogołocony ze wszystkiego, co ludziom odważnym do obrony własnej służyć może, lub co uciśnionym zostawia nadzieję odparcia przemocy mężnem powstaniem; 3*tio* jakikolwiek obrot wezmą interesa Europy, Polska już w własnej swej sprawie nieczynna, ubocznie tylko być może objektem negocyacyi, w sposobie w jakim tego interessa wojujących potencyj wyciągać będą. Z tych uwag wypadają kwestye, o których rozwiązanie ufne i otwarte proszę: 1*mo* czy jest punkt jednoczenia się dla dobrze myślących Polaków, i gdzież ten wielki wschód, do któregoby się odnosić można; 2*do* jakie są teraz widoki konwencyi narodowej francuskiej względem interesów polskich, jakie mogą być sposoby przywrócenia przynajmniej exystencyi narodu polskiego pod jakąkolwiek formą; 3*tio* nakoniec co myśleć należy o negocyacyi króla pruskiego z konwencyą narodową, i jak one pogodzić z przyjaznemi Francyi dla kraju naszego dyspozycyami. Król pruski jest pierwszy autor projektu podziału Polski, z trzech sąsiadów naszych temu najwięcej zależy na uskutecznieniu onego. Dworowi wiedeńskiemu podział Polski zewszechmiar niedogodny, Francya dając pokój oddzielny królowi pruskiemu powiększa ambaras Austryi, a zostawia wolne ręce temu monarsze, i ułatwia mu sposoby korzystnego układu z Moskwą na szkodę naszą.

Co do mnie winienem cię uwiadomić obywatelu, że oddawna będąc niepłatny i w terazniejszym składzie rzeczy żadnej nie mając z kraju pomocy, przez niedostatek sposobów dalszej w obcym kraju subzystencyi, przymuszony będę wkrótce oddalić się z miejsca tego, i wracać do kraju, z tem wszystkiem odpowiedź twoja jeszczeby mnie tu zastać mogła.

* * *

# ZDOBYCZE FIZYKI NOWOCZESNEJ.

## III.

### Ekonomia świata.

Podobnie jak astronomia od czasów Laplasa stała się mechaniką nieba, tak samo fizyka jest dziś teoryą ruchów molekularnych. I jużci nie może być inaczej, skoro się z jednej strony przekonano, że najcelniejsze działacze w przyrodzie jak światło, ciepło, elektryczność i chemizm, tudzież fizyologiczne procesa i mechaniczna praca, nawzajem się wywołują i w części lub całkowicie przeobrażają, tj. jedne przemieniają się w drugie stosownie do prawa stateczności czyli zachowania siły w przyrodzie; z drugiej zaś strony wszelka wątpliwość usuniętą została, iż światło na poprzecznych nadzwyczaj prędkich drganiach cząsteczek wszechświatowego eteru, a ciepło na podobnych drganiach i rozmaitych innych ruchach najdrobniejszych cząstek ciał ważkich i nieważkiego eteru polega. Ruch jest, że tak się wyrażę, duszą tej nieskończenie wielkiej rozmaitości pojawów w przyrodzie, która już na ziemi naszej tak cudownie się stopniuje od niepokaźnej iskierki elektrycznej roślin w pełnym kwiecie będących, aż do sążnistych piorunów burzy elektrycznej i olbrzymich słupów wspaniałej zorzy północnej na niebie; od powolnego pełzania robactwa aż do podziwienia godnej chyżości lotu niektórych owadów lub biegu parochodów i krążenia elektryczności w drutach telegrafów; nareszcie od ziarnka piasku, które przed miliardami wieków służyło za tarczę drobniuchnemu żyjątkowi, aż do czaszki, okrywającej organ myślenia człowieka, który w otwartej xiędze przyrody nie tylko dziś umie czytać odwieczne i nieodmienne prawa, jakiemi się rządzi świat cały, ale je także zastosowuje do coraz większego owładnienia tejże przyrody. Ruch jest tym nieprzebranym skarbcem żywych sił, z którego się wszelka praca w przyrodzie załatwia i całe gospodarstwo świata utrzymuje. Wskazanie dróg i sposobów, jakimi się to odbywa, mianowicie jak się żywa siła przemienia w najrozmaitszą pracę, ta zaś albo się zaspiża, albo przez człowieka lub samą naturę spotrzebowywaną bywa, a czasami znowu do ogólnego skarbca natury w pierwotnej swej postaci powraca, jest przedmiotem nauki, którą najstosowniej ekonomią świata nazwać można.

Jakkolwiek dziś zdawaćby się mogło, że nauka takowa jeszcze nie na czasie, jednak zdobycze fizyki nowoczesnej odsłoniły nam tyle przedtem ukrytych tajników natury, iż śmiało już przystąpić możemy, jeśli nie do ścisłego przeglądu dotychczasowych jej xiąg budżetowych, to przynajmniej do ogółowego zlustrowania tych ogromnych magazynów świata, napełnionych niezmiernymi skarbami żywej siły najrozmaitszych form i w różnych postaciach naspiżowanej pracy, z których my ciągle żyjemy i najpoźniejsze pokolenia nasze, tudzież miliony milionów najrozmaitszych istot organicznych wszelkie potrzeby życia pobierać mają i wszystkie inne, tak ziemskie jako też wszechświatowe procesa długo jeszcze i bardzo długo utrzymywać się będą.

Wszystkie ciała na świecie, ziemskie i niebieskie, poddane są prawu powszechnego ciążenia, w skutek którego albo jedne krążą około drugich, albo jedne spadają na drugie. W obu tych rodzajach ruchu nagromadzone są ogromne ilości żywej siły, która, jak wiadomo, w prostym stosunku złożonym z mas i drugich potęg chyżości tychże mas ($\frac{1}{2}$ $mc^2$) rośnie. Lecz tych żywych sił nie możemy wprost spotrzebowywać do celów naszych, chociaż nieraz ciężar ciał spadających do korzystniejszego i celowi więcej odpowiedniego spożytkowania sił roboczych używać się daje. Przy biciu palów za pomocą kafara przemienia się wprawdzie żywa siła ciężkości w mechaniczną pracę, ale kafar musi być w górę podciągnięty, aby siła ciężkości mogła się czynną okazać, co siły mięsców ludzkich uskuteczniają. Te są więc właściwie siłami roboczemi, a nie ciężkość kafara, którego tu zadaniem jest tylko zmieniać kierunek pracy ludzkiej; i podobnie dzieje się wszędzie, gdziekolwiek do pracy używamy siły ciężkości. Tem mniej jeszcze może człowiek żywą siłę biegu ciał niebieskich przemieniać w użyteczną pracę. Jest ona nieskończenie wielką, a mimo to prawie całkiem mu niedostępna, gdyż o użytkowaniu z żywej siły wzdymania się i opadania morza działaniem słońca i xiężyca na ziemię, zaledwie wspomnieć warto. Atoli prócz powszechnego ciążenia napotykamy w ciałach jeszcze tak zwane siły molekularne tj. pewne wzajemne działania międzycząsteczkowe, które się na bardzo małe tylko odległości tychże cząsteczek ograniczają. W skutek tych działań przyciągają się cząsteczki u ciał stałych dość silnie i dają się nam czuć oporem przy ich łamaniu lub rozrywaniu. W cieczach to przyciąganie jest nierównie mniejsze, lecz objawia się także tworzeniem kropel kulistej postaci i ciągnieniem się tychże, zanim opadną. Lecz stan skupienia ciał, stały i ciekły, przedstawia pewne zrównoważenie cząstek; gdzie zaś spoczynek, tam nie masz żywych sił do dyspozycyi. U ciał powietrznych, których cząsteczki nawzajem się odpychają, nie można też żywej siły ruchu bezpośrednio użyć do mechanicznej pracy, albowiem cząsteczki wolnego gazu oddalają się od siebie we wszystkich kierunkach tak długo, póki ciężkość ziemska działania tego w pewnem oddaleniu od ziemi nie zrównoważy, poczem, gdyby nie było żadnego innego działacza w przyrodzie, znowuby nastąpił spoczynek, nieprzyjaciel wszelkiej pracy. Ciała więc lotne nie mają też same w sobie żadnych żywych sił, lecz otrzymują je dopiero, podobnie jak ciała stałe i ciekłe, z ogólnego skarbca przyrody. Gdy więc w głównych pierwotnych siłach ciał nie znaleźliśmy żadnego zasobu bezpośredniej pracy, natura zaś cała w najrozmaitszy sposób ciągle dla nas i na nas pracuje, gdzie indziej wypada nam szukać nieustającego źródła żywych sił, załatwiających wszystkie te prace olbrzymie. Drogę do niego wskazuje nam już ciało powietrzne, oblewające zewsząd ziemię naszą, które dla nierównego ogrzania w różnych miejscach i pochodzących ztąd wielkich różnic w sprężystości jego nigdy w zupełny spoczynek nie przychodzi (chociaż zdąża doń w skutek ciężkości), lecz jako wiatr w ciągłym ruchu się utrzymuje. Ciepło, jak wiadomo, powiększa objętość ciał a więc także i objętość powietrza, które stając się dla tego gatunkowo lżejsze podnosi się w górę, podczas gdy powietrze zimne w części z góry na dół spada, w części zaś od zimnych biegunów ku gorącemu równikowi płynie i dla dziennego obrotu ziemi około osi swojej na północnej półkuli najprzód na wiatr północno-zachodni a w dalszym pochodzie ku równikowi na czysto wschodni się zamienia. Ale nie chodzi tu o kierunek ruchu, jeno o chyżość poruszonej masy, gdyż ta tylko daje żywą siłę, przemieniającą się w pracę. Od kierunku wiatru zawisło chyba tylko ustawienie skrzydeł wiatraka lub rozpięcie żagli okrętowych, aby tem korzystniej daną żywą siłę zamienić w użyteczną pracę. Ciepło więc jest tym działaczem, który nieustannie wprawia w ruch powietrze; zatem ono a nie samo ciało jest ostateczną przyczyną pracy. Zastanowiwszy się podobnie nad innemi siłami roboczemi, jako to: siłą spadającej wody, tudzież machin parowych, lokomotyw i telegrafów, nareszcie mięsców ludzi i zwierząt, i dotarłszy w każdej z nich do ostatecznej przyczyny pracy, przekonywamy się, że nie w ciałach i pierwotnych ich własnościach, lecz w świetle, cieple, elektryczności i w magnetyzmie leży cały skarb żywych sił w przyrodzie. Woda mająca obracać koło młyńskie, musi na nie z miejsca wyżej położonego spadać. Ona płynie w skutek ciężkości, która prowadząc ją strugami do rzek, a temi dalej do morza, występuje jako najbliższa przyczyna żywej siły a tem samem i pracy. Lecz praca ta nie byłaby trwałą, bo ciężkość, jakto już wyżej wspomniałem, dąży nieustannie do sprowadzenia stanu spoczynku. I w rzeczy samej dawno już nie byłoby ani potoków, ani rzek, gdyby sama tylko ciężkość na ziemi panowała. Woda płynęłaby po równi pochyłej tylko tak długo, pókiby nie doszła wszędzie na całej kuli ziemskiej do jednakiej wysokości. Po wyschnięciu zaś rzek nastąpiłby niezmienny spoczynek, bo ciężkość nie może prowadzić wody znowu do źródeł po równi pochyłej w górę. Do tego, aby woda ciągle się podnosiła w górę i na dół ztamtąd znowu spływała, potrzeba pracy i to pracy nieustannej, którą natura za pomocą olbrzymiej swej pompy wodnej bez ustanku wykonywa. Tą pompą jest proces parowania. W nim podnoszą się do atmosfery co chwila ogromne ilości wody, które wiatry w postaci chmur i innych meteorów wodnych niosą po nad lądy i morza napowrót do dalekich źródeł, zasilając po drodze lasy, pola i łąki potrzebną dla roślinności wilgocią. Woda ta spływa znowu z gór do łoża rzek i wprawiając w ruch rozmaite przyrządy, które jej stawiamy w drodze, jako to: koła młyńskie, turbiny i inne machiny hydrauliczne, załatwia w biegu swoim do morza najrozmaitsze prace, zkąd znowu tę samą wędrówkę nadpowietrzną dalej odbywa. Siła więc, która pędzi nasze machiny hydrauliczne, jest ta sama, która wodę w parę zamienia, to jest ciepło. Ono nie tylko powiększa objętość ciał, ale zmienia także ich stan skupienia, rozsadzając więzy krępujące cząstki ciał stałych, które w postaci płynnej nabywają łatwiejszej i wolniejszej ruchliwości, tudzież ulatniając cząstki ciał ciekłych i rozdmuchując je na wszystkie strony, aż siła jaka mocniejsza, lub przeszkoda jaka, położy kres temu działaniu. Przy wszystkich tych zmianach znika pewna część ciepła, mianowicie ta, która się w pracę wewnętrzną lub zewnętrzną zamieniła. Jak siła wiatru, prowadzi nas więc także siła spadającej wody ostatecznie do żywych sił ciepła. To samo czynią machiny parowe i w ogóle wszystkie lokomotywy. Atoli ciepła pracującego w nich nie pobieramy wprost ze skarbu natury, lecz tylko pośrednio przez palenie drzewa lub węgli, będących naspiżowaną pracą słońca i ziemi. Rośliny pobierają kwas węglowy i amoniak z atmosfery przez liście i zielone części organizmu swego, promienie zaś słoneczne rozkładają te lotne pokarmy roślin, mianowicie kwas węglowy, na tlen i węgiel, który ostatni w postaci stałej wcielony bywa i tym sposobem do wzrostu drzew przyczynia się, podczas gdy pierwszy w czystym stanie znowu do atmosfery powraca, dla uzupełnienia tego zasobu tlenu tamże, który idzie ciągle na utrzymywanie procesu oddychania istot zwierzęcych, tudzież na najrozmaitsze procesa gorenia i powolnego tlenienia na ziemi naszej. Śledząc więc ostatecznej przyczyny czynności machin parowych, przychodzimy także do ciepła, tudzież do światła i chemizmu. Nawet siły mięsców, najczęściej do pracy używane, nie robią w tym względzie żadnego wyjątku. I one stoją na równi z siłami roboczemi wody i pary, albowiem zwierzę otrzymuje zdolność do pracy przez pokarmy, pracą słońca utworzone, które pobiera ze skarbca przyrody i przerobione na krew wciela do organizmu swojego. Krew złożona z bardzo wielu pojedynczych atomów, ulega najłatwiej rozkładom chemicznym i dla tego właśnie jest tak przydatna do odżywiania całego organizmu zwierzęcia. Powstawszy z pokarmów, w żołądku strawionych, dostaje się ona jako krew ciemna do płuc; w procesie oddychania oddaje tam pewną ilość pary wodnej i kwasu węglowego, a chłonie tlen, i od tej chwili stawszy się jasno czerwoną, wchodzi w krążenie tętnicowe, przebiega przez cały układ kanałków włoskowatych i odbudowuje na tej drodze zużyte części organizmu, zkąd znowu uboższa w tlen a obfitsza w kwas węglowy powraca jako ciemna krew żyłowa w ten sam obieg kołujący i z świeżym chymusem, z pokarmów dostarczonym, miesza się. Tlen atmosferyczny, wzionięty w procesie oddychania, łączy się w części z pierwiastkami krwi w płucach, w części zaś bywa tylko od niej pochłonięty i krąży z nią po ciele. Chemiczna jego czynność w płucach rozpoczyna się tem, że białko krwi wyżej się utlenia. Najprzód tworzy się z niego owa materya włóknowa, która we krwi upuszczonej z żyły i stojącej spokojnie na wolnem powietrzu, skupia jej gałeczki w bryłę mniej-więcej stałą, skrzepem krwi nazwaną i układa się w owe niteczki cieniuchne, które otrzymujemy, trzepiąc rózgą krew krzepnącą. Na tym samym stopniu utlenia stoi też główna część składowa mięsców, których rozwój zawisł zupełnie od procesu oddychania. Nawet skóra nowonarodzonego dziecięcia jest połączeniem białka krwi z tlenem, który z każdym oddechem matki dostaje się do krwi w jej płucach a z nią do łona macierzyńskiego. Wszelkie przeobrażenie krwi, zamiana jej białka na materyę sérową, utworzenie z niej ścian naczyń krwistych, tudzież tkanin wiązkowych podskórnych i wstęgi karkowej, chrząstek i kości, nareszcie całe rozwinięcie ciała zwierzęcego zależy od zionienia tlenu atmosferycznego i od powolnego w niem gorenia pewnych tworzyw tego płynu proteuszowego. Lecz proces gorenia jest źródłem ciepła, równie jak przemiana ciała ciekłego (krwi) w stałe (części organizmu). Ztąd bierze się ciepło zwierzęcé i zdolność mięsców do pracy. Jak w pokarmach prawdziwych znachodzić się muszą tłuszcze i pewne sole, tudzież cukier i białko, aby życiodawcza krew wyrabiać się mogła, tak znowu ta krew potrzebuje koniecznie tlenu atmosferycznego, nie mówię (jak niedawno jeszcze utrzymywano) do samego wyrabiania zwierzęcego ciepła, lecz raczej do pierwszego zbudowania i ciągłego odbudowywania organizmu naszego, który się w skutek pracy zużywa, a w skutek wcielania pokarmów nieustannie odnawia. Praca mięsców prowadzi więc do ciepła zwierzęcego, ciepło to do pokarmów pobieranych, a pokarmy znowu do żywej siły światła i ciepła słonecznego, która w miarę przerabiania istot nieorganicznych na organiczne, tj. rośliny i zwierzęta, przemienia się w najrozmaitszą pracę. Każdy kawałek węgla, powstały z kwasu węglowego atmosfery w skutek chemicznego rozkładu pod wpływem promieni słonecznych, jest małym spichrzem nagromadzonej pracy światła i ciepła słonecznego na ziemi, gdyż pokonanie chemicznego przyciągania się węgla i tlenu w kwasie węglowym i rozpadnięcie tego ciała złożonego na tlen i węgiel uskutecznia się tylko kosztem żywej siły drgań eterycznych słońca podobnie jak topnienie i ulotnianie ciał zawsze z odpowiedniem zużyciem ciepła jest połączone. Przez bezpośrednie połączenie chemiczne, jakiem jest gorenie węgla, powstaje ciepło, a żywa siła powraca znowu do inwentarza natury. Używając przeto węgli kamiennych do ocieplania pomieszkań naszych lub do palenia pod kotłami machin parowych, robimy użytek z przedświatowych promieni słońca, które zamieniwszy się w pracę przed stworzeniem człowieka, spoczywały niezliczone wieki w łonie ziemi, a dziś znowu nas grzeją i dla nas pracują. Sadzić drzewa i siać zboże znaczy więc tyle, co zaspiżać w lecie nadmiarowe ciepło słońca na czas poźniejszy, bo ciepło to przeobraża się w pracę wegetacyi roślin, które jako materyał palny albo pokarm zwierzęcy do utworzenia siły mięsców, załatwiających rozmaite inne prace, używają się. Woły i krowy, których mięso człowiek spożywa, są też pracą słońca i zarazem w inwentarzu przyrody aparatami, przerabiającymi trawę, grys i brahę na smaczne buliony i polędwice, tudzież na mléko, sér i masło, których to materyałów, równie jak i owoców świata roślinnego używa człowiek do budowy swego ciała i rozpłemienienia rodu swojego.

Wszystkie nasze siły robocze odnoszą się przeto ostatecznie do chemizmu, światła i ciepła, a ponieważ te znowu nieraz w elektryczne i magnetyczne działania się przemieniają, także do elektryczności i magnetyzmu. W nich więc leżą niezmierne skarby wszystkich żywych sił w przyrodzie i dla tego nie możemy sobie tych działaczów ani pomyśleć bez nieustannego ruchu. Nowsza fizyka, opierająca się na samych zjawiskach i trzeźwem ich badaniu, uczy też, że światło, ciepło i elektryczność niczem innem nie jest, jak tylko właściwym ruchem najmniejszych cząsteczek w ciałach ważkich i w nieważkim eterze, odbywającym się z podziwienia godną chyżością. A chociaż masa cząsteczek eteru nieskończenie jest mała, jednak przy tej ogromnej chyżości ruchu, niezmiernej ich ilości i długi czas trwającem przenoszeniu się tych żywych sił na części składowe ciał ważkich, znaczne prace wykonane być mogą, jak to rzeczywiście na promieniach słonecznych widzimy, które utworzyły na ziemi świat organiczny i jego byt ciągle utrzymują. Jakość tego ruchu jest rozmaita. Zjawiska światła i promienistego ciepła wskazują, że cząsteczki eteru bardzo małe drgania poprzeczne z niepojętą chyżością odbywają, których natura na tem się zasadza, iż każda drgająca cząsteczka albo się wychyla z miejsca spoczynku to na prawo to na lewo w linii do promienia prostopadłej, albo opisuje około niego maleńkie prostopadłe kółka lub elipsy. W ruchu drgającym eteru zachowuje się żywa siła zupełnie i nie zamienia w pracę, jak długo się na cząstki ważkie nie przenosi, dopiero wtedy zaczyna jej ubywać, kiedy przez nią inne jakie ciało pracować musi. Tak np. lokomotywa biegnąca po szynach poziomych, załatwia stosunkowo bardzo małą pracę, i to tylko z powodu przeszkód ruchu, tarcia i oporu powietrza. Gdyby nie było tych przeszkod, nie miałaby do załatwiania żadnej pracy. Ruch tłoków, oscylujących w walcach, do których para wnet z jednej wnet z drugiej strony przypływa, zachowuje tu poniekąd żywą siłę podobnie jak praca pokonanej ciężkości przy podnoszeniu się wahadła w górę zaraz się znowu przy spadaniu po tymże łuku w żywą siłę przemienia. Dopiero tam, gdzie się szyny trochę wznoszą, zaczyna pędząca lokomotywa trochę więcej pracować, gdyż musi pokonywać względną ciężkość, i dla tej to przyczyny zmniejsza się zaraz prędkość oscylacyi tłoków w walcach lokomotywy, a w skutek tego i jej bieg postępowy. Takie ruchy, jak tłoków i wahadła, nazwano drganiami stojącemi, podczas gdy drganie eteru w promieniach światła i ciepła drganiem postępowem czyli falowaniem się zowie. Fizyka uczy, że natężenie światła i ciepła promienistego jest proporcyonalne do drugiej potęgi dalekości drgania, zatem od żywej siły ruchu tegoż zawisło. Gdy zaś ta ostatnia jest miarą pracy, więc ilość jej także od natężenia drgań zależy. Własność drgań eteru, wyżej wspomniona, niezamieniania się w pracę, lecz zachowywania żywej siły bez uszczerbku, póki się w ciałach ważkich nie spotrzebuje, robi je wiernym podskarbim bogactwa przyrody, które niezmierne być musi, kiedy przestrzenie eteru są niezmierne, a chyżość drgań w nim ludzkie pojęcie przechodzi. Bo ktoż jest w stanie wyobrazić sobie drganie z bilionem wahnień w jednej sekundzie? A nie ma dziś żadnej wątpliwości, że w skrajnym promieniu czerwonego widma słonecznego przeszło 458 a w skrajnym fioletowym przeszło 727 bilionów drgań odbywa się w jednej sekundzie. Cały ten eteryczny przestwor jest w nieustannym ruchu, który falami rozchodzi się po całym świecie i przemienia się na ziemi w pracę najrozmaitszych form, odgrywając przytem rolę tak cudownie twórczą.

Chociaż wszystkie siły robocze z ciepła, światła, elektryczności i magnetyzmu powstawać mogą, jednak dla ciągłej metamorfozy tych działaczów, przeobrażających się w ciepło, tudzież dla tej okoliczności, że ono jako takie zawsze z ciał cieplejszych przechodzi do zimniejszych i wyżej wspomnione zmiany w nich sprawia, jest ten działacz ostatni najwalniejszym przenosicielem żywych sił na te ciała czyli właściwą matką pracy tak dalece, iż wszelką pracę ostatecznie za przeobrażone ciepło uważać możemy. Lecz według prawa Karnota następuje przemiana ciepła w pracę o tyle tylko, o ile jeszcze różnice w temperaturze ciał zachodzą, a ciepło ciała, którego dalej niepodobna oziębić, nie da się już w żadną inną mechaniczną, chemiczną lub elektryczną czynność, zatem ani też w pracę przemienić. Od tej więc chwili, w którejby wszystkie ciała w przyrodzie doszły do równej temperatury, ustałaby możliwość dalszego przeobrażania ciepła w pracę. Gdy więc w takim składzie rzeczy pomyślemy sobie cały dzisiejszy skarb żywych sił w przyrodzie, podzielony na dwie części, z których jedna jest ciepłem i niem zostać musi, druga zaś obejmuje ciepło ciał wyżej ogrzanych, tudzież cały zasob sił chemicznych, mechanicznych, elektrycznych i magnetycznych, widzimy, że tylko ta druga część do najrozmaitszych przeobrażeń jest sposobna i całe bogactwo przemijających zjawisk w przyrodzie utrzymuje. Atoli ciepło ciał wyżej ogrzanych przenosi się ciągle przez udzielanie i promieniowanie na ciała zimniejsze i dąży nieustannie do równowagi temperatury. Przy każdym ruchu ciał ziemskich przeobraża się w skutek tarcia lub uderzenia część siły mechanicznej w ciepło, którego tylko pewna część znowu w mechaniczną siłę przemienić się da. To samo dzieje się też w regule przy każdym chemicznym i elektrycznym procesie. Z tego więc wynika, że pierwsza część onego skarbu, to jest owo ciałom właściwe ciepło, przy każdym fizycznym lub chemicznym procesie w przyrodzie ciągle się powiększa, druga zaś nieustannie się pomniejsza, tudzież że w skutek tego istotnie, gdy w całym świecie wszystkie procesa zjawisk przyrody staną u kresu swego, wszelkie zasoby żywej siły przejdą nareszcie w ciepło, które się do równowagi temperatury ułoży. Wtedy wszystkie części składowe powierzchni ziemi będą zamknięte w połączeniach, do których w skutek swego powinowactwa chemicznego dążyły; słońce postrada swoją wyższą temperaturę i utraci swe światło zupełnie, a na ziemi nierównie pierwej już nie będzie ani roślin, ani zwierząt, skoro nie stanie pierwszych życia warunków. Świat cały po wiekowiecznych trudach dla niemożliwości dalszej pracy zasiędzie na święta, które odtąd wiecznie trwać będą. Lecz nim to nastąpi, nie mało jeszcze potu z czoła się poleje, bo skarby żywych sił świata są jeszcze ogromne. Ilość ich w pierwszej chwili chaosu pierwotnej materyi wszechświatowej przedstawia ów wielki raz tylko od natury dla świata pozwolony budżet, z którego po bilionach lat powstał świat organiczny, i odtąd wszelkie możliwe tej stałej ilości równoważne prace przez wszystkie wieki po dziśdzień zostały pokryte, i jeszcze ciągle dalej albo bezpośrednio, albo za pośrednictwem przemiany niektórych części tej pracy znowu w żywą siłę, aż do końca świata załatwiać się będą. Gdyby można było z danych mas i chyżości obliczyć istniejące wówczas żywe siły, mielibyśmy wartość pracy, do której wykonania świat był uzdolniony. Że eteru przytem pominąćby nie należało, rozumie się samo przez się. Obecną zdolność natury do pracy jeszcze trudniej oznaczyć, gdyż potrzebaby oprócz istniejących teraz żywych sił w całej przyrodzie, dochodzić także wielkości tych ogromnych zasobów naspiżowanej pracy, która się w żywą siłę, a w skutek tego nałożenia drogi znowu w inną jaką pracę przemienić daje. Tę ciągłą przemianę żywej siły w pracę i odwrotnie w całym świecie nazwano wielkiem kołem metamorfozy zjawisk przyrody, chociaż wziąwszy rzecz ściślej na uwagę, nigdy cała w pracę zamieniona żywa siła, w skutek takiej metamorfozy pracy, do ministerstwa skarbu świata nie powraca, lecz tylko mała jej część do niego znowu wpływa. Nawet mniejsze kołowania zjawisk w przyrodzie nie są zupełne. Planety nie biegną po elipsach zamkniętych około słońca, lecz opisują drogi bardzo pokrzywione, zwłaszcza, gdy także słońce ma swój bieg postępowy. Gwiàzdy nie są ciała nieruchome, lecz mają też swój bieg własny, jak to nowsza astronomia ztwierdziła. Na ziemi zaś nie cała masa, która w skutek wegetacyi dostaje się ze świata nieorganicznego do różnych organizmów, znowu dóń powraca, gdyż nie ma wątpliwości, że roślin i zwierząt na ziemi ciągle przybywa. Nie dziw więc, że zamiast mniemanego niegdyś kołowania, okazuje się wszędzie ciągłe żywych sił wycieńczanie, w skutek czego kiedyś zabraknie całkiem ziemi warunków życia, roślin i zwierząt.

Lecz zkąd się wzięły pierwotnie owe skarby żywych sił w naturze? Jakie są cyfry, wspierające imaginacyę naszą, chcąc je sobie wyobrazić? Nareszcie jaki peryod czasu leży między utworzeniem ministerstwa skarbu świata a zwinięciem tegoż? I na te pytania dają dzisiejsze nauki przyrodne nie tylko ogółową, lecz także nieraz w szczegóły wchodzącą odpowiedź, nie rozstrzygając wszelako ostatecznie, czy natura pierwotnie już posiadała gdzie jaki zasób ciepła, czy ten dopiero całkiem w skutek metamorfozy pracy powstał, bo byłby to spór podobnie bezskuteczny, jak niegdyś żydowskich rabinów: co było pierwej na świecie, czy kura czy jajo.

W systemie słonecznym napotykamy mnóstwo uderzających właściwości, które domniemywać się nam każą, że niegdyś cały ten system stanowił jednę nieprzerwaną masę, która się około osi swojej kręciła. Wszystkie bowiem planety biegną około słońca od zachodu na wschód i obracają się także w tym samym kierunku około swoich osi, co też i ich towarzysze czyli xiężyce czynią. Płaszczyzny dróg tych ciał niebieskich przecinają się pod bardzo małymi kątami, a ich postać mało co różni się od koła. Z tych i innych jeszcze pozostałych skazówek pierwotnego niegdyś stanu budowy świata, utworzył astronom Laplas na podstawie prawa Newtona znaną dziś w astronomii hypotezę tworzenia się słońca, planet i xiężyców z bardzo subtelnej w przestrzeni świata rozrzuconej materyi. Podobnie jak dziś na wielu jeszcze miejscach gwiazdzistego nieba widzimy za pomocą teleskopów w odległych ustroniach obłoczki masy subtelnej, tak samo cały nasz system słoneczny był na początku jedną tylko ogromną masą obłoczkową zapełniającą przestrzeń, która daleko po za drogę Neptuna sięgała. Ślady tego pierwotnego stanu materyi pozostały jeszcze w kometach, do systemu słonecznego należących, tudzież w tak zwanem świetle zwierzyńcowem czyli zodyakalnem i w koronie słońca, widomej podczas zupełnego zaćmienia jego. Materya ta jest tak rzadka, iż światło gwiazd w przechodzie swoim przez nią żadnej zmiany ani w jasności ani w kierunku nie doznaje, a wiele milionów mil sześciennych onej dopiero jeden gran ważkiej materyi daje. Powszechne ciężenie wszystkich cząsteczek tej materyi ku sobie musiało koniecznie wywołać wzajemne ich zbliżenie się do siebie, w skutek czego zgęszczenie masy i pomniejszenie objętości owej potwornie wielkiej kuli nastąpiło, a według praw mechaniki początkowa jej powolna chyżość obrotu coraz większą stawać się musiała. Od pewnej chwili musiała siła odśrodkowa przy jej równiku pokonywać od czasu do czasu siłę ciężkości i rzucać w przestrzeń świata odrywające się masy; te zaś zgęszczając się w planety lub planety z xiężycami i obrączkami jak u Saturna, odbywały swój bieg odpowiednio sile wypadkowej z tego rzutu i ciężenia reszty masy, która się nareszcie w kulę słońca zbiła. Tak oddzielona część chaosu obłoczkowego od reszty pierwotnej materyi wszechświata, z której znowu gwiazdy powstały a może i dziś jeszcze powstają, otrzymała razem z masą ogromny posag żywych sił najprzód w formie powszechnego ciężenia, a potem w formie chemizmu, który dopiero po dostatecznem zgęszczeniu, tj. zbliżeniu cząstek różnorodnych do siebie, mógł się zacząć objawiać. Osobnych żywych sił w postaci pierwotnego ciepła przypuszczać nie potrzeba, gdyż na mocy prawa równoważności ciepła i pracy znachodzimy już w mechanicznych siłach onego stanu pierwotnego niezmiernie obfite źródło ciepła i światła. Bo skoro przy zgęszczaniu się mas zaczęły cząstki uderzać o siebie i czepiać się nawzajem, żywa siła ich ruchu przeobrażała się w ciepło. Przypuściwszy więc, że na początku gęstość materyi pierwotnej, rozrzuconej chaotycznie nakształt lekkiej mgły w przestrzeni świata, była jak dziś jeszcze u komet prawie niknąca w porównaniu z terazniejszą gęstością słońca i planet, można obliczyć ilość pracy tego zgęszczenia i oznaczyć zarazem, ile tej pracy jeszcze teraz w postaci sił mechanicznych, jako to: ciężenia planet ku słońcu i żywej siły ich ruchu pozostało, a ilę jej przeobraziło się w ciepło. Z obliczenia tego okazało się, że dziś zaledwie jeszcze $^1/_{454}$ część tej pierwotnej siły mechanicznej jako takiej istnieje w systemie słonecznym, reszta zaś przeobrażona w ciepło byłaby w stanie podnieść masę wody, równą masie słońca i wszystkich planet razem wziętych, do temperatury przeszło 28 milionów stopni według podziałki Celzyusza. A potrzeba wiedzieć, że najwyższa temperatura, którą umiemy wywołać używając do niecenia ognia zgęszczonego tlenu, zaledwie 2000 stopni wynosi. I w tej to temperaturze nawet platyna topnieje i ulotnia się. Jak ogromną jest zaś powyższa ilość ciepła, trudno mieć jasne pojęcie. Wszak gdyby wszystkie masy ciał, do systemu słonecznego należących, były z samego czystego węgla i wszystkie się do szczętu spaliły, dopieroby $^1/_{3500}$ część onego ciepła powstała. Lecz tak obfite źródło ciepła było właśnie największą przeszkodą prędszego zbijania się cząsteczek masy dzisiejszych ciał niebieskich, z których pierwej ogromne ilości ciepła ujść musiały promieniami w przestworze światowe, zanim one doszły do stanu stopionych sferoid ognistych spłaszczonych u biegunów dla obrotowego ruchu i zanim potem stężały do tegoczesnej twardości swej skorupy. Ta ogromna strata ciepła bez odpowiedniego powetu nie uwłacza bynajmniej ogólnemu prawu zachowania siły, bo tylko system słoneczny został nią dotknięty a nie całość świata, do którego ono za pomocą drgań eteru promieniami przechodziło, bez wszelkiej dalszej straty i ciągle jeszcze przechodzi. Ów zaś pozostały i do dziśdnia zachowujący się skarb sił mechanicznych w układzie słonecznym jest ogromnym ilościom ciepła równoważny. Gdyby ziemia w skutek uderzenia o jakie inne ciało mogła się naraz w biegu swoim około słońca zatrzymać, czego wreszcie przy dzisiejszem urządzeniu całego systemu planetarnego obawiać się nie ma jeszcze potrzeby, powstałoby w tej metamorfozie tyle ciepła, ileby go czternaście takich wielkich kul czystego węgla jak ziemia nasza, w procesie zupełnego gorenia utworzyć było w stanie. Ciepłem tem możnaby podnieść temperaturę ziemi w najgorszym razie o 112,000 stopni Celzyusza wyżej, zatem nie tylko ją całkiem stopić, ale nawet w znacznej części w gaz zamienić (nie całkiem dla tego tylko, że prężenie gazów musiałoby dalsze ulatnianie ognistej cieczy wstrzymać). Gdyby zaś ziemia w skutek takowego uderzenia spadła na słońce, co wtedy koniecznie nastąpićby musiało, jeszczeby się 400 razy więcej ciepła rozwinęło. Takie spadanie ciał jednych na drugie nie jest czczym wymysłem bujnej wyobraźni. Powtarza się ono i dziś jeszcze w małych rozmiarach. Tak zwane meteoryty czyli kule ogniste, albo gwiazdy spadające, są to małe bryły, krążące około słońca lub innych ciał, które do jego układu należą. Gdy one w biegu swoim w skutek przeważnej atrakcyi ziemi wpadną do atmosfery naszej, rozgrzewają się na swej powierzchni aż do temperatury białego żarzenia; czasem spadają na ziemię z mocnym łoskotem. Chwilowy ten żar pochodzi od tarcia i oporu powietrza, który przy chyżości 3000 stóp u meteorytu z żelaza dochodziłby do 1000° C., gdyby cała ilość powstałego ciepła udzieliła się jemu tylko samemu. Wprawdzie nierównie więcej tego ciepła zostaje w masie zgęszczonego powietrza, które meteoryt pędzi przed sobą, zostawiając za sobą długi ogon świetlisty, składający się prawdopodobnie z rozżarzonych cząstek powietrza i cząsteczek meteorytu oderwanych w skutek żaru od jego powierzchni. Lecz za to średnia chyżość gwiazd spadających zawsze jest przynajmniej 30 razy większa, bo 4 do 6 mil na sekundę wynosi. Ztąd pochodzi też, że ta wysoka temperatura meteorytów, dla bardzo krótkiego czasu ich bawienia w atmosferze ziemskiej, niedaleko w głąb sięga i tylko na cienką skorupę przy powierzchni ogranicza się, w skutek czego one też z znacznym hukiem pękają, a kawałki ich pojedyncze zaraz po spadnięciu na ziemię są zwykle gorące, ale się już nie żarzą.

Za hypotezą Laplasa przemawiają też niezatarte ślady starodawnego ognistopłynnego stanu ziemi naszej. Krystaliczna struktura granitowych pokładów gór na ziemi nie mogła inaczej jak tylko wśród stężenia mas stopionych powstać. W kopalniach i studniach artezyjskich rośnie temperatura z głębokością coraz więcej i to prawie jednostajnie, zatem niezawodnie już w głębokości 10 mil nawet najmniej topliwe kamienie muszą być roztopione. Że tak jest w istocie, stwierdzają wybuchy wulkaniczne, które z wnętrza ziemi wyrzucają na wierzch ogromne masy stopionego kamienia w postaci lawy, dając jawne świadectwo wewnętrznego jej dziś jeszcze żaru. Ciepło to wewnętrzne nie oddziaływa jednak więcej na powierzchnię ziemi tak znakomicie jak niegdyś, bo stężała jej skorupa jest za gruba, aby przy bardzo słabem przewodnictwie ciał, z których jest złożona, mogła temperatura na jej powierzchni choć o $^1/_{30}$ część stopnia

Celz. podnieść się. Najważniejszą zaś podporą tej ze wszystkiemi zjawiskami wszechświata tak misternie zgodnej hypotezy, jest tak zwana spektralna czyli widmowa analiza światła, najprzód przez Bunzena i Kirchhoffa wykonana. Za pomocą niej możemy wyczytać ze światła, przybywającego do naszego oka, nie tylko stan skupienia, ale także chemiczną jakość części składowych tego ciała, które je wysyła, chociażby miliony mil było odległe. W widmie słonecznem, za pomocą szklannego graniastosłupa otrzymanem, odkrył był już Fraunhofer 574 ciemnych linij. Dziś ich około 2000 naliczono. Są one prostopadłe do długości widma, a mają rozmaitą grubość i ciemność.

Widmo światła pochodzącego od rozżarzonych ciał stałych i ciekłych, zawsze jest jednostajne i nie ma w niem ani jaśniejszych ani ciemniejszych linij, nawet wtedy, gdy te ciała w stanie wielkiego rozdrobnienia się znajdują, jak np. w najjaśniejszej części płomienia lampy olejnej, gdzie z materyału palnego wydzielone cząsteczki węgla są do białości rozżarzone. Gazy zaś (a więc także części płomienia lampy lub świecy, w której nie ma stałych części domieszanych), żarząc się dość jasno, dają widma z liniami jasnemi barwy odpowiedniej miejscu, na którem się w widmie pojawiają, oddzielonemi od siebie niekiedy miejscem ciemniejszem. Szczególnie gazy metalowe pod tym względem bardzo są ciekawe: otrzymujemy je przez podniesienie albo metalów samych, albo, co nierównie łatwiej uskutecznić, ich stosownych chemicznych połączeń do wysokiej temperatury, albo przepuszczając przez nie silne iskry elektryczne, będące właśnie rozżarzonym metalowym gazem, zmieszanym z powietrzem atmosferycznem, żarzącem się również w tem miejscu. Każdy gaz metalowy daje właściwe sobie jasne linie kolorowe w pewnych odpowiednich miejscach swego widma. Linie te znamionują go tak wybitnie, iż z okazania się ich tamże wnosić można z pewnością na obecność tego pierwiastka metalowego w ciele, które światło wysyła, czy się on tam w stanie czystym czy w jakiem połączeniu chemicznem znajduje. Tak np. widmo sodu okazuje zawsze w żółtym swoim kolorze bardzo ostro odgraniczoną jasną linię, czy do wywołania go użyjemy czystego metalu, czy też połączenia sodu z chlorem (soli kuchennej), albo z tlenem, jodem, bromem, lub też z kwasem borowym, fosforowym itd. Mieszanina dwoch gazów metalowych daje widmo, złożone z linij jasnych, obydwom tym pojedynczym gazom odpowiednich. Po tych więc liniach widmowych poznać można od razu obecność jednego ciała w drugiem bez dalszej chemicznej analizy, której czułości ani porównać nie można z czułością analizy spektralnej, wykazującej np. obecność soli sodowej tam jeszcze, gdzie jej zaledwie $^1/_{3000000}$ część miligramu się znachodzi, zatem 41 milionów takich cząstek dopiero tyle waży, co jedna kropelka rosy. Bunzen i Kirchhoff nie poprzestali na tem odkryciu, lecz zastosowali je do zbadania chemicznej jakości części składowych słońca, przekonawszy się na drodze doświadczenia poprzednio, że linie jasne, pokazujące się w widmie światła gazowego, przemieniają się zaraz w ciemne, skoro przez światło gazu przechodzi jeszcze inne dość jasne światło, dające samo przez się widmo jednostajne bez wszelkich jasnych lub ciemnych linij, a to w skutek prawa natury odkrytego przez Kirchhoffa, że gaz wysyłający promienie pewnej łamliwości (barwy), posiada własność chłonięcia przechodzących przezeń innych promieni tej samej łamliwości czyli barwy. Tak np. płomień litu, który wysyła promienie czerwone, daje widmo z odszczególniającą się jasną linią czerwoną w miejscu, na którem w widmie słonecznem nie ma żadnej linii ciemnej. Skoro więc światło słoneczne przechodzi przez ten płomień, który tylko część płomieni czerwonych chłonie, wszystkie zaś inne wolno przepuszcza, powstaje widmo z obu tych świateł złożone, w którem jasność kolorów widma słonecznego wzmacnia całe widmo litu z wyjątkiem miejsca, gdzie leży owa znamienita jasna linia czerwona, która znamionuje lit. Miejsce to musi więc dla kontrastu światła mocniejszego w całem sąsiedztwie okazać się ciemniejsze, a w razie wielkiego natężenia światła słonecznego nawet zupełnie czarne, zatem także owa linia czerwona litu przemienić się w czarną. Światło słoneczne, dające widmo z ciemnemi liniami, musi pochodzić od ciała stałego lub ciekłego, do białości rozżarzonego, które również, lubo słabiej, żarzącą się atmosferą gazu jest oblane. Słońce przedstawia się więc jako ogromna kula rozpalona, z płomienną osłoną gazową, a każda w widmie słonecznem przychodząca linia ciemna wskazuje w jego atmosferze ciało pierwiastkowe, którego światło na tem samem miejscu widma dałoby odpowiednią mu linię jasną, gdyby jaśniejsze światło słońca nie zmieniało jasnych linij na ciemne. Ciało przeto, które po włożeniu w bardzo gorący płomień dla ulotnienia się tamże, daje widmo z jasnemi liniami na tem samem miejscu, na którem w widmie słonecznem okazują się statecznie linie ciemne, musi znajdować się w atmosferze słońca. Za pomocą tej analizy znaleziono już tam żelazo, wapń, magń, sod, chrom, bar, miedź i cynk, które to pierwiastki oczywiście także w słońcu samem znajdować się muszą. Atoli gaz jasny, z tych ośmiu ciał złożony, nie ma jeszcze w swojem widmie tyle linij i tak samo rozłożonych, jak w widmie słonecznem, lecz wiele ich jeszcze brakuje. Z tego wnosić musimy, że atmosfera słoneczna z więcej niż ośmiu ciał składa się. Staranne dalsze prowadzenie analizy spektralnej, tudzież analizy chemicznej meteorytów, doprowadzi nas kiedyś do dokładniejszej znajomości słońca, planet i dalekiego nieba gwiazdzistego. Meteoryty, niebędące już pochodzenia ziemskiego, nie zawierają w sobie według najściślejszych rozbiorów chemicznych żadnego pierwiastku, któregoby na ziemi w obfitości nie było, i nie inaczej się zachowują pod względem ciężenia jak ciała ziemskie. Wahadło z meteorytu zrobione odbywa według Bessela zupełnie tak wahnienia swoje, jak każde inne z ziemskich ciał sporządzone równej sprowadzonej długości. Gęstość meteorytów leży między 1·7 a 7·9, a ilość przeciętna tejże gęstości, obliczona z wielkiej liczby meteorytów znalezionych w zeszłem stuleciu, wynosi według Reichenbacha 5, podczas gdy gęstość ziemi kładziemy = 5·4. Słońce, ziemia i ciała w przestrzeni krążące, do których meteoryty należą, mają więc wspólne pochodzenie, i nieraz dzieci tej samej matki mniej są do siebie podobne, niż te ciała niebieskie, które widocznie utworzyły się z rozsypanej w przestrzeni świata materyi tej samej przyrody, i od niepojętych czasów w ściśle zakreślonych drogach obiegi swoje z machinalną punktualnością wykonują. Mgławe obłoczki w dalekich przestrzeniach świata i ogony komet są to jeszcze pozostałości praświatowej materyi, która zbiła się w skutek powszechnego ciężenia w masy słońca, gwiazd i ich towarzyszów. Po takiem zaś zmasowaniu wszelka żywa siła przeszła na masy zbite i objawia się odtąd nieustannym ruchem molekułów, który dzisiejsza teorya za światło i ciepło uznała. Wstrząśnienie molekułów ważkich udziela się cząsteczkom nieważkiego eteru, okrążającego te molekuły i wprawia je w najrozmaitsze drganie, które rozchodząc się promieniami w eterze światowym, pośredniczy ciągłemu przenoszeniu się żywych sił ze świata eterycznego na cząstki ciał ważkich, tj. przeobrażaniu się ich w pracę. Promienie też słoneczne w miarę ich łamliwości (długości falek) sprawiają ciepło, światło lub zjawiska chemiczne. Najmniej łamliwe aż do długości falek czerwonych działają tylko na nerwy podskórne powszechnego czucia i zowią się ciepłe czyli ogrzewające; bardziej łamliwe, począwszy od barwy czerwonej aż do fioletowej, nie tylko drażnią powszechne czucie (tj. grzeją), lecz działają także na nerwy wzroku (świecą), są więc źródłem ciepła i światła; promienie zaś zielone, aż do ostatnich pozafioletowych, działają prócz tego jeszcze chemicznie, jakto rozkład kwasu węglowego w zielonych roślinach i dzisiejsza fotografia dowodnie pokazuje. A ciemne promienie ciepła wysyła każde ciało nieco wyżej od innych najbliższych ogrzane i to przy każdej temperaturze, czego najprostszym dowodem są nasze piecy, w których się dla ocieplania pomieszkań pali.

Obecność metalicznych gazów w atmosferze słońca jest niezbitym dowodem, że ono teraz jeszcze posiada bardzo znaczną część ciepła, które w procesie tworzenia się otrzymało. Wysoka temperatura na słońcu mogła się pomimo ciągłego promieniowania ciepła utrzymać tak długo dla ogromnej jego masy, kilkaset razy większej od masy wszystkich planet razem wziętych, podczas gdy ją planety i xiężyce, jako masy bez porównania mniejsze, już dawno na swej powierzchni utraciły i całkiem ściemniały, nosząc jednakże na sobie wyryte i nigdy już zatrzeć się niedające piętna dawnego ognistopłynnego stanu swojego, tj. postać sferoidalną i spłaszczenie na biegunach. Wnętrze ziemi naszej jest dziś jeszcze stopione, xiężyc zaś i małe planety niezawodnie już nawskróś stężały, utraciwszy stosunkowo nierównie więcej ciepła niż ziemia i słońce. A gdy w takiem stężeniu także woda i powietrze ma udział, więc nie dziw, że xiężyc ziemski przedstawia się nam jako ciało stałe bez wody i prawie bez atmosfery. Dziś w systemie słonecznym tylko jedno słońce, będące środkiem ruchu dla swej przeważającej masy, posiada jeszcze ową wysoką temperaturę, której jasność panujące już na planetach i xiężycach ciemności rozświeca. Musiało więc ono pierwotnie najwyższą posiadać temperaturę i utracać ją dla wspomnionej przyczyny ze wszystkich tych ciał najpowolniej. Wszystkie też zjawiska atmosferyczne, meteorologiczne, klimatyczne i organiczne na ziemi naszej, równie jak i wszelkie zmiany, które się jeszcze odbywają na planetach, zawisły prawie wyłącznie od światła i ciepła słonecznego, bo wpływ ciężenia tych ciał ku słońcu i xiężyców ku nim, sprawia tylko peryodyczne wzdymanie się i opadanie w ich płynnych osłonach, połączone z powolnem lecz ciągłem zużywaniem się żywej siły ruchu tych ciał niebieskich. Na ziemi znane jest to zjawisko także pod nazwą przypływu i odpływu morza, i jest skutkiem atrakcyi słońca i xiężyca. Każde z tych dwoch ciał niebieskich wznosi dwie olbrzymie fale na morzu i w atmosferze, które w tym samym kierunku co te ciała idą około ziemi. Fale powstałe w skutek przyciągania xiężyca, są pomimo jego nikłej masy w porównaniu z masą słońca, dla małej odległości tego ciała od ziemi, 3 ½ raza większe, niż obie fale atrakcyą słońca sprawione. Jedna z tych fal podnosi się zawsze do najwyższego stanowiska swego na tej czwartej części powierzchni ziemi, która jest do xiężyca obrócona, druga zaś na wręcz jej przeciwnej. Te dwie też ćwierci powierzchni ziemi mają wtenczas tak zwane morze wysokie czyli przypływ, tamte zaś dwie przyległe morze nizkie czyli odpływ. Chociaż wysokość tych fal na otwartem morzu zaledwie trzy stopy wynosi i tylko w wązkich kanałach, tudzież przy niektórych wybrzeżach do 30 stóp dochodzi, jednak obliczenie Bessela pokazało, że podczas przypływu czwartą część powierzchni ziemi, zalaną morzem, posiada około 200 mil sześciennych więcej wody, niż w czasie odpływu; zatem ta znaczna ilość onej w 6$^1/_2$ godzinach z jednej czwartej części powierzchni ziemi do drugiej płynąć musi. Zjawisko w mowie będące, w połączeniu z prawami zachowania i metamorfozy siły, każe nam dorozumiewać się, że system słoneczny w dzisiejszym stanie nie utrzyma się na wieki. Wprawdzie uczy mechaniczna teorya Newtona, że ciało stałe, rzucone w próżnej przestrzeni, w skutek atrakcyi słońca biegnąć musi około niego, jak to czynią w istocie planety, i bieg ten swój utrzymywać wiecznie; a Laplas dowiodł w swojej nieśmiertelnej *Mécanique céleste*, że te małe zmiany czyli perturbacye w drogach planet, które one w skutek wzajemnego ciężenia na siebie ustawicznie sprawiają, są peryodyczne i w tak ciasnych granicach zamknięte, iż trwałości systemu planetarnego zagrażać nie mogą. Jednakowoż przestrzenie świata nie są zupełnie próżne, lecz zalane eterem, a planety nie są ciała stałe, lecz mają w sobie i na sobie materye płynne. Eter według obserwacyj astronomicznych nie stawi widocznego oporu ciałom tak gęstym jak planety, na komety zaś wywiera już skutek. Kometa Enkego opisuje coraz mniejsze elipsy około słońca, a peryod każdego jej obiegu pomniejsza się ustawicznie o więcej niż dwie godziny. Z tego wnosi Enke, że jest jakiś opor w przestrzeni, osłabiający pęd styczny drogi, w skutek czego słońce kometę bliżej do siebie przyciąga i ją tym sposobem na inną coraz krótszą drogę sprowadza. Skoro się zaś większa oś elipsy pomniejsza, musi koniecznie także peryod obiegu stosownie do praw Keplera, stawać się coraz krótszy, a kometa swój bieg około słońca przyspieszać. Jeżeli to tak pójdzie dalej, a Jowisz dla wielkiej swej masy nie powstrzyma kiedyś tego ciągłego zbliżania się jej do słońca, o czem dziś niepodobna jeszcze wyrzec coś stanowczego, spadnie nareszcie kometa na słońce, a ostatecznie to samo dziać się kiedyś może z planetami (naturalnie dopiero po upływie czasu, o którym teraz ani wyobrażenia nie mamy), zwłaszcza że Słońce, Wenus, Mars, Jowisz i Saturn mają z pewnością atmosferę, Mars widoczne oznaki wody i lodu, a ziemia nie tylko atmosferę i rozległe morza, ale także w wnętrzu swojem ogromną masę stopioną. Zjawisko podnoszenia się i opadania morza i atmosfery połączone jest zawsze z tarciem, które ciągle pewną część żywej siły niweczy. Stratę zaś tę ponosi tylko żywa siła ruchu planet samych. Każde powtórzenie się tego zjawiska (a następuje ono peryodycznie co dzień dwa razy) ponawia ową stratę, która tym sposobem wprawdzie powoli lecz nieustannie rośnie. W skutek zmniejszenia zasobu mechanicznej siły w systemie planetarnym musi się najprzód zmniejszyć chyżość obrotowa odpowiedniej planety, a następnie ona do słońca lub jej xiężyc do niej ciągle się przybliżać. Ile czasu upłynie, zanim dzień nasz przez takie przypływy i odpływy przedłuży się o jedną sekundę, dziś jeszcze obliczyć nie można, bo do tego potrzebaby znać wysokość wszystkich powodzi na całej kuli ziemskiej i fizyczną chwilę, kiedy one na każdem miejscu oceanu przypadają. Pewna jednak, że od czasów Hiparcha aż do Laplasa (2000 lat) ani na $^1/_{300}$ część sekundy dnia nie przybyło. Lecz po bilionach lat inaczej będzie, jeżeli do tego czasu, w skutek ciągłego przeobrażania się ciepła słonecznego w najrozmaitsze prace, nie staną pierwej lodem wszystkie wody na ziemi. Wtenczas jedna jej strona będzie ciągle do słońca obrócona, drugą zaś wieczna noc pokryje. Jaki los w takim razie trafi Europę, nie mnie przesądzać. Takie położenie ma już właśnie teraz nasz xiężyc względem ziemi, u którego trwanie obrotu około osi zrównało się z czasem obiegu około ziemi, tudzież xiężyce Jowisza i Saturna względem swoich planet, około których krążą. Jestto zapewne ostateczny skutek olbrzymich powodzi, które na tych ciałach podczas ich ognistopłynnego stanu odbywały się w skutek silnego przyciągania planet, około których one swe obiegi wykonywują.

Przyszłość jednak naszego systemu słonecznego, jakieśmy wyżej uzasadnili, zawisła głównie od przyszłej temperatury słońca. Fizyk francuzki Pouillet obliczył ilość ciepła słonecznego, którą jedna stopa kwadratowa ziemi w pewnym czasie otrzymuje od słońca, tudzież ile go słońce w danym czasie wysyła promieniami. Z obliczenia tego okazało się, że na całej powierzchni jego musiałaby zgorzeć co godzina 10 stóp gruba warstwa najgęstszego węgla (zatem w ciągu roku 3 ½ mili gruba), aby ten ciągły ubytek ciepła na słońcu przez proces gorenia ustawicznie był pokryty. Rozdzieliwszy tę utratę ciepła jednostajnie na całe słońce, okaże się roczny ubytek w temperaturze jego = 1 ⅓ stopnia w przypuszczeniu, że właściwa sposobność jego masy do ogrzania się o jeden stopień wyżej jest taka sama jak u wody. Czy zaś słońce, jako ciało pierwotnym żarem pałające, wysyła ciągłe promienie ciepła, czy też prócz tego jeszcze w skutek jakichś procesów chemicznych na jego powierzchni wyrabia się nowe ciepło, z pewnością powiedzieć nie umiemy, chociaż żadnej wątpliwości nie ulega, że dzisiejsza bardzo wysoka temperatura słońca chemicznym procesom wcale nie sprzyja. Prawo zachowania siły wskazuje, że nie ma zjawisk na ziemi, których metamorfoza mogłaby promieniowanie słońca wiecznie utrzymywać, i uczy zarazem, iż zasoby siły tego ciała, mające postać ciepła, lub mogące się zamienić w ciepło, wystarczą na czas niezmiernie długi. Wprawdzie nie wiemy dziś nic o przyszłym zasobie sił chemicznych na słońcu, które w razie, gdy temperatura jego pomniejszy się stosownie, będą mogły rozpocząć swą czynność, a w skutek niej wyrabiać także ciepło; lecz za to mamy pewność, że gęstość tego ciała potwornie wielkiego dla panującej na niem bardzo wysokiej temperatury, mało co jest większa od gęstości wody przy temperaturze 3° Réaum. i z czasem ciągle powiększać się musi. Atoli zmniejszenie średnicy słońca o $^1/_{10000}$ część dzisiejszej jej wielkości jest już dostateczne do utworzenia na niem tyle ciepła, ile go ono w przeciągu 2100 lat utracić może. Tak małą zaś zmianę w średnicy słońca zaledwie są w stanie wykazać najsubtelniejsze postrzeżenia astronomiczne. I w rzeczy samej od czasów historycznych nie zmieniła się widocznie temperatura na powierzchni ziemi, jak to stwierdzają podania o rozszerzeniu się pewnych roślin hodowanych, bardzo czułych na zmiany średniej temperatury lata. Winna macica i drzewo oliwne rosną dziś jeszcze w tych samych granicach jak za czasów Abrahama i Homera, gdzie tylko jakość gruntu przez ciągłe wyprowadzanie pewnych części ziemnych za nadto nie ucierpiała, z czego na dotychczasową stałość klimatów wnosić wolno.

Morze posiada także swoje klimaty podobnie jak stały ląd, jednak nie zawisły one tam od wiatrów i ich wysokości na powierzchni morza, lecz od prądów wody i głębokości tychże pod zwierciadłem oceanu. Najciekawszym z nich i najważniejszym dla Europy pod względem łagodzenia zim Wielkiej Brytanii, Grenlandyi i półwyspu skandynawskiego, jest tak zwany prąd Zatokowy. Archipelag zachodnio-indyjski pod zwrotnikiem Raka otoczony jest z jednej strony łańcuchem wysp, z drugiej zaś wysokiem pasmem Andów. Schodząc z tych gór na dół, przychodzimy w doliny bardzo gorące, a w dalszym pochodzie nareszcie do kotliny morza mexykańskiego, w której dla położenia geograficznego panowałby niezawodnie klimat najgorętszy a przytem może też najniezdrowszy, gdyby nie było tam ciągłego odpływu ciepła na olbrzymi rozmiar. Wody w tej zatoce ogrzane pionowymi promieniami słońca do temperatury 24° R. odpływają z gwałtownością na północ, podczas gdy ciągle przez morze karaibskie przypływa znowu woda zimniejsza, której temperatura na powierzchni o 4° a w głębi o 18° R. jest niższa od tamtej, gdyż wody oceanu posiadają w tej szerokości temperaturę 20° R. Prąd Zatokowy przedstawia się jako olbrzymia rzeka na oceanie z płynnymi brzegami niższej temperatury i nieco odmiennej barwy wodnej, mająca postać daszkowatą i składająca się w swojem wnętrzu z warstw wody kłębującej się ciągle w prostopadłym kierunku z dołu do góry i na odwrót. Przebiegłszy 10 stopni szerokości geograficznej, utraca on tylko 2⁰ R., a nawet 3000 mil dalej na północ zachowuje jeszcze w zimie swoją letnią temperaturę, występując już pod 40⁰ szerokości geograficznej z płynnych brzegów swoich, poczem rozlewa się na przestrzeni kilku tysięcy mil kwadratowych i pokrywa zimne wody oceanu ciepłą warstwą, która do uśmierzenia ostrych zim w Europie znacznie się przyczynia. Nareszcie uderzając o brzegi Anglii dzieli się na dwie części, z których jedna płynie ku zatoce Szpicbergen, a druga do Biskaja-Baj. Każda z nich ma wyższą temperaturę niż otaczające wody oceanu. W skutek tej ogromnej ilości ciepłej wody, musi Anglia i Skandynawia mieć klimat wilgotny i łagodniejszy, niżby być powinien na mocy geograficznego położenia tych krajów, gdyż w przypuszczeniu, że temperatura i chyżość prądu Zatokowego w głębokości 200 sążni jest jeszcze ta sama, co na powierzchni jego, mogłoby tą ilością ciepła, która w zimie z wód tego prądu rozlanych na Atlantyku przechodzi co 24 godzin do atmosfery, ogrzać się całe powietrze, nad Francyą i Anglią zawieszone, od 0⁰ aż do temperatury lata w tych krajach. Każdy wiatr zachodni prowadzi ciepło tego prądu na ląd Europy i łagodzi ostrość zimy. W roku 1831 stał zamarznięty port St. John w Nowej Fundlandyi aż do czerwca, a przecież nikt nie pamięta, aby zatoka Liwerpolska, o dwa stopnie wyżej na północ położona, zamarzła kiedy wśród najostrzejszej zimy. Temu widomemu prądowi ciepłej wody odpowiadają prądy podmorskie wody zimnej, idące w przeciwnym kierunku. Skoresby uważał koło brzegów Grenlandyi (72° półn. szer.) prąd taki, prowadzący mnóstwo gór lodowych, które posiadały we środku temperaturę — 14° R.; pod równikiem zaś spostrzeżono w głębi morza prąd 200 mil szeroki, o 23° R. zimniejszej wody niż przy powierzchni. Ilość ciepła, wyprowadzonego z tym prądem codziennie z zatoki mexykańskiej na morze atlantyckie, jest tak ogromna, iż w niem stopiłyby się musiały najbliższe góry, otaczające ową zatokę, gdyby same tylko żelazo w sobie zawierały, a masa roztopionego żelaza daleko większa od masy wody, którą codziennie prowadzi Missisipi, utrzymywałaby się jako rzeka w stanie płynnym, gdyby ono jedynie do tego użyte być mogło.

Lecz chociaż skarb żywych sił w systemie słonecznym tak jest niezmierny, iż pomimo ciągłych wydatków nie okazał się w peryodzie istnienia rodu ludzkiego znaczny ubytek, chociaż niepodobna jeszcze oznaczyć epoki, kiedy namacalne zmiany w dzisiejszym stanie tego systemu nastąpić mogą, jednak nieubłagane prawa natury wymagają z koniecznością wypróżnienia kiedyś tego niezmiernego skarbca, który ciągle na ogromne straty jest wystawiony, a zniskąd zasiłków nie otrzymuje. Spadnięcie komety Enkego a nawet i wszystkich dotychczas widzianych na słońce, gdyby istotnie kiedy nastąpiło, nie sprawi dla nikłości masy tych ciał żadnego takiego skutku, na którymby nadzieje utrzymania się słońca przy dzisiejszej wysokiej temperaturze oprzeć można. Czy zaś w ogóle, zanim się temperatura w całym systemie słonecznym zrównoważy, pierwej wszystkie planety całkiem nie stężeją i dla nikłości oporu w eterze nie odsuną w nieskończoność chwili swego runięcia na słońce (przez co jedynie temperatura jego znowu od czasu do czasu po każdem takiem zdarzeniu o kilkaset stopni podnosićby się mogła), o tem chyba bujnej fantazyi marzyć a nie rozumowi wspartemu nauką wnioski robić przystoi. Lecz w każdym wypadku ostatecznie słońce nie ujdzie bez wątpienia tego losu, któremu już ziemia nasza i planety uległy, i przestanie kiedyś rozświecać ciemne planetarne przestrzenie. Co zaś o słońcu i systemie planet powiedziano, tyczy się też całego gwiazdzistego nieba. Niektóre gwiazdy, przewyższające swoją masą słońce, są tylko na czas dłuższy zabezpieczone od utraty ognistego żaru, który dziś jeszcze posiadają, lecz właśnie rozmaite barwy światła u wielu z nich i ciągłe zmiany tychże na coraz mniej łamliwe u niektórych gwiazd wskazują, że temperatura tych ciał spadła już niżej stopnia białego żarzenia, gdyż nie są więcej w stanie wysyłać promieni wszelkiej możliwej łamliwości do utworzenia światła białego koniecznie potrzebnych. A gwiazdy w katalogach astronomicznych zapisane, na niebie zaś więcej niewidome, musiały w skutek dotychczasowej wielkiej utraty ciepła stać się ciałami podobnie ciemnemi jak ziemia nasza i planety. Słońce przedstawia obraz ziemi, jaką ona niegdyś była, xiężyc zaś, jaką będzie kiedyś. Dzieje rodu ludzkiego, obejmujące kilkadziesiąt, a jeśli prawda co piszą Chińczycy, kilkaset wieków, są tylko krótką falą w oceanie czasów, którą poprzedził długi peryod, kiedy nad Bałtykiem rosły drzewa bursztynowe, a w Syberyi i daleko na północy Ameryki gaje palm, kiedy w tych okolicach uganiały się olbrzymie jaszczury a poźniej owe słonie, których kości i niekiedy całe skielety zagrzebane w lodach znajdujemy tamże. Geologowie obliczają ten peryod na miliony lat. Lecz jest on niezawodnie małą tylko ilością w porównaniu z wiekami, w których ziemia była stopioną masą ognistą. Według prób Bischoffa, dotyczących stygnięcia bazaltów stopionych, potrzebowała ona do zniżenia swej temperatury od 2000 do 200 stopni około 350 milionów lat. Do wymierzenia zaś okresu, w ciągu którego owa kula pierwotnej materyi, rozsypanej w przestrzeni świata nakształt mgły bardzo rzadkiej, zgęszczała się powoli i nareszcie zbiła w dzisiejsze ciała systemu słonecznego, najbieglejszemu matematykowi miary nie staje, mimo to że dziś, nie ruszywszy się od swego stolika, umie jak najdokładniej obliczyć wielkość i kształt ziemi, tudzież oddalenie jej od słońca i xiężyca, a nawet bez spoglądnienia na niebo wskazać astronomom miejsce nieznanej jeszcze planety blisko 600 milionów mil od słońca odległej.

Tak człowiek na skrzydłach nauki potrafił przedrzeć się w najodleglejszą przeszłość i w najpoźniejszą przyszłość świata całego. Wyczytawszy z xięgi przyrody niechybny jego koniec, nic innego mu nie pozostaje, jak oswoić się zawczasu z myślą zupełnej zagłady rodu ludzkiego, podobnie jak się już oswoił z widokiem śmierci pojedyńczych ludzi. A chociaż przy dzisiejszych mało co jeszcze naruszonych skarbach w systemie słonecznym niema obawy braku zasobów do utrzymania bardzo długiego jeszcze szeregu pokoleń ludzkich, mając jednak na uwadze, że te same siły powietrzni, wody i wulkanicznego wnętrza skorupy ziemskiej, które wśród dawniejszych gwałtownych przeobrażeń pogrzebały jeden szereg postaci organicznych po drugim, są jeszcze ciągle czynne, nie można mieć pewności, ażali właśnie one nie uderzą daleko pierwej w trąbę archanioła, nim w ciągu rzeczonych metamorfoz wszechświatowych przyjdzie kolej na ukojenie snem wiecznym ostatniego pokolenia.

**Pisałem w drugiej połowie maja 1863.**

Dr. Wojciech Urbański.

* * *

*Skarbiec dyplomów papieskich, cesarskich, królewskich, xiążęcych; uchwał narodowych, postanowień różnych władz i urzędów, posługujących do krytycznego wyjaśnienia dziejów Litwy, Rusi litewskiej i ościennych im krajów, zebrał i w treści opisał Ignacy Daniłowicz.*

*Tom I. Z pozgonnych rękopismów znajdujących się w bibliotece muzeum wileńskiego wydał Jan Sidorowicz, członek rzeczywisty komisyi archeologicznej wileńskiej i innych towarzystw naukowych. Wilno w drukarni A. H. Kirkora i spółki 1860, str. VII. 390 w ćwiartce.*

*Tom II Wilno 1862, str. 369.*

Badacz głęboki dziejów i prawodastwa ojczystego, Ignacy Daniłowicz, zbierał i rozpatrywał różnymi czasy po bibliotekach nadania, latopisy, legendy dawne i tym podobne pomniki, a treść ich starannie wypisywał. Urosł ztąd bogaty materyał, do którego obrobienia i wykończenia w ostatnich latach życia swego zabrawszy się, niebawem umarł. Dzieło to pozgonne, w którem zapewne nie jedno uległoby jeszcze było zmianie lub dopełnieniu, gdyby autora śmierć wczesna nie zaskoczyła, zwróciło na się uwagę światłych rodaków; uznali oni jego ważność i starali się nabyć rękopism dla użytku publicznego, a p. Jan Sidorowicz członek komisyi archeologicznej wileńskiej i innych naukowych towarzystw, wydał go własnym nakładem, krótką ale dość dokładną wiadomość o samym autorze i pismach jego dołączywszy. Pracę tę Daniłowicza chcemy tu bliżej obejrzeć, aby czytelnicy powziąć mogli prawdziwe wyobrażenie tak o przedmiocie samym jak i o sposobie jego wykonania.

Myśl pierwszą do tego dzieła powziął autor z Napierskiego indexu historyczno-dyplomatycznego, z którego też w znacznej części użytkował; atoli nadał on pracy swojej nierównie większe rozmiary.

Samo dzieło poprzedził wstępem obejmującym świadectwa najdawniejsze o Litwie; w nim przebiega w krótkości wszystkich pisarzów, którzy o kraju tym i ludach w nim zamieszkałych spominają, poczynając od Herodota a kończąc na Jordanesie. Po Prokopie cezarejskim, który do liczby wzmiankowanych tu przez autora pisarzów nie wszedł, ten ostatni dopiero, mianowicie Jordanes, nazywa, jak wiadomo, wyraźnie przodków naszych Słowian po ich imieniu i siedziby ich dość dokładnie nakreśla; wszystko zaś, co na podstawie świadectw od Herodota aż do Ammiana Marcellina o powinowactwie ludów tu zamieszkałych z narodem naszym powiedzieć się daje, jest tego rodzaju, że nie można znaleźć w tem co innego, jak tylko domysły lub bardzo małe prawdopodobieństwo. Co do tego, idzie nasz autor za powagami, i raczej mniemania uczonych innych, niż własne przekonanie o tym przedmiocie wynurza. Świadectwa pisarzów starożytnych bierze częstokroć nie z pierwszej ręki, lecz z dzieł przygotowawczych; czyni to jednak oględnie i z wszelką sumiennością.

O Skitach rozpisał się szeroko Herodot; sięgnął on szczególnym u starożytnych wyjątkiem nawet do ich języka i przytacza z niego pewną ilość słów. Nie mają one żadnego zgoła podobieństwa do języka Słowian; mimo to jednak mniemał uczony Szafarzyk, że tak zwani Skitowie rolnicy, którzy według wyraźnych słów pomienionego historyka greckiego tylko dla handlu zboże uprawiali, byli Słowianami. Gdy takich wniosków pozwalają sobie uczeni wbrew Herodota świadectwu, tem więcej upoważnionymi czują się ci, którzy Słowian między tak zwanymi u Herodota nieskityjskimi ludami upatrują; a tu zajmują przedewszystkiem uwagę ich Budyni i Neurowie. W pierwszych nazwisku przypomniała się badaczom „buda“ wyraz słowiański; u drugich znalazła się baśń o wilkołakach; i oto ledwie nie wszystko, co nam na dowód słowiańskości tych ludów przytaczają. Byli Budyni jak i Neurowie ludem koczowniczym i dzikim. Nad Skityą, mniej więcej w okolicach Donu, wymienia siedziby Budynów Herodot, IV. 108; a Plinius zna ich już nad morzem kaspijskiem, VI. 15. 4. Podobnież i Neurowie siedzieli na źródłach Dniestru za Herodota, IV. 51; a za Piiniusa na źródłach Borystenu, IV. 16. 10. Tak jednych jako i drugich plugawe obyczaje nakreślił tenże historyk. Ani więc stałe naszych tu krajów zamieszkanie, ani rys charakteru za słowiańskością tych ludów nie przemawia; mimo to z silną wiarą i erudycyą niepospolitą starał się okazać Ossoliński, że to byli Słowianie, a zdanie jego nasz autor powtarza. Nie więcej dowodów o słowiańskości ludów niegdyś tu zamieszkałych znaleźć można we wzmiankach Timeosa sycylijskiego, Pomponiego Meli i Pliniusa starszego, które autor przytacza; więcej nierównie, nie o pierwobytności wszakże, ale o poźniejszem w tych krajach ukazaniu się naszych przodków, nastręczają skazówek porównane z sobą ustępy inne ze Strabona, Pliniusa, Tacyta i Ptolomeja. Kiedy bowiem Skitowie, Budyni, Neurowie wcześnie ztąd usuwają się na północ, tymczasem w pierwszych już zaraz po Chrystusie wiekach znachodzim na przestrzeniach Skityi dawnej ludy trako-ilirskie, które jeszcze za Strabona przestrzeń między Adryą a Dunajem zaludniały, i po części te same, jakie miały w Iliryku, na północy noszą nazwiska.

Wiadomości, które autor przy sposobności tej o pisarzach starożytnych podaje, zalecają się pewną świeżością w zapatrywaniu się, a oraz bystrością i wytrawnością sądu. Na jedno tylko niepodobnaby nam było zgodzić się z autorem, mianowicie na zdanie jego o Strabonie. Znakomity ten geograf i historyk, który już samym wyższym poglądem na swój przedmiot, jak i dokładnością opisów między starożytnymi geografami zajmuje jedno z miejsc pierwszych, za lekce, jak nam się zdaje, traktowany jest tu przez naszego autora.

Między dawnemi o kraju naszym świadectwami zamieścił Daniłowicz i podanie podróżnika bityńskiego, a uczynił to oględnie i z krytyką. Właśnie też autorowi naszemu należy zasługa, że podanie to przez poźnych dopiero pisarzów ujęte i niemało zmącone, zyskało niejaki stopień prawdopodobieństwa. Znajdowało się ono w kronice Jarosława, kanonika płockiego, która mniej więcej około początku XIII wieku pisana była w języku słowiańskim głoskami kirylskiemi. Kronika ta równie jak i nieco poźniejsze dzieło Chrystyana, biskupa pruskiego, który z niej użytkował, zaginęły, a tylko zostało kilka szczegółów z ich treści, podanych o parę wieków poźniej w dziełach Szymona Grunau'a i Łukasza Dawida. Tyczą się one postrzeżeń robionych w okolicach Prus i Mazowsza za czasów Augusta Oktawiana przez bityńskiego astronoma Diwonesa, w którym uczeni niektórzy Theodota, astronoma do pomiaru krain północnych w owe czasy wysłanego, rozpoznają [1]). Mimo podniesienia wszystkich tych okoliczności niegdyś przez Jana Voigta, pruskiego historyka, nie można było powziąć żadnej pewniejszej skazówki o istotnej bytności kroniki Jarosława, dopiero Daniłowicz natrafił w Rosyi na tak zwaną xięgę poselską, zawierającą spis aktów i dokumentów metryki W. X. Litewskiego, które w roku 1798 z Polski do Petersburga były przewiezione i tam złożone. W tejto poselskiej xiędze znalazł się ślad, że między kodexami i dokumentami zabranymi wtedy do Rosyi było też dzieło treści historycznej z roku 1219 w formacie półarkuszowym o 281 kartach, niegdyś przez Stanisława Łubieńskiego biskupa płockiego posiadane, a przekazane przez niego testamentem do archiwu królewskiego. Ogłaszając drukiem xięgę poselską nasz autor wraz z xięciem Oboleńskim w Moskwie roku 1843, nie omieszkał dodać w przypisku, że kodex ten był według wszelkiego podobieństwa kroniką Jarosława, o której Szymon Grunau dominikan i Łukasz Dawid wzmiankują [1]).

---

[1]) Bajer *de numis Romanorum; in Opusc.* str. 430. Voigt *Gesch. Preuss.* I str. 33.

Zakończył autor wstęp swój wiadomością o Herulach, których ma za przodków narodu litewskiego. Mniemanie to jego miałoby wtedy wielkie prawdopodobieństwo, a nawet pewien dowód za sobą, gdyby można być pewnym, że *Hirri*, lud w Prusiech niegdyś zamieszkały a u Pliniusa spomniany, był ludem tym samym co *Heruli*. Co się zaś tyczy ojczenaszu, który meklenburczyk Frank nazwał werulskim i udzielił Laziusowi, a ten go wydrukował [2]), jest to ojczenasz łotyski; nazwał go Frank nie tak przez chęć oszukaństwa jak raczej przez grubą niewiadomość werulskim od miasta meklenburskiego Werle, w którem nigdy Herulowie nie mieszkali, i którego czystosłowiańskie imię nie ma nic spólnego z imieniem Herulów.

Przystępujemy teraz do dzieła samego:

Nr. 1 podaje treść buli Eugeniusa II papieża wraz z objaśnieniem, w którem autor mówi o arcybiskupstwie w Lorch czyli w Laureaku, jako o rzeczy niewątpliwej. Rok tej buli 824 jest tylko domyślny, a co do treści jej trzeba wiedzieć, że się opiera na oszukaństwie, w Laureaku bowiem żadnego arcybiskupstwa nie było. Kancelarya papieska była tu widocznie w błąd wprowadzona przez Urolfa. Obacz Szafarzyka Starożytności str. 808. Wydrukowali tę bulę oprócz Dobnera, którego wskazał autor, także Fejer w *Cod. dipl. Hung.* Budæ 1829, pod rokiem 826, tudzież Boczek *Cod. dipl. et epist. Moraviæ,* Olomucii 1836 t. I str. 14. Ten ostatni nadmienia, że bula ta wydana była już w roku 1611 przez Gewolda.

---

[1]) Obacz dzieło: Книга Посольская, Moskwa 1843 T. I str. 37. Kronikę samą, umieszczoną *inter libros Lustrationum* pod liczbą 67, zatytułowano w tym spisie tak: Записки Историческіе 1219 года.

[2]) W dziele *De gent. migr.* Basileæ 1572 str. 737.

Nr. 2. Niedokładną i mylną w części podał tu autor wiadomość o słowiańskich apostołach. Konstanty, jako zakonnik Cyrylem nazwany, i brat jego Metody byli rodowici Słowianie, nie Grecy. Sam tylko Metody mianowany był biskupem przez Adryana papieża; Cyryl bowiem umarł jako zakonnik w Rzymie roku 868. Za Bazylego Macedończyka cesarza otrzymała wprawdzie biskupa Ruś, ale Ruś w bosforze kimeryjskim osiadła, która z Kijowem nie miała żadnego związku, aczkolwiek pojedynczy Waregowie już wtedy, mianowicie roku 867 i wcześniej, chrzcili się.

Nr. 3. O skardze arcybiskupa salcburskiego, Teotmara, powiada autor, jakoby ją Kopitar wydrukował w dziele swem *Hesichii discipulus.* Właściwie wypis tylko z niej zrobił w pomienionem dziele swojem Kopitar; całą zaś wydrukował Boczek w *Cod. dipl. et epist. Moraviæ* I str. 60 i nast.; a poraz pierwszy, jak tenże autor wskazuje, wydrukowana była przez Gewolda roku 1611.

Nr. 4 i 5. Urywki listów Jana VIII papieża znane są autorowi tylko z Kopitara dzieła pomienionego, gdzie źródła ich nie wymieniono. Dokładniej znachodzą się one u Fejera *Cod. dipl. Hungariæ*, Budæ 1829 I str. 196 ze wskazaniem ich źródeł. Co się zaś tyczy inwektywy Kopitara przeciw Krasińskiemu, Maciejowskiemu i Ustryałowi, tedy nie od rzeczy będzie zrobić tu uwagę, że tak oni jak i Kopitar byli w błędzie, bo jakkolwiek toczył się spór między patryarchą carogrodzkim Focyusem a Mikołajem papieżem, chodziło im wszakże o to tylko, czy Bółgarya bezpośrednio do władzy duchownej papieża lub też patryarchy należeć miała. Ograniczał się więc ten spór do osobistości i interesów materyalnych, a jakkolwiek dał on pierwszy początek rozdwojeniu kościoła, samo jednakże owo rozdwojenie dopiero w czasie nierównie poźniejszym nastąpiło. Zresztą obaj bracia, Konstanty czyli Cyryl i Metody, jako Tessalończycy, należeli już temsamem do kościoła rzymskiego, albowiem tak miasto, z którego byli rodem, jak i Morawia, w której apostołowali, pod bezpośrednią władzą duchowną papieżów zostawały. Okazuje się to dokładnie z najstarszego żywotu Metodego, napisanego w języku słowiańskim.

Nr. 6. Podaje tu autor starannie szczegóły z życia ś. Wojciecha aż do pobytu jego w Rzymie. Kiedy atoli to kreślił, nie były jeszcze krytycznie wydane najważniejsze tego świętego żywoty, ztąd też źródła niektóre, na jakie się powołuje, mętne są i podejrzane, a zaczerpnięte z nich wiadomości mylne niekiedy. Nie można wszakże brać tego za złe autorowi, zważając na czas, w którym pisał, i nawet przyznać potrzeba, że widział on swój przedmiot jaśniej i trzeźwiej, niż jego spółczesni. Podnosi dobitnie rys charakteru Sławnika, ojca Wojciechowego, że zanadto był słaby dla płci pięknej; dziś możemy dodać ciekawy szczegół wyjęty z nowoodkrytej pasyi ś. Wojciecha, znajdującej się w rękopismie biblioteki królewskiej w Monachium. Z niej pokazuje się, że matką ś. Wojciecha była nie Strzeżysława, ale niejaka Adelbura, niemka; Strzeżysława zaś była jego macochą. Dlatego też Radym czyli Gaudenty nazwan jest *caro et frater suus* *ex parte patris* przez ś. Brunona w rozdziale 28. Matki też imię odbija się w imieniu Adalberta[1]). Zadziwia to nie pomału, że autor urwał biografię Wojciecha w tem właśnie miejscu, od którego nierównie więcej zajmująca dla nas być mogła, i nie znachodzim tu nic ani o pobycie jego w Węgrzech na dworze Adelaidy, siostry naszego Mieczysława I, która według świadectwa ś. Brunona i Gejzą, mężem swoim, i królestwem całem rządziła; ani o pobycie jego w Polsce. Być może, iż autor umyślnie tę tylko cząstkę żywota obrał sobie tu do skreślenia; w czytaniu wszakże artykułu nasuwa się mimowolnie myśl, jakoby on był przypadkiem tylko niedokończony w rękopismie, lub że w druku jego zaszły jakie przeszkody.

Nr. 7. Sylwestra II bula do Wratysława czeskiego (powiada autor) mówi między innemi: Wznosim modły do najpotężniejszego Boga, że ciebie z łona twej matki powołał do królestwa i korony, i że dyademę zgotowaną przez nas dla xięcia polskiego tobie oddać zalecił.

---

[1]) W kodexie königswartskim żywotu ś. Adalberta skreślonego przez Brunona, pisane jest ciągle imię to *Adelbertus*.

Powołał zaś tu autor Fejera I str. 274—278 i powiada dalej: Maciejowski Pomniki p. 159 odnosi do roku 1000 z dodaniem, że o wiarogodności tej buli żadna już nie zachodzi wątpliwość, i że korona dla Bolesława (Chrobrego) zgotowana, dostała się Czechom.

Maciejowskiego dzieła, któreby miało tytuł Pomniki, nie znamy, nie możemy więc powiedzieć, czy autor Skarbca został tu w błąd wprowadzony przez Maciejowskiego, czy też sam czasy i osoby pogmatwał. Dwoch Wratysławów panowało w Czechach. Wratysław I wstąpił na tron roku 1012, zaś Wratysław II roku 1061, ani jeden więc ani drugi w roku 1000 korony od Sylwestra II papieża przyjmować nie mógł. Fejer, z którego autor słowa powyższe buli w wiernym przekładzie przytoczył, nie wie też nic zgoła o czeskim Wratysławie, lecz mówi wyraźnie, że Sylwester II papież Stefanowi I królowi węgierskiemu koronę tę oddał; jak to też słowa początkowe samejże buli obwieszczają. Imię xięcia polskiego, któremu korona ta pierwotnie była przeznaczoną, nie jest wyrażone w tej buli, powiedziano w niej tylko ogólnie: *diadema quod duci Polonorum confectum per nos fuerat.* Wyraźnie zaś podają imię tego xięcia polskiego dwa inne wiarogodne pomniki, mianowicie Hartwik w Żywocie ś. Stefana w rozdziale 9, i Węgiersko-polska kronika w rozdziale 5, nazywając go Mieszkiem. Wiadomo, że nasz Mieszko czyli Mieczysław I umarł już roku 992; to daje niektórym uczonym powód, że w miejsce Mieszka, Bolesława Chrobrego syna jego, który w tych czasach w Polsce panował, podstawiają, i zdanie to podziela jak widzim nasz autor. Co do nas nie ważylibyśmy się wbrew wiarogodnym i jedynym w tej mierze źródłom zamieniać Mieszka na Bolesława, wiemy bowiem, że wtedy był inny jeszcze xiążę polski imieniem Mieszko, który się o koronę dobijał. Był to najstarszy syn Ody, a brat przyrodni Chrobrego. Około roku 995 xiążę ten wraz z matką swoją poddał stolicę Gniezno z przynależącemi ziemiami władzy papieskiej [1]), czem zaskarbił sobie względy stolicy apostolskiej, i ta dla niego koronę gotowała. Pisarze węgierscy powiadają, że korony tej papież dlatego nie dał Mieczysławowi polskiemu, bo był w tej mierze przestrzeżon we śnie przez anioła. Długosz zaś na roczniki polskie powoławszy się, powiada, że papież nie z powodu wizyi anielskiej oddał koronę Stefanowi, ale z przyczyny tej, iż powziął wiadomość pewną, że Mieczysław xiążę polski już umarł [2]). Jakoż dziś jeszcze czytać można w dawnym roczniku polskim, u Sommersberga t. II str. 81 wydrukowanym, śmierć Mieczysława xięcia polskiego pod 999 rokiem zaciągnioną, a więc w tym właśnie czasie, w którym posłowie Stefana węgierskiego do Rzymu z prośbą o koronę dla swego króla wybierali się. Syn tedy Ody, Mieszko, zostawał już od roku 995 w ścisłych stosunkach z Rzymem; Bolesławowi zaś Chrobremu wypadło tem ściślej wiązać się z Ottonem III, od którego też w tym samym czasie miał przyznaną sobie godność królewską.

---

[1]) *Muratori Antiqq. Ital.* V str. 831 *bis.*

[2]) *Habet autem nonnullorum assertio, quod summus pontifex non angelica visione permotus, sed certitudine, qua doctus erat, Miecislaum Poloniæ ducem obiisse, coronam illi non dederit, quod ego in Polonorum aliquibus annalibus memini me legisse.* Dług. Hist. Pol. II. 122.

Nr. 8. Pięknie skreślił tu autor żywot ś. Brunona. Trafny swój domysł, że Bruno zwidził już Polskę roku 1005 w towarzystwie Dagina, arcybiskupa magdeburskiego, oparty na słowach ogólnych chronografa i annalisty Saxonów, mógłby był podnieść do widoczności, gdyby mu znany był list Brunona pisany do Henryka cesarza około roku 1008, z którego pokazuje się, że go wtedy już ścisła i serdeczna przyjaźń z Bolesławem naszym łączyła. Prawdopodobna też jest, że w założeniu klasztoru Benedyktynów na Łysej górze, a może i w Sieciechowie używał Bolesław jego pomocy. Co do miejsca, w którem apostoł ten śmierć męczeńską poniósł, świadectwa pisarzów różnią się. Według Thietmara było to na pograniczu Prus i Rusi [1]; według rocznikarza kwedlinburskiego i annalisty Saxona na pograniczu Ruscyi i Litwy [2]; a według Kozmy pragskiego w krajach Polski [3]. Rozważając te szczegóły, które o śmierci jego podają Wipert i Damiani, zdawałoby się, że Bruno był apostołem nie tak Prus, jak raczej Rugianów, i na Pomorzu śmierć znalazł; mamy bowiem świadectwo, że Bolesław Chrobry aż do Rugii władzę swoją rozciągał [1]).

---

[1] *in confinio prædictæ regionis (Prussiæ) et Russiæ.*

[2] *in confinio Rusciæ et Lituæ.*

[3] *in partibus Poloniæ.*

Nra 10 i 11. Rzecz o Jadźwingach w pierwszym z tych artykułów pobieżnie, w drugim starannie przedstawiona, jeden właściwie numer stanowić powinna. Autorowi zdaje się, jakoby Jadźwingowie byli potomkami owych Jązygów, których Strabo i inni starożytni pisarze nad morzem Czarnem i nad Dunajem wymieniają. Prócz podobieństwa w imieniu nie ma żadnego zgoła dowodu na poparcie tego twierdzenia. Wremenniks ofijski powołał autor pod Nrem 10, jakoby w nim poraz pierwszy imię Jadźwingów było spomniane; wszakże zna je dawniejszy od Wremennika Nestor już pod rokiem 983, i w tej mierze poprawia się sam autor, powołując pod Nrem 11 Nestora. Zestawia on tu bardzo starannie rozmaite przekręcania tego imienia w bulach papieskich; ale myli się gdy powiada, jakoby właściwe tego imienia brzmienie Jatwiahy przez Nestora i innych latopisców używane, Polacy na Jadźwingów wykoszlawili, albowiem wiadomo jest, że imię **ꙖТЪВАГЫ** w języku nestorowym wymawiało się Jatwęgy a nie Jatwiahy, i słusznie też Polacy zatrzymali w imieniu tem brzmienie nosowe.

Nr. 14. List Grzegorza VII papieża pisany do Dymitra króla ruskiego, dany tu jest w polskim przekładzie. W przypisku wskazuje autor, gdzie list ten był drukowany, nie objaśnia jednak, kto jest właściwie ów Dymitr, a syna jego nazywa mylnie Jarosławem. Ten wielki xiążę kijowski, którego tu papież królem ruskim nazywa, jest to Izasław, znany powszechniej w dziejach pod tem imieniem, aczkolwiek na chrzcie miał dane sobie imię Dymitr; syn zaś jego wzmiankowany w tym liście zwał się Świętopełk a nie Jarosław.

---

[1]) *Bolizlaus rex christianissimus cum Ottone III confoederatus, omnem vi Sclavoniam subiecit, et Ruziam (Rugiam) et Pruzzos, a quibus passus est sanctus Adalbertus.* Adama bremeńskiego scholiasta, u Pertza SS. VII. 318.

Nr. 15. Wiadomość o napadzie Prusaków i Litwy na Ruś roku 1103 w drukowanym Długoszu pomyloną, prostuje autor trafnie słowami Miechowity. Jakoż jest to tylko myłka wydań dobromilskiego i lipskiego; w rękopismie bowiem Długosza pod liczbą 108 w bibliotece Ossolińskich znajdującym się, czytamy wyraźnie: *Terræ Russiæ a Prutenis et Litwanis vastatæ sunt.* Domysł więc, który autor robi w końcu, że może chciano tu oznaczyć wzajemne walki Rusinów łączących się z Litwą i napadających na xiążąt kijowskich, jest zbyteczny.

Nr. 24. Z Dregera kodexu dyplomatycznego przytoczony tu w treści dyplom, mocą którego Kazimierz xiążę pomorski wyznaje, iż założył kościół katedralny w Kaminie, ustanowił przy nim kanoników, nadał ich wolnościami na sposób kanoników katedry kolońskiej, uwolnił poddanych kościelnych od władz kościelnych i świeckich, oraz od niektórych powinności i ciężarów, jako to: naraz, oszep (osyp), gazlitwa itd.

Dyplom ten, który autor nasz, za Dregerem idąc, około roku 1172 umieszcza, wydany jest nierównie staranniej i poprawniej przez Hasselbacha, Kosegartena i Medema w kodexie dyplomatycznym Pomeranii, w Grejfswald roku 1843. Naznaczają oni czas, w którym był dany, rokiem 1175 lub 1176, a ostatnią z wymienionych w nim powinności czytają nie gazlitua, ale gaztitua, która gościnę oznacza.

Nra 57 i 58. Mając głównie dzieje Litwy na względzie, wyjmuje autor zdarzenia znakomitsze z kronik, jak np. z Henryka Łotwaka i ruskich latopisców, tłómaczy je niekiedy, a najczęściej trafnie objaśnia. Co do latopisców atoli daje się czuć u niego jedna niedogodność. Daniłowicz nie miał pod ręką poprawnego ich textu; przytacza ich najczęściej tylko z przypisków Karamzyna. Już w te przypiski zagarnięte one były częstokroć z pośledniejszych, mylnych lub niedokładnych rękopismów, a zdarza tu się dostrzedz myłkę jeszcze i w odpisaniu lub druku. Oto niektóre tego przykłady. Latopis wołyński przytacza Karamzyn w przypiskach swoich, z rękopismu chlebnikowskiego, który jest jednym z najlichszych. Za nim powtarza go Daniłowicz; w ciekawym więc ustępie o Romanie halickim zamiast prisnopamiatnoho samoderżca czytamy u Karamzyna i Daniłowicza Nr. 57 pamiatnoho samoderżca, a Karamzynowe hubiasze i (pohanya) jako krokodil zamieniło się myłką jakąś u Daniłowicza na huljaszcze jako i krokodil.

Więcej rażące myłki i niedokładności postrzegamy w Nrze 58, jak to okazuje następujące zestawienie textów latopisu wołyńskiego:

| *Połn. Sobr. II str. 156.* | *Daniłowicza Skarbiec 1 str. 53.* |
|---|---|
| Lestko ne pomianu wrażdy, no s welikoju czestiju prija jatrow swoju i dietiatie, sożaływsi i recze: jako dijawoł jest wowerhł wrażdu siju meżi nami; bie bo Wołodisław łestja meżi ima i zazor imieja liubwi jeho. | Lestko że pomianu wrażdy, no s welikoju czestiju prija ja, krow swoju. I recze: jako djawoł jest w werh wrażdu siju meżdu nami, bie bo Włodisław lstia meżdu imi i zazor imieja liubwi jeho. |
| W lieto 6711 Daniła posła Lestko wo Uhry i s nim posłał posoł swoj Wiaczesława Łysoho, reky korolewi: jąz ne pomianuch swady Romanowy; tobie bo druh bie, kłałasia biesta, jako ostawsziu w żiwotie plemeni jeho liubow imieti; nynie że izhnanie byst' na nich... Wołodimer że mnohi dary posła korołewi i Lestkowi. | W tąż lieta Daniła posła Lest'ko w Uhry i s nimi posoł swoj Wiaczesława Łysoho... reka k korolewi: tobie druh bie, kłała ja biesta, jako ostawsziu w żiwotie plemeni jeho, liubow imieti: nynie że izhnanie byst na nich.... Włodimer że mnohy dary posła k korolewi i Lestkowi. |

Tych i tym podobnych usterków i niedokładności nie można bynajmniej liczyć na karb winy autora, bowiem on nie miał do swej dyspozycyi rękopismu hipackiego, z któregoby text poprawniejszy mógł każdą razą wypisać, a wydania krytycznego za jego czasów jeszcze nie było.

Nr. 258. Dyplom xięcia Lwa Daniłowicza o założeniu metropolii halickiej przytoczył tu autor w polskiem tłumaczeniu. Już Karamzyn podejrzywał autentyczność tego dyplomu; przytoczywszy zdanie jego autor, stawia przeciw niemu zdanie Eugeniusza metropolity, tudzież zdanie x. Szymańskiego profesora niegdyś warszawskiego uniwersytetu, i sam za autentycznością raczej przywileju tego przemawiać się zdaje. Z temwszystkiem dyplom ten jest niewątpliwie podrobiony, jak to okazał dowodnie x. Antoni Pietruszewicz w dziełku **Галицкій Историческій Сборникъ** II Lwów 1856., str. 145.

Nra 314, 315. Dwa ciekawe i dla historyi naszej tu krainy niezmiernie ważne listy przez xiążąt polskich Henryka i Władysława Łokietka pisane do Jana XXII papieża, dane są tu w treści, i wskazane u Rajnalda ich oryginały. Pierwszy z tych listów byłby dla nas zupełnie nierozwiązaną zagadką, gdyby równoczesność z nim listu drugiego niejakiego światełka nań nie rzucała. Henryk xiążę głogowski i poznański pisze się w tym liście z roku 1324 xięciem Halecyi, której brzmienie samo naprowadza na myśl, że to jest nasz Halicz. Gdy Władysław Łokietek w tymże samym roku donosi, że dwaj ostatni xiążęta ruscy, krewni jego, którzy bezpośrednio z Polską graniczyli, pomarli, nasuwa się więc wniosek, iż po śmierci tych xiążąt, zwanych według domysłu Karamzyna Andrzejem i Lwem, został xięciem halickim Henryk szląski. Pisze się oraz xiążę ten dziedzicem Polski w tym liście, a Daniłowicz słusznie robi wniosek, iż zdaje się, że tytuł ten przybrał on na mocy wyboru uczynionego roku 1306 przez Poznańczyków i Kaliszan, którzy po zgonie Wacława czeskiego, królem się tytułującego, obrali go swym panem; gdy większa część Polski poddała się Łokietkowi.

Nr. 316. Podana tu jest wiadomość, iż w dokumencie z roku 1324 przez nuncyuszów papieskich ratyfikowanym, Gedymin nazwany jest królem Litwy i Rusi. W przypisku zaś przytoczył nasz autor z kroniki Łukasza Dawida ustęp, który wiadomość tę potwierdza. Wcześniej jeszcze, bo już roku 1323 tytułował się Gedymin królem Litwy i Rusi, jak to widzimy z listu Jana XXII papieża pisanego do króla francuskiego: *Gedemen qui se regem Lethoviæ et Ruthenorum intitulat* (Raynaldi Ann. Eccl. XV rok 1323 Nr. 19). Pewna zatem jest, że już w tych latach Gedymin nad wielką częścią ziem ruskich panował; Kijów jednak, w którym baskakowie tatarscy wraz z ulegającym im xiążęciem ruskim aż do roku 1331 znajdowali się, dopiero roku 1333 pod władzę swoją zagarnął, jak to opisuje dawny rocznikarz [1]).

Nr. 361. Rozejm dwuletni zawarty między Kazimierzem Wielkim a Jawnutą i innymi litewskimi xiążętami, umieszczony tu jest w polskiem tłumaczeniu. Ważny ten akt około połowy 14 wieku na pergaminie w języku słowiańskim kiryliką spisany, znany już był Marcinowi Kromerowi, który umieścił treść jego w sporządzonym przez siebie roku 1551 Inwentarzu

---

[1]) W lieto 6841 (1333) Hedimin kniaź litowskij powstał na kniazia kijewskoho Stanisława, i pobiedił jeho s ruskim i tatarskim wojskom nad riekoju Irpieniu, i prohnawszi Tatar Kijew w swoju władt' wział. *Rękopism meżyhorski* str. 104.

Archiwum koronnego [1]). Poźniej zawieruszył się był ten akt, a przed niewielą laty na poddaszu pałacu Krasińskich w stosie papierów różnych odszukany został i złożony do metryki koronnej w Warszawie. Wydał go najprzód Kazimierz Stronczyński w dziełku: „Wzory pism dawnych. Warszawa 1839“ w oryginale, czcionkami łacińskiemi, i ztąd zna go nasz autor. Poźniej, w roku 1846, komisya archeograficzna petersburgska umieściła go na czele dzieła: *Akty zapadnoj Rossyi*, tom I, pismem grażdańskiem, a ostatecznie wydrukował go Kazimierz hr. Stadnicki w dziele swojem: Synowie Gedymina, tom II, str. 29 w przekładzie polskim, dołączając w przypisku słowa oryginału według wydania petersburgskiego. Podaje więc Daniłowicz drugie tłumaczenie polskie, i musimy wyznać, że ono wcale zbyteczne nie jest. Trzeba bowiem wiedzieć, że oryginał słowiański stawia tłumaczowi niemałe do pokonania trudności. Prócz nadzwyczajnej zwięzłości a niedość określonego znaczenia ówczesnych wyrazów prawniczych, plątają tu jeszcze uwagę tłumacza myłki pisarskie. Dwa razy zamiast imienia Tatarowe napisano w oryginale tylko Tarowe, raz zamiast wyrazu didyczstwo znachodzim tylko dyczstwo przez myłkę pisarską, a prócz tego przysłówek na jest w jednem miejscu jakoby zbyteczny, w drugiem znowu zdaje się, jakby go brakowało. Owoż z takiemi trudnościami miał tu do walczenia Daniłowicz, a jakkolwiek może się komu wydać, że jeden lub drugi ustęp nie dość wiernie jest przełożony, nie można jednak zaprzeczyć, ze względu na osnowę całą traktatu, logiczności pewnej temu tłumaczeniu [1]. Nie zgodzilibyśmy się tylko z tłumaczami dotychczasowymi co do znaczenia wyrazów oryginału kniazy temnyi. Stronczyński mniemał, że to są Krzyżacy; w dziele Stadnickiego wyłożono to przez xiążąt drobnych, a Daniłowicz nazwał ich xiążętami ciemnymi, który to przymiotnik nie daje należytego o rzeczy pojęcia. Są to wszakże znane dobrze u Tatarów temniki czyli wodzowie dziesięciotysięcznych korpusów. Za pierwiastek tej nazwy podaje Hammer-Purgstall wyraz tatarski toman czyli tuman znaczący dziesięć tysięcy. *Gesch. d. gold. Orde* str. 212.

---

[1]) Treść ta wypisana jest w tych słowach: *Jawnutha, Keistuth, Lubart, Georgius Narimunthowicz et Georgius Koriatowicz duces inducias faciunt cum Casimiro Magno rege et ducibus Masoviæ, Zemovito et Kasimiro, pro se et Olgerdo, Coriatho et fratribus ad duos annos, per quod tempus Leopoliensem terram rex, ipsi vero Vladimiriensem, Lucensem, Belsensem, Chelmensem et Brzestensem quiete possidere debent, sed nullas ædificabunt neque instaurabunt arces. Krzemieniec arcem Narimuntowicz in sequestro habebit. Non ferent opem alteri contra alteros et stabunt arbitrio Ungarorum de controversiis. Publicarum regni Polonici litterarum Inventarium et Breviarium.* Rękop. bibl. Ossol. Nr. 134 k.97.

Dokument ten jest bez daty i miejsca. Nie oznacza też roku jego Kromer w swym Inwentarzu. Daniłowicz kładzie go pod rokiem 1340 i tak samo prawie wydawcy Aktow zapadnoj Rossyi. Niektórzy uczeni rozpatrując treść jego wnoszą, że jest o lat kilkanaście poźniejszy. Nam się zdaje, że za skazówkę najważniejszą w oznaczeniu daty jego należy wziąć tę okoliczność, iż go wydaje głównie Jawnuta; a gdy wiadomo, że Jawnuta po śmierci ojca swojego, Gedymina, roku 1339 tron objąwszy, ustąpić z niego musiał już roku 1345, i oddać go Olgerdowi, zdaje się więc niepodobna, iżby ten dokument mógł być wydany poźniej, jak roku 1345.

---

[1] Najtrudniejsze miejsce jest następujące: „Aże pojdut Tarowe na lwowskuju zemlu, togda Russi na Lwowcie ne pomagati; aże pojdut Tarowe na Lachi, togda Rusi ne wola pojti is Tatary.“ Przełożono tu je tak: Jeżeli Tatarowie pociągną na ziemię lwowską, wtedy Ruś nie da pomocy Lwowianom; gdy zaś Tatarowie pójdą na Lachów, wtedy Rusi nie wolno iść z Tatarami. Zdawałoby się tu więcej odpowiadać słowom oryginału tłumaczenie następujące: Jeżeli Tatarowie pójdą na lwowską ziemię, wtedy Ruś niema im pomagać przeciw Lwowianom; gdy zaś Tatarowie pójdą na Polaków, wtedy Ruś musi iść z Tatarami.

Nr. 419. Przytacza tu autor treść przywileju Kazimierza Wielkiego danego Lwowianom w roku 1356, mocą którego król ten uchylił prawa ruskie, a nadał miastu magdeburskie itd. Treść przywileju wyjął autor z Chodynickiego Historyi miasta Lwowa.

Dyonizy Zubrzycki, który archiwum magistratu lwowskiego przeglądał, spisując swoją Kronikę miasta Lwowa, podał przywilej ten w podejrzenie. Jest ten przywilej dla naszego miasta niemałej wagi, dlatego sądzimy za rzecz stosowną rozebrać tu powody tego podejrzenia i wartość ich osądzić.

Podrobienie przywileju mogłoby być dwojakie: albo takowy zgoła nie istniał za Kazimierza Wielkiego, i był w poźniejszym czasie zmyślony; albo też był treści odmiennej i takową częściowo lub całkowicie przerobiono. Pierwszego rodzaju zarzut nie może tu mieć miejsca, mamy bowiem wyraźne świadectwa, że Kazimierz Wielki nadał był miastu podobny przywilej. I tak w nadaniu Ludwika węgierskiego datowanem we Lwowie roku 1379 a przechowującem się w oryginale w archiwum miejskiem lwowskiem, czytamy między innemi: *civitatem Lenburgensem et habitantes in ea... in omnibus juribus et libertatibus, videlicet depositione omnium mercanciarum, omnium et quorumlibet mercatorum ac transitu seu via, ac omnibus aliis, quibus tempore felicis memorie domini Kazimiri quondam regis Polonie, et demum tempore regiminis illustris domine Elisabethe regine, nostre genitricis carissime, freti sunt et potiti, gaudere et utifrui volumus.* Jadwiga zaś królowa w przywileju swoim danym temuż miastu roku 1387, powiada: *omnia et singula ipsorum jura, libertates, privilegia, que tempore serenissimorum principum dominorum, Kazimiri avi, nec non Ludovici genitoris, Ungarie et Polonie regum nostrorum dilectorum habuerunt, confirmamus, ratificamus etc.*

Po tak wyraźnem powoływaniu się na przywilej Kazimierza Wielkiego królów bezpośrednio po nim następujących, a którego to powoływania Zubrzycki nie zauważał, może być mowa już tylko o cząstkowem przywileju tego podrobieniu. Błahy więc ze wszech miar jest pierwszy zarzut Zubrzyckiego, w którym powiada: „Oryginału nie masz i nie było w archiwach miasta, a przecież magistrat lwowski wszelkie przywileje... z największą troskliwością ochraniał“ [1]. Odpowiadamy na to: oryginał był, ale zaginął, tak jak wiele innych dokumentów z archiwum tego zaginęło.

---

[1] Kronika miasta Lwowa. Lwów 1844. str. 36.

Dalej twierdzi Zubrzycki, że dopiero w roku 1460 zjawił się ten przywilej, przez Kazimierza Jagiellończyka w transumpcie potwierdzony.

I to twierdzenie jego jest mylne, albowiem w archiwum miejskiem lwowskiem, którego uporządkowaniem zajmuje się obecnie p. Jan Wagilewicz, jest xięga dawna pod liczbą 1061, a w niej na stronicy 24 znachodzi się dawniejsza tego przywileju kopia, której Zubrzycki nie czytał.

Następny znowu zarzut, jakoby Kazimierz Wielki mówił w tem nadaniu o wojewodach i kasztelanach, a tych naówczas, to jest w roku 1356, nie było jeszcze na Rusi, nie mniej jest mylny. Oto są słowa jego według transumptu: *Absolvimus insuper civitatem predictam et incolas ipsius quoslibet ab omnibus jurisdictionibus Castellanorum, Palatinorum, Judicum, Subjudicum ministerialium et a potestatibus quibuscumque, quocumque nomine dicantur, ita quod coram ipsis vel eorum aliquo in causis tam magnis quam parvis nulli penitus respondebunt nisi cives coram suo advocato, advocatus vero coram nobis* ¹), *et hoc dum per nostras literas specialiter fuerit citatus et evocatus.* Odczytawszy uważnie te słowa widoczna jest, że znachodząca się tu wzmianka o sądach kasztelanów, wojewodów, sędziów, podsędków jest tylko ogólnikiem, a Rusi bynajmniej się nie tyczy.

---

¹) Zamiast dalszych słów tego transumptu, czytamy w kopii dawniejszej przywileju tego, znajdującej się w xiędze pomienionej, tak: *aut Capitaneo nostro, qui in ibidem per nos deputatus fuerit, non aliter quam per literam nostram seu Capitanei nostri invitatus seu provocatus fuerit.* Różnica ta każe się domyślać, że i w transumpcie może nie obeszło się bez myłek.

Pomijamy tu inne mniejszej wagi zarzuty, a dotkniemy tylko ostatniego, mianowicie jakoby Lwów już w roku 1352 azatem o lat cztery wcześniej przed tym przywilejem miał magistrat, według prawa magdeburskiego niemieckiego, z burmistrza i rajców składający się.

Zubrzycki ma tu na względzie potwierdzenia posiadłości Jerzego i Ruperta synów Macieja wójta lwowskiego przez Kazimierza Wielkiego, w roku 1356 (nie zaś 1352 jak mylnie powiada) uskutecznione, którą to posiadłość nabył w części, a w części otrzymał w darze ich dziad Bertold, wójt lwowski od xięcia Lwa, jak to widać z oryginalnego dokumentu znajdującego się w archiwum kapituły lwowskiej obr. łac. Ale z potwierdzenia tego widać to tylko, że Niemcy już za xięcia Lwa tworzyli gminę we Lwowie i sądzili się swojem prawem, a to z nawyknienia raczej a nie na mocy jakowych nadań; rząd zaś był narodowy, słowiański, i do niego oni stosować się musieli w swych sprawach. Nie ma zaś ani słowa jednego w potwierdzeniu owem o istnieniu magistratu we Lwowie z prawem magdeburskiem, i takowy nadał miastu dopiero Kazimierz.

Nra 459 i 460. W pierwszym z tych artykułów rozpoznaje autor zgon Olgierda co do czasu i towarzyszących mu okoliczności; w drugim oblicza synów tego xięcia.

Umarł Olgierd, jak się na to latopiscy ruscy i litewscy zgadzają, roku 1377; w tej mierze prostuje nasz autor Długosza, który z niewiadomej przyczyny, może nawet tylko przez myłkę pisarską, rok

1381 jako rok śmierci jego podał, a powtórzył to za nim Kojałowicz i inni. Co się tyczy wiary Olgierda, jest nasz autor tego przekonania, że xiążę ten kierował się w tym względzie rozsądkiem i polityką: z chrześcianami postępował oględnie, dozwalał nawet chrzcić synów swoich w wyznaniu wschodniem a to dla tego, aby ich na ruskich xięstwach łatwiej mógł osadzać; ale sam był poganinem przez całe życie, w pogaństwie umarł i pogańskim obrzędem był pochowany.[1] Karamzyn, jak wiadomo, na podstawie jakiejś legendy powiada wprost, jakoby Olgierd umierając nietylko przyjął chrzest, ale nawet wdział kapicę i mnichem został; miał zaś to uczynić za namową żony swojej Julianny i Dawida archimandryty peczerskiego. Twierdzeniu temu zaprzeczył Daniłowicz.

Że źródło przez historyka rosyjskiego powołane, mętne jest i na wiarę nie zasługuje, to widać już z przytoczonego przezeń ustępu, gdzie powiedziano, jakoby Olgierd pochowany był w Wilnie w cerkwi Bogarodzicy, którą nawet sam zbudował; a liczbę i imiona synów jego najbałamutniej podano. Na poparcie twierdzenia Daniłowicza możemy jeszcze przytoczyć słowa latopisów, którzy mu byli mniej znani. Poświęcają oni cały rozdział opisowi śmierci Olgierda, a nietylko nie wspominają i słowem jednem o jego nawróceniu, ale nawet dość wyraźnie nadmieniają o jego pogaństwie. Oto co powiada w tej mierze latopisiec nowogrodzki pod rokiem 1377: Umre w Łytwie kniaź Olherd Ḩedyminowicz złowiernyj, bezbożnyj, lstywyj, i siede po nem syn jeho Jahajło na welikom kniażenii, obładaja wseju zemłeju łytowskoju. Sij Olherd ne jedin syn u swojeho otca biasze, no inii mnozi proczaja bratia jeho. Biachu synowe Hediminowi: Narimont, Olherd, Jewnutij, Kestutij, Koriad, Liubort, Montiwit. W sej że brati swojej Olherd prewzyde władtiju i sanom, poneże piwa i medu, ni wina, ni kwasa ne pijasze, i welikoumstwo i wozderżanije sobie priobriete, kriepku dumu i mnoh promysł pritiażaw, i takowym kowarstwom mnohi strany i zemli powojewa, mnohi hrady i kniażenije za sebe poimał, i uderża sobie właść weliku; tiem i umnożisia kniażenije jeho, jako że ni jeden ot bratija jeho sotwori, no i ni otec jeho, ni died jeho tako prosłył. Jmiejasze 12 synów: ot perwyja żeny 5, ot druhija, ot Tferianky 7; biejachu synowe Olherdowi: Andrej, Dmitrij, Kostiantin, Wołodimer, Fedor, Koribut, Skirhajło, Jahajło, Korihajło, Luhwenij, Switrihajło, Minihajło. Wsiem że sim hrady i kniażenija rozdawał jest, a umiraja prikazał stariejszińistwo synu swojemu Jahajłu; toho bo wozliubi pacze wsiech synow swoich, i toho izbra wo wsej bratii jeho, jemu że i kniażenije welikoje poruczi. *Połn. Sobr.* IV, str. 72.

---

[1] Ciekawy ten obrzęd opisał Długosz, prawdopodobnie według jakiejś dawnej kroniki. Powiedziawszy on, że Litwini starzy ciała zmarłych palili, dodaje: *In hunc quoque morem Olgyerdus, filius Gedimini, magnus dux Lithvaniae, et Wladislai Poloniae regis genitor, in gentilitatis errore fatis absumptus, silva Kokiweytus prope castrum et villam Mischoli cum equo optimo, iopula margaritis et gemmis intexta, veste ostro et auro superba, baltheo argenteo deaurato amictus, exustus est.* Hist. Pol. X str. 114.

Podobnież mówi o xięciu tym latopisiec woskreseński w rozdziale, który zatytułował: O smerti Olherdowie. Oto jego słowa: W leto 6885 (1377 po Chr.) umre welikij kniaź Olherd, złowiernyj, bezbożnyj i neczestiwyj itd. *Połn. Sobr.* VIII, str. 25.

Niepodobna, iżby latopiscy ci, którzy tyle szczegółów o tym xięciu tak dokładnie podają, i oddają nawet hołd należny jego cnotom, aby ci, mówimy, nazywali go złowiernym, bezbożnym, neczestiwym, jeśliby był ślad jakikolwiek, iż xiążę ten i chrzest przyjął i zakonnikiem został i cerkiew Bogarodzicy zbudował. Wszyscy też inni latopiscy nie wiedzą nic zgoła o xięcia tego nawróceniu.

Dodać tu można i to, że w Uniowie nadanym biskupom ruskim przez Jagiełłę, gdzie się też monastyr przez xięcia litewskiego Lubartowicza niegdyś założony znajdował, jest dawny Pomiannik pisany. W nim na jednej z pierwszych kart wymieniony jest „Rod kniazia Olherda“ i podane imiona wszystkich tych xiążąt i xiężniczek, za których dusze nabożeństwo odprawiano. Między poszczególnionemi tu licznemi imionami rozpoznać można jego synów i dalszych jeszcze potomków; ale o ojcu, jakoby chrześcianinie, zgoła nic nie spomniano.

Obok takich skazówek; przytoczone od Karamzyna mętne jakieś podanie o chrzcie i mnichostwie Olgierda zgoła na wiarę nie zasługuje.

W artykule drugim godzi autor różne sprzeczne doniesienia latopisców o dwunastu synach Olgierdowych; znajduje on najwięcej zbliżonem do prawdy to, co podał o nich Onacewicz w genealogii familii jagiellońskiej, z tem wszakże zastrzeżeniem, że z dwunastu synów Olgierda tylko o dziewięciu mamy wiadomość nieulegającą żadnej wątpliwości.

Nr. 462. Mówiąc tu autor o zamianie ziemi dobrzyńskiej i bydgoskiej za Ruś między Ludwikiem królem węgierskim i polskim a Władysławem xięciem opolskim, przytacza w objaśnieniu słowa Anonima i zdaje się być tego zdania, jakoby pomieniony Władysław, xiążę opolski, miał lennem prawem nadaną sobie Ruś od króla Ludwika węgierskiego. Na to winniśmy zrobić uwagę, że xiążę ten trzymał Ruś od Ludwika tylko jako wielkorządca jego czyli gubernator, a nie jako lennik. Dowód na to mamy w dyplomie samegoż Ludwika króla węgierskiego roku 1378 w Pozoniu wydanym, którego oryginał znachodzi się w archiwum miasta Lwowa. Powiada w nim król Ludwik między innemi: *Cum nos cognita virtute et industriosa pericia et prudencia spectabilis et incliti principis domini Ladislai ducis Opuliensis et Velunensis nostri carissimi consanguinei et consiliarii secretarii, regnum nostrum Russie simul cum omnibus castris, civitatibus, oppidis, hominibus et incolis eidem domino duci perpetue contulimus gubernandum et conservandum* itd.

Nr. 746. Podany tu jest spis zamków i ziem należących około roku 1402 do xięcia Świdrygiełły; któryto spis przechował się w tajnem archiwum królewieckiem, a wydrukowany jest w dziele Kotzebuego „Swidrigail“, zkąd go dawniej Narbutt w dodatkach do tomu VII Dziejów narodu litewskiego, a teraz nasz autor wyjął. Pierwszy z nich daje text oryginalny łaciński, drugi zwyczajem swoim polski jego przekład. Dla nas szczególniej jest spis ten ciekawy dlatego, albowiem z niego pokazuje się, że Świdrygiełło był wtedy panem Halicza[1]) z wieloma powiatami i zamkami.

Tom II Nr. 1398. Przytoczony tu w tłumaczeniu polskiem bardzo ciekawy dla nas dyplom z roku 1424, mocą którego Świdrygiełło nadaje Władowi Drahosinowiczowi sioło Kosowo z monastyrem na rzece Rybnicy we włości śniatyńskiej, oraz na rzece Czeremosznie dwie polany: Berezowo i Żabie w granicach wzdłuż i szerz objechanych: od Rożnowa wpoprzek przez pole ku uściu Wowołoczy i Chodasowy, aż do Wołujec itd. Powiedziano w tym dyplomie między innemi: „Rzeczone sioło będzie nam dawało wedle prawa wołoskiego następne dochody: od każdego kmiecia po dwa grosze polskie krakowskiego rachunku na rok itd.

Oryginał tego nadania pisany na pergaminie w języku słowiańskim i pieczęcią przywieszoną opatrzony, znajdował się w Puławach, odpis z niego zdjął Chodakowski, a wydrukował go Bułharyn w Archiwum północnem, numerze 1 z roku 1824. Wielką ważność tego nadania przyznaje Daniłowicz, ale się zamylił w oznaczeniu spomnianej w niem miejscowości.

---

[1]) Galecz pisze go Daniłowicz, biorący swój text z tłumaczenia rosyjskiego; Narbutt zaś pisze *Gelecz cum districtibus et castris*, i tłumaczy, że to jest Jelec. *Hist. Nar. lit.* VII dod. IX. str. 99. Nie mając pod ręku oryginalnego tego dokumentu nie możemy powiedzieć czy Daniłowicz, czy też Narbutt ma słuszność w pisaniu tego imienia. W każdym jednak razie zdaje się niepodobieństwem, iżby to był Jelec, miasto w gubernii orłowskiej.

Ktokolwiek zna dokładnie naszą ziemię halicką, postrzeże zaraz na pierwszy rzut oka, że jej to tyczy się ten dyplom, nie zaś odległych włości xięstwa czernichowskiego. Mianowicie zaś sioło Kosowo we włości śniatyńskiej, jest to nasze dzisiejsze miasto Kosów na Pokuciu, leży ono właśnie nad rzeką Rybnicą, a nieopodal od naszego pokuckiego miasta Śniatyna. Potwierdzają to i dalsze imiona w tem nadaniu spomniane, jakoto: na rzece Czeremosznie Berezowo i Żabie. Są to znane dobrze osady na rzece, którą Czeremoszem dziś zowią; dalej wielka osada Rożnów itd., wszystko to są miejscowości w około Kosowa naszego leżące. Nakoniec prawo wołoskie w nadaniu tem wzmiankowane, którego właściwości zbadał dokładnie Alexander hr. Stadnicki w dziele swojem „O wsiach tak zwanych wołoskich“, wskazuje także na tę tu miejscowość graniczącą z Wołoszczyzną. Autor Skarbca uwiedziony został tytułem Świdrygiełły jako xięcia czernichowskiego, i szukając w owem xięstwie Śniatyna, zabiegł aż do ziemi siewierskiej, w której jest podobnegoż nazwiska miasto Zniatyn, ale takowe z dalszemi w tym dyplomie spomnianemi miejscowościami w żadnym związku nie stoi. Mamy też powód mniemać, że w ustępie, który nasz autor tłumaczy tak: „na rzece Czeremosznie dwie polany Berezowo i Żabie“, znajdzie się może w oryginale nie wyraz polany, ale połoniny; czego jednakże dziś, oryginału nie znając, twierdzić na pewno nie możemy.

Nr. 2236. Z metryk litewskich przytoczona tu sprawa Janowej Narkowiczowej w polskim przekładzie. W tłumaczeniu tem zaszło nieporozumienie, mianowicie co do słów następujących:

„Piotr odpowiedział, iż gdy u niego ukradziono dwa woły i Sok soczył (sic) na Jwańca, on zawierzywszy jego słowu postawił Torpostaja, i pojmawszy męczył go podług prawa na słowo Soka“ itd.

Wyraz sok tak tu, jak w całym tym artykule bierze autor za imię własne i nie wie co zrobić z wyrazem soczył. Tymczasem sok jest wyraz prawniczy, używany nawet w Statucie litewskim w znaczeniu oskarżyciela, donosiciela lub świadka[1]) i z tegoż pierwiastku urobiony czasownik znaczy skarżyć, donosić lub świadczyć. Stosownie do tego należy poprawić powyższe tłumaczenie.

Na tem kończymy nasze postrzeżenia nad Skarbcem; jak bowiem nie zamierzyliśmy sobie wyczerpnąć wszystkiego, co o tak bogatym przedmiocie, jaki dzieło to obejmuje, powiedziećby się dało, tak z drugiej strony przekonani jesteśmy o wielkiej ważności i użyteczności tej pracy Daniłowicza mimo wszelkich, jakie w niej znaleźć się mogą, usterków. Dlatego też należy się wdzięczność tym szanownym rodakom, którzy się do wyszukania rękopismu i ogłoszenia go drukiem przyczynili. Podnosząc tu niektóre niedokładności dzieła tego, chcieliśmy tylko ostrzedz tych, coby z niego użytkować pragnęli, iżby nie spuszczali się na powagę wielką, jakiej autor słusznie między uczonymi używa, i wyłącznie na niej tylko nie polegali; lecz biorąc ważne z dzieła tego skazówki, starali się oraz pójść tak do przytoczonych przez autora jako i nowszych jeszcze poźniej wykrytych lub dokładniej objaśnionych źródeł, i według nich sprawdzali text, który autorowi w różnych czasach materyał swój zbierającemu nie zawsze mógł być dostępny w swojej czystości. Te zaś i tym podobne usterki tem snadniej znajdą usprawiedliwienie w oczach czytelnika, że to jest dzieło autora pozgonne, do którego ten wielce uczony mąż ostatniej ręki dołożyć nie uścignął.

---

[1]) Obacz Słownik Lindego pod wyrazem Sok 2, tudzież Jungmanna Słownik czesko-niemiecki pod tym wyrazem.

AUGUST BIELOWSKI.

# SPIS DARÓW
## UCZYNIONYCH DLA ZAKŁADU NARODOWEGO
## IMIENIA OSSOLIŃSKICH,
## ORAZ I DAWCÓW TYCHŻE W CIĄGU ROKU 1852.

---

## ODDZIAŁ I.

### DO BIBLIOTEKI.

1. **Konsystorz lwowski obrz. łac.** Catalogus universi venerab. cleri saecularis et regularis archidioeceseos Leopolitanae r. l. pro a. D. 1852.
2. **X. Żelechowski Justyn.** Peremyszlanin na rik 1852.
3. **Hr. Stadnicki Kazimierz.** Syrischer Wegweiser zur Beförderung des syrischen Sprachstudiums von Dr. Lazar Elias Igel. Lemberg 1851.

   Jak się to stało, że pan A. B...i samego siebie poraz pierwszy sprawiedliwie osądził, przez K. S. Lwów 1852.
4. **Komitet Tow. gosp. lwowskiego.** Rozprawy c. k. Towarzystwa gospodarskiego lwowskiego. Lwów 1851 tom XI i XII.

   O hodowaniu owiec przez Kaz. hr. Wodzickiego. Lwów 1853.
5. **Skarzyński January.** Ostdeutsche Post za r. 1850, 1851 i 1852.

   Gazeta Lwowska za r. 1851.

   Wiener Lloyd za rok 1852.
6. **Krzeczunowicz Kornel.** Betrachtungen über die Behandlung der Streitigkeiten zwischen Herrschaften und Unterthanen in Galizien von Korneł Krzeczunowicz, IItes Heft. Lemberg 1851.
7. **C. k. Ministerstwo oświecenia w Wiedniu.** Wiener Jahrbücher. 34 tomów brakujących w bibliotece zakładowej.

8. Dyrekcya galicyjskiej kasy oszczędności. Zamknięcie rachunków z końcem roku 1851.
9. Czech Józef. Wieczory Badeńskie przez Ossolińskiego. Kraków 1852.

X. Jana Woronicza homilie, nauki i przemowy dotąd drukiem nieogłoszone. Kraków 1852.

Pamiętniki o wyprawie chocimskiej wydane przez Żegotę Paulego. Kraków 1853.

10. Skofitz Alexander. Oesterreichisches Botanisches Wochenblatt herausgegeben von Alex. Skofitz. Wien 1851.
11. Dr. Dietl Józef. Dra Józefa Dietla prof. kliniki lekarskiej w uniw. Jagielońskim: O upuście krwi w zapaleniu płuc ze stanowiska kliniczno-fizyologicznego. Kraków 1852.
12. Łobeski Felicyan. Gawędy i obrazki ludowe przez F. Ł. Lwów 1852.
13. Komitet Tow. gosp. krakowskiego. Rocznik c. k. Towarzystwa gosp. roln. krakowskiego, zeszyt IIgi i IIIci. Kraków 1851.
14. Muczkowski Józef. Rozmaitości historyczne i bibliograficzne przez Józefa Muczkowskiego, zeszyt II. Kraków 1851.

Mikołaja Sępa Szarzyńskiego Rytmy albo wiersze polskie. Poznań 1827.

15. Przyłęcki Stanisław. Obserwacye należące do koni i stad polskich przez Jerzego Dzieduszyckiego roku 1705 napisane. Lwów 1852.
16. Hr. Dzieduszycki Maurycy. Pamiątka misyi górnoszlązkiej odbytej r. 1851, przez x. Karola Antoniewicza. Piekary 1851.

Pod krzyżem. Pamiątka misyi odbytej r. 1852 przez x. Kar. Antoniewicza. 1852.

Regulacya stosunków włościan przez J. Michalskiego. 1845.

Gefühle der Gesellschaft Jesu bei dem Hinscheiden weiland Sr. Majestät Franz I Kaiser von Oesterreich. Lemberg 1835.

Zdanie sprawy z funduszów arcybractwa i banku pobożnego w Krakowie od 1go stycznia do 31go grudnia. 1848.

Wyjaśnienie sprawy ruskiej przez Dąbczańskiego. Lwów 1848.

Jeden dzień w Piekarach przez x. Kar. Antoniewicza. Lwów 1849.

List pasterski Samuela Cyryla Stefanowicza, arcybiskupa orm. lwowskiego. Lwów 1849.

Rękopism pod tytułem „Zbiór różnych dziejów“, obejmujący lustracyę ekonomii samborskiej, przedsięwziętą z polecenia Jana III w r. 1686.

Rękopism zawierający opisanie miłostek i intryg dworskich za czasów Augusta II.

17. Hr. Przezdziecki Alexander. Listy Annibala z Kapui. Warszawa 1852.

18. Szalaj. Wody lekarskie szczawnickie. Kraków 1852.

19. Milikowski Jan. Arytmetyka na klasę 2gą przez S. Krawczykiewicza. Lwów 1853.

Najnowsze pszczelnictwo oparte na zasadach Dzierżona, tłumaczone i pomnożone przez Hipolita Witowskiego. Lwów 1853.

20. Zbyszewski Wiktor. Arcanorum status libri decem authore Franc. Alb. Pelzhoffer. Francofurti 1710.

21. Unifantowicz Floryan. Tłumaczenie z greckiego Iliady Homera w rękopismie.

22. Smolikowski Jędrzej. Compte rendu des recettes et des depenses de la commisson de Secours fraternels de l'emigration Polonaise du 1 Janv. 1850 au 31 Decbr. 1851. Paris 1852.

23. Towarzystwo naukowe krakowskie. Rocznik Tow. Nauk. krak. za rok 1849 i 1850.

Wykład nauk dla ludu. Kraków 1849 — 1850 tomów 3.

Opisanie roślin skrytopłciowych lekarskich i przemysłowych przez J. R. Czerwiakowskiego Botaniki szczególnej część I. Kraków 1849.

Elementarny wykład matematyki przez Steczkowskiego. Kraków 1851 — 1852 tomów 2.

Prelekcye o filologii klasycznej i jej encyklopedii przez A. Małeckiego. Kraków 1851.

Wykład farmakomorfiki i katagrafologii przez T. K. Skobla. Kraków 1851.

Statuta nec non liber promotionum philosophorum ordinis in univers. stud. Jagellonica ab anno 1402 ad an. 1849 edidit Jos. Muczkowski. Cracoviae 1849.

Zdanie sprawy z czynności tow. nauk. krakowskiego z r. 184$^8/_9$ odczytane na publicznem posiedzeniu 27 go paźd. 1849 przez Józefa Majera.

Rocznik Tow. nauk. krakowskiego. Kraków 1851—1852, zeszytów 3.

24. Bielowski August. F. Chopin par F. Liszt. Paris 1852.

Erasmi (Rotterdami Desiderii) Adagiorum opus per eundem recognitum nec parum locupletatum. Basileae 1528.

Chłopiec wyćwiczony, wiersz bez miejsca i roku wydania. (autor Orda).

25. Dr. Wagner Benedykt. Die Steinbeschwerden der Harnblase von Vincenz Ritter v. Kern. Wien 1829.

Abhandlung über die Verletzung am Kopfe von Vincenz Ritter v. Kern. Wien 1826.

Uiber die Absetzung der Glieder von Dr. Vincenz Ritter v. Kern. Wien 1826.

26. Szafarzyk Paweł. Pamatky drewniho pisemmnictwa Jihoslovanův. W Praze 1851.

27. Lelewel Joachim. Géographie du moyen age étudiée par Joachim Lelewel. Bruxelles 1852. tomów 4.

Notice historique sur Benjamin de Tudele par E. Carmoly, par Joachim Lelewel. Bruxelles 1852.

28. Pawulski Jan. O dworiaństwie, ukaz Katarzyny w języku rosyjskim i polskim drukowany w Petersburgu w r. 1785.

Juventus ces. reg. gymnasii Brzezanensis in ordines tributa ex meritis 1806.

Juventus gymnasii academici Leopoliensis, in classes tributa 1791.

---

## ODDZIAŁ II.

### MAPY I PLANY.

Gorajski Józef. Atlas do geografii średnich wieków, przez Joachima Lelewela w r. 1849 w Bruxeli wydany.

## ODDZIAŁ III.

### OBRAZY I RYCINY.

1. **Hr. Załuski Józef.** Ryciny: Portret Andrzeja Załuskiego biskupa warmińskiego kanclerza koron. przez Donneta w Gdańsku.

Portret tego samego z podpisem i rokiem 1709 przez Bernigerotha.

Portret Ludwika Bartł. Załuskiego bisk. płockiego, przez F. Myliusa w Warszawie 1729.

Portret Józefa Jędrzeja Załuskiego referend. w. koron. 1746 przez Myliusa.

Portret Andrzeja Stanisława Kostki Załuskiego bisk. krakowskiego przez Bernigerotha w Lipsku 1746.

Tegoż samego wydany staraniem darodawcy.

2. **Hr. Dzieduszycki Maurycy.** Litografowany portret Karola Rischki radcy kameralnego.

Rycina przedstawiająca przyjęcie cesarza Franciszka Józefa w sali Zakładu nar. im. Ossol. dnia 18go paźd. 1851.

Popiersie Pawła Jełowickiego prezesa sądu głównego gub. wołyńskiej (litografia).

Rycinka z napisem „Wązka droga".

Zakład kąpieli w Wieliczce (litografia).

3. **Willusz Władysław.** Portret olejny Stanisława Augusta.

Portret olejny Stanisława Małachowskiego.

4. Friedlein D. E. Wizerunki xiążąt i królów polskich, 4 poszyty.

5. **Hr. Gołuchowski Agenor.** Portret własny litografowany.

## ODDZIAŁ IV.

### MEDALE I MONETY.

**Komitet Towarzystwa gospodarskiego Lwowskiego.** Medal bity na cześć Andrzeja hr. Zamojskiego na pamiątkę zaprowadzenia przez tegoż żeglugi parowej na rzekach królestwa polskiego.

## ODDZIAŁ V.

### PAMIĄTKI I ROZMAITE RZECZY.

1. Hr. **Humnicka Marya.** Biust marmurowy Hieronima hr. Zborowskiego.
2. **Paparówna Teodozya.** Dzieła muzyczne własnego utworu, mianowicie: 1. **Polka pour le Piano.** 2. **Mazur pour le Piano.** 3. **La Priere exaucée pour le Piano.**
3. **Hordyński Stanisław.** Dwie pieczęcie mosiężne z herbem Szreniawa i 44 odcisków różnych pieczęci.
4. **Kęszycki Teodor.** Łzawnica z czasów pogańskich z pokrywką wykopana w Dźwinogrodzie nad Dniestrem.
5. **Roszkowski Antoni.** Dokument na pergaminie w języku francuskim przez króla Stanisława (Leszczyńskiego) w Luneville d. 29 maja 1762 wydany, którym teriże umowę zawartą między Maryą Teresą Henryką Grapain a dziedzicami zmarłego jej męża, unieważnia.
6. **Pawulski Jan.** Dyplom na pergaminie w języku niemieckim z pieczęcią woskową, wydany przez cesarza niemieckiego Ferdynanda III dnia 16 kwietnia 1649, nadający szlachectwo burmistrzowi miasta Świdnicy Ehrnfriedt Machfridtowi.
7. Hr. **Stadnicki Kazimierz.** 11 dyplomów i dokumentów, mianowicie: Casimirus Rex confirmat donationem bonorum Kobylany, Sadki, Łęki, Leszczyna, Zagórze, factam a Janussio cancelario crac. filiastris suis Petro et Nicolao Mroczkonibus, wydany w Włodzimierzu 28 sierpnia, 1366.

   Serenissima Hedwigis Regina Polonie confirmat divisionem bonorum (factam Sandomiriæ 1377) inter Janussium, Pręcoslaum, Jacussium, Domeratum filios Jacussii Czthan, wydany w Krakowie 1 grudnia 1385.

   Nicolaus Strass judex et Joannes de majori Modlnicza subjudex recognoscunt et attestantur donationem bonorum Kobylany per Hieronymum Kobyleyski in personas Joannis et Nicolai Kobyleyski, fratrum germanorum. Czchów 21 Junii 1496.

   Stanislaus Chobrzeński judex et Bernardus Maciejowski sub-

judex testantur, Joannem Gorajski Petro Gorajski donasse quinque laneos terræ. Lublini 18 Octobris 1507.

Rejectio ad terminos regios causæ inter Joannem et Jacobum Kobyleński ex una et comitem de Tarnów ex altera parte in causa evictionis respectu bonorum Kobylany etc. Cracoviæ 8 Januarii 1527.

Joannes Pieniążek judex et Nicolaus Tassycki subjudex recognoscunt et approbant donationem bonorum Kobylany, Łęki, Sulistrowa etc per fratres Joannem et Jacobum Kobyleński Hieronymo Kobyleński. Cracoviæ 27 Martii 1527.

Christophorus de Szydłowiec capitaneus cracov. testatur, comparuisse coram judicio Joannem de Kobylany, cessionemque bonorum fecisse filio suo Nicolao Kobyleński; in castro Sieradiense 8 Januarii 1529.

Joannes Pieniążek judex et Nicolaus Tassycki subjudex recognoscunt et confirmant donationem bonorum Kobylany etc. per Hieronymum Kobyleyski in personas Joannis et Jacobi Kobyleński factam 1496. Czchów 7 Februarii 1530.

Transactio a judicio approbata de divisione hereditatis mobilium bonorum inter Joannem Kobyleński et filium ejus Nicolaum ex una, et Dorotheam de Tarnow consortem Joannis de Tarło ex altera parte. Cracoviæ 4 Martii 1531.

Petrus Kmitha comes de Wisnicz mareschalcus etc. testatur Joannem Baliczki nomine Christophori Kobyleński protestatum esse contra Benedictum Baliczki ob susceptionem 4 kmethonum profugorum. Premisliæ 2 Maji 1551.

Stanisław Stadnicki dziedzic na Lisku etc. przedaje popostwo w Lisku Wasilowi popowi i potomkom jego. Lisko 1594.

8. Laskowski Felicyan. List Wacława Hanki z dnia 1 lutego 1829 w języku polskim pisany do Ignacego hr. Łosia radcy sądów szlacheckich lwowskich.

Ośm bul papieskich, na pergaminie z ołowianemi pieczęciami, mianowicie:

Pius VI Papa constituit Ferdinandum Kicki coadjutorem archiepiscopi Leopoliensis Venceslai Sierakowski 78 annorum senis. Romæ 4 Octobris 1778.

Pius VI Papa mandat fratribus archiepiscopi Leopoliensis, a

Ferdinando Kicki coadjutore archiepiscopi ac futoro archiepiscopo juramentum juxta formam præscriptam, auctoritate ejus recipere. Romæ 4 Octobris 1778.

Pius VI Papa mandat universis vassalis ecclesiæ Leopoliensis ut Ferdinando Kicki coadjutori archiepiscopi ac futuro archiespiscopo fidelitatem solitam et consueta servitia exhibeant. Romæ 4 Octobris 1778.

Pius VI Papa mandat populo civitatis et diœcesis Leopoliensis Ferdinandum Kicki coadjutorem archiepiscopi ac futurum archiepiscopum tamquam patrem et pastorem devote suscipere et debita honorificentia pertractare. Romæ 4 Octobris 1778.

Pius VI Papa mandat capitulo ecclesiæ Leopoliensis ut Ferdinando Kicki coadjutori archiepiscopi et futuro archiepiscopo tamquam patri et pastori animarum obedientiam et reverentiam exhibeat. Romo 4 Octobrii 1778.

Pius VI Papa mandat clero civitatis et diœcesis Leopoliensis ut Ferdinando Kicki coadjutori archiepiscopi et futuro archiepiscopo, tamquam patri et pastori animarum obedientiam et reverentiam debitam exhibeat. Romo 4 Octobris 1778.

Pius VI Papa absolvit Ferdinandum Kicki apostolica auctoritate a quibusvis ecclesiasticis sententiis, censuris et poenis. Romæ 4 Octobris 1778.

Pius VI Papa præficit Ferdinandum Kicki in archiepiscopum et pastorem ecclesiæ metropolitanæ Leopoliensis eique pallium assignat. Romæ 3 Octobris 1783.

*Zaczęto* drukować 20 kwietnia; *ukończono* 12 sierpnia 1863 roku.
Pod zarządem *Wojciecha Manieckiego* uprzyw. dzierżawcy drukarni,
składał Józef Wiśniewski.

# BIBLIOTEKA

# OSSOLIŃSKICH.

AP
54
.B58
V.3

POCZET NOWY.

## TOM TRZECI.

LWÓW,

W DRUKARNI ZAKŁADU NAROD. IM. OSSOLIŃSKICH.

1863.

UNIVERSITY OF MICHIGAN LIBRARIES

Prenumerata na dwa tomy, mianowicie 3ci i 4ty, wynosi 6 złt. reńsk. w. a. i przyjmuje się w kancelaryi zakładu.

Pojedyńcze tomy, tak dawniejsze jako i tegoroczne, przedają się po 3 złt. reńsk. 25 kr. w. a.

UNIVERSITY OF MICHIGAN
3 9015 05450 5097